

PRAWO STAROŻYTNE

**Kto stanie
na początku
ten pozna koniec**

Wykłady spisane

Murzasichle

Grudzień 2015

Spis treści:

▪ Część 1	<u>3</u>
▪ Część 2	<u>19</u>
▪ Część 3	<u>35</u>
▪ Część 4	<u>48</u>
▪ Część 5	<u>62</u>
▪ Część 6	<u>74</u>
▪ Część 7	<u>89</u>
▪ Część 8	<u>94</u>
▪ Część 9	<u>105</u>
▪ Część 10	<u>114</u>
▪ Część 11	<u>122</u>
▪ Część 12	<u>137</u>
▪ Część 13	<u>141</u>
▪ Część 14	<u>150</u>

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk - Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J - Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

Nasze spotkania w ostatnim czasie nabrały niebywalej głębi. Duch Święty odkrywa przed nami coraz głębsze tajemnice. Tajemnice żywota człowieka, ale nie tylko człowieka biologicznego (choć także) ale człowieka tego, którego Bóg stworzył na wzór i własne podobieństwo.

Wiemy o tym, że Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, dokładnie tak trzeba rozumieć: na własny wzór i podobieństwo - dokładnie tak, nie mniej i nie więcej, ale właśnie tak, na własny wzór i podobieństwo. Co to oznacza? Oznacza, że stworzył go dokładnie takiego jak sam jest.

Bóg jest duchem, Bóg jest światłością, Bóg jest miłością.

Bóg, jak słyszymy w Księdze Genesis: *Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem*. Więc widać, że Bóg oddziela tutaj bardzo wyraźnie ziemię od nieba, mówiąc dokładnie o ziemi, że była chaosem i pustkowiem. Więc niebo jest inną naturą, czyli ładem i porządkiem.

I tutaj widzimy dalej że: *była chaosem i pustkowiem i wszędzie były wody, a nad wodami unosił się Duch Boży, i wszystko było ogarnięte ciemnością, i Bóg stworzył światłość, i widział że światłość jest dobra, i oddzielił światłość od ciemności, i światłość nazwał dniem, a ciemność nazwał nocą, i tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego*.

Jest pewien okres czasu, bo nie działo się to w czasie wieczoru, tylko od wieczora do poranka, czyli w nocy.

To tak jak Nikodem przychodzi do Jezusa Chrystusa w nocy, ale rozumiejąc to głębiej - przychodzi w ciemnościach, czyli przychodził w ciemnościach, nie chciał wyjść ze swojej ciemności i przyjść w światłości, ale przychodził w ciemnościach, jakby chciał dołożyć do ciemności, w której jest światłość. Jezus Chrystus mówi: *jak Ja mogę ci mówić o sprawach niebieskich jak ty ziemskich nie rozumiesz, trwasz w ciemnościach i nawet nie chcesz poznać ziemskich rzeczy, a co dopiero rzeczy niebieskie*.

Więc tutaj, w Ewangelii, widzimy, że noc odnosi się do ciemności, do chaosu, do niewiedzy.

I tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego - nie chodzi o to że tam był chaos, ale że Bóg jest naturą wszechobecną, wszech istniejącą, nigdy nie przestaje istnieć, zawsze istnieje. Nawet gdy przestanie istnieć niebo i ziemia - Bóg będzie w dalszym ciągu istniał.

I Bóg mocą swoją w chaosie zaprowadził ład i porządek. W chaos wprowadził ład i porządek i chaos uczynił ładem. Dalej jest napisane - *i pośrodku wód uczynił sklepienie, rozdzielił wody na wody górne i wody dolne, z wód górnych uczynił sklepienie niebieskie, a wody dolne zebrał w jedno miejsce i miejsce suche nazwał ziemią*.

Tutaj widzimy, że Bóg wydobywa z chaosu ład i porządek, widzimy tutaj Jego naturę, Bóg jest doskonałością, chaos, ciemność Go nie obejmuje, nie obejmuje Go nic, co jest nieporządkiem - Bóg jest porządkiem, który całkowicie panuje nad nieporządkiem.

I stwarza człowieka o takiej samej naturze; naturze - czyli daje Swoje myśli, Swoją potencjał, Swoją sens, Swoją doskonałość, Swoją ład i porządek Swoją potęgę i moc daje

człowiekowi.

Oczywiście tutaj musimy pamiętać, że ten człowiek jest w dalszym ciągu w nas i nie jest to historia o kimś całkowicie innym, odległym, nieznanym, ale to jest historia o nas. Ale czasami tej historii słuchamy jakoby to była historia jakaś odległa, nieprawdziwa, albo nie wiadomo o kim. Tak daleko człowiek odszedł od swojej natury i tak bardzo nie pamięta siebie samego gdzieś wewnątrz siebie, w myśli swojej, że myśli, że jest to opowieść o kimś całkowicie innym, o kimś, kogo kompletnie nie zna. A jest to przecież o nim.

I dlatego, gdyby Bóg objawił człowiekowi drogę jego - człowieka drogę, gdy człowiek nie jest na to gotowy, to człowiek by powiedział: *to jest droga o kimś innym, o kimś nieznanym, nie wiem czyja to jest droga, droga kogoś kogo nie znam, gdzie jest moja droga?*

A Bóg by powiedział: *to jest twoja droga.*

A człowiek: *nie znam tego człowieka.*

I Bóg by powiedział: *dobrze powiedziałaś, że nie znasz, bo tak daleko odszedłeś ode Mnie, że Ja dla Ciebie jestem nieznanym i ty sam dla siebie jesteś nie znany. Dlatego musisz mnie słuchać abyś mógł poznać siebie i poznać mnie.*

Tutaj patrząc na ten zapis że „Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę”- to musimy pamiętać o tym, że Bóg stworzył człowieka na wzór i podobieństwo własne. Bóg jest duchem, Bóg jest mocą, Bóg jest miłością, Bóg jest prawdą, Bóg jest doskonałością.

I tutaj mówię Bóg jest pełnią, doskonałością, a Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii mówi takie słowa:

Człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni.

Więc tutaj ma w sobie całą naturę Bożą, a jednocześnie nieustannie cierpi z powodu braku tej natury Bożej, ponieważ tej natury Bożej człowiek nie poszukuje. On poszukuje tą naturę Bożą swoimi siłami, a tymi siłami jego jest zło, a zło nie chce znaleźć tylko chce zgubić.

Nie chce znaleźć lecz zgubić i chce wszystko zrobić aby światłość przestała istnieć, chce tylko dać swoje wrażenie, wrażenie światłości.

I tutaj głównym elementem takiego spojrzenia na człowieka jest to, że gdy jest powiedziane, że Bóg powiedział: „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi”- jest to księga Genesis rozdz.1 wers.27, gdzie jest to pierwsze stworzenie świata, nie drugie, gdzie Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo.

Więc wiemy, że Bóg nie jest biologiczny Bóg jest duchem, o tym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg. Św. Jana rozdz.4, wers 24 gdzie mówi: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

Mówi: Bóg jest duchem, wyraźnie mówi że Bóg jest duchem. Więc w tym momencie, gdy jesteśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga, to nasze rozmnażanie i rozradzanie się i branie we władzę całej ziemi i stworzenia jest dokładnie takie, jak to Bóg uczynił do tej pory. Czyli do tej pory, czyli do stworzenia człowieka. Bóg chce ukazać, że świat, który stworzył,

stworzył z zamysłu swojego, z potencjału swojego, natury swojej.

Człowiek stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga - ma ten sam zamysł co Bóg, nie ma innego ponieważ jest stworzony w naturze tak samo jak Bóg istnieje. Więc zamysł, który jest w człowieku, jest tym zamysłem, który jest w Bogu i ma ten sam potencjał, który Bóg objawił przez 6 dni stworzenia aż do człowieka włącznie, widzimy ten zamysł.

Ten zamysł jest jawnie objawiony. Czyli Bóg stwarza wody górne nazwał światłość, rozdzielił wody na górne i wody dolne, stworzył sklepienie niebieskie, wody górne nazwał sklepieniem niebieskim, wody dolne zebrał w jedno miejsce i nazwał to wszystko ziemią, a jednocześnie później stworzył wiele stworzeń i wszystko było dobre. Za każdym razem wszystko co się działo, działo się od wieczora do poranka i wszystko na co spojrzeć było dobre, było bardzo dobre.

Pamiętamy taki kiedyś wykład był, że Bóg spogląda na to co uczynił i mówi, że jest bardzo dobre, czyli widzi tą naturę swoją i ta Jego natura jest doskonała z naturą zamysłu, czyli że Bóg spoglądając na swoją naturę widzi swoją naturę zamysłu.

Bóg zadał ludziom takie ciekawe pytanie;

Człowiek pyta się Boga: kim jestem i jaki jestem?

- A Bóg mówi tak: zrób coś.

- Dobrze, zrobiłem.

- Jesteś taki jak to co zrobiłeś.

Czyli człowiek się pyta Boga jaki jestem?

A Bóg mówi - zrób coś, wykonaj jakąś czynność i człowiek wykonuje jakąś czynność - zrobiłem to;

I Bóg mówi: jesteś taki , jak to co zrobiłeś, to o tobie świadczy, bo to co robisz, robisz ze wszystkiego z całej natury swojej. Z całej natury swojej, ono przedstawia twój nieporządek i twój porządek, przedstawia to co zrobiłeś twój chaos i twój ład.

Bóg wszystko co zrobił widział, że było bardzo dobre, **człowiek tylko wtedy może zobaczyć kim jest kiedy przygląda się swojemu dziełu.**

Bóg mówi, gdy człowiek się pyta - jaki jestem, czy jestem dobry, czy jestem zły, czy jestem doskonały?

Zrób coś, po prostu zrób coś i wiedz, że jesteś taki jak to co zrobiłeś, to ciebie określa. To nie jest niczym innym jak tylko odbiciem twojej natury dobrej i złej.

Jeśli jesteś całkowicie dobry to spojrzysz na to co i zobaczysz, że jest bardzo dobre, a nie będziesz mógł powiedzieć inaczej bo to cię określa. Będziesz widział te błędy, będziesz widział, a jeśli powiesz to jest bardzo dobre mimo, że to nie jest bardzo dobre to jesteś jeszcze kłamcą, masz w sobie jeszcze zło, ciemność, ponieważ innych chcesz oszukać i siebie chcesz oszukać co do prawdy. Nie chcesz prawdy sam zobaczyć.

Jeśli wyciągniesz wnioski z tego co zrobiłeś i zobaczysz, że nie jest to doskonałe i przyznasz się do tego, że to nie jest doskonałe, nie możesz tego nazwać, że to jest doskonałe to znaczy, że taki rzeczywiście jesteś i im bardziej jeszcze trwasz w Bogu, czyli wracasz do natury doskonałości, wracasz.

A wracasz do natury doskonałości - stajesz się coraz bardziej doskonały. Tutaj, wraca do natury doskonałości - można by zadać takie pytanie bardzo proste: czy człowiekowi w Bogu było źle?

I czy Bogu było źle z człowiekiem, z człowiekiem, który był z Nim i był jednością z Nim? Więc proszę zauważyć taką ciekawą sytuację: Bóg stwarza człowieka, ale przecież ostatecznym celem człowieka jest to, aby w Nim był; ale był z Nim zjednoczony, stworzył człowieka żeby ponownie do Niego wrócił, ale z dziełem. Więc, nie stwarza człowieka dla samego człowieka. Stwarza człowieka dla stworzenia, bo to stworzenie jest głównym celem stworzenia człowieka.

Nie człowiek jest celem Boga, aby człowieka stworzyć żeby człowiek tylko żył ale powiedział dokładnie w taki sposób: *I Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Określił dlaczego człowieka stworzył, dlaczego on istnieje, co ma uczynić. Czyli ukazał jego dzieło, posłał go.

I to posłanie człowieka jest całkowicie zgodne z zamysłem Bożym, który umieścił w sercu człowieka, całkowicie zgodny. Ten zgodny zamysł w sercu człowieka, zgodny z Bożą naturą i zgodny też z obietnicą, która dana została stworzeniu.

Widzimy tą obietnicę w Liście św. Pawła do Rzymian, rozdział 8 werset 18 gdzie jest napisane: ***I Bóg posłał Synów Bożych do stworzenia, które zostało poddane w znikomość nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej.***

Z woli Bożej - i proszę zauważyć tutaj ciekawy aspekt : z woli Bożej istnienie jest w znikomości, a człowiek jest w grzechu nie z woli Bożej tylko z własnej, więc występuje tutaj rozdział. Rozdzielenie człowieka jako stworzenia, jako duszy, człowieka jako duszy i stworzenia, które jest w znikomości nie z powodu czynu swojego (bo tu jest dokładnie powiedziane) jest w znikomości nie z woli stworzenia a z powodu woli Bożej, aby się miłosierdzie Boże na stworzeniu objawiło, które do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia.

Jest to przedstawione bardzo wyraźnie, że Synowie Boży oni są posłani do stworzenia, aby wydobyć stworzenie, ukazać, zrodzić w nim naturę Bożą, objawić w Nim naturę Bożą, stworzyć w nim naturę Bożą, nauczyć żyć stworzenie zgodnie z naturą Bożą.

I w tym momencie zdajemy sobie sprawę, że Jezus Chrystus, który przez całe życie przygotowuje się do tej jednej chwili. Gdy czytamy Ewangelię, Listy, to widzimy, że Jezus Chrystus cały czas trwa w ogromnym posłuszeństwie Ojcu, ćwiczy się w niesieniu brzemienia. Św. Paweł w liście do Galatów rozdz.6 wers 2 mówi: *nieście brzemiona innych.* Ćwiczy się Jezus Chrystus w niesieniu brzemienia innych, czyli mówiąc bardzo prosto, wszelkiego grzechu, wszelkiej nieprawości, znosi ją. Znosi ją w sensie - ona Go nie dręczy - a w ostatecznym stanie na krzyżu, znosi ją całkowicie, czyli usuwa, ona przestaje istnieć.

Tutaj właśnie patrząc na tą sytuację, że Jezus Chrystus uczy się przez całe życie nieść brzemień, to my także aby móc wykonać to całe dzieło, które Chrystus nam przekazuje, musimy uczyć się nieść brzemiona.

I tu możemy się zastanowić, co to są brzemiona?

Jak je można rozpoznać?

To są wszystkie sytuacje, które się dzieją w naszym życiu, wszystkie które się dzieją w ostatnim czasie.

Wydarzenia, które istnieją u pani, czy u pana, nie są to one przypadkowymi sytuacjami, one się znajdują dokładnie w sytuacji i w dokładnym momencie, w dokładnie wymierzonym czasie przez Boga, nie są one przypadkowymi, które nałożyły się na sytuacje, które już mamy, to nie są sprawy, które się dołożyły, one były zaplanowane. I one dzisiaj w naszym życiu istnieją dlatego, ponieważ są próbą, zadaniem, doświadczeniem i pracą, są brzemieniem.

W jaki sposób jesteśmy zdolni zauważyć czy jesteśmy zdolni nieść brzemień?

W jaki sposób objawiamy, że niesiemy brzemień? Że jesteśmy zdolni nieść brzemień? - To że jeśli sytuacje nas dopadają, różnego rodzaju, sytuacje świata, że nie złorzeczymy, nie gniewamy się, nie ulegamy lękowi, ani strachowi, nie zazdrościmy, nie jesteśmy chciwi z powodu straty jakiegokolwiek, że coś możemy stracić.

Nie jesteśmy ludźmi, którzy są gwałtowni, stosujący przemoc, czy nienawiść, nie reagujemy w taki sposób, bo reakcje takie są reakcją na to co się wydarza i ukazują, że nie jesteśmy w stanie nieść brzemienia.

Kiedy się umacniamy w duchu Bożym, kiedy ufność i oddanie w nas staje się coraz głębsze, coraz bardziej się oddajemy duchowi Bożemu w tej sytuacji, czyli ufamy Bogu i się Jemu oddajemy z całej siły, jeszcze bardziej, to w ten sposób niesiemy brzemień, ponieważ brzemień chce nas wyrwać z ufności.

O tym mówi św. Paweł - gdy byłem dziećciem, nawet nie wiedziałem że niosę brzemień, nawet nie wiedziałem, chodziłem spokojnie, radowałem się, cieszyłem a brzemień niósł mój ojciec i matka. Ja nawet nie wiedziałem, że niosę jakieś brzemień, ja czułem się dobrze, wszystko było mi dane wszystko, czułem się doskonale i dobrze. Nie czułem jakiegokolwiek ciężaru, a ten ciężar nieśli moi rodzice.

Gdy zacząłem dorastać i stawać się dorosłym mężem, chciałem po prostu sam wszystko wziąć, zobaczyłem jakie brzemień nieśli moi rodzice.

I w tym momencie zaczęło ono mnie przygniatać, zacząłem widzieć wszystkie rzeczy jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie.

I dlatego poszukuję tego dziecięcego oddania by ponownie Ojcu się oddać z całej siły ponieważ On jest zdolny nieść moje brzemień. Ale On jest nie tylko zdolny, ale On jest radosny gdy niesie moje brzemień, bo można by powiedzieć, co to znaczy radosny?

Powiem tutaj taką bardzo prostą rzecz: rodzi się dziecko, dorasta na oczach matki i ojca, jest to ich brzemień, ale czy chcieli by się pozbyć tego brzemienia?

Czy chcieli by żeby to brzemień przestało istnieć w ich życiu?

- To jest radosne brzemień, oni nie chcą tego brzemienia się pozbyć, oni chcą tego brzemienia jeszcze więcej, oni chcą tej bliskości, oni chcą tej radości, oni chcą tej miłości. Dla nich to nie

jest brzemieniem, **dlatego że miłość powoduje, że brzemienia nie ma. Gdy brak jest miłości to jest brzemię.**

I dlatego jak wiele czasu, poświęceń ojciec i matka dają dziecku, nie widząc w tym brzemienia, bo jest tam miłość, choć jest tam też wysiłek. Jest tam wysiłek, jest tam praca, jest poświęcenie ogromnej ilości czasu, wysiłku, oddania, ale nie zamienili by się na czas spokoju, bez tego brzemienia, to brzemię jest sensem ich życia.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: **moje brzemię jest lekkie i słodkie - czyli nie chce się pozbyć tego brzemienia, On chce wszelkiego człowieka uratować, a jednocześnie - bo to jest miłość - chce, aby oddawać się Ojcu z całej siły.**

Ojciec nie widzi brzemienia, bo dla Boga Ojca nie jest brzemieniem mieć Syna, to nie jest dla Niego brzemię, to jest radość, miłość. Miłość powoduje, że żyje jednością z naturą wewnętrzną, z prawdziwą naturą Syna i Ojca i brzemię przestaje istnieć.

Brzemię jest to chęć przypodobania się temu światu, wtedy się brzemię pojawia, że dzieci przeszkadzają rodzicom w tym aby mieli „wolny czas”, czy powiedzmy „wypoczynek, czy ciszę”. Jest to przystosowywanie się do potrzeby systemu tego świata.

Czyli wolny czas jest rozumiany, w tym świecie, jako chwila dla złego (bo to tak trzeba powiedzieć). No bo co oni idą zrobić? Idą po prostu się oderwać od miłości, idą trochę czasu poświęcić temu co ich trochę zepsuje. Więc ten wolny czas, w pojęciu tego świata, nie pracuje na czas Boży.

Ale ludzie, którzy żyją w prawdzie Bożej, cały wolny czas poświęcają nieustannemu rozpatrywaniu natury Bożej, wpatrują się w oblicze Boże nieustannie. Czy pracują czy śpią, czy odpoczywają i ich to nie męczy, bo to jest dla nich wypoczynek - wpatrywanie się w oblicze Boże. Mają poznanie, rozmyślają czyli są blisko Boga.

Proszę zauważyć Kleofas i drugi uczeń w pośpiechu opuścili Jerozolimę, bo wystraszyli się kobiet, które powiedziały, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i nie uwierzyli im, dlatego powiedzieli: *a dlaczegoż miałby się ujawnić kobietom, a w czym że one są lepsze od nas. To jest niemożliwe bo jeśli im się objawił, to znaczy że to jest nieprawda, ponieważ dlaczego miałby się kobietom objawić, a nie nam?* Więc jeśli tak mówią tzn., że z kobietami coś jest niedobrze i w pośpiechu uciekli. Idąc do Emaus nie rozmyślają o Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym, tylko rozmyślają w taki sposób: *a myśleliśmy, że to On był tym, który miał wyzwolić Izraela.*

Nie rozmyślają w taki sposób, żeby kontemplować zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, który rzeczywiście zmartwychwstał i jest żywy, tylko rozmawiają o Nim w sposób:

- *A myśleliśmy, że to jest On.*

I mają w swoich myślach całkowicie inną historię: *że myśleliśmy to jest On, daliśmy się nabrać, to nie ten, teraz musimy uciekać* itd. Może nie nabrać, ale w jakiś sposób zapowiadało się dobrze a źle się skończyło, dlatego uciekamy.

I o tym rozmawiają - Kleofas i drugi uczeń. Ale ta rozmowa powoduje, że rozmawiają o Jezusie Chrystusie, który jest prawdziwy, jest żywy, jest doskonały, jest dawcą życia - więc

rozmawiając o Nim są w relacji, a On przenika ich i ich przemienia.

Więc tutaj jest **taka zasada: kto z kim przestaje takim się staje. Oni przestają z Chrystusem przez to, że o Nim rozmawiają**, nie w taki sposób jakby Chrystus chciał żeby rozmawiali, ale rozmawiają, w ogóle rozmawiają - **więc dopuszczają Go do siebie.**

I co się w tym momencie dzieje? On w czasie drogi ich przekonuje, przez pisma ich przekonuje. Dopuszczają Go do siebie i On ich cały czas przekonuje i objawia w Pismach to co Pisma mówią o zapowiedzi.

Czyli dopuszczają Jezusa Chrystusa do siebie, a On stara się ukazać im to, że są blisko, ale zły duch wszystko robi, aby nie poznali, że są blisko, że są bardzo blisko. Ale zły duch wszystko robi, aby mieli wrażenie, że są dalej niż bliżej.

Ale gdy rozmawiają to Chrystus Pan w nich działa. Dlaczego w nich działa? Bo On jest żywy, prawdziwy, istniejący, nie rozmawiają o mrzonce, o ułudzie, rozmawiają o prawdziwej naturze, o prawdziwym Bogu, prawdziwym Chrystusie, prawdziwej naturze życia, prawdziwym Bogu, który przyszedł w ciele.

Rozmawiają, a On jest prawdziwy więc w nich działa, gdyby był nie prawdziwy to by w nich nie działał. Bo by rozmawiali o iluzji, o złudzeniu ale On jest prawdziwy i działa w nich, nie tylko działa, ale przychodzi też jako człowiek fizyczny i zaczyna im mówić o Pismach.

Więc my gdy w jakikolwiek sposób staramy się rozumieć Chrystusa to On do nas przychodzi i On przez Ducha św., którego nam dał - Parakleta, On w nas to wszystko przemienia. On nam ukazuje naturę Swojej obecności, Chrystusa obecności, naturę naszą zdolną do pojmowania. On odkrywa tą naszą naturę w nas i ukazuje nam to, co w nas jest.

Odkrywa nas przed nami i ukazuje nam nasze dzieło:

- *zobacz kim jesteś, zobacz co zrobiłeś,*

- *to co zrobiłeś to jesteś ty, ale to nie musisz być ty, jeśli to jest brzydkie, ty możesz się tego wyrzec, możesz to poprawić, naprawić,*

- *możesz się przyłożyć do tej pracy a właściwie to Ja to uczynię.*

Bo tak naprawdę, kiedy ufasz mi z całej siły, to Ja to czynię ponieważ od zarania dziejów ty i Ja jesteśmy jednością, bo ze mnie powstałeś.

Czyli tutaj widzimy Jezusa Chrystusa, który przez całe życie uczy się niesienia brzemienia. Zresztą w Apokryfach jest napisane, że kiedy Jezus Chrystus zstępuje do piekieł Aniołowie krzyczą, wołają: *otwórzcie bramy (do diabłów wołają) - bo idzie ten, który jest zaprawiony w bojach.*

Więc ten, który niesie brzemie i dla Niego jest ono zwykłą sprawą, nie gniece Go, **brzemie staje się dla Niego stopniem - a nie przeszkodą.** Wspina się po brzemionach swojego życia i osiąga w nich szczyt, osiągnął szczyt i w tej chwili jest na ostatnim stopniu aby zgładzić to, co przeciwstawia się prawdzie.

Czyli nie widział brzemion, które w tym życiu były, ale widział stopnie i wszedł na ostatni stopień i jest w tej chwili Panującym. Ojciec dał mu pełną władzę, więc otwórzcie zawory, i się nie otwierają, i jednym uderzeniem wszystkie bramy piekieł padają, rozpadają się i uwięziony

jest diabeł mocą Boga, mocą Chrystusa, bo Chrystus i Bóg Ojciec jest jednym.

Wjeżdżając do Jerozolimy Jezus mówi: *jak mnie widzicie, to widzicie i Ojca* - i tak jest także w dalszym ciągu, zstępuje do piekieł i jest w dalszym ciągu w tej samej łączności. Ojciec w Nim jest całą pełnią, całą potęgą, całą mocą to się nie zmieniło ale się utwierdziło, umocniło.

I tu powiem, że **rozwój wewnętrzny traktowany jest jako pewnego rodzaju, można by powiedzieć, zysk, karesy, rzeczy dobre w rozumieniu ludzkim, rzeczy słodkie, radosne, które uwalniają, które wnoszą i oczywiście, oczywiście, że tak jest ale my możemy tego doświadczyć tylko przez brzemię, przez brzemiona.**

Dlatego to życie uczy nas nieść brzemiona, bo to życie jest napełnione brzemionami. Jakimi? Naszymi brzemionami i naszych przodków, jest to przecież napisane w pierwszym przykazaniu, co prawda kościół tego przykazania za bardzo nie lubi, obcina je do momentu: po pierwsze: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną - i w Katechizmie i jest to koniec.

Ale kiedy spojrzymy w Księgę Wyjścia to tam jest zapisane w taki sposób: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie będziesz rzeźbił, ani w żaden sposób malował, odzwierciedlał rzeczy, które są na górze i na ziemi i pod ziemią, w wodzie i pod wodą, nie będziesz temu czci oddawał, bo jestem Bogiem zazdrosnym i za takie postępowanie ojców będę karał dzieci, synów do 3 i 4 pokolenia, a gdy ojcowie będą mnie wychwalać będę wychwalać dzieci do 1000-cznego pokolenia.*

Dzisiaj Kościół nie chce tego znać ponieważ mówi, że grzechu pokoleniowego nie ma i że takie coś nie istnieje, bo Chrystus to całkowicie zniósł. Ale Chrystus nie przyszedł znieść prawa, nie przyszedł znieść tych 10-cioro przykazań, On przyszedł je wypełnić a nie znieść, a kościół mówi nie, przyszedł znieść, zniósł i tego już nie ma. W ten sposób mówi, że nie ma już tego, i dlatego nie ma już grzechu przodków, nie ma żadnych innych grzechów. Pierwsze przykazanie jest nieistotne, w drugiej części, ponieważ Chrystus już je całkowicie zniósł.

Ale właśnie Chrystus przyszedł i powiedział: *nie przyszedłem znieść prawa*, - a 10-cioro przykazań jest prawem, które dostaje przecież Izrael od Mojżesza, który jest na górze Horeb 40 dni. I nie przyszedł znieść, ale je wypełnić. Dzisiaj dowiadujemy się, że jest zniesione, ale my nie możemy uważać, że jest zniesione, ponieważ pismo mówi o tym, że Jezus Chrystus nie przyszedł znieść prawa, ale przyszedł je wypełnić.

Więc musimy wiedzieć, jaka to jest istotna sytuacja, że nasza postawa wpływa na postawę naszych dzieci, my nasze dzieci przez naszą doskonałą postawę wnosimy. A gdy jest to usunięte, to wygląda w taki sposób: *my nie możemy swoich dzieci wznosić, ani nie możemy nieść grzechów przodków, więc jak żyjemy tak żyjemy, a grzechów już nie ma, bo Chrystus to załatwił, więc nasze dzieci już nie mają żadnego grzechu, my możemy żyć jak chcemy, a dzieci nasze i tak są już czyste.*

Ale wiemy, że to nie jest prawda, bo gdyby to była prawda, to w żaden sposób ojciec i matka nie mogliby wpłynąć na wychowanie dziecka, ponieważ dziecko i tak już by były wolne od grzechu pierwotnego i żadne działanie rodzica nie mogłoby tego zmienić. Jest powiedziane: *nawet dobre życie ojca i matki nie wpłynie na chwałę przez 1000 pokoleń, ani za*

żadne złe życie ojca i matki nie wpłynie na problem dziecka, a wiemy że jest przecież inaczej.

Więc tutaj musimy pamiętać o tym, że Chrystus pełni podwójną rolę, wiemy o tym, o tej podwójnej roli mówi św. Paweł: *Jezus Chrystus Syn Boży przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem, On jest światłością, życiem. Światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało - jak to mówi przecież Kanon Nicejsko-Konstantynopolitański, a jednocześnie także Skład Apostolski, tj. „Wierzę w Boga” (krótkie i długie).*

Jezus Chrystus jest żywym Bogiem, który przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy i staje się człowiekiem. Św. Paweł w liście do Rzymian rozdz.5. wers 18-20 pisze w taki sposób: *że Jezus Chrystus przez doskonałe posłuszeństwo znosi grzech, tak jak przez nieposłuszeństwo Adama został sprowadzony grzech i śmierć, także przez posłuszeństwo całkowite Jezus Chrystus, do którego się całe życie przygotowywał, przez śmierć i posłuszeństwo grzech został zniesiony.*

Przez śmierć i posłuszeństwo ponieważ z własnej woli oddaje życie. Ponieważ Ojciec mówi: *oddaj życie; On idzie i jest całkowicie posłuszny i oddaje życie i jest całkowicie posłuszny, przez posłuszeństwo Ojcu grzech jest pokonany. I gdy Jezus Chrystus umiera na krzyżu, Chwała Ojca, o czym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii św. Jana, i w innych także, mówi takie słowa: **teraz przysła chwila aby Syn uwielbił Ojca i aby Ojciec uwielbił Syna. I Jezus Chrystus wie o tym, że idzie uwielbić Ojca przez posłuszeństwo.***

I gdy następuje groźba, że nie zostanie wypełniona wola Ojca, ponieważ gdy przychodzą żołnierze i pytają się: *szukamy Jezusa Nazarejczyka?* - bo Judasz zdradza swojego Mistrza i pytają się: *czy to ty jesteś Jezusem Nazarejczykiem?* - A Jezus Chrystus mówi: *tak, to Ja Jestem* i żołnierze padają na twarz, nie mogą się ruszyć, są jak nieżywi. Gdyby On nie powiedział: *kogo szukacie, to Ja Jestem* - nie powstałoby i nie mogliby dokonać tego, co miało się wydarzyć.

Posłuszeństwo Ojcu w Nim jest tak ogromne, że gdy stanął w sytuacji pełnej władzy, pełnej potęgi, pełnej mocy, świat nie może niczego Mu zrobić - powiedział: *to Ja Jestem* - i świat padł na kolana i nie może się ruszyć, nie może Go dotknąć, jak martwi leżą. Ale to posłuszeństwo Ojcu powoduje, że daje im ponownie możliwość, przywraca im władzę, aby się dopełniło, to co Ojciec chce, czyli posłuszeństwo. I przez posłuszeństwo Ojcu zniesiony jest grzech pierwotny.

Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus umiera na krzyżu cała Chwała Boga spoczywa na Chrystusie i w Nim jest cała potęga, cała moc, cała Chwała. I jest mocą, która pokonuje całkowicie grzech pierwotny.

I w tym momencie następuje sytuacja tego rodzaju, że gdy to się staje i jest już grzech pokonany, następuje następny niezmiernie ważny akt. Niezmiernie bardzo ważna rzecz, ogromnie ważna, ta która została przerwana przez grzech pierwotny - przerwana.

Więc gdy dzisiejszy świat skupia się tylko na tym, że grzech przestał istnieć i mamy tylko w tym pozostać i nic więcej nie robić, tylko pozostawać w tym, trwać w tym, że nie ma grzechu i cieszyć się po prostu tym, że nie ma grzechu. Ale przecież Jezus Chrystus gdy umiera na krzyżu, staje się nowym Adamem, nowym Adamem, dlatego ponieważ przywraca to, co zostało

przerwane przez grzech.

Czyli przychodzi po to, aby zostało przywrócone to, co jest najważniejsze - dzieło zadane przez Boga dla stworzenia, dzieło zadane przez Boga człowiekowi, to co jest dane dla stworzenia, co zostało dane stworzeniu, co grzech przerwał.

I gdy grzech przestaje istnieć automatycznie następuje sytuacja przywrócenia dzieła, bo przywrócenie dzieła jest tym elementem najważniejszym. Gdy człowiek istnieje tylko w tym, że grzech przestał istnieć, to jest tylko w połowie przywrócony chwale, ale nie chce w tej chwale nieść, nie chce w niej uczestniczyć, nie chce mieć udziału w niej. Podobny jest do kogo?

Do kobiety, która została przez Jezusa Chrystusa uwolniona od złego ducha, ale nikt w niej nie mieszkał, nie mieszkał w niej Chrystus. **Chrystus ją oczyścił, uwolnił, nie było w niej zła, ale nie chciała chwały Bożej w sobie rozszerzać**, nie chciała by chwala Boża w niej istniała, aby stworzenie wszelkie korzystało z radości i ona sama korzystała z radości, Bożej opieki nie przyjęła. I wtedy 7-krotnie bardziej grzech ją przygniół niż wcześniej.

Dlatego, aby w pełni mieć udział w naturze Chrystusowej musimy myśleć jeszcze dalej niż teraz, bo teraz jest to nieustanna chęć trwania po swojemu, tak dokładnie tak muszę powiedzieć, po swojemu. Nieustanna chęć trwania po swojemu w zachowaniu wolności od grzechu pierworodnego.

A jaka to jest chęć trwania? To jest po prostu po swojemu, tak jak człowiek chce to rozumieć, że to całkowicie wystarczy, aby grzech nie trwał. Jakby to powiedzieć - urodzić dziecko i dać je ulicy, niech ono tam sobie żyje a ja mam po prostu spokój.

Tu jest sytuacja taka, że nasza natura jest tą naturą jęczącą, iluż ludzi chodzi po ziemi i jęczy w bólach rodzenia. Mówię tutaj o tej naturze zmysłowej człowieka, biologicznej, która cierpi różnego rodzaju cierpienia. O czym jest powiedziane w Księdze Genesis. Tutaj jest powiedziane, że *do dzisiaj stworzenie jęczy w bólach rodzenia* - mówi św. Paweł, w odróżnieniu od synów Bożych, synowie Boży są posłani do tego stworzenia, aby nie trwali w jękach rodzenia aż do dzisiaj, bo nie są w tych jękach z własnej winy, tylko z woli Bożej, aby się miłosierdzie Boga objawiło na stworzeniu.

Więc stworzenie nie trwa w tych jękach z powodu złej postawy swojej tylko z powodu woli Bożej, ale Bóg dał synów Bożych, aby jęki tego stworzenia były jak najkrótsze.

Jeśli człowiek, który mówi że nie ma grzechu pierworodnego w sensie tym, że przyjął Chrystusa z całej siły do siebie i ma Chrystusa w sobie i jest mu obojętne jęczące stworzenie, w ogóle nie chce go widzieć - to czy naprawdę jest tym, który ma w sobie miłosierdzie, które Bóg dał człowiekowi na początku świata, dając siebie samego - Bóg jest miłosierdziem. Bóg jest miłością i Bóg jest życiem i światłością, to czy ten, który mówi, że jest bez grzechu, że nie ma grzechu pierworodnego i jest doskonały, a nie widzi jęczącego stworzenia, aby jego wydobyć z udręczenia, nie widzi go.

Mówi: *ja jestem w porządku, nie ma we mnie problemu* - ale jest jęczącym stworzeniem

udręczony, nie mającym radości, czekającym tylko aż śmierć go zabierze i wtedy po śmierci będzie dopiero w Bogu żył. Ale przecież to stworzenie nie może otrzymać tego, co mu zostało obiecane.

Tu jest taka sytuacja ułudy troszeczkę, ukazana tam w tych wszystkich postępowaniach człowieka, że właśnie on to robi, że on to wszystko robi, robi to. A Bóg mówi: *przyjrzyj się swojemu dziełu, czy ono tobie się podoba?*

A człowiek: *no nie, jest męczące i dręczące, nie, nie ma nic ciekawego.*

Bóg: oglądasz swoje dzieło i mówisz, że jest brzydkie, to dlaczego mówisz, że jest ładne, że jest dobre, że objawia chwałę i doskonałość- to jest twoje dzieło, **czyli brak tego dzieła, jak jęczało tak jęczy.**

I tutaj pojawia się umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa. Umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa jest św. Jan, który jak żaden inny uczeń, przyjmował najgłębszą tajemnicę nauki Jezusa Chrystusa. Tajemnicę Jego żywota, tajemnicę całego Jego życia, tajemnicę Bożej Jego natury. On rozpoznał, że :

***Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga
i Bogiem było słowo...***

I objawiło się nam, zamieszkało między nami. I mówi o Jezusie Chrystusie-Słowo Żywe, rozpoznaje w Nim Boga Żywego. Chrystus daje mu pełne poznanie, pełną doskonałość, pełne objawienie natury doskonałości, daje mu tą naturę ciszy, pokoju Bożego, obecności.

Św. Jan jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa i pamiętamy w 21 lub 22 rozdz. Ewangelii św. Jana jest napisane tak, że gdy w zdaniu występowało słowo Jezus, nigdy nie używał swojego imienia, ponieważ to było dla niego za wiele, nie czuł się w ogóle godzien aby Imię Jezus, jego Mistrza, Boga Żywego stało obok razem koło niego w zdaniu.

Więc pisze w taki sposób: a Piotr rozmawiał z Jezusem o uczniu który szedł z tyłu, którego miłował Jezus Chrystus. I pytali się Go: *a co z tym, który idzie z tyłu, który idzie za nami* (a chodziło o ucznia, którego miłował Jezus) *co z nim?* A Jezus Chrystus mówi tak: *jeśli będę chciał aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego.*

I rozeszła się wieść, że Jan nie umrze, ale Jezus Chrystus nie powiedział, że nie umrze, powiedział: *jeśli będę chciał aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego.* Nie rozumieli tego w ogóle, nie rozumieli tej tajemnicy.

A Jan przecież jest jedynym uczniem, który stoi pod krzyżem Jezusa Chrystusa, są jeszcze inne osoby, stoją, ale z uczniów jest tylko Jan stojący pod krzyżem Jezusa Chrystusa. I gdy Jezus Chrystus umiera na krzyżu mówi do św. Marii Matki Bożej: *Matko oto syn Twój; Synu - oto Matka twoja* i jest powiedziane: *„i od tej godziny uczeń wziął ją do siebie”.*

Tutaj widzimy też tą niezmiernie ważną naturę, bo przecież wiemy o tym, że Jezus Chrystus jest Nowym Adamem a św. Maria Matka Boża staje się Nową Ewą. Nową Ewą staje się w tym momencie, kiedy jest dane Jej przyjęcie dzieła tego, które w tej chwili zostało ponownie wdrożone, odzyskane.

Czyli gdy istnieje grzech pierworodny, nie ma dzieła zadanego przez Boga, bo zostało ono

przerwane. Ono jest w dalszym ciągu nakazem, ale jest przerwane, nie wykonuje tego dzieła człowiek, ponieważ jest pod wpływem grzechu pierworodnego, a ono jest w dalszym ciągu dziełem nakazanym. Bóg nie zabrał tego dzieła, nakazał to dzieło, ale nie jest możliwe do wykonania ponieważ grzech pierworodny czyni niemożliwym, aby to dzieło mogło się wykonać, żeby zostało wykonane, żeby człowiek mógł je wykonać.

Jezus Chrystus przez doskonałe posłuszeństwo pokonuje grzech i pokonuje śmierć, staje się naszym obrońcą. Jednocześnie bramą, drogą, prawdą i życiem i w Nim mamy cały ratunek i On jest drogą tą która jest prosto do Ojca. Jednocześnie w tym momencie staje się Nowym Adamem, ponieważ przywrócona jest w Nim moc dzieła, bo jest On zdolny, staje się Nowym Adamem. Ale żeby było zapieczętowane, żeby pieczęć przymierza została w pełni objawiona i zapieczętowana to musimy zrozumieć, że każdy, wszyscy którzy żyją na ziemi są podwójnej natury.

Oczywiście wiemy, że wszyscy są podwójnej natury, o tym jest przecież cały czas mówione:

Jesteśmy ciałem i duszą. Dusza to ona jest pod grzechem pierworodnym, to ona jest. Bo to nie stworzenie dokonuje wyboru tylko dusza dokonuje wyboru złego, nie stworzenie ale dusza!

I pamiętamy, są takie słowa, jest napisane jak to św. Jan, Paweł mówi: *stworzenie jest jęczące aż do dzisiaj, w bólach zrodzenia.*

I tutaj zauważmy, co Bóg mówi do Ewy, która grzeszy, mówi takie słowa: „teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny”, czyli będziesz jęczała, jak to stworzenie, będziesz miała udział w tych jękach. Czyli teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.

A do mężczyzny mówi: „*teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła a ona ci będzie rodziła oset*”. **Czyli zamiast nad nią panować, to ona będzie nad tobą panować, cię udręczać.** Zamiast nad ciałem panować, teraz ono będzie cię udręczać. Zamiast panować nad jęczącym stworzeniem i dawać mu radość, to teraz będziesz mieć udział w jękach tego stworzenia.

Zamiast dawać człowiekowi ziemię w Chwale Bożej i objawiać Jego tajemnice natury Bożej, ziemi światłość, która tam jest objawiona i naturę Bożą, która jest podnóżkiem Bożym to będziesz miał udział w naturze stworzenia, które z potem i trudem wydobywa z ziemi pokarm, a ona będzie rodzić mu oset. Będziesz miał udział w tym cierpieniu.

Bóg dał przecież człowiekowi ziemię, aby panował nad nią i także rozporządzał stworzeniami - „*Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*” - czyli ziemię musimy czynić sobie poddaną, panować nad zwierzętami, a nie one nad człowiekiem, albo nawet upodabniać się do natury zwierzęcej, bo natura zwierzęca ma otrzymać od nas naturę Bożą.

Naturę zwierzęcą, czyli można to inaczej powiedzieć, że my jednocześnie **jesteśmy dwojgiem natury - jednocześnie naturą, która jest zdolna do pojmowania najgłębszej natury Bożej ponieważ ma duszę, a jednocześnie jęczącym**

stworzeniem, które oczekuje na wybawienie z udręczenia.

Jezus Chrystus objawia tutaj podwójną naturę. Wydobywa z udręczenia św. Jana i wszystkich innych oczywiście, ponieważ jest to powiedziane bardzo wyraźnie; przez to, że Bóg dał władzę Adamowi i Ewie nad wszelkim stworzeniem i uzależnił stworzenie od tych, którzy dostali władzę nad nimi, czyli od Adama i Ewy, w ten sposób człowiek stał się odpowiedzialny za stworzenie, w tym momencie stał się odpowiedzialny za stworzenie. Wszystko to, co w naturze człowieka się dzieje będzie musiało działać w naturze stworzenia, ale pamiętajmy jedną bardzo istotną rzecz, nie ot tak, nie obligatoryjnie, nie tak że człowiek sobie jest, a stworzenie już ma, nie tak. Bo gdyby tak było to by Adam nie był smutny, gdy stworzył Adama Bóg w 2-gim akcie stworzenia. Nie byłby Adam smutny, ponieważ jak on ma w sobie prawdę, tak stworzenie ma w sobie prawdę. Ale on jest smutny, ponieważ on ma w sobie prawdę i ma ogromne miłosierdzie Boże.

Właśnie **ma w sobie Boże miłosierdzie, które istnieje w nim, ono jest mocą miłości do stworzenia**, mocą dawania mu radości. Pragnie dawać radość, pragnie dawać miłość ale nie może tego uczynić bo stworzenie jest dla niego niedosiegalne, więc jest smutny.

I Bóg stwarza zwierzęta, nie dla zabawy człowieka by lepiej się czuł - bo smutny jest to stworzę mu zwierzęta aby pobawił się z nimi - tylko jest powiedziane: „*aby były pomocą dla niego*”, pomocą. Więc stworzył zwierzęta, aby były dla niego pomocą. I Adam przyjął zwierzęta i nazwał wszystkie zwierzęta istotą żywą, ale nie były dobrą pomocą dla niego. Więc Bóg uśpił Adama i Adam zapadł w głęboki sen i wyjął z niego żebro.

I tutaj proszę zauważyć, gdy Bóg stwarza człowieka w 1-szym stworzeniu świata, stwarza go jako mężczyznę i niewiastę. Czyli dusza jest dwojgiem pierwiastków zjednoczonych w jedną naturę; dwojgiem pierwiastków, pierwiastkiem żeńskim i męskim - jedna dusza dwojgiem pierwiastków.

Dlatego dusza cała składa się z dwóch pierwiastków, które dopiero całą naturę tworzą, naturę zdolną pojąć w sobie, w pełni objąć, mieć, naturę Boga żywego.

W drugim stworzeniu świata ten pierwiastek, ta dusza jest umieszczona w glinianym naczyniu, którym jest człowiek stworzony z gliny Adam Kadmon. I Bóg tchnął życie w to gliniane naczynie, czyli w tym glinianym naczyniu jest ten człowiek, którego Bóg tchnął na własny wzór i podobieństwo. I człowiek żyje, ale ten człowiek nie może wykonać dzieła, smutny jest. Jest to natura Boża w tym człowieku, smutny jest, więc Bóg stworzył zwierzęta, a nie była to dobra pomoc dla niego, więc uśpił człowieka Adama (Adam znaczy człowiek) i Adam zapadł w głęboki sen i Bóg wyjął z niego żebro. Żebro, można powiedzieć to jest pierwiastek żeński.

Czyli jedną duszę rozdzielił na dwie natury - naturę męską i żeńską. I natura żeńska jest naturą, z której ulepił kobietę i przyprowadził ją do mężczyzny (kobietę) i mężczyzna powiedział: „*ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, jest z mojej kości i krwi, będzie nazywała się mężatką, bo z męża została wzięta*”.

Tu dostrzegamy właśnie tą tajemnicę, że Adam był smutny dlatego, ponieważ nie mógł

wykonać dzieła, ale gdy je mógł wykonać stał się radosny. Więc tutaj chcę odnieść się do sytuacji tej, że Adam jest odpowiedzialny za stworzenie, ale nie jest to ta sytuacja, że wystarczy że Adam jest i zostało poddane Adamowi stworzenie i już stworzenie ma w sobie całą potęgę.

Tutaj jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. **Aby stworzenie mogło przyjąć naturę Bożą** musi się stać to, co stało się na górze Horeb - **musi stworzenie otrzymać przykazania**. Musi stworzenie otrzymać to co jest ważne dla jego postawy.

A DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ, jest tak napisane że, MA W SOBIE JEDNOCZEŚNIE NATURĘ DUCHOWĄ, A JEDNOCZEŚNIE NATURĘ ZIEMSKĄ.

Dziesięcioro przykazań mówi o postępowaniu człowieka, ale postępowaniu wedle niewidzialnego, ludzkie prawa mówią o postępowaniu wedle widzialnego, wedle tego, co widzi.

A dekalog mówi o postępowaniu wedle Boga, którego nie widzi, a jednocześnie postępowaniu wedle człowieka i Boga w człowieku, którego nie widzi. A jednocześnie człowieka, natury jego i duszy, której nie widzi, ale za którą jest odpowiedzialny, nie może jej zwodzić na potępienie, ale musi dbać o postawę stworzenia.

Więc tutaj Adam i Ewa muszą wszystko uczynić, aby to stworzenie było zdolne przyjmować tę naturę doskonałości.

Jezus Chrystus uczy św. Jana właśnie tej tajemnicy, najgłębszej tajemnicy przyjęcia Jego tajemnicy jako tajemnicy Boga Żywego, o której On mówi w Ewangelii wg Św. Jana rozdz. (no wszystkie rozdziały) ale 1 mówi bardzo wyraźnie: *Na początku było Słowo, Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo i Słowo zamieszkało między nami* - bardzo wyraźnie tutaj przedstawia.

I św. Jan jest nauczony przez Jezusa Chrystusa właśnie tej tajemnicy, dlatego jest umiłowanym uczniem, dlatego mówi, że pozostanie do czasu aż przyjdzie. Czyli można powiedzieć, że pozostaje aby ten czas Jemu przygotować, aby ci wszyscy ludzie, którzy istnieją na ziemi, aby jak najwięcej ich było zdolnych ku temu aby przyjęli Boga Żywego, który przychodzi.

Dzisiejsze czasy są podobne do Ewangelii, która mówi: *I Pan posłał sługi swoje, Aniołów swoich na ziemię aby tych, którzy zostali powołani, aby przyszedli na wieczerzę. I powiedzieli <<Pan mówi żebyś przyszedł na wieczerzę, bo wieczerza już jest przygotowana>> a oni mówią: nie mamy czasu pójść na wieczerzę, bo mamy o wiele ważniejsze sprawy*".

Można by było powiedzieć w taki sposób, Bóg mówi: świat się kończy

- no i cóż z tego, mamy dużo pieniędzy w banku idziemy je odebrać, albo mamy dużo spraw jeszcze, idę kupić nowy samochód za 10 mln, lub idę sprzedać coś bardzo ważnego, idę kupić coś bardzo ważnego lub zrobić coś bardzo ważnego itd..

A Bóg mówi: cóż jest ważne - gdy świat się kończy? Dlaczego wy zajmujecie się sprawami, które są kompletnie nieistotne.

Świat się kończy, pod sąd wszyscy idą a wy zastanawiacie się jak będziecie jutro żyć z waszymi pieniędzmi, bogactwem waszym, waszą zaradnością, ona wam w niczym nie pomoże,

ona nie ma w sobie zbawienia. Wszystko to o co zabiegacie nie ma w sobie nic, to są bałwany, to są wasi oskarżyciele, zostawcie ich i pójdźcie tam gdzie wzywają.

Dzisiejszy czas jest podobny, Bóg przychodzi i mówi: <<wieczera przygotowana>>, *mówi do powołanych a oni: nie mamy czasu, więc mówi do sług swoich: <<idźcie stańcie na rozstajnych drogach i mówcie każdemu aby przyszedł>>*.

Proszę zauważyć, bardzo ciekawa Ewangelia - mówcie każdemu, aby przyszedł na ucztę, a niech wszyscy przyjdą w odświętnych szatach. Ciekawą sytuacją jest to, że wychodzą i przypadkowych ludzi tam zbierają z rozstajnych dróg, i na ucztę ich kierują, a wszyscy muszą mieć odświętne szaty. Można by było powiedzieć, że oni są nieprzygotowani, a jednocześnie mają odświętne szaty.

A jednocześnie, mówi Pan - gdy przyszli na ucztę to kazał wyrzucić za drzwi wszystkich tych, którzy nie przyszli w odświętnych szatach. I można by było zastanowić się nad tą sytuacją, że przecież z dróg rozstajnych zbiera ludzi, którzy nie szli w tym kierunku, ale jednocześnie zbiera ich wszystkich i karze wyrzucać za drzwi wszystkich tych, którzy nie mieli szat odpowiednich, biesiadnych.

I tutaj możemy się zastanowić jak to się stało, dlaczego, mimo że wszyscy ci, którzy byli tam na rozstajnych drogach zatrzymywani, zostali przyjęci na tą ucztę i wszyscy mieli odświętne szaty, mimo że nie byli gotowi, a jeden który się tam dostał, został wyrzucony, bo nie miał odświętnej szaty.

Jak to się stało, że tylko jeden nie miał odświętnej szaty, mimo że właściwie wszyscy, którzy tam byli, nie byli przygotowani na to spotkanie? Odpowiedź jest dosyć ciekawa i prosta, ona sięga do innych Ewangelii, bo wszystko się łączy. Jezus Chrystus podchodzi do człowieka i mówi: *czy wierzysz, że będziesz uzdrowiony, czy wierzysz, że mogę cię uzdrowić, że będziesz zdrowy, że będziesz widział, że przejrzysz?* A on mówi: *wierzę, i Chrystus mówi: wiara twoja cię uzdrowiła.*

Co to oznacza? Powiem tutaj dosyć prosto. Któż nie pozna siebie, któż nie zostanie do końca poznany i przejrzany do samego dna, kiedy nie stanie Ten, który go zna, do samego końca.

Gdy Chrystus staje przed człowiekiem to przenika go tajemnicą i doskonałością Swoją i nie ma w tym człowieku już tego, co by się sprzeciwiało Jezusowi Chrystusowi.

Jest tylko w tym człowieku naga wiara, naga prawda i wszystko to, co w nim chce przyjąć Boga. I on ma szatę, ponieważ odziewa go sam Chrystus.

Sam Chrystus odziewa tego człowieka. I trzeba ogromnej zatwardziałości, nienawiści, trzeba być rzeczywiście samym diabłem i demonem, złem żeby w tym momencie nie mieć szaty godowej, którą przynosi sam Pan, aby odziać tego człowieka.

Czyli inaczej można by powiedzieć, że to jest podobna sytuacja do drzewa figowego. Jezus Chrystus przeklął drzewo figowe, gdy szedł z uczniami, a wiemy o tym, że nie był to okres rodzenia, owocowania tego drzewa, na tym drzewie było pełno liści. Jezus Chrystus podszedł i zaczął szukać owoców na tym drzewie, a nie był to okres rodzenia, i nie znalazł żadnego

owocu, więc przeklął je, to drzewo i gdy wracali zobaczyli, że drzewo jest uschłe.

I na zdziwienie uczniów, którzy mówią: Panie drzewo, które przekląłeś uschło, a On ze zdziwieniem mówi tak: *dziwicie się, że drzewo przeklęte uschło? Gdy będziecie mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie górze przesuń się, a ona się przesunie, albo morwie ażeby się wykorzeniła ze swymi korzeniami z ziemi i zakorzeniła się w morzu i ona to uczyni.*

Czyli dziwicie się temu co zrobiłem, co powiedziałem, że drzewo uschło. Co to oznacza?

Oznacza to: **Ja Jestem Panem Życia, Panem rodzenia, Panem wszelkiego istnienia** - więc gdy stoję przed tym drzewem, gdy podchodzę, to ono już powinno mieć owoce, już powinno rodzić i powinny owoce być najśodsze, doskonałe, żebym mógł się pożywiać i żeby inni też się pożywali. A ono nie dało mi tych owoców, nie dało mi tych owoców, a Ja jestem Panem Życia, Panem stworzenia, a ono nie chce Mnie znać, nie chce Mi dać jeść.

To samo jest z tymi co są na rozstajnych drogach spotykani, gdy wchodzą, dojrzewają, w jednej chwili znika w nich wszystko to, co złe i zostaje to, co dobre. Ale jeśli nie ma w człowieku dobra, tylko jest samo zło, to też nie ma szaty. Nie jest zdolny przyjąć, jest wyrzucany w czelusć piekielną, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Dlatego wszyscy mieli szaty godowe, ponieważ Pan jest tym, który ich uzdalnia. My siebie nie uzdolniamy, kiedy Pan nas nie uzdolni do doskonałości jeśli Pan nas nie uzdolni Pan Bóg, Duch Św., Chrystus Pan.

Jezus Chrystus mówi: *droga do zatracenia jest szeroka i idzie tam ogromna ilość ludzi a droga do zbawienia jest wąska, bardzo wąska i wybiera ją niezmiernie mało ludzi.*

Ale o kim mówi?

Mówi o ówczesnych Żydach, że znajdują się tacy, którzy wybierają tą drogę, ale ich jest bardzo mało, że są zdolni, wybierają tą drogę, ale jest ich bardzo mało. Czyli chce powiedzieć o tym, że nie wszyscy ulegli zdeprawowanemu prawu, są tacy którzy bezpośrednio od Ducha Św. przyjmują prawdę i znają ją, i idą drogą właściwą, ale tych osób jest bardzo mało.

I można by było powiedzieć nawet takie słowa, że mógłby powiedzieć Jezus Chrystus do św. Piotra: *gdybyś nawet wziął chleb i rozłożył go na części pierwsze i wziął mikroskop elektronowy i wyjął, usunął wszystko co nie koszerne i byś zjadł ten chleb najczystszy to i tak nie był byś zbawiony.*

Bo wy Żydzi zbawienie uzależniacie od tego co jecie i jak robicie, ile robicie od ilości kroków, od ilości modlitwy, od tego czy jecie koszerne i staracie się jeść tylko najczystsze.

Nawet gdybyście to oczyścili najbardziej jak to możliwe dzisiejszą techniką, najbardziej przez człowieka poznaną, nawet pod mikroskopem elektronowym byście usunęli co nie koszerne i byście to zjedli, to i tak nie będziecie zbawieni - **bo od tego nie przychodzi zbawienie - zbawia Bóg.**

Kiedy nie uwierzycie, nie uznacie Jego jako moc zbawienia, to ono do was nie przyjdzie. Jeśli będziecie cały czas uważać, że to co robicie, wasze umiejętności, zdolności was wydobywają z problemu, jeśli nie porzucicie tego, że to wasze zdolności was wyzwalają - to nie przyjdzie do was życie wieczne.

Część 2

Poruszaliśmy tutaj niezmiernie ważną przestrzeń, istotę całego sensu istnienia.

Sens istnienia jest do dzisiaj przedstawiany w ten sposób, że śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu odkupiła grzech i nic więcej już nie trzeba zrobić, tylko trzeba w tym pozostać i to wystarczy.

Ale przecież zauważamy, że Jezus Chrystus św. Jana, umiłowanego swojego ucznia, ukształtował w doskonały sposób, doskonale. Jest to jedyny uczeń, który pojął Jego prawdziwą naturę. Zresztą mówi się o tym, że św. Jan to jest jedyny uczeń, który pojął całkowitą tajemnicę Jezusa Chrystusa, całkowitą tajemnicę Jego natury. Została mu ona dana - mówi o tym Jezus Chrystus takie słowa: *to Ojciec wam wszystko dał, tą tajemnicę moją. Ani krew, ani ciało nie jest w stanie przyjąć tego, i nie możecie poznać tego przez krew i ciało, bo Ojciec dał wam tajemnicę tą, że jestem Synem Bożym, że jestem Mesjaszem, bo nie można przyjąć jej w sposób zwykły.*

Trwa to do dzisiaj. Do dzisiejszego czasu jest ta tajemnica właśnie taką tajemnicą. **Jeśli Ojciec nam jej nie objawi, sam Chrystus, Duch św., to mimo, że mamy tą informację, to nie wiemy.** To trwa do dzisiejszego czasu, to co Jezus Chrystus powiedział do uczniów: *ani krew, ani ciało nie objawiło wam tego, ale mój Ojciec w niebie.* To nie jest tak, że jeśli Jezus Chrystus mówi to do uczniów, że im Ojciec objawił, to automatycznie to się stało już u wszystkich i już wszyscy to wiedzą, że Ojciec im objawił. Jest troszeczkę inaczej, może nawet o wiele, wiele inaczej, bo w dalszym ciągu Ojciec objawia. W dalszym ciągu, nic się nie zmieniło. Jest w dalszym ciągu tak jak Jezus Chrystus powiedział, w dalszym ciągu Ojciec objawia, **jeśli Ojciec nie objawi człowiek nie wie.**

A dzisiaj wszyscy ludzie na ziemi wiedzą, ale nie mają objawione, objawione mają jednostki. Jednostki mają to objawienie kim jest Jezus Chrystus -

że On jest żywym Bogiem,
 że On jest Synem Bożym,
 że On zmartwychwstał,
 że On odkupił grzech.

Ludzie trwają w tej wiedzy.

Pamiętacie państwo, że jak rozpoczyna się rok liturgiczny to jest powiedziane w taki sposób: *a czytamy Ewangelię po to, abyście znali historię.* Ale przecież to nie chodzi tylko o historię, chodzi o wiele głębszy aspekt. O naszą postawę, nie tylko o znajomość historii, ale o to **abyśmy żyli tą postawą i żeby ta postawa w nas istniała, ponieważ Chrystus Pan nie jest historią. Jest obecną naturą dzisiaj.**

Więc, jeśli się mówi: *żebyście znali historię,* to tak jakby Jezusa Chrystusa traktować jako historię, którą mamy znać, a nie nią żyć. Bo historia to coś, co kiedyś się wydarzyło. A dzisiejszy czas jest to aktualny czas i nie jest on już historią, ale jest obecnym czasem.

I wydarzenie śmierci, a jednocześnie i doskonałe posłuszeństwo, przez

które został odkupiony grzech i cały lud, jest terażniejszym czasem dla każdego człowieka. Jeśli jest historią, to dotyczy tylko historii czasu. Ale jeśli jest terażniejszym stanem, to nie jest historią, **jest obecnym czasem naszym, to musi być obecnym czasem.**

Rozmawiając o tym, o czym rozmawiamy, zauważamy, że to przestaje dla nas być historią, a jest coraz bardziej terażniejszym czasem, obecnym czasem. Czyli jest całkowicie inna sytuacja - historia przeradza się w obecny czas. Historia, która jest przekazywana, informacja jako historia, staje się obecnym czasem.

Odwrotnie do ziemskiej natury. W ziemskiej naturze obecny czas, tylko może być historią, bo może być tylko przeszłością, która kiedyś istniała. A jeśli chodzi o naturę Bożą, historia, która jest przekazywana, staje się dla nas obecnym czasem. Gdy nie stanie się dla nas obecnym czasem, to jest tylko historią. **I musi się stać obecnym czasem**, bo jesteśmy zdolni do tego i uzdolnieni, aby się stała obecnym czasem. Obecnym czasem, żebyśmy mieli w tym udział. Gdy mamy udział, jest to teraz dla nas istniejący stan, obecny teraz, jest to obecny czas, a nie historia. Więc gdy przeżywamy i doświadczamy obecności żywego Boga, nie jest to historia, ale obecny czas, więc jest odwrócona sytuacja.

Na ziemi dzisiejsza sytuacja za 5 minut jest już historią, a co dopiero wczorajszy dzień. Dzisiejszy dzień staje się wczorajszym dniem i jest już historią. A to co stało się przed rokiem jest już zamierzchłą historią. A to co się stało 10, 15, 20, 100, 1000 lat temu to jest już historią starożytną, a co się stało 10 tys. lat temu, to jest historią tak daleką, tak odległą, że nikt o niej już nie pamięta. Więc w naturze ziemskiej czas obecny jest tylko tą chwilą, a później jest tylko historia.

A w naturze Bożej, my przez zagłębianie się w historię i poszukiwanie elementu terażniejszego dostrzegamy, że ta historia, którą otrzymujemy od Chrystusa ma w sobie element terażniejszości. I ten element terażniejszości jest jedyną naturą prawdziwą i tylko ten element terażniejszości może dostrzec nasza dusza.

I w ten sposób **odnajdujemy naszą duszę kiedy znajdujemy terażniejszość.** Jeśli żyjemy cały czas historią, to żyje tylko nasz umysł, nasza inteligencja, ale tam, w tych wszystkich wydarzeniach jest nurt prawdy. Tym nurtem prawdy jest sam Chrystus, który żyje przez wszystkie czasy. Gdy my ten nurt prawdy dostrzegamy, to przestaje to być dla nas historią i zaczyna być terażniejszością, ale tą terażniejszość może w owym czasie dostrzec tylko nasza dusza, która nigdy nie stała się historią, ale jest nieustannie żywą naturą. I to ona może dostrzec żywą naturę w historii i gdy staje się historia dla nas żywą naturą, to poznajemy swoją duszę, jednoczymy się z naturą Bożą tak ściśle, że Duch Św. przenika naszą naturę, ożywia naszą duszę, ożywia naszą naturę całego istnienia i to co było historią, już nie jest historią, jest terażniejszością, bo uczestniczymy w tym całą naturą swoją. Jest to dzisiaj.

Jest takie powiedzenie: „każda historia ma źdźbło prawdy”. Gdy zaczniemy jakąś historię, jakąś legendę przeszukiwać z punktu widzenia *źdźbła prawdy*, poznajemy ją coraz głębiej i

wydobywamy z niej coraz więcej prawdy, aż okazuje się, że odzieramy ją całkowicie z legend i poznajemy całą prawdę historii, która nie była w ogóle jakimś wydarzeniem wymyślonym, legendą, ale jest prawdą. Jest prawdą, która zaczęła obrastać w legendę.

Tym *źdźbłem prawdy* jest nieustannie Chrystus istniejący w różnych historiach. Kiedy rozmawiamy o Nim, to *źdźbło prawdy* staje się jak trawa rosnąca i zarastająca i tworząca ogromną łąkę kwiecistą, na której objawiają się tajemnice Boże.

Czyli Jezus Chrystus jest tym *źdźbłem*, na którym się skupiamy i Ono zaczyna stawać się głównym elementem życia, aż wreszcie odnajdujemy cały sens, to *źdźbło* staje się głównym elementem. Głównym elementem, wszystko przestaje istnieć, a to *źdźbło prawdy* staje się głównym sensem, drzewem życia. Okazuje się że, tym *źdźbłem prawdy*, które tam jest, to był po prostu jeden kłosek drzewa życia, który został nagięty do żywota ludzkiego, aby człowiek ten kłosek mógł zobaczyć, ten owoc mały i żeby wpatrywać się w niego i spożywać go, dotykać i przyglądać się jemu, aby mógł poznawać cały sens, aż pozna cały sens.

I ciekawą sytuacją jest to, że gdy mówimy człowiekowi prawdę, którą Bóg nam objawia, to dla nich to też jest w dalszym ciągu *źdźbłem prawdy*, ale o wiele łatwiej jest dostrzec prawdę. Dostrzec prawdę w sensie tym, że w dalszym ciągu rozum jej nie pojmie, ale może być ona dana. I dlatego do dzisiejszego czasu nie zmieniła się sytuacja ta, o której Jezus Chrystus mówi: *tą prawdę nie objawiło wam ani krew, ani ciało, ale mój Ojciec w niebie*. I to do dzisiaj jest w dalszym ciągu prawdą.

I mimo, że słuchają ludzie legend, historii na temat Jezusa Chrystusa, historii Ewangelicznych, to dalszym ciągu dla nich – jeśli Duch Boży ich nie dotknie, nie przeniknie - to dla nich będą to w dalszym ciągu historie. Ponieważ nadal, mimo że mają wiedzę, ogromną wiedzę teologiczną, ogromną wiedzę ewangeliczną, to **prawdziwa wiedza przychodzi od samego Ojca. Nie z książki, nie z teologii czyli nauki o Bogu, ale z wiedzy samego Boga, która do nas przychodzi - jeśli wam Ojciec nie objawi , to nie będziecie mieli**. Inaczej można powiedzieć: *tą prawdę, ani krew, ani ciało wam nie objawiło, ale mój Ojciec w niebie*. I w dalszym ciągu, **jeśli Ojciec nie objawi człowiekowi, to nie będzie on wiedział mimo, że będzie myślał, że wie**.

I dlatego jest człowiek pyszny i arogancki, coraz bardziej w pychę i arogancję wpada przez to, że wie i nie pozwala sobie poznać. Faryzeusze nie pozwalają Bogu dać sobie prawdy, dlatego że oni już ją znają. Ale jej nie znają. Gdy tak o tym rozmawialiśmy, to wiele osób mogło poczuć to w sobie; *to chyba ja jestem, to chyba o mnie jest, że ta arogancja we mnie istnieje, że ja już wszystko wiem, tylko nie pozwalam Bogu w sobie działać*.

Ale my musimy nieustannie, właśnie jak św. Jan poddawać się Jezusowi Chrystusowi, czyli uczyć się od Niego, ponieważ my też jesteśmy podwójnej natury jesteśmy naturą duszy i ciała. Dusza jest w pierwszej śmierci przez grzech, ale zmysłowość nasza nie jest w udręczeniu przez grzech, bo św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: *a stworzenie zostało poddane w znikomość z woli Bożej. Nie z powodu winy stworzenia, ale z powodu woli Bożej, aby się na nim objawiło miłosierdzie Boże. I Bóg posłał Synów Bożych, aby stworzenie z jęku zostało wydobyte i*

stworzenie nieustannie oczekuje na Synów Bożych, nieustannie oczekuje. Dlaczego? Dlatego oczekuje, ponieważ Bóg powiedział do człowieka i powiedział stworzeniu: *przyślę Synów Bożych, którzy wydobędą was z tego udręczenia, abyście zobaczyli prawdę, abyście mieli udział w prawdzie. Poddani jesteście w znikomość nie na wieki, ale do czasu przyjścia Synów Bożych.*

A jeśli Synowie Boży się spóźniają, to można powiedzieć; jeśli się spóźniają, to nie znaczy, że nie przyjdą. Ale dlaczego się spóźniają? Lepiej żeby przyszli wcześniej niż później, bo jak wcześniej przychodzą to znaczy, że miłosierdzie w nich rozkwita, a jak później, to gdzieś z trudem się przebija. Z trudem odnajdują prawdę, to *żdźbło*. Szukając w sobie *żdźbła prawdy*, szukają siebie i natury Bożej.

Jak pamiętamy, kiedy Bóg wyjął z Adama żebro i ulepił kobietę i przyprowadził do Adama, który powiedział: *ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie*. Pomocą dla mnie, ponieważ w Adamie w dalszym ciągu istnieje niezmiernie ogromna potrzeba wykonania zadania, które w sercu jego nieustannie trwa, a to jest zadanie Boga samego. To jest sam Bóg, ponieważ Bóg dał człowiekowi siebie samego, swoją naturę, swoje zadanie, swoje miłosierdzie. I człowiek jest smutny, ponieważ nie może tego wykonać, a chce bardzo wykonać, dlatego jest smutny. I Bóg stworzył zwierzęta, które nie były dobrą pomocą dla niego i stworzył później kobietę, o której Adam powiedział: *ta jest dobrą pomocą dla mnie*. Czyli, *z jej pomocą i z nią razem mogę wypełnić zadanie Boże i dać stworzeniu miłosierdzie, aby je wydobyć z udręczenia*. Czyli najbardziej potrzebował tego.

Grzech pierworodny to uniemożliwił. **Grzech pierworodny powoduje wszystko, aby człowiek nie wykonał zadania.** A z punktu widzenia złego ducha, jakie to jest zadanie? Bóg posłał człowieka, aby odebrał mu to co ma. Więc diabeł wszystko robi, żeby mieć więcej niż tylko to, co ma. Chce zwieść człowieka, aby za pomocą człowieka zaprzeć się Bogu i nie oddać stworzenia.

I gdy Chrystus przychodzi, pokonuje grzech pierworodny, czyli przywraca działanie zadania Bożego, bo grzech pierworodny przerwał to zadanie, a Chrystus je przywraca. I co robi diabeł? Rzuca klątwę, zamęt. A jednocześnie pozostawia człowieka tylko przy tym, co wydaje się, że jest końcem, żeby **zatrzymać człowieka tylko przy trwaniu w tym, że już jest czysty i doskonały i nic więcej nie musi robić**, bo już grzech pierworodny został usunięty.

Tylko po to, to się dzieje, aby diabeł nie stracił tego, co mu zostało, bo jeszcze zostanie mu zabrane to co myśli, że ma i dane tym, którzy mają. Jedna z Ewangelii, mówi w ten sposób: *i zabiorą wam to co myślicie, że macie i zostanie dane tym, którzy mają.*

Czyli diabeł nie chce teraz stracić nawet tego, co miał na początku. Dlatego wprowadza zamęt, aby człowiek nie wiedział o tym, żeby trwał tylko przy tym, co otrzymał i aby nie zachowując, proszę zauważyć, **nie zachowując natury nakazu Bożego, może też utracić to, co wydaje mu się, że ma.**

Oczywiście tutaj musimy pamiętać o tej sytuacji, że jak jest powiedziane: *grzech i śmierć przysły przez nieposłuszeństwo jednego* (tak jak św. Paweł mówi w liście do Rzymian 5,18-19), *tak przez posłuszeństwo jednego, także zostało wszelkie stworzenie uwolnione od grzechu i od śmierci* - przez posłuszeństwo jednego.

Czyli można było powiedzieć w ten sposób, **że położona moc i odpowiedzialność w Adamie za stworzenie, przez połączenie odpowiedzialność sprowadziła na niego klęskę, chociaż mogła sprowadzić na stworzenie radość. I w tym momencie jest odwrócona sytuacja, kiedy przez jednego, przez Chrystusa następuje uwolnienie.**

Ale proszę zauważyć:

Jest to uwolnienie, czyli grzech pierworodny przestał istnieć i śmierć przestała istnieć, ale jest taka sytuacja, że człowiek jest w naturze adamowej. Adam, mimo że doskonały to upadł, dlatego ponieważ nie był posłuszny, nie wykonywał zadania swojego. Dzisiejszy człowiek jest w takiej samej sytuacji. Została przywrócona człowiekowi natura adamowa, Nowego Adama, **aby niósł zbawienie stworzeniu, a jeśli tej pracy nie wykonuje, to nieustannie występuje w nim degradacja. Odsuwanie się od doskonałości**, ponieważ ta doskonałość w człowieku jest. Jezus Chrystus ukazuje, że doskonałość człowieka jest zapieczętowana przez Jana.

Kiedy o tym mówię państwu, Duch Boży ukazuje tą sytuację, to napotykam ogromny opór wewnątrz. Do pewnego momentu jest dojskie, a później jest opór ogromny, jakaś część waszej osobowości ogromnie się opiera, nie chce otworzyć, nie chce puścić, nie chce pozwolić. Opiera się niezmiernie część osobowości, nie chce pozwolić wam uznać nadrzędności Bożej, a jednocześnie uwierzyć w tą naturę posłuszeństwa i nie chce się poddać, nie chce uwolnić duszy. A jest to związane z czym? Ufność i posłuszeństwo. Ufność Bogu, czyli dziecięca natura. Dziecięca natura, bo dochodzimy do dziecięcej natury, ta natura w was, czym ona jest? Dziecięca natura w człowieku jest to: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość Bogu i ufność.

Proszę zauważyć, dziecko małe, ono nie myśli o tym co będzie jeść, co będzie pić, w co będzie się ubierać, a to wszystko otrzymuje. Czyli otrzymuje brzemie życia, tak można by określić, ale to brzemie życia niosą rodzice. To na nich spada obowiązek dbania o dziecko. I w tym momencie, gdy my stajemy się dziećmi Bożymi, to Bóg dba o naszą równowagę, o wszystko to, co mamy. Przecież o tym mówi w Ewangelii wg Św. Mateusza: *nie martwcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, wierzcie w Boga z całej siły, On wam to da, czego potrzebujecie.*

I tutaj jest problem. Co robi diabeł? Diabeł chce ukazać Boga jako inną całkowicie osobę, inną naturę, pochodzącą gdzieś z zewnątrz, jakoby obcą naszej naturze, jakoby ona miała być dołożona do nas. Ona nie może być dołożona do nas. Ona jest *zamiast nas*.

Co znaczy zamiast nas? **Zamiast osobowości powstałej z grzechu, musi powstać osobowość ta, która była na początku i wtedy Bóg nam wszystko daje.** Co to oznacza? **Bóg myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą**

duszą.

Oznacza to, że my siebie uczymy się od naszych myśli, którymi Bóg myśli. My siebie uczymy się od naszego serca, którym kocha Bóg. I my siebie uczymy się od naszej duszy, którą pragnie Bóg. Nasze myśli w dalszym ciągu są naszymi myślami.

Można by powiedzieć to inaczej: **Bóg czyni człowieka Aniołem, ogromnym, potężnym, doskonałym, świetlistym, Bożym, ze światłości, Aniołem.** Stawia go przed obliczem Bożym, w którym się on może przejrzeć i **mówi: wszystko zrób, abyś dorósł do niego, dorastaj do niego.**

Czyli widzimy siebie w obliczu Pańskim, bo nie widzimy w lustrze, ale w obliczu Pańskim, **które jest dla nas odbiciem.**

I widzisz siebie, to jesteś ty,
ucz się od niego, to jesteś ty, dorastaj do tego,
wszystko uczyn, abyś ty dorósł do siebie, którego Ja widzę.
Ja widzę ciebie takiego a ty dorośnij do takiego siebie, jakiego Ja widzę.
Ucz się od siebie.

Ja myślę twoimi myślami - ucz się od swoich myśli,

Ja kocham twoim sercem - ucz się miłości od swojego serca,

Ja pragnę twoją duszą - ucz się pragnienia doskonałego od swojej duszy, którą Ja pragnę. Ja nią pragnę.

Czyli, gdy oddajemy się całkowicie Bogu z ufnością, to przez ufność i oddanie, nie ma w nas porządku ludzkiego, ziemskiego, tylko jest w nas porządek Boży. A **porządek Boży w nas, jest naszym sensem i celem, więc my musimy tylko odrzucić to, co przeszkadza nam być nami.** A przeszkadza nam być nami tylko zły duch, ponieważ on się chce wtrącać w każdą myśl.

Ale kiedy on się wtrąca? Kiedy nie do końca jesteśmy ufni i oddani. Kiedy jesteśmy ufni i oddani, to on nie ma do nas dostępu, bo jesteśmy nikim, słabym, bezsilnym, bezradnym, niezaradnym, bezbronny, uległym i ufnym Bogu. Wtedy on nie ma do nas dostępu, bo on do nas dochodzi przez arogancję. Że coś znaczymy. Że kimś jesteśmy. Ale kiedy zrozumiemy, że nikim jesteśmy, dopiero możemy się stawać.

Dlatego my, wpatrując się w oblicze Pańskie, w obliczu Pańskim widzimy siebie, siebie doskonałego i musimy dorastać do tej doskonałości, a dzieje się to gdy jesteśmy ufni i oddani Bogu z całej siły. Ufni i oddani oznacza to, żeby umieć nieść brzemień.

Być ufnym i oddanym to znaczy umieć nieść brzemień i to jest w 100% połączone. **Jeśli jesteście ufni i oddani, brzemień was nie przygniata. Umiecie nieść brzemień, bo jesteście ufni i oddani, bo Bóg je niesie.** Macie udział w Jego ufności, w Jego doskonałości. Przez ufność i oddanie macie udział w Jego pokoju, w Jego ciszy, Jego radości, w Jego miłości, w miłosierdziu i

doskonałości i On was przenika.

Brzemie was nie przygniata, On niesie wasze brzemie, a dla Niego brzemie wasze jest niczym. Nie przeszkadza Mu, bo **brzemie to jest tylko wyobrazenie, którym straszy was diabeł.**

Diabeł mówi: *co by było, gdyby było*. A człowiek mówi: *a po co mam myśleć, co by było gdyby było, jest Bóg, który wie. Więc nie będę myślał, co by było gdyby było, Ojciec wie, więc nie muszę myśleć co by było gdyby było, ponieważ w Nim jest wszystko to, co jest.*

Więc myśl o tym, co by było gdyby było, jest niepotrzebna, bo ona już jest imaginacją. Jest iluzją, jest wyobrażeniem, jest tworzeniem czegoś, co nie istnieje. A ludzie mówią: *co by było gdyby było*, ale to diabeł chce tak, a gdy człowiek po prostu mówi: *Bóg organizuje moje życie, ja odnajduję się w każdej sytuacji, bo to On myśli, ja nie myślę co by było. Jest dla mnie wtedy kiedy jest, nie ma, kiedy nie ma. I nie myślę, co by było gdyby było, ponieważ to, co by było gdyby było, nie istnieje. Nie ma tego, bo jest samo powiedziane – co by było gdyby było, nie jest. Nie ma tego, więc nie muszę myśleć o tym, myślę o tym co jest.*

Czyli ufność i oddanie żywemu Bogu. On nas przenika i wtedy jesteśmy w stanie nieść brzemie. Więc, w tym momencie jesteśmy tutaj w pełni, widzimy tą sytuację, kiedy jesteśmy w stanie, kiedy ufamy Bogu, jesteśmy Jemu oddani, potrafimy nieść brzemie, ale kiedy brzemie nas przygniata to widzimy, że nie ufamy i nie jesteśmy oddani i w tym momencie musimy ufać i oddawać się Bogu, ponieważ wtedy brzemie nas nie przygniata.

Zauważyliście państwo to w swoim życiu, że tak właśnie jest. Że gdy brzemie was przygniata, wtedy kiedy ufacie Bogu i się Jemu oddajecie z całej siły, Jego cisza, pokój, radość, miłosierdzie, doskonałość, miłość przenika was i nie ma już udręki, w ogóle żadnej udręki, tylko jest Jego obecność.

A Jego obecność jest bardzo ciekawa, bo **Jego obecność nie jest stanem naszego umysłu, który jest ciszą, ale jest rzeczywistą obecnością ciszy**, która wypiera w nas wszystko, co nie jest rzeczywistością prawdy Jego, tylko jest imaginacją świata, iluzji, w którym się obracamy. I ten świat stworzył swoje prawo, różne i inne od prawa Bożego, którym zmusza ludzi do życia zgodnie z tym prawem, mówiąc, że tak Bóg chce. Bóg nie chce żebyśmy żyli prawem tego świata, bo dał nam 10-cioro przykazań, które są wystarczające, aby żyć zgodnie z Bogiem.

Proszę zauważyć jedną rzecz bardzo prostą. Jezus Chrystus chodzi po ziemi dwa tys. lat temu. Kieruje się tylko i wyłącznie prawami nieba, czyli przestrzega 10-cioro przykazań, prawa miłości, dary Ducha Św., owoce Ducha Św. Czy czegoś nie potrafi zrobić? Robi krzesła, stoły, ławy (jest cieślą), je, pije, rozmawia, wykonuje wszystkie czynności, to co każdy człowiek, oprócz grzechu. Dlaczego grzechu nie ma? Bo nie ma prawa ludzkiego, bo to prawo ludzkie sprowadza grzech, nie Boże. Żyje prawem Bożym, więc nie ma grzechu, a grzech sprowadza prawo ludzkie. Bo prawo ludzkie jest prawem, które chce, aby prawo Boże człowiek przekuwał na prawo ziemskie. Aby prawo ziemskie miało pożytek z prawa Bożego, musi być

przekształcone w taki sposób, aby prawo ziemskie się nie zmieniło, tylko było w dalszym ciągu oprawcą, ale nadal miało pożytek z prawa nieba. Więc tutaj człowiek musi stać się sprzeniewierzyicielem prawa Bożego, nie wiedząc o tym, że to czyni, ponieważ nakazane jest mu w taki sposób postępować.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do faryzeuszów: *dlaczego uczycie ich tych rzeczy dziwnych? Mówicie, że ilość kroków, jedzenie tego czy tamtego, powoduje grzech. Nie powoduje to grzechu. Grzechem jest to, że nie żyjecie w prawdzie Bożej, że nie znacie Boga, że nie jesteście ufni, oddani, że On nie jest waszym Panem, tylko wasze czynności i wasze prawo, które mówi co trzeba robić, żeby zostać zbawionym. Dlatego nie zostaniecie zbawieni, bo nie od tego co robicie jesteście zbawieni, tylko Bóg to robi.*

I oni są zdziwieni, że ich prawo do niczego jest, niczemu nie służy, służy tylko panowaniu nad ludźmi, a w żaden sposób nie zbliża człowieka do Królestwa Bożego. Służy tylko panowaniu nad ludźmi i w żaden sposób nie prowadzi, a jeśli prowadzi, to tylko w taki sposób, aby tam nie doszli. Daje tylko złudzenie.

Kiedy człowiek żyje prawem Bożym?

Kiedy nie czyni nikomu krzywdy, kiedy nie złorzeczy, kiedy błogosławi, kiedy jest miłosierny i wybacza. Nie czyni żadnemu człowiekowi krzywdy.

Wszystko dobrze się dzieje, a prawo ziemskie uważa, że robi krzywdę, bo nie ma ono z tego żadnego pożytku. Ono nie ma żadnego pożytku z tego, że człowiek jest dobry, radosny, wybaczący, doskonały i mówi, że źle robi, bo ono nie ma pożytku. Nie będzie miało pożytku, ponieważ **wszelki człowiek jest stworzony po to, aby żyć prawem Bożym, a nie swoje prawo kształtować, tworzyć, aby prawo Boże ulegało deprawacji.**

Chodzi o to, żeby człowiek tak żył, aby prawo ziemskie uznał jako nadrzędne nad prawem Bożym. **Ale to prawo Boże jest zawsze nadrzędne nad prawem ziemskim** i gdy żyjemy prawem Bożym, nikomu się krzywda nie dzieje. Nikomu, kto żyje w Bogu. Krzywda się dzieje tylko tym, którzy w Bogu nie żyją. Ponieważ nie mogą otrzymać tego, co Boże, nie żyjąc w Bogu. Nie mogą tego otrzymać, a chcą, ale mogą otrzymać tylko przez deprawację.

Faryzeusze właśnie tak funkcjonują, że deprawują ludzi. I mówi o tym Jezus Chrystus: *szukacie swoich wyznawców, gdy ich znajdziecie czynicie ich dwakroć gorszymi i wartymi piekła niż sami jesteście*, czyli deprawujecie ich. Deprawujecie ich i nakazujecie im sprzeciwić się, czyli zniekształcać prawo Boże, zniekształcać naturę Ducha i duszy swojej mówiąc, że to jest właśnie właściwe i dobre.

Proszę zauważyć - św. Paweł - Szaweł, pod wpływem tego prawa, gorliwości do tego prawa, jedzie zabijać chrześcijan do Damaszku. Pod wpływem tego prawa jest gorliwy, czyli nieustannie myśli o Chrystusie jako o wrogu swoim, ale myśląc jest lodowaty. A Chrystus mówi: *bądź zimny lub gorący, bądź wręcz lodowaty, bo letnich z ust swoich wyplują*. Szaweł nie zabija chrześcijan z powodu tego, że mu za to zapłacili, ale że jest gorliwy w wypełnianiu

prawa żydowskiego, czyli jest przeciwny Chrystusowi. Nie dlatego, że mu zapłacili. I w ten sposób wchodzi w relację z Chrystusem, w ścisłą relację i Chrystus światłością go przenika i pyta się: *Szawle, Szawle dlaczego mnie prześladujesz?* I w tym momencie odmienia jego serce. Bo był lodowaty i przez to wszedł w głęboką relację z Chrystusem, a On go przeniknął.

Czyż to jest jedna sytuacja, jeden przypadek świętych? Św. Augustyn, a także święty irlandzki św. Kolumban. On też niszczył chrześcijan i później, gdy uświadomił sobie, że źle czynił, zaczął z całej siły tego żałować i nie tylko żałować, ale z żalu zaczął budować świątynie. Zaczął odnawiać, bo Chrystus go dotknął i tak jak św. Paweł, nawrócił się całkowicie. Pewnego razu, na jednej z wypraw misyjnych Kolumbana, gdy król nie chciał wpuścić misjonarza do zamku, Święty pomodlił się i uczynił znak krzyża na bramie, śruby same powypadały i mnisi weszli do zamku. Jest ikona nawet taka, że św. Kolumban stoi przed wielkimi drzwiami i one się otwierają, gdy on zwraca się do Boga, by te drzwi się otworzyły. Czyli Bóg wysłuchuje jego próśb, a jednocześnie otwierają się drzwi nie tylko dla niego, ale także dla innych. Bóg wysłuchuje jego próśb i ukazuje w ten sposób, że otworzył je przez niego, także dla innych.

I w historii świętości, widzimy wielu świętych, którzy sprzeciwiali się Chrystusowi, których Chrystus przemienił. Sprzeciwiali się, nie dla pieniędzy, tylko dlatego, że sprzeciwiali się z powodu Jego samego. I dlatego jest powiedziane: *bądź zimny lub gorący, albo z całej siły wierz, albo z całej siły w jakiś sposób bądź ze Mną w relacji, a Ja cię przemienię, Ja cię odmienię. Ja dotknę twojego serca. Ja wydobędę twoje serce z nieprawości, ponieważ Ja jestem odwiecznie Panem twojego serca. Ono w tej chwili jest w niewoli, tego nie wiesz, ale Ja wydobędę je z niewoli i zaczniesz żyć w prawości.*

I każdy człowiek jest w takim stanie. Każdy człowiek w takim stanie istnieje, ale św. Paweł mówi w liście do Rzymian rozdział 5,20 i rozdział 6,1 w taki sposób: *a gdy człowiek upada łaska się rozlewa, to czyż mamy upadać, aby łaska się rozlewała? Żadną miarą!* Mówi, że gdy upadamy łaska się rozlewa, ale nie można tego robić z rozmysłem. Z rozmysłem nie możemy upadać, aby łaska się rozlewała. Chrystus jest nieustannie z nami, gdy upadamy. Czyli można by powiedzieć; gdy brzemień nas przygniata, On nieustannie jest, ale jest dostępny tylko przez ufność i oddanie, nie w inny sposób, tylko przez ufność i oddanie.

Proszę zauważyć, dotknął Szawła, a Szaweł się stał ufny i oddany i szczylił się brzemionami. Właściwie, jak to powiedział św. Paweł: *a noszę brzemiona Chrystusa* - myślę, że to było związane jednocześnie z biczowaniem na ciele. Czyli wiele razy był biczowany za Chrystusa, z powodu tego, że mówił, że jest apostołem Chrystusa, ale w żaden sposób się nie wycofał, jeszcze bardziej był za tymi, którzy go prześladowali. Czyli *miłuj swoich nieprzyjaciół, prześladowców.*

Tutaj chcę powiedzieć o tym, że opór, o którym mówiłem i który nie pozwalał przejść dalej, zaczyna słabnąć. Proszę zauważyć, gdzie zatrzymywał się ten opór, gdzie nie pozwalał? Ten opór nie pozwalał przejść dalej, do tego co się dalej dzieje z Janem.

Jan jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa, ale gdy dalej tu ma być przedstawiony jego los, sytuacja w jakiej się św. Jan znajduje z powodu Jezusa Chrystusa, gdzieś jest

zablokowane, gdzieś trzyma. Dlaczego? Bo to jest już dotknięcie stworzenia jęczącego.

Bo my jesteśmy jednocześnie duszą, a jednocześnie stworzeniem jęczącym. I co to oznacza? Tutaj Duch Boży ukazuje, że **wtedy jesteśmy wolni od grzechu pierworodnego, kiedy stworzenie nasze cieszy się Synem Bożym, który przychodzi wydobyć je z udręczenia. My stajemy się Synem Bożym.**

Dlaczego? Bardzo proste - od Chrystusa mamy naturę Jego.

Tak jak od Adama przyszła natura grzechu, tak od Chrystusa przychodzi natura wyzwolenia, czyli natura synostwa.

I mamy od Chrystusa naturę synostwa, więc w tym momencie, stajemy się Synami Bożymi, którzy, gdy się nimi stają, są smutni z tego powodu, że stworzenie czeka, a oni nie idą. Więc zaraz idą. Idą zaraz, aby stworzenie wydobyć z udręczenia. A jak to czynią?

Natura dziecięstwa: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość, ufność Bogu, oddanie, to są właśnie przymioty dziecięstwa. To są przymioty, które dają nam siłę nieść brzemień, czyli wydobywają stworzenie. Stworzenie dostaje w ten sposób prawo, a to prawo nie jest tylko prawem mówionym. Jest to Duch Boga Żywego, Duch Chrystusa, który przenika stworzenie, czyli uczy stworzenie. Ale w jaki sposób przenika?

Przenika stworzenie na takim poziomie, na jakim poziomie stworzenie jest w stanie przyjąć tę naturę. Dosłownie tak jest.

Czyli Bóg dostosowuje się do natury ducha ludzkiego, aby mógł w tym duchu ludzkim przeniknąć go i stać się naturą żywą w nim, ożywionym człowiekiem, ożywionym Duchem.

Duchem ożywiającym jest Chrystus. Chrystus jest Duchem ożywiającym, więc jednocześnie przywraca człowieka do godności Syna Bożego. Czyli grzech pierworodny przestaje istnieć, ale jest powiedziane, że: *Synów Bożych posłał, aby stworzenie z udręczenia wydobyć.* I człowiek zastanawia się, którzy to są ci Synowie Boży? Którzy? A może to on, a może to tamten? Którzy to są? Gdzie ich szukać? A to każdy jest, który się wybiera.

Ten który służy Bogu i ten który ma świadomość miłosierdzia Bożego w sobie, czyli miłosierdzie Boże w nim istnieje, staje się istnieniem, sługą, Synem Bożym, który wydobywa z udręczenia stworzenie. Kim jest on? To jesteśmy my sami, a jednocześnie ci, którzy są dookoła.

Ale powiem państwu taką prostą rzecz; że gdy zostanie drugi człowiek zasypany worem złota, to czy z tego powodu zostanie zbawiony? A czy, gdy zostanie duch w nim ożywiony, a nie zostanie zasypany worem złota, czy w ten sposób zostanie zbawiony? No, oczywiście. Więc został posłany człowiek po to, aby zbawiać, aby stworzenie wydobyć z udręczenia.

Stworzenie nie cieszy się z tego powodu, że jest zasypane worem złota, ale z tego, że duch w nim jest ożywiony. Chrystus - Duch ozywiający, ożywia ich ducha, wtedy oni dostępują natury doskonałości Bożej i nie potrzebują już złota, ani chleba tego świata. Nie potrzebują

niczego z tego świata, bo nie są już naturą tego świata.

Więc dlatego mówi św. Jan: *nie słuchajcie ich Ducha nie mają, od siebie mówią. Cóż słowo to, które z was wypływa, coź daje? Lepiej niech to milczenie będzie złotem dla ich dusz, bo tym milczeniem z ducha płynącym więcej mówicie niż słowami swoim, które srebrem są.*

W każdym bądź razie wiemy, że w każdej sytuacji musimy zawsze pamiętać o tej naturze właściwej, która jest tą naturą dla nas przeznaczoną. Jednocześnie jesteśmy - proszę zauważyć, teraz rozumiemy to zapewne bardziej - **jednocześnie jesteśmy Synami Bożymi, a jednocześnie jesteśmy też stworzeniem jęczącym.**

Synami Bożymi jesteśmy tam, gdzie jesteśmy odkupieni z grzechu pierworodnego, bo stworzenie nie jest tym stworzeniem, które przez grzech jest w tym stanie, bo jest dokładnie powiedziane: *Bóg stwarza człowieka, aby panował nad stworzeniem.* Nie ma jeszcze grzechu, ale stworzenie już jest w udręczeniu. Więc nie jest w udręczeniu z powodu grzechu, a z powodu tego, że Bóg tak ustanowił, że *stworzenie jest w udręczeniu, z powodu woli Bożej, aby się miłosierdzie Boże na stworzeniu objawiło.*

I Bóg wie, dlaczego ono jest poddane w znikomość. My nie musimy tego wiedzieć i nie możemy Boga posądzać o nie wiadomo co, że stworzenie nie wiadomo dlaczego poddał w znikomość. Bóg wie dlaczego poddał w znikomość, stworzenie nie musi tego wiedzieć.

Prawdopodobnie możliwe, że stworzenie zostało pozbawione całkowicie pamięci i nie wie o tym, aby nie było w żaden sposób samo w sobie ciężarem. Jest w miejscu, w którym jest. Prawdopodobnie, możliwe, że kiedyś takiego wyboru dokonał. Bóg pozbawił je całkowicie pamięci i stworzył z niego stworzenie jęczące, ale nie pozostawił go w jękach, tylko posłał po nie Synów Bożych, aby wydobyć je z udręczenia. Bo stworzenie jęczy jeszcze przed stworzeniem człowieka, ponieważ Bóg stworzył człowieka po to, aby stworzenie wydobyć z jęczenia.

Więc człowiek został stworzony dlatego, aby stworzenie wydobyć z jęczenia, więc stworzenie jęczało jeszcze wcześniej przed stworzeniem człowieka. I Bóg stworzył człowieka, aby to stworzenie zostało wydobyte z jęków.

Więc nic tutaj o czym rozmawiamy, nie jest poza rozumieniem. Jezus Chrystus mówi takie słowa: *kto ma rozum niech pojmie*, więc pojmujemy. A pojmujemy to w taki sposób, jak Duch nam daje zdolność pojmowania, a nie wychodzi nic poza rozumienie, to co w Piśmie jest napisane, tylko zgodnie z tym.

A jeśli ktoś się chce tylko trzymać tego co rozumie, to to czego nie rozumie, jest dla niego czymś, co jest niewłaściwe i niedobre. Ale to nie może być niewłaściwe i niedobre, tylko dlatego, że on tego nie rozumie. Nie może być niedobre, jeśli on tego nie rozumie i nie pojmuje. Niemal cały wszechświat jest niepojmowalny, jest pojmowalna niezmiernie mała część, ale jest dobry, dlatego bo trwa nieustannie i Bóg go trzyma w równowadze. I ta równowaga jest tak ogromna, że przez 18, wedle nauki, przez 18 czy nawet 20 miliardów lat trwa w równowadze, więc nie może być niedobry. Jest w ogromnej równowadze, której nie

mogą pojąć naukowcy, a to, że nie pojmują, nie rozumieją, nie znaczy, że jest niedobry.

A ludzie często chcą powiedzieć, że jest to niedobre dlatego, że tego nie rozumieją. Ktoś mówi: *Nie mówisz prawdy o tej Ewangelii, ponieważ nie zgadza się z tym, co rozumiem.* - Ale jeśli rozumiesz to, to dlaczego twoje stworzenie jęczy cały czas? To dlaczego nie idziesz go wydobyć? A on mówi: - *O jakim ty stworzeniu znowu mówisz? Nic o nim nie wiem.* - *Nic nie wiesz, bo nie rozumiesz.*

Czyli mówi: - *jest to niedobre, ale mówiąc niedobre, nie wie jakie jest dobre.* Czyż to nie jest dziwne? Jak można mówić, że coś jest niedobre, jeśli nie widać, żeby to było niedobre, a nie wie jakie jest dobre. Bóg jest dobry. Jezus Chrystus mówi: *Jeden jest dobry, Bóg jest dobry, Ojciec jest dobry.* **I tylko postępowanie zgodnie z Ojcem daje nam gwarancję naszego dobra, a nie nasze dobro, które jest przyjęte przez prawo tego świata, a które bardzo często godzi w prawa Boże, znosi je i je ignoruje.**

Jezus Chrystus powiedział: *Nie przyszedłem prawa znieść, ale je wypełnić,* a dzisiaj się je znosi dlatego, że tak jest lepiej. Co to znaczy lepiej? Pasuje do ideologii. Lepiej pasuje do ideologii, a jeśli zostanie zniesione, to lepiej pasuje do tego co rozumiemy. Rozumiemy, że grzechu już nie ma. Jeśli go już nie ma, to pasuje to do ideologii, że zostanie wszystko zniesione i tak jest najlepiej.

A kiedy rozumie się, że grzech został zniesiony dlatego, aby Synowie Boży poszli stworzenie jęczące aż do dzisiaj, wydobyć z udręczenia, to sprawa ma się całkowicie inaczej. Że ludzie trwają w sytuacji i wołają: *jesteśmy sługami niedobrymi, bo zrobiliśmy to co mieliśmy zrobić.* A inni wołają: *niczego więcej nie musicie robić, zrobiliście już wszystko to, co potrzeba.* A ich dusze wołają: *jesteśmy smutne cały czas, bo nie możemy wykonać tego, co mamy wykonać. Nic nie musicie robić, bo już wszystko zostało zrobione, a stworzenie w dalszym ciągu jęczy.*

Chodzi o splotenie ogromne. Splotenie, ograniczenie dzieła Bożego i nie pozwolenie jemu na rozszerzanie się zgodnie z naturą Bożą: *idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Proszę zauważyć, rozumienie, że **Bóg jest cielesny, jest nieprawdą.** I w ten sposób, kiedy rozumie się, że Bóg jest cielesny, rozumie się, że człowiek jest cielesny i że głównym jego zadaniem jest rozmnażanie się na ziemi. A czyż tego nie robi? Rozmnaża się, więc wszystko jest w porządku. Wszystko jest w porządku, jest 7 miliardów, a ma się jeszcze na więcej, więc rozmnaża się. Ale trwają wojny, nienawiść, agresja, wściekłość, nieustannie stworzenie jęczy mimo, że tak obfite jest rozmnażanie.

Bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać i człowiek został stworzony duchem i tylko duchem jest człowiekiem i tylko duchem się może rozmnażać, a duchem się nie rozmnaża w sposób biologiczny. Duchem rozmnaża się przez obdarowywanie naturą światłości wszelkie stworzenie i życiem, które Bóg w nim życie swoje dał. Tak, jak ktoś powiedział: spojrzenie na stworzenie i ożywienie go

spojrzeniem miłosierdnym.

Prawo Boże musi być dane stworzeniu. Dlatego Jezus Chrystus, Jana ukształtował co do prawa, objawił mu całkowicie prawo, a jednocześnie dał mu całą ufność swoją, całe swoje oddanie - dlatego jest umiłowanym uczniem. I posyła Jana do Św. Marii Matki Bożej. To posłanie przez Jezusa Chrystusa św. Jana do św. Marii Matki Bożej, są to też słowa, które wypowiada: *Matko, oto syn Twój. Jest to danie z siebie tego życia, danie z siebie dzieła, które Bóg położył w tej chwili w Nowym Adamie.*

Życia, czyli dzieła, które przez życie Jezusa Chrystusa, przez posłuszeństwo doskonałe, w Nim ponownie zaczęło objawiać swoje pragnienie. Z siebie dał i dał Matce mówiąc: *Matko oto syn twój- czyli synu oto matka twoja.* Dał jej dzieło swoje, czyli dał jej to, co ponownie powróciło do natury ludzkiej. Staje się On Nowym Adamem a św. Maria Matka Boża Nową Ewą, a św. Jan doskonale nauczony przez Chrystusa, czyli przyjął Jego naturę Ducha ożywionego i całkowite posłuszeństwo, bo przez ufność i posłuszeństwo Św. Jan jest najbardziej ufnym i oddanym uczniem.

Przez ufność i posłuszeństwo całkowicie przyjmuje naturę niesienia brzemienia.

I wtedy gdy oddawany jest Matce, a Matka jemu, on *ją od tej godziny wziął do siebie.* Od tej chwili wziął do siebie, czyli całkowicie poddał się jej naturze.

Dlaczego? Bo **Ona ma w sobie wszystko to, czego my potrzebujemy jako stworzenie.** Wszystką tą doskonałość, jako stworzenie, Ona ma w sobie. I Ona też ma nasze FIAT, którego tak bardzo potrzebujemy. Czyli Ona ma nasze: *oto ja służa, oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa Twojego.* Czyli zdolność wypowiedzenia tego FIAT. **Zdolność, czyli przyjęcie Boga jako Pana swojego.** Ona ma w sobie całe prawo, które stworzenie przyjmuje, ale w taki sposób ma to prawo, aby to stworzenie było zdolne je przyjąć tutaj, gdzie jest. W tej naturze ludzkiej, w tej naturze zmysłowej, aby mogło przyjąć prawo Boże takim, jakim jest.

Bóg stworzył człowieka. Na początku Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i niewiastę stworzył go i czy ten człowiek ma mniej Boga w sobie niż sam Bóg?

I stworzył Adama z gliny i tchnął w niego życie, czy ten Adam – kadmon, ma mniej Boga w sobie niż sam Bóg?

I stworzył Ewę z Adama, z żebra jego, czy Ewa ma mniej Boga w sobie niż sam Bóg?

I stworzenie, do którego posyła Bóg Adama i Ewę, by wykonali dzieło, które zostało przerwane przez grzech i które kontynuuje, czyli odnowił to przymierze i kontynuację dzieła Jezus Chrystus będąc nowym Adamem i św. Maria Matka Boża Nową Ewą - czy stworzenie, które otrzymuje doskonałość w hierarchii od samego Boga aż do nowej Ewy, czy stworzenie, które otrzymuje Boga, ma mniej Boga w sobie niż sam Bóg?

W rozumieniu ludzkim, występuje taka sytuacja, że źródło gdzieś ginie, gdzieś się degraduje powoli. Ale Ono się nie degraduje. Wiecie państwo co tam się dzieje? Ono się coraz bardziej dostosowuje. To samo, ta moc Boża w samym Bogu istniejąca, ona się coraz bardziej

dostosowuje do zdolności stworzenia, ale jest tą samą naturą doskonałości Boga, aby zaistnieć w stworzeniu. Aby stworzenie w pełni miało obecność Boga, nie mniej, nie więcej, ale tyle co Bóg. Aby miało w pełni udział w Bogu.

Więc w rozumieniu ludzkim następuje degradowanie, a w rozumieniu Bożym następuje przystosowanie. Czyli, im bliżej stworzenia jęczącego natura Boża, nie, nie jest ona zdegradowana, umniejszona, ale jest ona dostosowana. Ta sama natura, która jest w Bogu, jest dostosowana do natury stworzenia i gdy w stworzeniu znajduje swoje miejsce jest taką samą naturą jak w samym Bogu. Poznaje to stworzenie pełną chwałę Boga, pełną chwałę. To jest taki ogrom. To jest tak jak eksplozja w stworzeniu supernowej, która eksploduje potężną mocą, a przyszła do niego jako mała iskierka. A eksplodowała całą siłą i objawiła całą naturę Bożą i w tym stworzeniu objawiła się cała tajemnica Boga żywego i jest to istota żywa, Syn Boży, Duch ożywiony na wzór Boga.

Nie możemy inaczej nazwać tej istoty, bo gdybyśmy ją inaczej nazwali, mówilibyśmy o degradacji; my nie mówimy o degradacji, mówimy o przystosowaniu, o dostosowaniu. W Bogu nie ma degradacji, w Bogu jest przystosowanie. Bóg schodząc do areopagów natury ludzkiej, schodzi ten sam jak jest na początku, tylko dostosowany do pojęcia w areopagach. Ale nie mówi językiem areopagów, ale mówi do tych na areopagach, którzy w dalszym ciągu są jęczącym stworzeniem.

To o czym rozmawiamy jest świadomością, że **jesteśmy przeznaczeni do głębi. Do dziedzictwa żywego Boga w nas, który przeznaczył dla nas dziedzictwo i stworzył człowieka na wzór i podobieństwo, abyśmy mieli dziedzictwo Boże.**

Proszę zauważyć; *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go.* Stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i posłał do stworzenia, aby stworzenie miało dziedzictwo Boże. Aby mogło w Bogu się w pełni zanurzyć, powrócić do doskonałości Bożej, której tak bardzo pragnie od początku samego. Pragnie tak ogromnie FIAT, którego tak potrzebuje i wszystkiego tego, co Bóg daje człowiekowi dzisiaj przez Nową Ewę i Nowego Adama.

Proszę zauważyć, rozmawiamy coraz głębiej, rozmawiamy o Bogu, rozmawiamy o Chrystusie, o Duchu Św., rozmawiamy o Ośmiu Dniach Jerozolimy, która objawiła nam tajemnicę i klątwa została zrzucana. Gdy klątwa została zrzucana, co się stało? Zostały objawione tajemnice, które były cały czas zakrywane, nie tylko od Modlitwy Pańskiej i Ośmiu Dni Jerozolimy, ale właśnie otwarcie i zjednoczenie Modlitwy Pańskiej i Ośmiu Dni Jerozolimy jako jedną całość objawiło nam tajemnice, które na początku Bóg objawił nie jako tajemnice, ale jako nakaz Boży: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

My to rozumiemy w taki sposób, że **człowiek jest duchem tak jak Bóg, bo człowiek jest stworzony na wzór Boga i podobieństwo Boga. I posyła nas jako naturę doskonałą,** czyli chodzi o Adama i Ewę, **duszę człowieka posyła do stworzenia.** Bo dusza to cały człowiek w Bogu zanurzony, jego naturą jest Duch Boży, on w naturze

Bożej żyje i Duch jest jego pełną naturą dzieła. Dusza jest tą radością prawdy, życia, miłosierdzia, wszystkiego. I posyła.

I rozmawiamy właśnie o tym dziele, że to dzieło jest dziełem, które otworzyło nam dopiero w pełni zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie czyli odkupienie grzechu - czyli w momencie kiedy odkupienie grzechu następuje, to musimy po prostu, w naturalny sposób sobie uświadomić, **że jesteśmy przeznaczeni ku temu, aby stworzenie wydobyć z udręczenia**. I to wiemy, dlaczego jesteśmy.

I głównym elementem naszego istnienia jest ufność i oddanie. A ufność i oddanie uczy nas niesienia brzemion. A **niesienie brzemienia jest to nieustanne przekazywanie, objawianie natury Bożej wszelkiemu stworzeniu, ponieważ jesteśmy ufni i oddani, a przez ufność i oddanie w nas Bóg działa i przez nas dotyka wszelkie stworzenie**. Więc w naturalny sposób to rozumiemy.

I w tym momencie kiedy zrozumieliśmy tę sytuację, właściwie zrzucona została ciemność kłątwy, zamęt kłątwy, otworzył się właściwy element, który wynika, zostaje otwarty po rzuceniu grzechu pierwotnego. I dopiero wtedy, **kiedy zaczynamy być świadomi tego dzieła, to nie istnieje grzech pierwotny, dlatego, ponieważ grzech pierwotny zasłania to dzieło**. Ale kiedy grzechu nie ma, to dzieło się otwiera, jesteśmy wtedy w udziale tego dzieła. Więc, kiedy nie jesteśmy świadomi tego dzieła, to nie kochamy Chrystusa.

Co to znaczy nie kochamy? **Nie chcemy stanąć pod Jego krzyżem. Nie chcemy stać się umiłowanymi Jego uczniami i przyjąć Jego nauki, ufać Jemu z całej siły i być Jemu oddanym. Nie chcemy stać się Janem, umiłowanym uczniem**, którego oddaje On swojej Matce, aby mogło dzieło zadane przez Boga, w pełni zostać wypełnione. Czyli, aby na stworzeniu jęczącym objawiło się miłosierdzie Boże i żeby Duch ożywiony je przeniknął i żeby miało udział w doskonałości Bożej.

Kiedy my o tym rozmawiamy, to rozmawiamy dlatego, że to jest ukazane i objawione. Ponieważ, zastanawiam się gdzie ja to mogłem przeczytać, szukam, nie wiem.

Ale św. Paweł o tym mówi i to u św. Pawła to czytamy, ale żeby to przeczytać w zrozumieniu, to Duch Boży musi objawić, bo to On mówi i nie można tego przeczytać. Bo wielu czyta i nie widzi, i nie słyszy. I tylko Duch mówi: *Nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią*. Gdy Duch mówi, objawia nam tę tajemnicę, a tę tajemnicę objawia nam, bo następny etap wtedy, kiedy grzech pierwotny przestaje istnieć, kiedy stajemy się umiłowanymi uczniami Jezusa Chrystusa, to On przenika nasze serce dziełem, które w Nim zostało w pełni odnowione, czyli Nowego Adama.

Czyli można powiedzieć, że konsekwencją i **skutkiem uwolnienia z grzechu pierwotnego, jest znalezienie się w dziele Nowego Adama**. I to musi tak być. Jeśli ktoś się nie znajduje w dziele Nowego Adama to przecież nie chce mieć udziału w Chrystusowym zbawieniu. Ponieważ to Chrystus zdejmuje z człowieka grzech pierwotny, który przerwał to dzieło, a jeśli grzech pierwotny przestaje istnieć, to dzieło się reanimuje w jednej chwili, ponownie jest w nas aktywne i ponownie Duch

Boży w nas to czyni.

Czyli stworzenie wydobywa z udręczenia, nie w inny sposób jak ożywiając ducha, a żeby ożywić ducha trzeba mieć Ducha, Ducha przyjąć. A Duch wtedy jest w nas kiedy Chrystus jest, bo Chrystus jest Duchem ożywiającym.

I wtedy jest w nas Duch, a wtedy nie ma w nas lęku, niepokoju, nie ma w nas zazdrości, gniewu, pychy, arogancji, chciwości. Jest miłość i miłosierdzie. Jest wybaczenie, bo wybaczenie nikogo nie krzywdzi, nie krzywdzi nas, ani nie krzywdzi żadnego człowieka. Jest to jedyny czyn sprawiedliwy - wybaczenie.

Dlatego Jezus Chrystus wisząc na krzyżu rozkoszuje się wybaczeniem. Dlaczego się rozkoszuje wybaczeniem? Dlatego, że jest tyle nienawiści względem Niego. Jest ogromna nienawiść względem Niego, a w Nim nie ma nic innego, tylko relacja z nimi jest przez wybaczenie.

Czyli rozkoszuje się wybaczeniem, wybaczenie w Nim jest jak ogromna fala, jak potęga, jak żywioł ogromny, potęga, moc Boża, która zalewa całą ziemię. Jak bardzo jest ona nienawistna do Niego, tak bardzo On rozkoszuje się wybaczeniem, ponieważ nie ma innego przeciwdziałania temu co się dzieje, jak tylko wybaczenie.

Więc rozkoszuje się, czyli inaczej można powiedzieć, jest w obfitości wybaczenia. W obfitości. Umiłował wybaczenie, rozkoszuje się wybaczeniem. Jest wdzięczny, że wybaczenie jest Jego naturą i uwielbia Boga wybacząc - wybaczeniem. Uwielbia Boga wybaczeniem.

Czyli wybacząc, jest to uwielbienie Boga. Wybacząc, uwielbia Boga, bo **wybaczenie jest to uwielbienie Boga. Nie ma innego uwielbienia większego, jak wybaczenie. Wybaczenie jest to uwielbianie Boga, bo branie od Niego, bo nikt nie daje wybaczenia tylko On.** Więc uwielbianie Boga jest obdarowywanie wybaczeniem. Wybaczeniem - jest to uwielbianie Boga. Nie ma większego uwielbienia Boga jak uwielbienie Go wybaczeniem. Czyli można powiedzieć, stanie się źródłem wybaczenia, źródłem tryskającej mocy Bożej.

Uwielbienie, czyli patrzymy na Boga i widzimy źródło potężnych strumieni żywej wody i patrzymy: *jakież to ogromne źródło*, a On mówi: *To ten, który jest umiłowany w wybaczeniu. Uwielbia wybaczenie, uwielbia Mnie wybaczeniem, jest źródłem we Mnie, jest Moim źródłem.*

Źródło, potężne źródło wybija z serca Boga, ogromne źródło, też inne źródła wszędzie wybijają takimi potężnymi strumieniami, że świat nie widział. I pyta się człowiek stojący: *a te źródła czym są? Te źródła, są to ci, którzy nieustannie uwielbiają Mnie przez wybaczenie, wybaczenie wszelkiemu stworzeniu. Płyną przez nie zdroje Mojego Życia, nigdy nie ustają.*

Czyli **uwielbienie jest największe przez wybaczenie. Stajemy się zdrojem, źródłem żywej wody płynącej, nieustającej, ponieważ przez wybaczenie Bóg znajduje w pełni ujście swojego miłosierdzia do wszelkiego stworzenia.** Stajemy się jego źródłem. Stajemy się miejscem, stajemy się całą naturą, przez którą

wyływa całe źródło, cała moc miłosierdzia Bożego do stworzenia.

Część 3

Wczorajsze spotkanie bardzo wyraźnie ukazywało prawdziwy sens istnienia człowieka. Oczywiście prawdziwy **sens istniał zawsze, został nadany przez Boga na początku świata, gdy Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go.**

I tutaj należy pamiętać to - na obraz Boży stworzył go - i to co jest określane, że Bóg człowieka stworzył aby człowiek zaludniał, jakby rozmnażał się w sposób biologiczny, to musi mieć swoją konsekwencje w tym, takie rozumowanie, że Bóg jest biologiczną istotą, fizyczną, nie jest żadnym duchem tylko jest fizyczno-biologiczną istotą, bo taka konsekwencja się narzuca.

Ponieważ jeśli my jako ludzie mamy naśladować Boga czyli stworzył nas na własny wzór i podobieństwo, a mamy się biologicznie rozradzać i zaludniać, i pracować nad ziemią. To tak jak Bóg też na ziemi pracuje w pocie czoła, w sensie fizycznym, ma po prostu pług otworze, a jednocześnie sam jest także fizyczny ponieważ człowiek jest odbiciem Jego natury.

Jeśli widzimy człowieka jako fizyczną naturę i nic więcej, w takim razie konsekwencją tego widzenia jest to, że Bóg jest fizyczny, wcale nie duchem. I w ten sposób występuje to co występuje - człowiek dostrzega Boga jako fizyczną naturę, w ogóle w sobie ducha nie dostrzega, nie ma zamiaru żadnego ducha poszukiwać. Ponieważ poszukiwanie duchem jest czymś niewłaściwym.

Tak jak kiedyś z jakimś księdzem zamieniłem kilka słów o duchu - *tylko o duchu ty mówisz, a przecież mamy to ziemskie życie, a ty o duchu.*

Ale przecież jest Ewangelia wg Św. Jana rozdz. 4,23 która mówi: „*prawdziwi wyznawca Boga wyznają Boga w duchu i prawdzie bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać*”. Więc występuje ogromna rozbieżność tego co jest ogólnie przekazywane człowiekowi i to co mówi Ewangelia i Stary Testament.

Chrystus nie przyszedł znieść prawa ale prawo wypełnić.

Dzisiejsze postępowanie, można powiedzieć, ogólnie kościoła, ukazuje tak jakby Bóg przyszedł prawo znieść, zniósł je - pierwsze przykazanie jest nieistotne, nie ma żadnych obciążeń pokoleniowych, nie ma niczego innego, jesteśmy bez grzechu, nasze postępowanie obojętnie jakie w żaden sposób nie wpływa na dzieci, dzieci nasze są całkowicie czyste, nie wiadomo skąd się biorą ich takie postępowania - nie jest to właściwe. Więc gdzieś występuje, jak można powiedzieć, konsekwencja niewłaściwego rozumienia.

I tutaj **pierwsze przykazanie przedstawia w Księdze Wyjścia o tym, że dziedziczone są złe postępowania rodziców** i właśnie można znaleźć wyrwijąc z Pisma Świętego w Starym Testamencie jakiś tekst który jakoby godził z pierwsze przykazanie - ale nie ma takiego tekstu.

Po prostu jest to sytuacja taka, że jeśli człowiek uprze się i będzie szukał i wyjmie coś z kontekstu, to znajdzie wszystko co będzie chciał znaleźć dlatego, że tak chce obronić swoją

tezę, tak można byłoby powiedzieć. Ale **nie chodzi o obronę naszej tezy - chodzi o wypełnienie woli Bożej - bo wola Boża jest najważniejszą sprawą.**

I w tym momencie, to nie chodzi o nasze rozumienie, Bóg jest duchem. Gdy nie istniało niebo i ziemia, Bóg istniał w dalszym ciągu, ponieważ Bóg nie potrzebuje nieba ani ziemi do swojego istnienia, to człowiek potrzebuje ziemi i nieba do swojego wzrostu. Więc Bóg stworzył niebo i ziemię aby stworzenie mogło wzrastać, stworzenie które potrzebuje pomocy umieścił na ziemi, a stworzenie to które ma w sobie tę naturę Bożą pomocy i odbite zostało, stworzył w niebie czyli rajska natura odzwierciedlająca niebo.

I posyła człowieka na ziemię aby tą ziemię którą stworzył, nie dla siebie, ale dla miłosierdzia Bożego aby się objawiło na stworzeniu, stworzenie właśnie umieścił na tej ziemi. Jest napisane że ziemia była chaosem i pustkowiem i zaczął wprowadzać ład i porządek w to stworzenie.

Sam jest duchem dlatego mimo że wszystko przestaje istnieć, całe materialne istnienie przestaje istnieć, także istnienie duchowe jako niebiańskie, to Bóg istnieje dalej, mimo że wszystko przestało istnieć - On jest. I On nie potrzebuje nieba do swojego istnienia, On nie potrzebuje ziemi do swojego istnienia - to stworzenie potrzebuje ziemi i nieba do swojego wzrostu, aby mogło przyjść do Boga. Bóg gdyby był materialną naturą przestał by istnieć, tak jak materialna ziemia, a jednocześnie niebo, które jest naturą istnienia ducha żywnego, ducha prawdziwego i także istnieć wszystkich niebieskich, czyli także i świętych.

Więc automatycznie gdzieś występuje tutaj zgrzyt, o tak mogę powiedzieć - no problem.

Mamy tą pewną świadomość, że Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go, **na Swój obraz stworzył go na obraz Boży. Stworzył go dokładnie takim jakim On sam jest - jest duchem. Dał człowiekowi pełną siłę**, moc czyli stwarzając człowieka na własny wzór i podobieństwo **dał mu wszystko co sam ma - czyli wolę, zamysł Boży, który w sercu człowieka umieścił, myśli.** Czyli w owym czasie Bóg myślał myślami człowieka, kochał jego sercem i pragnął jego duszą. Czyli cała moc Boża będąca w człowieku dawała człowiekowi pełną autonomiczność, ale to autonomiczność była ściśle związana z naturą Bożą.

To jest dość ciekawa sytuacja, **autonomicznym jest gdy jest w Bogu.** Kiedy nie jest w Bogu traci autonomiczność, wydaje mu się że wtedy ma autonomiczność. To jest aż zadziwiające, że gdy istnieje człowiek w Bogu jest autonomiczny, samodzielny, można byłoby tak powiedzieć, bo Bóg daje mu tę samodzielność.

A gdy odchodzi od Boga, diabeł mówi - będziesz wtedy samodzielny i autonomiczny. I wtedy kiedy człowiek grzeszy wydaje mu się że będzie autonomiczny, samodzielny w swoim działaniu, wtedy Ewa płacze ponieważ straciła samodzielność i autonomiczność, w tej chwili jest pod władzą diabła.

I tak jak Bóg myślał myślami człowieka, kochał jego sercem, pragnął jego duszą, tak w tym momencie chaos wtargnął do jego myśli, jego myśli stały się okropne, złe,

nienawidzące Boga. W sercu człowieka pojawiła się nienawiść i lęk, w jego duszy pojawiło się pragnienie zabójstwa i kłamstwa.

Ponieważ jak to Jezus Chrystus mówi: **diabeł od początku był zabójcą i kłamcą**, czyli w duszy człowieka pojawiają się zabójstwo i kłamstwo, w sercu nienawiść i lęk, w myślach chaos i przemoc, agresja, nienawiść.

Dzisiaj Bóg daje nam, już wcześniej oczywiście, daje nam dziesięcioro przykazań czyli można powiedzieć, daje nam dziesięcioro przykazań - zapis nieba, które jest echem nieba tak dostosowanym do człowieka, aby dziesięcioro przykazań jednocześnie było zdolne do pojęcia przez to naturę ludzką, która jest w dalszym ciągu w stanie te dziesięcioro przykazań stosować, a jednocześnie wzrastać do najwyższej natury Bożej ponieważ to Ona go ratuje. Musi pozwolić Bogu aby myślał Bóg jego myślami, kochał jego sercem i pragnął jego duszą - i w ten sposób świat się rozwija.

I dlatego ufność i uległość - jest to porzucenie swojej autonomiczności, która stała się zagładą człowieka. Czyli ufność i oddanie - porzucenie autonomiczności człowieka, która jest tylko złudzeniem autonomiczności. Ta autonomiczność, ta wolność człowieka polega na tym że człowiek sobie może wyobrazić że jest wolny, że mu jest dobrze i jest mu przyjemnie - ogranicza się to do wyobraźni.

Ale to całkowicie nie jest to prawda, ponieważ diabeł dręczy człowieka, a dał mu wyobraźnię - *pobaw się kością, to jest cała twoja radość. Czyli powyobrażaj sobie że czujesz się dobrze, i to będzie twoje istnienie, a ja będę twoją mocą którą Bóg dał, zarządził tak aby się rozszerzało zabójstwo i kłamstwo.*

I w tym momencie **ta przestrzeń, osobowość człowieka ta świadoma ona powstała z wyobraźni, iluzji, złudzenia i ona sobie funkcjonuje, a prawdziwa jego osobowość którą Bóg stworzył, przeciwstawia się człowiekowi i Bogu.**

I dlatego my nie możemy się jej się przeciwstawić sami, ale Bóg może się przeciwstawić, a jedynie pozwalamy Bogu działać wtedy kiedy stajemy się bezużyteczny dla złego ducha - czyli kiedy stajemy się nikim, słabym, bezradnym, niezaradnym, bezsilnym, bezbronny, uległym Bogu i ufnym Bogu. Kiedy ufamy Bogu, czyli naszą świadomą wolą przestajemy współpracować. **Czyli ufność i oddanie oznacza, że przestajemy sami myśleć co jest nam potrzebne, ale zdajemy się na Wolę Bożą - On wie co nam jest potrzebne.**

O czym mówi przecież Ewangelia: *nie martwcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, Bóg wie co jest wam potrzebne, wierzcie w Boga z całej mocy, a On wam wszystko to da.*

Pozorna autonomiczność człowieka mówi w ten sposób - jeśli nie będziesz w sobie działał to zginiesz, jeśli nie będziesz dbał o siebie to zginiesz. Natomiast Boża natura w nas przez wiarę dana, ufność i oddanie mówi w ten sposób - **ufaj Bogu bo On nie pozwoli tobie zginąć, ufaj Bogu.** I w tym momencie jest walka między samodzielnością a ufnością.

I tutaj zauważmy **św. Pawła - gdy stałem się samodzielny straciłem ufność, w tej chwili szukam ufności, aby porzucić samodzielność**, pamiętacie państwo, 13 rozdział listu do Koryntian: *gdy byłem dziećciem myślałem jak dziecie, mówiłem jak dziecie, czułem jak dziecie. Gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie; w owym czasie widziałem jasno - twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie poznam jak sam zostałem poznany, także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.* Czyli ukazuje wiara, nadzieja i miłość.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, miłość jest ściśle związana z miłosierdziem - jest miłosierdziem, jest prawdą.

Natomiast **nadzieja jest ściśle związana z ufnością i oddaniem - gdy ufamy Bogu jesteśmy Jemu oddani to właściwie nie dzieje się z nami nic co by miało się dzieć złego w naszej przyczynie bo naszej przyczynie już nie ma, jest przyczyna Boga.**

Ponieważ ufność i oddanie powoduje to sytuację, że przestajemy ingerować w naszą naturę, a oddajemy tą naturę Boga. Czyli ufność i oddanie jest to oddawanie natury swojej wewnętrznej Bogu i nie ingerowanie w nią, a On działając w niej, nas zmienia, kształtuje na własny wzór i podobieństwo, ponownie nas kształtuje na własny wzór i podobieństwo.

To jest ciekawa sytuacja, Bóg ponownie nas kształtuje na własny wzór i podobieństwo. Potrzebny jest nasz wysiłek, przecież naszym wysiłkiem jest - ufność i oddanie, aby On nas kształtował na własny wzór i podobieństwo ponieważ On nie robi tego przemocą.

I także proszę zauważyć, że też przemocą nie zostaliśmy zbawieni. Bóg miłosierdziem swoim nas zbawił przez swoje doskonałe posłuszeństwo. A **możemy mieć udział w zbawieniu przez ufność i oddanie.**

A ufność i oddanie objawia właśnie św. Jan, pełne oddanie i ufność Chrystusowi i Chrystus w ten sposób w nim jest, działa, w nim objawia całkowitą wolność.

Czyli mówi w taki sposób: jeśli będziesz Mnie całkowicie oddany, to całkowicie będziesz wolny od grzechu ponieważ Ja będę w tobie działał, bo nie może być tak - że będziesz ty działał i Ja będę działał bo to jest niemożliwe, to mogę tylko Ja działać. Ciebie nie może tam być, bo ty tak naprawdę nie jesteś, twoja fałszywa osobowość czyli osobowość powstała z grzechu nie jest prawdą, jest złudzeniem.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie, nie będzie miał w nienawiści ojca i matki, swoich braci i sióstr, a jednocześnie samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazwać się moim uczniem, kto nie weźmie swojego krzyża tak jak ja wziąłem, nie może nazwać się moim uczniem.*

Czyli inaczej można powiedzieć - **kto nie wyrzeknie się miłości złudnej, ta która wydaje mu się miłością, nie będzie mógł otrzymać prawdziwej miłości.** Czyli nie może w nas istnieć jednocześnie złudzenie miłości i prawdziwa miłość. Złudzenie miłości ono wynika

z przyzwyczajenia i z niezmienności otoczenia.

Jedyną naturą niezmienną, która w czasie natury rozwoju duchowego w człowieku występuje, to jest - niezmiennność Boga, Jego miłości, Jego trwania, Jego Miłosierdzia, Jego doskonałości, Jego opieki - to jest niezmienna Jego obecność, wszystko inne się nieustannie zmienia. A jeśli człowiek opiera się na zewnętrznym świecie, nie na Bogu, to wszystko zewnętrzne się zmienia, a on wpada w dychotomię, wpada w niepokój, w rozdarcie, ponieważ to na czym się opierał rozpada się.

I w tym momencie, kiedy zmienia się jego życie on po prostu jest w lęku, on chce wszystko zrobić to, aby to życie zatrzymać, żeby zatrzymać to co się zmienia, chce po prostu wszystko uczynić niezmiennym, ale niezmienny jest Bóg. Jeśli chce niezmienności, a jednocześnie chce zmienności, bo Bóg jest ruchem i odpocznieniem.

My odpoczywamy w Bogu, ale gdy odpoczywamy w Nim, On ukazuje nam ruch wszystkiego, że wszystko płynie, że wszystko się zmienia, że wszystko jest w ruchu nieustannym, jest ruchem i odpocznieniem, On jest odpocznieniem naszym, odpocznieniem w Nim, a jednocześnie jest sam doskonałością wszystkiego. Bo jest stanem odpocznienia w gonitwie, w nieustannym zabieganiu, w Nim odpoczywamy, a jednocześnie gdy w Nim odpoczywamy staje się jawnym dla nas ruch wszechświata - On jest nieustannym ruchem, nieustannie się zmienia. On nieustannie się dostosowuje, On nieustannie wznosi się ku doskonałości mocą Boga.

Jeśli natomiast człowiek chce to, co jest w nieustannym ruchu, chce zatrzymać, i tutaj dostrzega niezmienną i poczucie bezpieczeństwa w niezmienności, zatrzymuje swój ruch. A Bóg dla niego staje się Bogiem który nieustannie coś innego robi, albo myśli o tym, albo tamtym i Bóg dla człowieka jest niestabilny, nieustannie zmieniający swoje zdanie, nieustannie będący kimś innym i człowiek się obawia Boga.

Bo człowieka niezmienną otoczenia, jest dla człowieka bardziej harmonijna dla człowieka i bardziej stabilna. A dlatego wtedy kiedy tu jest zmienność, to wydaje się że Bóg nieustannie się zmienia, nieustannie jest inny i człowiek nie wie co z tym zrobić ponieważ miał być stan stały, a jest w nieustannym ruchu, nieustannie się zmienia.

Ale to tylko odzwierciedla, że Bóg nieustannie nas przemienia, nieustannie działa, zdradza, dlatego On jest nieustannie w ruchu.

Ale kiedy my jesteśmy w Jego naturze zanurzeni, to On jest stałością i stałość Jego jest naszą stałością, czyli Jego ruch nieustanny jest naszym ruchem. Będąc w Bogu zanurzonym i będąc poddanym Jego naturze to On jest dla nas stały w swojej zmianie, Jego zmienność nieustanna i nieustanne reagowanie na równowagę całego wszechświata, tak można by było powiedzieć, dla nas jest stałością bo my tak samo reagujemy.

O tym mówi Jezus Chrystus: *Ja czynię to co Ojciec czyni, jak On reaguje Ja też to czynię, jak On mówi Ja też to mówię, ale nie mówię wtedy kiedy On nie mówi tylko wtedy kiedy On mówi, czynię wtedy kiedy On czyni.*

Czyli On nieustannie przecież wpływa na ludzi. Dlaczego ludzie są w dzisiejszym świecie poddani cierpieniu, **chorobą**, które nie wiadomo skąd przychodzą. A ludzie nieustannie zastanawiają się jak je nazwać, nie chcą jej nazwać - **brak wiary**, tylko chcą ją nazwać w różny inny sposób który by człowiekowi pasował. Ale nie tylko pasował, aby człowieka ukazywał bez winy. Więc choroby wszystkie które są w jakiś sposób nazwane, one chcą ukazać, człowiek nazywa je, w taki sposób jak nazywa, aby one niosły całe brzemie człowieka, że one są winą, to one powodują winę.

Ale one tylko ukazują, że człowiek oddala się od Boga, że świat się zmienia, a gdy się zmienia to człowiek musi się zmieniać. Dlatego w dzisiejszym świecie ludzie są rozdarci nie dlatego że, nie wiem jak to określić, że wirusów jest więcej, że jest więcej zarazków itd. ponieważ one zawsze były.

Ale **gdy istniejemy w Bogu one nie mają do nas dostępu ponieważ Bóg nad nimi panuje, dosłownie**, Bóg panuje nad nimi.

Ale ludzie mogą powiedzieć, gdzie tam się Bóg może zajmować bakteriami i wirusami, a co On ma jakiegoś kija żeby je przeganiać. Ale to wszystko podlega jednej władzy, jednej potędze, mała i duża istota, bakteria czy atom, czy kwark podlega mocy Bożej, tak samo małe i wielkie rzeczy podlegają tej samej mocy Bożej.

Także ta moc Boża która działa, ona wszystkim w jakiś sposób kieruje. I w ten sposób rozumiejąc, rozumiemy także że gdy nie żyjemy w Bogu, to podlegamy jakoby pewnego rodzaju stałości i nie wiemy - i tutaj jest zrozumienie - kiedy Bóg człowieka zwiedzie na pokuszenie, rozumiecie państwo. To jest takie myślenie - nie żyje w Bogu, żyję sobie dobrze i gdy Bóg przyjdzie zwiedzie mnie na pokuszenie, czyli mnie pokaże.

Bóg nie karze człowieka, po prostu pociąga go za sobą do życia. Człowiek sobie życie sam ustalił, które prowadzi go prosto do przepaści; to go pociąga i wrywa go z tego strumienia żywota płynącego do przepaści. A gdy go wrywa to wydaje mu się że strata następuje, bo wrywał go z otoczenia ludzi przyjaznych. **Ale Bóg nie wyrwał go z otoczenia ludzi przyjaznych, wyrwał go z otoczenia ludzi nieświadomych, którzy idą ku zagładzie i nie zdają sobie sprawy. I czyni świadomym. A gdy czyni go świadomym i woła On do nich - aby oni zawrócili.** A oni Go nie chcą, dlatego że On mówi nieprawdę - bo On jest jeden, a ich jest masa. Jak może mieć jeden rację? - siła jest w masie, a nie w jednym.

Dlatego tutaj Bóg jest odpocznieniem dla nas, mimo że jest nieustannym ruchem, ale kiedy w Nim się zanurzamy, jesteśmy z Nim zjednoczeni i każdy nasz ruch jest zgodny z ruchem Bożym, więc On jest dla nas stałością.

To tak jak człowiek który jedzie samochodem, czy leci rakieta, nawet się z szybkością światła, to pojazd który się porusza jest całkowicie zintegrowany z nim, jest on jedynym miejscem stałym, jedyną stałością w przestrzeni, bo dla niego jest on w spoczynku. Ale dla obserwatora z zewnątrz jednocześnie pasażer i ten który jest na statku, jest w nieustannej

zmienności. To ten obserwator z zewnątrz wydaje się że jest w stałości, a ta rakietą nieustannie zmienia swoje miejsce. A znowu z punktu widzenia tego który jest w rakiecie, to on jest stałością i on jest równowagą, on się nie zmienia, a wszystko nieustannie się zmienia. I zawsze będzie taka sytuacja, zawsze będzie się coś zmieniało.

To jedynie w Bogu odczuwamy stałość która nigdy nie zostanie zakłócona, bo On nawet gdy wszystko przestaje istnieć, On pozostaje stałością, gdy nawet wszystko przestaje istnieć On w dalszym ciągu istnieje.

I dlatego, to mając tą właśnie tą świadomość, o tym o czym rozmawialiśmy, że **Bóg nas zdradza, to umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa św. Jan jest odzwierciedleniem pełnego oddania św. Jana - Jezusowi Chrystusowi, który go nieustannie przemienia całkowicie.**

Czyli uczynił go zdolnym do przyjęcia doskonałości. Czyli św. Jan porzucił swoją stałość i przyjął stałość Chrystusową. Bo Chrystus swoją stałość ma od Boga, od Ojca. I ta stałość która jest w Chrystusie stała się stałością św. Jana. Czyli Św. Jan porzucił całkowicie naturę, można powiedzieć, **dusza św. Jana całkowicie przyjęła doskonałość i czystość.** Można inaczej powiedzieć, **przyjęła całkowicie ponowne narodziny, czyli przyjmując przez posłuszeństwo, ufność, oddanie Chrystusowi - w Nim następuje pełne uwolnienie od grzechu pierworodnego, czyli od skutków dzieła Adamowego.**

Czyli skutki dzieła Adamowego przestały istnieć w św. Janie przez posłuszeństwo Chrystusowi. I w ten sposób skutek działania Adama, przestał istnieć w Janie i istnieje, w tym momencie, skutek działania Chrystusa. Czyli widzimy teraz tą sytuację bardzo wyraźnie.

Bóg jest nieustannym strumieniem życia w który nieustannie wychodzimy. Tylko diabeł powoduje wszystko to, aby ten strumień zakłócić, ale nie może go zakłócić samodzielnie on zakłóca go przez wolę człowieka. **Pierwszym elementem zakłócenia strumienia życia było to że było to że człowiek może sam zmienić swoje życie.**

Bóg daje człowiekowi zdolność, daje nakaz, zdolność to nie jest do końca, daje zdolność ponieważ zdradza go z siebie samego, więc człowiek jest już zrodzony, zdolny bo ma naturę Bożą.

Bóg posyła człowieka do stworzenia aby wydobył je z udrczenia. Diabeł kusi Ewę, w jaki sposób? - mówiąc że ona może być doskonała jak Bóg, nie potrzebuję wcale Boga, Bóg nie chce dać jej swojej doskonałości. Więc co w tym momencie robi? - zwodzi, chce człowiekowi powiedzieć, że człowiek wcale nie jest doskonały, że człowiek w ogóle nie ma sobie doskonałości, że stworzony człowiek na wzór i podobieństwo Boga wcale nie jest doskonały - czyli chce powiedzieć że Bóg też nie jest doskonały, tak można by konsekwencje zrozumieć.

I ukazuje człowiekowi całkowicie inny cel istnienia.

Celem istnienia człowieka jest wydobyć stworzenia z udrczenia, a diabeł wcale nie ukazuje tego celu tylko pokazuje cel taki - że będzie jak Bóg, może nawet i większy od Boga, bo Bóg nie dał mu swojej wielkości ponieważ Bóg nie chce, aby człowiek był jak On.

Czyli co się dzieje? - Co tu diabeł czyni, zauważacie że diabeł mówi o swoich pragnieniach.

Przekazując człowiekowi swoje pragnienia, że tak mogę powiedzieć, koduje go swoimi pragnieniami, swoimi potrzebami. Ale przecież nie są to potrzeby człowieka, nie jest to także cel człowieka. **Celem człowieka nie jest wielkość**, Bóg nie stworzył człowieka dla wielkości, **Bóg stworzył człowieka dla wydobycia stworzenia z udręczenia**, aby stworzenie które jęczy do tej pory w mękach rodzenia, aby przestały jęczeć, bo Bóg posyła do niego synów Bożych.

A diabeł przez swoją, że tak mogę powiedzieć, chciwość i zazdrość, niszczy człowieka chciwością i zazdrością, i poróżnia człowieka z Bogiem.

Czyli nienawiść przeciwko Bogu kieruje w taki sposób, że Bóg oszukuje ich i nie da im wielkości, jakby Bóg stworzył człowieka dla wielkości, jakby celem stworzenia człowieka była wielkość człowieka.

Wielkość człowieka już istnieje na początku, został stworzony przez Boga na własny wzór i podobieństwo Boga, już ona istnieje, a został stworzony po to aby stworzenie wydobyć z udręczenia.

I to jest największym **zagrożeniem dla diabła, że człowiek idzie wydobyć stworzenie, a diabeł myślał że stworzenie zostało mu poddane, jest panem tego świata i już nic go nie ruszy**. A tutaj człowiek jest stworzony, który idzie wydobyć to stworzenie, które zostało poddane diabłu i diabeł przestał już być stały. Ponieważ kończy się jego istnienie, władza się jego kończy, ponieważ przychodzą synowie Boży, którzy odbierają jemu to co myślał że ma, i dają tym którzy mają, czyli synom Bożym oddaje, a zabiera temu który myślał że ma i był arogancki i pyszny.

I proszę zauważyć jak są różne w tym świecie teorie - dlaczego Bóg stworzył człowieka? - Jedna z takich wypowiedzi jednego księdza była taka, że Bóg stworzył człowieka po to aby go kusić. Przecież to jest po prostu kompletna niewiedza i nieświadomość w ogóle rzeczy, Bóg nie stworzył człowieka po to żeby go kusić. Bóg stworzył człowieka po to aby człowiek poszedł do stworzenia jęczącego, aby stworzenie jęczące wydobyć z udręczenia i **żeby stworzenie zjednoczyło się z Bogiem**. Ponieważ człowiek był w Bogu i dobrze było mu w Bogu i Bóg wiedział że człowiekowi jest dobrze w Bogu.

I stworzył człowieka nie dla samego człowieka tylko dla stworzenia, aby poszedł i wydobył z udręczenia stworzenie, aby ono przyszło, żeby miłosierdzie się objawiło Boże, miłosierdzie Boże, można powiedzieć wybaczenie - miłosierdzie Boże czyli wybaczenie.

Ale stworzenie nie zna swojej winy i Bóg nie chce też stworzeniu mówić że ma jakąś winę, tylko mówi w ten sposób, dlatego tu jest powiedziane że stworzenie nie udręczone jest z powodu grzechu tylko stworzenie jest udręczone, jest w udrękach z powodu woli Bożej - aby się Miłosierdzie Boże na stworzeniu objawiło.

Czyli jedynym tym który wie o jakiejś udręce, przewinienie stworzenia jest tylko sam Bóg, ale nie daje tej wiedzy żadnemu stworzeniu, aby to stworzenie nie było udręczone swoim

problemem - czyli uwalnia je od problemu.

Ono jest w tym miejscu w którym jest, ale z dzisiejszego jakby punktu widzenia jest tylko z woli Bożej, ale nie chce żeby ono tak pozostawało w tym stanie, posyła synów Bożych aby przyjęło stworzenie Bożą naturę, Boże przykazania, żeby żyło zgodnie z Bogiem. I w tym momencie stworzenie żyjąc zgodnie z Bogiem nie ma w sobie oporu, bo opór został usunięty, oprócz oporu który jest oporem samego złego ducha. Czyli nie ma więzi stworzenie ze złem z własnej strony, tylko diabeł ma tą władzę z powodu tego że myśli że ona została mu dana na zawsze.

Dusza jest w upadku z powodu tego że wybrała tak. Więc ten wybór jest sytuacją gdzie dusza-człowiek trzyma się zła, a nie zło trzyma duszę. Ale żeby zło przestało trzymać duszę to dusza musi przestać chcieć trzymać się zła. **Ale żeby przestała chcieć trzymać się zła, to musi podjąć inne decyzje, inną świadomość, musi inaczej spojrzeć na te wszystkie sytuacje które ją otaczają.**

I tutaj mając tą świadomość zasady którą w tej chwili widzimy - to ufność i oddanie powoduje tą sytuację że my **przez ufność i oddanie usuwamy u siebie wszelki ten problem, który w nas istnieje - czyli nasze przywiązanie do ciemności.**

Ufność, wiara i oddanie usuwa przywiązanie człowieka do ciemności. Więc Bóg mówi w ten sposób: *największym problemem jest to że wy jesteście przywiązani do ciemności, bo to wy musicie uwolnić się od tego przywiązania.* Bo to, że diabeł ma nad wami władzę, że chce mieć władzę, to dla Mnie nie jest żaden problem, Ja to w jednej chwili usuwam. **Ale jeśli wy z mocy Bożej chcecie być z nim związani, to musicie wy podjąć decyzję, żebym Ja mógł działać.**

Więc widzimy tutaj u św. Jana, umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa, że św. Jan przyjmuje całkowicie ufność i oddanie, czyli staje się w pełni ufny, oddany, łagodny. Jest umiłowanym uczniem, całkowicie przymioty dziecięctwa – słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość i ufność, całkowicie te przymioty w nim istnieją.

I staje się całkowicie ogołcony czyli dusza, tak trzeba powiedzieć, **dusza jest całkowicie pozbawiona potrzeb - uwolniona od więzi z materialnym stanem równowagi.**

On jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa, bo umiłował Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus mówi o św. Janie umiłowany uczeń, a właśnie św. Jan umiłował Jezusa Chrystusa.

Czyli umiłowanie - czyli Jezus Chrystus jest ponad wszystko, porzucił własną tożsamość, porzucił własne chciejstwa, porzucił miejsce pierwsze, a nawet i porzucił miejsce ostatnie, porzucił jakiegokolwiek miejsce. To Bóg jemu miejsce to daje. Czyli ani nie chciał pierwszego miejsca, ani ostatniego, bo to by było jego chciejstwo, więc tylko zajął miejsce to które Bóg mu przeznaczył. A to miejsce przeznaczone przez Boga jest najdoskonalszym miejscem - bo właściwym dla niego. I dlatego porzucił pierwsze miejsce, a jednocześnie i ostatnie miejsce. Bo pierwsze jest z woli człowieka, ale jednocześnie ostatnie też jest z woli człowieka. Ale to jakie zajmujemy z woli Bożej, jest już całkowicie tym, które zajmujemy z woli Bożej.

I Jezus Chrystus ustanawia św. Jana umiłowany swoim uczniem. Nie tylko ustanawia, ale objawia go - umiłowanym w swoim uczniem. A jednocześnie św. Jan kocha Jezusa z całej mocy - czyli jest to pierwsze prawo miłości: *miłuj Pana Boga swego z całego serca, z całej swojej mocy, z całego swojego umysłu i bliźniego swego jak siebie samego* - i on to właśnie czyni. I całkowicie dusza Jana przyjęła wolność.

Więc tutaj zauważamy taką ciekawą sytuację, że każdy człowiek jest zdolny do pełnego umiłowania Chrystusa - jeśli tylko chce, jeśli On jest ważniejszy od rzeczy które go otaczają i dają mu wrażenie, że jest kimś, dają mu miejsce pierwsze czy ostatnie. Porzuca też nawet to, że jest ostatni, czy jest pierwszy, porzuca wszelką myśl jestem ostatni, czy jestem pierwszy, czy jestem średni. Tylko mówi w ten sposób: jestem tutaj, gdzie jest mi przeznaczone, a czy to jest miejsce pierwsze, ostatnie, czy środkowe to nie do mnie należy, jestem we właściwym miejscu. A czy to jest ostatnie, pierwsze czy jakieś inne, nie ma znaczenia. **To nie ja ustalam ten porządek, to Bóg ustala ten porządek.** Inni mogą mówić, że jestem na pierwszym, czy ostatnim miejscu, ale to Bóg wie na jakim ja jestem miejscu, **ja wykonuje to zadanie - miłuję Boga z całej siły.**

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, i to prawda jest oczywiście, że **przez śmierć Jezusa Chrystusa, i przez doskonałe posłuszeństwo jesteśmy - WSZYSCY UWOLNIENI OD GRZECHU PIERWORODNEGO - ale to uwolnienie przychodzi do nas przez umiłowanie Jezusa Chrystusa.** A nikt nie jest upośledzony w tym temacie, nikomu nie zostało to zabrane.

Proszę zauważyć taką prostą rzecz że - dlatego nie miłuję Jezusa Chrystusa - dlatego że miłuję co innego, a jeśli miłuję Jezusa Chrystusa to nie miłuję czego innego. Więc Chrystus daje człowiekowi całkowicie pełną otwartą drogę.

Chcę powiedzieć o tym że **św. Jan wybrał wolność, czystość, doskonałość,** kształt natury Bożej którą Chrystus przynosi, wolność od grzechu Adamowego **przez przyjęcie posłuszeństwa.**

Zauważmy tutaj Adama, który grzeszy i zauważamy wszystkie inne dusze które grzeszą, ale one grzeszą dlatego ponieważ został na nie sprowadzony grzech, a jednocześnie one w tym trwają, to co zostało im dane, w tym trwają.

To można by było powiedzieć w taki sposób, że Adam grzesząc powoduje tą sytuację że te dusze coraz głębiej zanurzają się w grzechu, jakby tworzą własne podwórka grzechu, własne przestrzenie grzeszne. Czyli Adam otworzył drogę do grzechu, a stworzenie w tej przestrzeni zaczęło we własny sposób się zapadać.

To samo jest z sytuacją odwróconą, **kiedy Jezus Chrystus umiera na krzyżu przez doskonałe posłuszeństwo,** przez cierpienie które zadane jest, a jest jednocześnie całkowicie posłuszny, **to przez posłuszeństwo doskonałe grzech jest zrzucony,** i tu też stworzeniu daje właśnie to - pełną autonomię w wolnym myśleniu, w wolnym dążeniu, czystości.

Czyli w człowieku, on sam jest i otwiera miejsce które jest miejscem doskonałym,

miejszem które jest zaczątkiem królestwa Bożego, zaczątkiem doskonałości w przestrzeni świadomej człowieka. Czyli wydobywa do przestrzeni świadomej człowieka naturę wewnętrzną.

Wiecie państwo do czego to jest podobne, gdy ja teraz spojrzalem na tą sytuację, to zobaczyłem taką sytuację, że Chrystus wydobywa z człowieka, z natury tej gdzie istnieje nieustannie światło, bo człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni, wydobywa tą naturę pełni do natury świadomej człowieka przez swoje postępowanie, przez miłosierdzie, przez przykazania wydobywa.

I to tak zauważyłem, że to jest podobna sytuacja do tego, jak Bóg z Adama wyjął żebro i uczynił kobietę. Ja rozumiem że państwo nie widzicie tutaj korelacji, ale ja zaraz tu ją przedstawię, tę korelację.

Z Adama wydobywa pierwiastek doskonałości i ten pierwiastek doskonałości daje Ewie i Ewa jest naturą bliższą, że tak mogę powiedzieć, stworzenia ludzkiego tego jęczące, ale ma w sobie naturę doskonałości i ta natura doskonałości w niej, z powodu jej wyboru, będzie jaśnieć, jaśnieje i ciemność jej nie może objąć. Ponieważ natura Boża jest światłością której ciemność nie obejmuje, ale Ewa ma wolną wolę.

I tutaj jest sytuacja podobna, Jezus Chrystus zmartwychwstając jednocześnie przez doskonałe posłuszeństwo odnawia w nas pierwiastek doskonałości. Można by było powiedzieć, na światło naszej świadomości wydobywa ten pierwiastek wewnątrz ukryty, ten pierwiastek doskonałości wewnętrznej, wydobywa i stawia go przed naszymi oczami. To On wydobywa, to On swoją doskonałością, Swoją śmiercią, a jednocześnie posłuszeństwem doskonałym wydobywa ten pierwiastek przed nasze oczy.

I On mówi: **przyniosłem tobie twoją wolność, to jest twoja wolność, dbaj o nią jak o swoje oko, dbaj o nią - to jest twoje dziecko, to jest twoja przeszłość, to jesteś ty – nowy, który już jest zaczątek jego, dbaj o niego.**

I w ten sposób, gdy człowiek zaczyna coraz głębiej dbać o naturę światłości, to natura światłości staje się coraz bardziej nim, aż odrzucone jest wszystko to co ją osaczało i zasłaniało. I wszystko staje się jawne i odkryte i jest wydobywane na zewnątrz do ujawnienia, na jaw, cała natura wewnętrzne człowieka.

Czyli **zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, posłuszeństwo ostateczne ukazuje tę sytuację, że grzech pierworodny przestaje istnieć przez posłuszeństwo.**

Bo tu jest ukazana taka silna zbitka, tak mogę użyć słowo zbitka – połączenie, człowiek się najbardziej boi śmierci, a jednocześnie śmierć i posłuszeństwo. Czyli Jezus posłuszny jest Bogu nawet gdy śmierć jest, można powiedzieć, wizja śmierci jest tuż, tuż, mimo wszystko jest posłuszny bo posłuszeństwo stawia na pierwszym planie, jako najważniejsze i śmierć nie może pokonać posłuszeństwa. Jeśli Chrystus to czyni, to my też mamy to czynić, ale my przez ufność przyjmujemy to posłuszeństwo.

On wydobywa w nas cały pierwiastek, a wiecie państwo co to dzisiaj jest, jak to jest określone. Określone to jest w taki sposób, że my jesteśmy już doskonałymi, już nic nie

musimy zrobić, jesteśmy już doskonałymi.

To dlaczego człowiek doskonały nieustannie grzeszy, nieustannie psoci, nieustannie cieszy się z zabójstw i z innych rzeczy, sprowadza problemy, dzieci swoje dręczy, czy w jakiś sposób inne rzeczy czyni, przecież tego nie czyni człowiek światłości.

A tu jest powiedziane - jesteście człowiekiem światłości, nic nie musicie już robić, już wszystko zostało zrobione, jesteście już doskonałymi, tylko że to doskonałość no po prostu - jej nie widać, nie ma jej w wyborze człowieka. Ale ona w człowieku istnieje, nie ma jej w wyborze człowieka - musi człowiek wybrać.

I dlatego Chrystus daje człowiekowi, tak jak św. Janowi, daje Siebie, ale też daje wolność św. Janowi - czy będzie go kochał, czy nie. A św. Jan kocha Chrystusa z całej mocy, z całej siły. W ten sposób Chrystus w nim działa ponieważ św. Jan otwiera całą swoją naturę i Chrystus w nim działa, działając w nim pokonuje w nim dzieło Adamowe. Bo nikt nie może tego dzieła Adamowego pokonać - tylko sam Chrystus.

A nasza droga do Chrystusa nie jest niczym ograniczona - tylko z nami, nie jest ona za górami, za lasami, za morzami, nie jest ona w innych czasach, nie jest nie wiadomo gdzie. On jest tuż, On nieustannie zabiega o nas. On oddalony jest od nas o nasz wybór, jest odgradzony od nas tylko naszym wyborem. Więc nie jest to żadna odległość, nie jest to żaden problem, bo to tylko jest związane z wyborem i ten wybór widzimy u św. Jana następuje.

I tutaj odbieram taką sytuację, taką siłę zewnętrzną, działanie zewnętrzne które nie chce aby tak człowiek myślał, dlatego że lepiej żeby myślał, że już nic nie musi zrobić - bo już wszystko zostało zrobione, a stworzenie jęczące niech sobie jęczy i już. Co to znaczy? - mam w sobie Boga, więc mogę też **siebie samego jako jęczącą naturę, też ku Bogu skierować, aby wszelkie działanie które jest przeciwne prawdzie Bożej, aby przestało istnieć** i żebym ja też radował się jako cielesność w Bogu.

A ludzie mówią: *żyję w Bogu*; ale nieustannie cierpią, jęczą z powodu przemocy, agresji, nienawiści, są podejrzliwi, są niespokojni etc., różne właśnie te problemy wynikające z grzeszności w nich istnieją.

Więc rozumiejąc tą przestrzeń, ona nie jest trudną przestrzenią, ona jest wyborem. Wybór też nie jest trudny, jest to związane z przywiązaniami.

Wiecie państwo, w tej chwili taki obraz został ukazany: że jest statek na środku morza i on szykuje się do rzucenia cum, ale nie ma do czego zamocować, on jest w sytuacji bardzo trudnej, beznadziejnej. Ale są gdzieś brzegi, wystarczy że popłynie do jakiegoś brzegu i zacumuje.

Więc człowiek - dlaczego to chciałem ukazać - że człowiek który jest w stanie poczucia bezpieczeństwa wynikającego z własnej siły, własnej równowagi, z poczucia bezpieczeństwa które sam sobie stworzył, jest jak statek na środku morza i wydaje mu się że on jest „zacumowany” - że on jest bezpieczny. Ale gdziekolwiek nie spojrzy wszędzie pełne morze.

Do czego to jest podobne? - to jest podobne też do człowieka, gdzie się wszędzie rozgląda w swoim życiu, w swojej psychice i naturze wewnętrznej, widzi wszędzie obietnice diabła, a

nigdzie nie może zobaczyć obietnicy Bożej. Ale kiedy już ją zobaczy, to już jest jak latarnia morska która go ciągnie, już wie dokąd płynąć, będąc tam on nie ma nawet świadomości, że istnieje jakiś ląd, gdzie mógłby zacumować. Jemu się wydaje, że jest po prostu tym, który żyje na planecie wodnej, że zawsze będzie pływał i to jest jego miejsce, na tym statku bujającym się. Ale jest stały ląd, jest tam latarnia.

Dlatego gdy nie poszukuje Boga, jego umysł jest przenikniony nieustannie ratowaniem się przed sztormami, zastanawianiem się czy ta łajba nie zatonie, zabezpieczeniem sobie wszystkiego tego co jest potrzebne tutaj do jedzenia, do przetrwania, a jednocześnie zabawy, opalanie się, cieszenia się itd., gromadzi wokół siebie, że tak mogę powiedzieć, inne jednostki, aby można było wyjść na inną jednostkę np. na jakieś tańce, abstrahuje oczywiście itd..

Czyli znajdując się w przestrzeni własnego wyobrażenia, on ma tylko, gdy daleko spogląda to też widzi swoje wyobrażenie - on nie ma zakotwiczenia.

On nie ma żadnej innej opcji, która mogła być zasiana w jego umyśle, w jego duszy, która mogłaby zmienić jego postanowienie, jego sytuację. Więc trzyma się tego co ma, bo nie ma czego innego co by mógłby mieć.

Ale kiedy zaczyna istnieć natura Boża, to mgła się rozchodzi i zaczyna widzieć brzeg, latarnie i ląd pełen obfitości i zaczyna się w tamtą stronę kierować, zaczyna mieć nadzieję, to jest nadzieja.

Zaczyna wyglądać w tamtym kierunku. To jest tak, jakby spał na tym okręcie i co jakiś czas się błysk pojawia, nie było go, mówi: co to takiego jest? - wstaje i coś tam jaśnieje. A to jest latarnia która go przywołuje - to jest ten głos Boży który w człowieku woła, ale gdy on nic nie robi żeby go widzieć, to nieustannie jest wypełniany swoją wyobraźnią, iluzją i złudzeniem i wydaje mu się że tylko to istnieje, i nie ma innej alternatywy i opcji. Więc z tym sobie funkcjonuje i buduje, w tym sobie tworzy.

I dlatego tutaj patrzymy na Jana, on jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa, i przez to właśnie że jest umiłowanym uczniem, w nim całkowicie następuje zdolność pełnego życia. I mówi: *„a cóż wam do tego jeśli będę chciał aby pozostał do czasu aż przyjdę”*, czyli można powiedzieć, będzie żył.

Ale inni myślą że będzie żył tak jak oni myślą, ale on będzie żył inaczej - ale **on będzie żył tak jak Chrystus żyje, czyli życiem które jest od Chrystusa**, tym życiem które na początku Bóg dał człowiekowi.

I ta świadomość która jest w człowieku, która się musi zrodzić, jest świadomością która musi znaleźć miejsce w naszej naturze, ona oczywiście jest.

Jak tutaj rozmawiamy to ja odczuwam inne umysły, które że tak mogę powiedzieć, chcą to jakby zrozumieć, ale gdzieś nie jest w stanie to się przedrzeć przez mgłę w której są gdzieś zanurzeni. I czuję taki opór, a jednocześnie bezsens tego o czym rozmawiamy, odczuwam inne jakby umysły, które chcą to zrozumieć.

Ale to jest tak jak człowiek, który słyszy o czymś czego nigdy nie znał, to pierwszą reakcją jego jest to, że to jest nieprawda, takie coś nie istnieje, nie ma takiego czegoś,

to w ogóle nie ma miejsca - to jest naturalną obroną jego, bo to podcina jego równowagę w jego świecie. Jego świat zaczyna się rozpadać, bo jego świat jest niezmiennością sytuacji życiowych. Ale w późniejszym czasie płacze z tego powodu, że się w jego życiu nic nie dzieje, ale sam wszystko robi żeby się nie działo dlatego bo ponieważ buduje poczucie bezpieczeństwa na niezmienności.

Radość ze zmiany jest tylko wtedy kiedy jesteśmy umocnieni w Duchu Bożym bo On jest niezmiennością, tam nasza niezmiennosc ma swoje oparcie, nasze poczucie bezpieczeństwa. I wtedy wszystko zaczyna się zmieniać. Ta zmiana jest poznaniem, zrozumieniem, wzrostem, poszukiwaniem naszego sedna, naszego sensu.

Wszystko co się oczywiście dzieje jest właściwe, ponieważ to jest opór jakiejś części wewnętrznej, nie tylko waszej, ale także i innej, ponieważ człowiek jest połączony w tak zwaną nieświadomość zbiorową.

A nieświadomość zbiorowa wszystko robi, aby ten który chce się wyrwać z tej sytuacji, wzywa posiłki aby go jeszcze bardziej trzymać, zakotwiczyć, ponieważ staje się on zagrożeniem.

Albo ukazuje że ich świat jest niestabilny, że w tym świecie może istnieć jakaś zmiana, coś co ma jakieś wyjście, jest innym stanem, jest niestałością. I wywołuje zaburzenia, brak poczucia bezpieczeństwa, wtedy psychika ludzi nie wytrzymuje, zaczynają chorować, zaczynają się poddawać, wpadają w głębokie depresje, nie potrafią nieść brzemienia - **nieść brzemie to jest najważniejsza rzecz która może istnieć.**

Tutaj Jezus Chrystus bardzo wyraźnie ukazuje, że tak mogę powiedzieć, mówiąc że Jezus Chrystus żył 33 lata, a Jego ostatnimi dniami życia na ziemi, fizycznego było 6 dni i te 2 dni o których rozmawiamy były do zmartwychwstania, to możemy powiedzieć, że 32 lata 11 m-cy i 24 dni Swojego życia uczył się nieść brzemie, aby przez 6 dni mógł te brzemie nieść i żeby było ono zwycięstwem dla każdego.

Część 4

Nasze spotkanie ukazuje sens człowieka, który wynika z uwolnienia człowieka z grzechu pierwotnego.

Sens człowieka który został objawiony i wynika z uwolnienia człowieka z grzechu pierwotnego przez Jezusa Chrystusa, który na krzyżu umarł w cierpieniach, będąc nieustannie posłusznym Ojcu, który całkowicie dał Jemu Swoją władzę, Swoją potęgę, Swoją moc, Swoje życie, Swoją moc. Jest powiedziane - całą władzę i potęgę oddał Synowi. Pamiętajcie przecież Ewangelia wg św. Jana rozdział 5 mówi: *że całą władzę, cały sąd i całą moc oddał Synowi, co Syn czyni tak też Ojciec czyni, jak Syn sądzi tak Ojciec sądzi.*

I tutaj dla większości ludzi kończy się w ogóle istnienie i sens jakiegokolwiek dalszego życia, tylko uwolnienie od grzechu pierwotnego i już jesteśmy świętymi, którzy już w tym momencie są świętymi. A będą swoją pracą świętości wykonywać w niebie. **Ale ta praca świętości jest tutaj, przecież tutaj musimy pokonywać wszelkie słabości**

- ponieważ tutaj są tylko te słabości, w niebie tych słabości nie ma bo wszędzie jest doskonała wola Boża. Tutaj musimy się przeciwstawiać temu co nas osacza, co z naszej wolnej woli jest problemem.

I dlatego, proszę zauważyć, **grzech pierworodny przestał istnieć - to nie zniósł wolnej woli**, wolna wola w dalszym ciągu w człowieku istnieje i wolna wola ma już wybór.

Przedtem faryzeusze ukazywali tą sytuację, że może człowiek z grzechu pierworodnego się wydostać, mieć czystość przez to co robi, przez jedzenie właściwe picie, przez koszerne, niekoszerne czy inne, przez odpowiednią ilość kroków etc.. I że koszerne jedzenie jest tym, które wyzwala itd., że jedzenie krwi w ogóle jest zabronione.

A Jezus Chrystus mówi: *jeśli nie będziecie pić mojej krwi i jeść mojego ciała nie wejdziecie do Królestwa Bożego*; i oni mówią: przecież to jest przeciw Księdze Kapłańskiej, przecież to jest łamanie prawa. Ale Jezus Chrystus mówi o swoim życiu, mówi o krwi prawdziwej, naturze Bożej w której jest żywy Duch.

I dla większości ludzi, i ogólnie, uwolnienie od grzechu pierworodnego jest końcem, że tak mogę powiedzieć, problemu człowieka, i tylko musi człowiek w tym istnieć i nie grzeszyć, o tak mogę powiedzieć.

A jeśli mówi się o tym, żeby nie grzeszył to tylko dlatego, ponieważ ma w dalszym ciągu wolną wolę, która może go w dalszym ciągu zwodzić na pokuszenie. Nie możemy inaczej powiedzieć, dlatego ponieważ Jezus Chrystus mimo, że jest bez grzechu pierworodnego, jest kuszony i się opiera kuszeniu. Tym bardziej człowiek jest kuszony, aby nie tylko zwątpił, ale żeby nie dostąpił doskonałości.

Jezus Chrystus przez to, że zmartwychwstaje, jest dla nas bramą, drogą, prawdą i życiem. I musimy pójść tą drogą, to nie znaczy że już tam jesteśmy, On jest – drogą, prawdą i życiem. Więc idąc tą drogą, jesteśmy w pełni na dobrej drodze.

Proszę zauważyć, gdyby sytuacja miała się inaczej to by nie mówił: *kto nie znienawidził ojca i matki swoich braci i sióstr, tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści nie może nazwać się moim uczniem, kto nie weźmie swojego krzyża tak jak Ja wziąłem, nie może nazywać się Moim uczniem.* Nie mówił by tego, bo po cóż by miał mówić, wszystko jest załatwione, nikt nie musi Krzyża nieść, nikt nie musi nienawidzić ojca i matki, braci i samego siebie. Wszystko jest załatwione, już jest zrobione jesteście już doskonałymi i nic nie musicie już robić.

Ale Ewangelie mówią, o tym żeby to czynić - *kto nie znienawidzi swojego ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazwać się Moim uczniem.*

Uczniem, czyli chodzi o Jana, mówi także o wszystkich uczniach, ale głównie o Janie, to tylko Jan jest właśnie tym doskonałym, może nie tylko. Ale to Jan jest tylko pod krzyżem i on jest oddawany Matce, a przez Jana są oddawani wszyscy jako ci, którzy tą doskonałość jak Jan muszą w sobie odnaleźć.

Bo ta doskonałość w człowieku istnieje, tylko człowiek musi ją chcieć wydobyć. Czyli - *kto nie weźmie swojego Krzyża i nie pójdzie za Mną nie może nazwać się Moim uczniem.*

Więc Jezus Chrystus mówiąc o tych sprawach, mówi o wysiłku. Dzisiejszy świat nie mówi o żadnym wysiłku, mówi: wysiłek już został zrobiony, wy jesteście już w pełni doskonali, gotowi, nie ma żadnego problemu, możecie robić po prostu co chcecie. Wasz problem nie dotyczy dzieci, możecie robić co chcecie na dzieci to nie spadnie, ani żadne problemy z przeszłości was nie dotyczą, ponieważ problemy przodków także już Chrystus załatwił, nie ma żadnych problemów przodków, ani żadnych innych problemów, wasz dziad mógł robić jak chce, jakie rzeczy chciał, wy nie macie problemu.

To jest inaczej - **jeśli zachowujecie Moją naukę, jeśli żyjecie we Mnie to nie dotyczą was problemy przodków - ponieważ nie żyjecie ich naturą, ale Moją.** Jeśli wy żyjecie doskonale, to wasze postępowanie nie dręczy wasze dzieci, ale wzniesie je do tysięcznego pokolenia. Więc jest to związane - jeśli zachowujecie Moją naukę, będziecie żyć wiecznie, a jednocześnie wasze dzieci będą miały do tysięcznego pokolenia - czyli wiecznie, w chwale.

Jeśli będziecie żyć zgodnie ze Mną, to nie żyjecie zgodnie z tymi, którzy nie żyją zgodnie ze Mną. Jest to całkowicie logiczne, jeśli nie idziecie w lewą stronę to idziecie w prawą, ale gdy idziecie w prawą - nie idziecie w lewą. Inaczej można powiedzieć jeśli idziecie w prawą stronę to nie idziecie w lewą stronę. Ale jeśli wy mówicie, że idziecie w prawą stronę, a rzeczy które was otaczają są tylko po lewej stronie.

Czyli inaczej można powiedzieć, **jeśli żyjecie dobrze, ale nie macie owoców Ducha Świętego** które są po prawej stronie to znaczy, że **nie idziecie dobrze, że w dalszym ciągu jesteście oszukiwani.** Oszukujecie siebie samych ponieważ - po owocach ich poznacie, po owocach was poznają i siebie poznacie.

Czyli jeśli idziecie w dobrą stronę, w prawą stronę tam gdzie są owoce Ducha Św. to one powinny być i wasze życie powinno być pełne owoców Ducha Św.. Owocami Ducha Św. jest - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Wtedy wasze życie będzie wypełnione darami Ducha Św. - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. I to się rzeczywiście wtedy dzieje, czyli nie ma już naszej mądrości, jest mądrość Boża czyli Bóg myśli naszymi myślami, rozum Boży jest w nas i Jego rada, Jego męstwo i Jego umiejętność, Jego pobożność.

Pobożność Chrystusa zauważcie jaka jest - **jest oddany Bogu Ojcu z całej mocy, czyli jest to posłuszeństwo uległość, ufność.**

Patrząc w głąb, tutaj państwa, ta ciemność, można powiedzieć, powoli ustępuje, ale tutaj głębiej jest właśnie ta natura ludzkiego ducha, która ma w sobie naturę przyszłej doskonałości, która jest w stanie tej przyszłej doskonałości do której przychodzi Boże natura.

Można powiedzieć, kiedyś był taki wykład pod tytułem duchowość ciała, że **w ciele, w duchu ludzkim,** jest można powiedzieć, **jest zaczątek tej**

doskonałości która jest w stanie przyjąć prawdę, czyli ten stan który jest w stanie poznawać niewidzialne i **do tego miejsca przemawia Bóg** przez nowego Adama i nową Ewę.

Ale nowy Adam i nowa Ewa jako Jezus Chrystus i święta Maria Matka Boża otwiera tą drogę, aby mogła do nas w pełni przyjść, można powiedzieć, ta natura Boga w nakazie objawiona. Aby nakaz w nas stał się pragnieniem, dosłownie tak, pragnieniem życia zgodnego z Bogiem czyli dawania.

Wczoraj rozmawialiśmy, że **najdoskonalszym chwaleniem Boga jest uwielbienie Go** wybaczeniem, **wybaczeniem - czyli uwielbienie wybaczeniem**. Czyli można powiedzieć, ten który chodzi po ziemi i nieustannie wybacza jest właściwie naturą Boga żywego, Boga który nieustannie obdarowuje stworzenie tym czym ma być obdarowane - czyli miłosierdziem.

Stworzenie czeka na synów Bożych, aby się miłosierdzie Boże się na nich objawiło, a ono objawia się właśnie wybaczeniem, obdarowywaniem ich całkowitą wolnością.

Czyli **człowiek który jest w wybaczeniu, który chwali Boga wybaczeniem, czyli jest światłością**. Ponieważ nikt nie jest w stanie wybaczyć, jeśli Bóg w nim nie wybacza, ponieważ wybaczenie jest tylko naturą Bożą.

Wybaczenie nie jest naturą ludzką, ani złego ducha - tam wybaczenie nie istnieje bo jest sprzeczne z zabójstwem i kłamstwem. Wybaczenie jest tą naturą wybaczącą, oddalenie ale przybliża, łączy, jednoczy.

I ten który jest samym wybaczeniem, wybaczenie nie krzywdzi nikogo, ani nie krzywdzi tego który wybacza, ani nie krzywdzi tego któremu jest wybaczone. Dlatego **nie może to pozostać tylko w naszej myśli jako informacja**, która gdzieś w nas istnieje, jest zasłyszana, **ale musimy ją stosować**, nieustannie stosować. Wtedy stosując ją, następuje w nas zradzanie się natury Bożej, proszę zauważyć, Janowej natury.

Gdy zauważymy te słowa w inny sposób, **człowiek musi stać się Janowym czyli Ja - nowy, ja - nowa tożsamość, musi powstać w nim nowa tożsamość**. Ja -nowy czyli ego, tożsamość, nowy czyli nowa tożsamość, nowe zrodzenie, nowy człowiek. Ja-nowym - oznacza jestem nowym, jestem tym któremu zostało dane imię.

Jakie jest imię człowieka, który dostaje kamyczek biały i które jest jemu tylko znane - Syn Boży, to jest Syn Boży. Tak jak Adam dostał zwierzęta i Bóg chciał zobaczyć jak je nazwie i nazwał wszystkie zwierzęta - istota żywa.

A człowiek, który żyje w Bogu z całej siły, Bóg powiedział, że wszystkich którzy zanoszą pokój będą nazwani synami Bożymi - to jest ich imię, syn Boży tylko Jemu jest ono znane. Bo znane jest tylko temu, który jest nieustannie wybaczącym, w którym jest Bóg Ojciec, On go zrodził i tylko Jemu znane. Jemu tylko znane, dla innych jest ono nieznanne.

Nieznana jest też ta tożsamość, nieznanne jest to nowe imię, ten nowy stan, nowa

tożsamość bo dla nich jest niedostępna. Niedostępna jest dla stanu tego, który jest stanem ziemskim, zwiedzionym, żyje w złudzeniu. A **ten, który jest nowym człowiekiem czyli jest synem Bożym - to jest jego nowe imię - syn Boży**. To nie chodzi o imię takie jakie my mamy to imię, takie - Franek, Józek czy jakieś inne jeszcze, tu chodzi o to imię które niesie ze sobą całą potęgę doskonałości. A doskonałość Bożą niesie Jego Syn - syn Boży i zaraz zostanie mu dane nowe imię tylko jemu znane.

I on jest tym człowiekiem, ponieważ jemu tylko znane, ponieważ on zna jego wartość, on zna tą potęgę. On jest synem Bożym, On zna tą naturę czyli ma w sobie całą tą naturę Boga, tylko Syn ma naturę Boga w sobie, tylko syn i zna naturę tego imienia. To imię jest dla niego całkowicie otwarte i w pełni ma świadomość czym ono jest i jest nim, i w pełni je poznaje, i tylko jemu jest znane. Jak mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana rozdział 5: i Syn objawia Ojca komu chce, a chce temu objawić komu chce, temu który jest gotowy, i św. Jan jest właśnie tym.

I tutaj chcę dalej to przedstawić, św. Jan jest oddawany Matce, Jezus Chrystus na krzyżu mówi takie słowa: „*Matko oto syn Twój*”. W ten sposób mówiąc: „*Matko oto syn Twój*” daje z siebie tą nową naturę, czyli jest synem Bożym, ale w tym momencie staje się nowym Adamem. Czyli przyjmuje na siebie, a jednocześnie i otwiera naturę tą, zadaną pracę, zadanie, nakaz zadany przez Boga Adamowi, aby stworzenie przestało jęczeć bo od początku świata oczekuje na synów Bożych.

Jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, werset 19-21, i dając jej syna daje Jej także ten nakaz, który został w nim ponownie reanimowany, otwarty czyli on otworzył nakaz, zaczął on się w tym momencie zaczął się realizować. Ale może być zrealizowany w pełni przez Matkę i czyni ją nową Ewą.

Czyli daje z siebie, jak Bóg z Adam wyjął żebro, tak On z siebie wyjmuje tą naturę nakazu, która w nim została położona, czyli odnowiona i daje Matce przez właśnie słowa: „*<<oto syn Twój>>*”. I Ona w tym momencie jest tą, która go przyjmuje do siebie. A Janowi mówi synu „*<<oto Matka twoja>> i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.*” **Przyjął do siebie czyli posłuszeństwo, ufność.**

Miałem powiem państwu taką wizję, kiedy patrzyłem, Duch Święty ukazywał mi tą naturę Jezusa Chrystusa jako nowego Adama, a jednocześnie nowej Ewy, to widziałem Świętą Maryję Matkę Bożą która miała w sobie, w swojej naturze wewnętrznej, dla stworzenia, miała zwoje. Nie widziałam co to takiego jest bo widziałem zwoje, te zwoje były podobne, stały w takim stojaku faryzejskim, jak w świątyni. W stojaku stały zwoje Starego Testamentu, czyli zwoje prawa. I tak zastanowiłem się, ja nie wiedziałem co to takiego, widzę te zwoje, ale nie wiem co takiego jest, skąd się to tam wzięło i co to takiego jest tam w środku.

I później zostało mi ukazane, że te zwoje to jest prawo, na tych zwojach jest prawo postępowania właściwego - Księga kapłańska, dziesięcioro przykazań, ogólne postanowienia Boga względem człowieka. I były ukazane zwoje. I zastanawiałem się czym te zwoje są, bo one gdy było powiedziane że Ona ma wszystko to czego my potrzebujemy, to były ukazywane

te zwoje, że to Ona ma w sobie te zwoje, te rulony. I zastanawiałem się czym one są dla człowieka? - one są dla człowieka, aby człowiek je przyjął, aby człowiek mógł je w sobie w pełni zachować i żyć zgodnie z tą mocą która została mu dana.

Zastanawiałam się czym są te zwoje, i zostało mi ukazane, że te zwoje to jest dostosowane prawo Boże, natura Boża do natury ludzkiej, czyli tak jak Bóg jest duchem, ale Bóg w postaci ducha nie jest dostępny dla natury ludzkiej więc Bóg stworzył Adama aby stała się natura Boża, duchowa, najczystsza dostępna dla stworzenia.

Ale Adam był smutny ponieważ mimo że Bóg stworzył Adama zdolnego do istnienia w innej naturze, ale mając w sobie, także w naturze materialnej, ale mając w sobie pełnię Bożej natury to i tak ten stan jest daleko, daleko poza zasięgiem człowieka. I Adam był smutny ponieważ w nim była potrzeba dawania życia i nie mógł tego uczynić, był smutny, bo nie było dla niego pomocy która mogłaby mu dać możliwość wypełnienie tego zadania. Więc Bóg stworzył mu zwierzęta i dał mu jako pomoc i Adam je przyjął i nazwał je - istota żywa, ale nie była to dla niego dobra pomoc.

Więc Bóg uśpił Adama, wyjął z niego żebro i uczynił z tego żebra, ulepił z gliny, kobietę z tego żebra, z tej części męczyzny i przeprowadził ją do męczyzny. I męczyzna zaraz powiedział: ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, czyli ucieszył się nie do końca z kobiety która jest dla niego, tylko ucieszył się że może wykonać dzieło razem z kobietą.

Zauważcie państwo, nie ucieszył się z niej - oj kobieta, jak się cieszę, że kobieta jest dla mnie, tak nie powiedział. Powiedział: ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, czyli pomocą dla mnie - nie w rozumieniu ziemskim, że będę leżał a ona będzie gotowała obiad, chodziła do pracy to nie chodzi o to. Ona jest pomocą dla mnie, że może pracę moją uczynić w pełni wydajną. Praca która może się w ogóle zrealizować, jest tą która dana została mi, aby moja praca, moje pragnienie, aby mogło się zrealizować, jest tą radością miłości mojej która jest razem ze mną i razem możemy wykonać tą pracę, która została zadana przez Boga.

Czyli została dana Ewa przez Boga jako współistotna natura męczyzny, w pełni uzdalniająca go do wykonania dzieła, zadania.

Czyli męczyzna, cały czas głównym elementem jego jest to aby wykonać zadanie Boże, czyli tym największym sensem jest wykonanie pragnienia, które w nim nieustannie trwa, to jest cały czas pragnienie Boże - miłości stworzenia, dawanie radości tym, którzy jeszcze jej nie mają.

Czyli Adam i Ewa w pierwszym stworzeniu świata żyją w radości, oni są w samym Ojcu, oni żyją w Nim, oni czerpią z Niego i żyją Jego życiem. Więc to nie oni potrzebują tej radości, stwarza ich nie dla nich samych. Tylko **stwarza ich - kobietę i męczyznę dla tego, aby radości doznały także te istoty, które są poza światłością**, posyła ich w chaos i pustkę na ziemię która jest chaosem i pustkowiec, aby wziął ją sobie w posiadanie i panował nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Czyli niezmiernie głęboko mu zależy na stworzeniu, aby to stworzenie które trwa w cierpieniu, aby się wzniosło.

Czyli inaczej mówiąc, nie stwarza człowieka dla wygody człowieka. Powiem to może w taki sposób, nie chwali się tym jaki jest dobry i nie gromadzi wokół siebie tylko dobro i zła nie chce, może nie zła - tylko cierpienia. Wręcz odwrotnie, w Nim nie ma cierpienia, ale jest widzącym cierpienie. I mając tą świadomość że istnieje cierpienie, jego cierpienie nie obejmuje i ciemność go nie obejmuje, ale jest świadomy istnienia cierpienia i świadomy istnienia ciemności.

Stwarza człowieka właśnie aby poszedł tam na areopagi, tam gdzie jest przemoc i własne prawo, aby prawo Boże zaistniało gdzie nie będzie już przemoc, ale **będzie tylko pokój i synowie Boży.**

Więc nie stwarza człowieka tylko po to, aby człowiek sobie był, ale stwarza go w konkretnym celu z powodu dbałości, a jednocześnie i miłosierdzia, aby się objawiła tajemnica, i aby miłosierdzie objawiło się na wszelkim stworzeniu, które jeszcze nie dostąpiło radości.

Człowieka posyła - dlatego jest pierwsze zmartwychwstanie i drugie zmartwychwstanie. Gdyby nie było pierwszego, pierwszej śmierci, nie byłoby konieczne pierwsze zmartwychwstanie. A gdyby nie było pierwszego zmartwychwstania czyli pierwszej śmierci, to jakby wyglądał żywot człowieka.

Człowiek jest stworzony i idzie po stworzenie, stworzenie przeprowadza do Boga i sam ponownie zanurza się w Ojcu z którego wyszedł, i stworzenie istnieje w prawdzie Bożej, aby doskonalić swoją naturę, aby w ostateczności też w Ojcu się zanurzyć.

Zauważyliśmy tutaj taką sytuację, gdy nie ma grzechu, nie ma pierwszej śmierci, to wtedy jest wykonanie pracy przez Adama i Ewę, przez człowieka światłości, przez synów Bożych, jest wykonana praca i stworzenie jest przeprowadzone do Boga. I wtedy zanurza się człowiek ponownie w Bogu z którego wyszedł, po zakończonej pracy, bo tam jest jego miejsce, a stworzenie doskonali się w doskonałym wzroście, w doskonałym prawie, aby się także w Nim zanurzyć.

Ale, że nastąpiła śmierć przez nieposłuszeństwo i grzech, przerwana została to zasada. Więc gdy ona została przerwana, więc musiała zostać przywrócona, aby to dzieło zostało dokonane.

I dlatego jest przywrócenie człowieka do pierwszego zmartwychwstania, aby w tym życiu doskonałym mógł doczekać się drugiego zmartwychwstania. Ale **drugie zmartwychwstanie jest tylko wtedy, kiedy przeprowadzi stworzenie, kiedy jest, można powiedzieć, odziany w szaty.** Ale kiedy przeprowadzi stworzenie, które świadczy o doskonałości jego, rozumiecie państwo, o doskonałości dzieła Bożego i doskonałości człowieka.

Czyli można by powiedzieć, Jan - kim jest Jan?

Proszę zauważyć, grzech pierworodny przestaje istnieć, ale nie wiemy tego tylko na słowo - Chrystus ukazuje, że grzech pierworodny przestał istnieć i ukazuje co on przerwał, i co ukazuje, że on przestał istnieć.

Czyli Jan, który jest duszą, jest uwolniony od grzechu pierworodnego, ale

jednocześnie umiłowany uczeń jest także stworzeniem, bo jesteśmy dwojgiem natury. Jesteśmy jednocześnie duszą, a jest jednocześnie ciałem.

Ciało jest tą naturą, która jest naturą cielesną, która jęczy w bólach rodzenia. A dusza jest naturą stworzoną przez Boga na wzór i podobieństwo Boga, która popadła w grzech pierworodny przez nieposłuszeństwo Adama.

Jezus Chrystus przychodząc na ziemię uczy się niesienia brzemienia, aż do momentu kiedy jest w pełni gotowy do tej godziny dla której się narodził – On zresztą mówi: dla tej godziny przyszedłem, dla tej chwili.

A że jest gotowy do tej godziny, a tą godzinę wyznacza Mu święta Maryja Matka Boża. Bo tak jest powiedziane w Ewangelii św. Jana rozdział 2, w Kanie Galilejskiej, mówi Mu święta Maryja Matka Boża: „<<Wina nie mają>>. A On mówi <<Czyż to moja sprawa czy Twoja Niewiasto>>.” *Czyżby nadszedł już mój czas? - takie pytanie zadaje, czyżby nadszedł już Mój czas. A Ona mówi „<< Zróbcie wszystko to co wam każe>>”, tak nadszedł Twój czas już.*

I w ten sposób, Ona o co woła? - tak nadszedł twój czas.

Czyli Ja stworzenie czyste, doskonałe, które zostało dane, aby te słowa wypowiedzieć - nadszedł już czas.

Wołam do Ciebie o to, abyś przyszedł ponieważ **z nieposłuszeństwa kobiety przyszedł grzech i z posłuszeństwa kobiety przychodzi wołanie: uwolnij nas z cierpienia.**

Czyli tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że święta Maria Matka Boża mówiąc w ten sposób - przyszedł już czas – tak już nadszedł czas. W ten sposób Ona mówi - przez kobietę przyszedł upadek i przez kobietę przychodzi też wołanie: wydobądź nas z upadku, przywróć i odnów nas, oczyść, wyzwól.

I tu wyzwolenie przychodzi w taki sposób, że święta Maria Matka Boża musi jednocześnie podjąć decyzję o wyzwoleniu, a jednocześnie musi przyjąć ból ogromny, ponieważ przecież wyzwolenie przychodzi przez Jej Syna. Więc świadomie musi przyjąć to cierpienie na siebie.

Tak jak Jezus Chrystus jest w ciele człowieka i też kusi Go szatan mówiąc: nie musisz tego robić, czy Ci jest źle, czyż nie chciałbyś oglądać swoich dzieci i wnuczków. A Jezus Chrystus mówi: dla tej chwili przyszedłem, aby się to co Ojciec Mi nakazał, aby się wypełniło – przyszedłem dla posłuszeństwa, teraz się ono wydarzy.

Dlatego proszę zauważyć, niesienie brzemienia. Święta Maria Matka Boża jest gotowa nieść brzemień, czyli Jej brzemieniem jest to, że Ona wie, że wybawienie przyjdzie przez Jej Syna, więc musiała być niezmiernie mocno umocniona w niesieniu brzemienia.

Ona też uczy się nieść to brzemień dlatego, bo św. Symeon mówi Jej, że Jej serce przeszyje miecz boleści. Więc ona zastanawia się kiedy ten miecz boleści do niej przyjdzie.

Więc Ona nieustannie uczy się nieść brzemień, bo Ona nie wie kiedy ten miecz boleści ją przeszyje. Bo Jej Syn raz zniknął na 3 dni, gdy z miasta wychodzili, już 3 dni szli i okazało się że nie ma Jezusa Chrystusa. Więc powrócili i znaleźli Go w świątyni, a On mówi: *czyż nie wiecie, że Ja tutaj jestem, dlaczego się martwicie przecież Ja tutaj jestem, czyż nie ufacie Ojcu*

Mojemu że nic mi się nie stanie, do czasu aż ma się stać. Ona mówi: ale nie wiemy kiedy to ma się stać, my jedynie możemy się ćwiczyć w niesieniu brzemienia, bo nie wiemy kiedy to brzemień przyjdzie.

Dlatego my musimy się nieustannie ćwiczyć w niesieniu brzemienia bo nie wiemy kiedy to brzemień przyjdzie. Ale umacniamy się w niesieniu brzemienia bo ono może w każdej chwili przyjść, w każdej chwili może się pojawić. Dlatego uczymy się nieść brzemień, to jest najważniejsze.

A brzemień przychodzi do Świętej Maryi Matki Bożej w taki sposób, że Ona musi wypowiedzieć te słowa - jestem gotowa nieść brzemień, ono Mnie nie złamie. Czyli mówi: *wina nie mają, czyż to Moja sprawa, czy Twoja niewiasto; czy nadeszła już moja godzina; a ona mówi: zróbcie wszystko to co On wam każe.* Czyli, tak, nadeszła twoja godzina, jestem gotowa nieść brzemień, jestem gotowa na to co się ma wydarzyć. Nieustanne umocnienie, nie widzenie własnej potrzeby, tylko życie dla zdolności niesienia brzemienia, ponieważ musi stracić swojego Syna, aby go zyskać. Zyskać życie dla wszystkich ludzi, dla siebie i dla wszystkich innych. Ona ma oczywiście życie bo Ona jest bez grzechu pierwotnego poczęta.

Jezus Chrystus ma ciało podobne do człowieka tylko bez grzechu. I tutaj jest właśnie ta świadomość brzemienia. Więc każdy który żyje, właściwie żyje w różny sposób, czy to jest praca, czy to jest dom, wychowanie dzieci, czy wszystkie inne czynności, czy przyjaciele, czy w jakiś inny sposób rozmowy, spotkania, sytuacje życiowe - **To wszystko są sytuacje, są naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, które uczy nas nieść brzemień.**

Bóg wszystko czyni, każdą chwilę nam wypełnia naszą, abyśmy nie zaniedbali niesienia brzmienia. On dba o nas, abyśmy byli gotowi na brzemień. On nieustannie jest koło nas, nieustannie nas uczy i umacnia, nie zaniedbuję, że tak mogę powiedzieć, Swojego zadania, Ojcowskiego zadania, abyśmy byli zdolni nieść brzemień.

Nieustannie nas uzdalnia coraz bardziej, bardziej do tego, abyśmy nieśli brzemień, nie daje nam nigdy za dużo. Ale daje nam zawsze trochę więcej niż wcześniej, ponieważ więcej mamy łaski, dlatego wzrastamy. I za każdym razem to brzemień jest, może nie jest większe, ale jest zgodne ze zdolnościami naszymi.

Ukazuje nam siłę, która jest potrzebna nam do tego, abyśmy mogli nieść brzemień. Czyli daje nam życiowe sytuacje, przez które ufając Bogu coraz bardziej się umacniamy w łasce. Czyli to brzemień które nam daje jest tylko pozornym brzemieniem, ale łaska wpływająca na nas jest prawdziwą mocą, która uczy nas do niesienia prawdziwego brzemienia, które na każdego przyjdzie.

Ale Jezus Chrystus mówi: *moje brzemień jest lekkie i słodkie, przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.* I dlatego najważniejszą rzeczą jest niesienie brzemienia.

Święta Maria Matka Boża będąc nową Ewą, daje jej Jezus Chrystus syna mówiąc: *Matko oto syn Twój; synu oto Matka Twoja.*

I mówi tutaj właśnie o tych zwojach, te zwoje to są prawa.

I powiem państwu, słyszę taką rozmowę wewnętrzną stworzenia z nową Ewą, Ona daje mu zwoje. Zwoje to nie są rzeczywiste zwoje, to nie jest coś co stworzenie ma wziąć i rozwinąć.

Zwoje tylko mają taką symbolicznie ukazaną naturę prawa Bożego i Boga żywego, którego istnienie jest dostosowane do pojęcia stworzenia. Aby stworzenie przyjmując prawdę zawartą w zwojach, mogło tam gdzie i tam jakim jest, przyjąć naturę Bożą w pełni taką, jaką On jest w sobie, Bóg jest w sobie, czyli poznać Go doskonale.

Więc **zwoje**, można powiedzieć, że **one są naturą ducha dla człowieka, który jest dostosowany swoim kształtem, swoim stanem pojmowania**, na tym poziomie, do rzeczywistości człowieka. Aby człowiek przyjmując tę naturę, mógł w pełni wejść z nią w relację, i w pełni pojmując ją, tak jak jest w stanie pojmować, aby zaczął w pełni przemieniać się i stawać się naturą doskonałą, przez prawdę która w nim znalazła swoje miejsce, czyli którą przyjął.

I takie słowa padają, stworzenie dostaje te zwoje. I zadaje pytanie: ale co mam z nimi zrobić, z tymi zwojami, z tą prawdą, tak mogę powiedzieć, z tym duchem, co mam zrobić z tym wszystkim co jest przeznaczone mi, co dostałem?

I stworzenie zadaje pytanie dlatego, ponieważ ono chce to pojąć tak, jak do tej pory pojmowało wszystko. Czyli usiąść, rozwinąć, czytać, głowić się, zastanawiać się co one oznaczają, jak oznaczają, jakimi są, wbijać sobie głowę, rozumiecie państwo, zastanawiać się. A otrzymuje od Matki Bożej instrukcje bardzo proste, na pytanie co mam robić? - dostaję odpowiedź bądź ufny i oddany.

I gdy jest ufny i oddany, one w nim zaczynają samodzielnie objawiać tajemnice, samodzielnie zaczynają się otwierać, objawiać, rozpakowywać.

To rozpakowywanie przypomina mi zaraz system operacyjny, do którego wkładamy plik spakowany „zipem”, powiedźmy, i on jest zapakowany, nie wiemy co w nim jest, tylko nazwa jest. I gdy go wrzucamy, program go rozpakowuje, rozpakowuje, i później uaktywnia programy. I te programy które są w tym zipie nagle stają się aktywne w tym systemie. Bez tego systemu one są w dalszym ciągu tylko jakimś programem spakowanym, jakimś zipem, jakimś programem pakującym, tak można byłoby powiedzieć.

Nie są w stanie nic wiedzieć o sobie, one mają w sobie tą zawartość, ale mogą się otworzyć tylko w środowisku zdolnym je pojąć, one same się rozpakowują, że tak mogę powiedzieć, program je rozpakowuje. I tak samo jak każdy inny program, on mimo że może być na pendrive, na dyskietce, może być gdzie indziej, on nie jest sam samodzielnie istniejący, on musi istnieć w systemie do którego został opracowany. I w tym systemie dopiero współistnieje i współpracuje, nie chce powiedzieć, że ma świadomość - bo program nie będzie miał świadomości.

Ale można powiedzieć, jeśli odnosząc się do człowieka, to prawa zaczynają stawać się świadome. I człowiek stosując te prawa zaczyna coraz bardziej poznawać naturę Bożą.

I dlatego chcę tutaj powiedzieć o Janie. I Jan dany jest Matce, on Ją przyjmuje i Ona przyjmuje jego. Czyli Chrystus mówi: *Matko oto syn Twój*, czyli jest to pewnego rodzaju zadanie; synu - *oto Matka Twoja*, to też jest dla niego zadanie, czyli jest to, można powiedzieć, nakaz. I Jan w pełni przyjmując Matkę otrzymuje od Niej – Jej porządek. A Jej porządek i doskonałość, jest to doskonałość w Niej dana.

Proszę zauważyć, jaka to jest doskonałość? Pamiętamy przecież o Adamie, który mówi w ten sposób - smutny jest bo nie może wykonać zadania. Czyli ma w sobie cały potencjał, całą tajemnicę i całe miłosierdzie które chce dać stworzeniu. Czyli ma w sobie wszystko to co chcę dać, ponieważ jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, to ma w sobie wszystko.

Ale ma w sobie też to pragnienie Boże, aby stworzenie wzniosło się, te które jest w ciemnościach, które jest w udręczeniu. Więc **ma w sobie dar, dar który jest przeznaczony dla stworzenia, czyli miłosierdzie jest tym darem**. Ma w sobie dar, chce ten dar dać człowiekowi, ale jest smutny bo nie może tego dokonać. Więc Bóg stwarza zwierzęta, które są niewłaściwą pomocą dla człowieka.

Później stwarza kobietę z jego natury i mówi: *ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie*. I w Ewie też jest właśnie ten cały dar, bo Ona też ma w sobie wszystko co jest potrzebne do pełnego życia, Ona ma w sobie. Więc ten dar nie jest dla Niej, ten dar jest dla stworzenia, ponieważ zostali posłani do stworzenia.

Czyli Adam, i Ewa ma w sobie dar. I gdy człowiek zgrzeszył ten dar jest, można powiedzieć, sprzeniewierzony, on jest zagubiony. On już przestał być istotnym elementem, już **człowiek zaczął dążyć do chwały swojej, a nie do tego aby obdarować stworzenie. I gdy Jezus Chrystus przechodzi następuje przymierze**, czyli odnowienie przymierza. **Jednocześnie grzech pierworodny przestaje działać i śmierć, co powoduje że znowu następuje istnienie w człowieku zadania i daru który jest dla stworzenia**.

I ten dar który jest, jest darem miłosierdzia i obdarowuje tym darem Matkę mówiąc: *oto syn Twój*, on jest Twoim darem, tak można by powiedzieć. Ale masz też w sobie dar dla niego, daje stworzeniu. A Janowi mówi: *oto Matka Twoja*, i Jan Ją wziął do siebie, czyli to że on Ją wziął do siebie - czyli jest dalszym elementem właściwego dzieła - i Jan wziął Ją do siebie, od tej godziny. Jest też ukazane - wykonał to co do niego należało, do czego został przystosowany, co powinien uczynić.

Dlaczego tak się dzieje? - Dlatego, że zauważcie państwo, grzech pierworodny przestaje istnieć dopiero znaczy wtedy, można by tak powiedzieć, on przestał istnieć, ale występuje pieczęć, czyli pewnego rodzaju stan owocu przyniesionego przez obfitość łaski Bożej, przez miłosierdzie. Jest w nim wolne stworzenie, stworzenie które zostało wydobyte z udręczenia.

I w tym momencie kiedy Jan otrzymuje od Matki wszystko to, co Ona miała dla niego, Ona w dalszym ciągu jest nową Ewą, Ona ma w dalszym ciągu w sobie dar dla tego stworzenia, czyli Ducha żywego. **Ma moc ożywionego Ducha w sobie - czyli**

Chrystusa, którego daje stworzeniu przez to, że ono jest posłuszne. I w ten sposób, Jan jest przez Chrystusa i przez Boga dany.

Jezus Chrystus mówi takie słowa: Ojciec mi was dał, to nie Ja was wybrałem tylko Ojciec was Mnie i żadnego nie utraciłem, oprócz syna zatracenia, z tych których Mi Ojciec dał.

Czyli Jezus Chrystus mówi: że to zostało uczynione już dawno temu, można by było powiedzieć, że na początku świata, że oni już byli, i byli poznawani przez wieki. I Jan też jest przystosowany do tego, aby na nim się odzwierciedliła pełnia wolności, czyli wypełnionego dzieła. Na Janie odzwierciedla się pełnia wykonanego dzieła.

Proszę zauważyć mówię tutaj o dziele które jest tutaj niezmiernie istotne, **ponieważ grzech pierworodny zniszczył drogę. Jezus Chrystus przez śmierć na krzyżu przez posłuszeństwo doskonale tą drogę otwiera.** W ten sposób następuje otwarcie dzieła w którym jest – idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, planujcie nad zwierzętami morskimi, lodowymi i powietrznymi.

Więc tutaj następuje sytuacja, że Jezus Chrystus w dalszym ciągu to dzieło, jako już nowy Adam czyni. I pieczęcią, czyli objawieniem pełnej realizacji zadania, które zostało dane na początku pierwszemu człowiekowi przez Boga jest Adam.

Mówię Adam – jest Jan, to jest ciekawa sytuacja bo zawsze gdy mówię tutaj o Janie w którym się objawia cała doskonałość Boża, to zawsze pada słowo Adam, pamiętacie państwo, bo on jest właściwie odzwierciedleniem. Bo można by było powiedzieć takie słowo, taką myśl - gdy Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę, i rzekł do nich, idźcie rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Czyli tutaj można byłoby powiedzieć - dawajcie siebie, czyli niech powstają Adamy, można by było powiedzieć tak, **jak dajecie siebie powstają Adamy czyli człowiek.** Rozradzajcie się niech powstają Adamy, czyli niech powstaje człowiek świadomy życia Bożego.

Dlatego tutaj odgórnie pada taka myśl o Janie, Adam czyli człowiek którego Bóg przywrócił z chaosu i pustki do pełnego życia, doskonałości, który odbija w sobie pełną doskonałość Bożą, którą miał w sobie Adam i ma w sobie Chrystus, i ma w sobie Ewa, a teraz ma Adam czyli Jan.

Bo musimy pamiętać o tej sytuacji, że hierarchia niebieska nie jest hierarchią która umniejsza, jeśli jest hierarchia to nie znaczy że umniejsza obecność Boga. Ona bardziej jest dostosowana do tego, aby móc objawić Boga w najgłębszych areopagach natury ludzkiej i natury ziemi, zakątkach ziemi, ale nie ograniczyć jego.

W ludzkiej naturze, jak już rozmawialiśmy, im starsza hierarchia tym mniej jest w nim możliwości obecności pierwszego, tego który jest zarządcą. Mniej może, w nim jest mniej możliwości, jest tylko objawienie władzy zewnętrznej, ale możliwości jakby nie do końca.

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że w aspekcie Bożym jest inna sytuacja - od samej góry do samego dołu, wewnętrzna obecność Boga jest taka sama, inaczej jest to objawione na

zewnątrz, aby dostosować się do miejsca do którego jest to zanoszone, ale Bóg jest zawsze taki sam.

Dlatego jest tu słowo Adam na samym końcu ponieważ oznacza ono człowiek, żywy człowiek, pełnowartościowy, taki sam jak natura Boża. Ponieważ została w nim połączona natura Boża, która w pełni w nim objawiła swoją naturę, nie mniej, nie więcej, ale właśnie taka, nie mniejsza bo na dole, ale taka sama. Bo unżyła się do najniższej natury, poszła do najciemniejszych przestrzeni natury ludzkiej, najgłębszych areopagów, w najgłębsze prawo. To prawo ludzkie zanurzyło się, aby prawo Boże zostało tam zaprowadzone, żeby prawo Boże w pełni triumfowało i w pełni prawo Boga samego żyło i człowiek był Adamem.

Dlatego tutaj gdy mówię, te słowo przychodzi, ono z góry do mnie przychodzi – Adam. I dlatego teraz zostało one wytłumaczone dlaczego to słowo Adam się pojawia - że Jan jest Adamem, Adamem czyli istotą która jest jęczącym stworzeniem, która przestała być jęczącym stworzeniem. Ale na którym objawiło się to, co miało się objawić od początku świata, bo posłał Bóg stworzenie.

Czyli posłał Bóg Adama i Ewę do stworzenia, aby na nim objawiła się ta sama natura jak w Adamie, **aby stworzenie mogło poznać najdoskonalszą tajemnicę Bożą i mieć udział w Bogu**. Bo Bóg nie ogranicza, to w świecie ziemskim jest, że tak mogą powiedzieć, ograniczanie pewnej wiedzy. Ale Bóg daje też stworzeniu tą samą naturę doskonałości ostatecznej, jak to jest powiedziane, pierwsi będą ostatnimi, a ostatni będą pierwszymi.

I tutaj właśnie jest to, że tak jak na górze tak i na dole, jak na dole tak i na górze, czyli nie będzie różnicy między tymi, którzy są niebiańskimi i tymi którzy z ziemi stali się niebiańskimi. Nie ma różnicy bo tak jak na górze tak na dole, jak na dole tak i na górze.

Czyli nie będzie to w taki sposób, że jak znajdą się w niebie istoty, stworzenie jęczące, które już przez miłosierdzie Boże było wydobyte z jęków i stało się synami Bożymi, nie będzie wytykane palcami. I nie będzie wołane: to on, to on, to oni, to to jęczące stworzenie, nie będzie tak, bo nikt nie będzie mógł ich rozpoznać skąd są, ponieważ wszyscy są tego samego stanu Bożego. Ten sam stan doskonałości mają w sobie, tak jak ci pierwsi i ostatni, mają taki sam stan w sobie.

Ponieważ w naturze niebiańskiej nie będzie nic ich cechowało co ziemskie, tylko będzie ich wszystko cechowało co Boże. A wszyscy którzy przyjmują doskonały stan Boży będą jednym i tym samym człowiekiem, jedną naturą doskonałą, będą mieli tą doskonałą właśnie cechy Bożą.

I dlatego tak jak na górze tak i na dole. Pamiętajcie państwo przecież, taka Ewangelia jest - tak jak i na górze, tak i na dole, jako w niebie tak i na ziemi, to co w niebie doskonałe to na ziemi się objawia, to co na ziemi staje się doskonałością.

I w tym momencie dostrzegamy jeszcze jedną dalszą naturę. Stworzenie jest z natury ziemskiej przeznaczone do natury Bożej, więc jest ściśle połączone z ziemią bo stworzenie jest

to natura ziemsko-Boża, o tak można byłoby to określić. Czyli stworzenie powstało z ziemi, ale ma w sobie zaczątek Bożej natury.

I ten zaczątek Bożej natury jest tym miejscem, do którego Bóg przemawia i do którego Bóg przychodzi, i do którego nowa Ewa mówi. I tam posłuszeństwo w tamtym miejscu jest w stanie ją przyjąć, a stamtąd się rozszerza, to królestwo Boże.

I w tym momencie, gdy stworzenie jest ściśle związane z ziemią, bo z ziemi przychodzi, kiedy ono się przemienia, to siłą rzeczy ziemia też ulega przemianom. To tak jak ojciec jest umocniony, to i rodzina jego się zmienia, nie tylko on sam, ale jego rodzina się zmienia ponieważ on wpływa na swoją rodzinę, wpływa na wszystkich tych, którzy w jakiś sposób mają z nim kontakt.

Tak jak Jezus Chrystus nie był dla nikogo obojętny, jedni Go kochali, inni nienawidzi, ale nie był obojętny. Bo zawsze wywierał na nich ogromny wpływ.

Tak jak przecież żołnierz rzymski, setnik, dla którego Jezus Chrystus był obojętny, był to człowiek jakiś. Ale w momencie kiedy Jezus Chrystus umarł na krzyżu i za trzęsła się ziemia, i zaćmienie, padł na kolana i powiedział - ten zaprawdę był Synem Bożym. Czyli nie był mu obojętny, z obojętności przeszedł w gorliwość, uznanie tej prawdy, tej mocy która jest prawdziwą mocą ponieważ ma w sobie naturę zdolną do poznawania Bożej doskonałości.

I o tym jest powiedziane w jednej z Ewangelii, że do Jezusa Chrystusa podszedł setnik który miał chorego sługę, sługa był w gorączce. I podszedł do Jezusa Chrystusa i mówi do Niego: czyż mógłbyś pomóc mojemu słudze, dobry to sługa, leży w gorączce i źle się ma. Jezus Chrystus mówi: to zaprowadź Mnie do niego; a wtedy mówi setnik: jeśli powiesz, że będzie zdrowy - będzie zdrowy, bo Twoje Słowo jest Słowem na które wszyscy aniołowie stoją na baczność. Więc jeśli powiesz, że jest zdrowy to będzie zdrowy już tym momencie. Bo ja mam pod sobą setkę żołnierzy jak któremu powiem żeby poszedł, to nie muszę tego sprawdzać czy poszedł, bo wiem że on poszedł. Jak któremu powiem żeby nie szedł, to ja nie muszę tego sprawdzać czy poszedł, bo ja wiem że on nie poszedł. Dlatego jak powiem, żeby poszedł to wiem że na pewno tak się stanie. Jak Ty powiesz - jest zdrowy, to się już stało.

I wtedy Jezus Chrystus patrzy na tego sernika i mówi: nie widziałam w całym Izraelu tak wielkiej wiary, jak u tego człowieka. Odzwierciedla sytuację tą, że wiara jest naturą każdego człowieka, który istnieje na ziemi, tylko może ją wykorzystać lub nie. Ale **wiara, czyli zdolność jednoczenia się z Bogiem, który mocą Swoją w człowieku zarządza.**

Wiara to jest wejście w relację, w ścisłą relację przez ufność wchodzimy w ścisłą relację. I **przez wiarę Bóg w nas rządzi:**

- I wtedy **Jego myśli nas kształtują**, czyli nasze myśli którymi On myśli, nas kształtują.

- Nasze serce nas kształtuje i dusza nasza która przez Niego jest w pełni oddana, w pełni zarządzana, nas kształtuje, czyli nas - czyli stworzenie. Uczymy się od stworzenia - to jest prawo, które jest nam dane, gdy oddajemy się Duchowi Bożemu z całej siły, to wedle wiary.

Dlatego św. Paweł mówi: także w tej chwili istnieją **wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość** – ucze się od nich, **one we mnie trwają, a ja ucze się doskonałości od nich**. Ale one są obecnością Ojca, Boga żywego we mnie, Chrystusa który we mnie myśli moimi myślami, kocha moim sercem, pragnie moją duszą. I ja jako stworzenie ucze się tych doskonałości od Niego, a właściwie od siebie, który jest Jemu oddany.

Proszę zauważyć co to oznacza? Jan jest tym doskonałym stworzeniem, Jan jest tą duszą doskonałą, a jednocześnie stworzeniem, które jest w pełni oddane. I on przez postawę swoją także dostosowuje, uczy siebie jako naturę stworzenia, uczy siebie doskonałości w oddaniu się w wierze, nadziei i miłości, zauważamy tą sytuację.

Więc gdy trwamy nieustannie w wierze, trwamy w ufności i oddaniu, to Bóg w nas nieustannie działa i uczymy się od Niego w nas.

Część 5

Rozmawialiśmy o tej sytuacji, dlaczego tutaj pojawia się św. Jan. Jan staje się stworzeniem, na którym całkowicie odbija się doskonałość Boża i objawia, i w pełni się wyraża doskonałość Boża.

Jest najczystszy stworzeniem obok św. Marii Matki Bożej i Jezusa Chrystusa na ziemi, najczystsza natura, ponieważ on jest pierwszym stworzeniem, na którym w pełni objawił się nakaz Boży, aby Synowie Boży zanieśli stworzeniu światłość Bożą i żeby uczynili go zdolnym do trwania w Bogu. Jan jest pierwszym stworzeniem i dlatego często się pojawiało – Adam.

I proszę zauważyć co mówi św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian 15,22: *„I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni”*.

Ale co tu chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć o koligacji, o pewnym aspekcie, że wszystkie stworzenia, które istnieją na ziemi zostały poddane Adamowi i niosą na sobie brzemień Adama. Gdyby Adam nie zgrzeszył, to by w sobie nieśli chwałę Adamową. Byliby wszyscy świadectwem Adamowym, byliby Adamami.

To samo jest w Chrystusie. Jest powiedziane w taki sposób: wszyscy, którzy jesteśmy usprawiedliwieni przez Chrystusa - bo przez czyn doskonały wszyscy zostaliśmy usprawiedliwieni - wszyscy **poddający się Chrystusowi stajemy się Chrystusowymi**, Chrystusami. Czyli w nas płynie Jego krew, czyli Jego Duch i On Duchem swoim nas ożywia, bo jest Duchem ożywiający.

I w ten sposób Jan jest Chrystusowy, a właściwie można powiedzieć Adamowy, ale w nowym rozumieniu Adamowy, ponieważ jest z Nowego Adama. Czyli można powiedzieć – Nowy Adam odzwierciedla - w Chrystusie, w św. Marii Matce Bożej, a jednocześnie w Janie, porządek Boży i naturę Bożą daną w stworzeniu i w stworzeniu jest już w tym momencie natura synostwa czyli Chrystusowa.

I dlatego było powiedziane Adamowa, ponieważ zadany został plan Adamowi.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus jest Nowym Adamem. Dlaczego?

Ponieważ nie została utworzona nowa droga tylko otwarta stara, uzdolniona stara, dlatego jest Nowym Adamem, bo nie zostało nic nowego uczynione jeśli chodzi o nakaz Boży - jest Nowe Przymierze.

Nie został uczyniony nowy nakaz, ale stary nakaz wypełniony. Jest to nakaz Adamowy, który został przerwany i dlatego jest Nowym Adamem, ponieważ jest to wypełnienie nakazu Bożego, które nie zostało zdjęte z człowieka.

Inaczej powiem, którego obietnica dla stworzenia nie została zawieszona. Obietnica dla stworzenia jest w dalszym ciągu nieustannie czekająca i aktywna, jest w dalszym ciągu działająca, jest w mocy.

Dlatego **przez uwolnienie od grzechu pierworodnego i uwolnienie od śmierci Jezus Chrystus staje się bramą, drogą, życiem i prawdą**, przez którą wszystkie dusze wznoszą się do doskonałości, a jednocześnie stworzenie także.

Stworzenie także, gdy zostanie przez posłuszeństwo ożywione. Mówimy tutaj o posłuszeństwie, bo **Jezus Chrystus przez posłuszeństwo Ojcu całkowicie grzech pokonuje, a my przez posłuszeństwo Chrystusowi mamy udział w Jego zwycięstwie.**

Więc, żeby mieć udział w Jego zwycięstwie musimy stać pod krzyżem. Czyli nie możemy się jego wstydzić, musimy stać się umiłowanymi Jego uczniami i wtedy On nas daje Matce - nie może stać się inaczej jak tylko właśnie tak.

Jezus Chrystus przez Jana ukazał drogę, że należy stać się umiłowanym uczniem. I gdy stajemy się umiłowanym uczniem, wtedy On daje umiłowanego ucznia Matce, a Matka w nim odzwierciedla i objawia, i daje jemu wszystko to, co zostało dane dla stworzenia jęczącego, aby w pełni stało się wolne od jęków, przez Synów Bożych, którzy zostali posłani do stworzenia, aby stworzenie w pełni zaistniało w doskonałości Bożej.

Stworzenie to, które „zostało poddane w znikomość nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie się na nim objawiło”.

Więc są tutaj dwa etapy nas obowiązujące. Odzwierciedlają tą sytuację, że jesteśmy zobowiązani jednocześnie przyjąć, przez posłuszeństwo Chrystusowi, przyjąć Jego zwycięstwo, a przez Jego zwycięstwo uczynić to – [by] stworzenie wydobyć z udręczenia.

Czyli naszym następnym etapem jest także bycie w doskonałym stanie, w umiejętności niesienia brzemienia, trwania w zwycięstwie Chrystusowym.

I gdy trwamy w zwycięstwie Chrystusowym uczymy się nieść brzemień, aby niosąc brzemień nie być udręczonym, ponieważ tym brzemieniem jest jęczące stworzenie, „stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” aż po dzisiejszy dzień – jak to mówi św. Paweł.

To, że ulegamy jęczącemu stworzeniu, to to powoduje, że człowiek ulega zwątpieniu co do Chrystusowego dzieła, które nas wyzwoliło.

Czyli jak Chrystus nas przyjmuje i my przyjmujemy Chrystusa, to jest pierwsza część, a jak prowadzi do Matki to jest druga część? (pytanie z sali).

- Tak, druga część. To jest konieczne, bo pierwsza część to jest stanie się wzorem dla stworzenia, a jednocześnie Synem Bożym, które idzie do stworzenia, a to stworzenie uczone jest - to jesteśmy w dalszym ciągu my.

I dlatego każdy człowiek ma dwojaką naturę, naturę jednocześnie dobra i jednocześnie naturę zła:

- Natura dobra to jest ta natura, gdzie dusza jest zdolna do pełnego istnienia w prawdzie Bożej,

- a natura zła to jest stworzenie jęczące, a jednocześnie dusza, gdy nie przyjmuje Chrystusa, to stworzenie jeszcze przymnaża mu jęków, dusza przymnaża stworzeniu jęków.

I my nie możemy przymnażać stworzeniu jęków, ponieważ jesteśmy w opozycji. Przecież to diabeł dlatego zwiódł duszę, aby stworzenie jeszcze bardziej jęczało pod prężeniem nienawiści, zła, kłamstwa i zabójstwa.

Chrystus właśnie jest tym, który uwalnia naszą duszę, ale my musimy być Jemu posłuszni tak jak św. Jan, bo przez posłuszeństwo Jemu mamy udział w Jego zwycięstwie.

Bo Ci, którzy są nieposłuszni nie mają udziału w Jego zwycięstwie. Ale mówi On, żeby nie być letnim. *Bądźcie zimni lub gorący czyli bądźcie w relacji ze Mną w jakikolwiek sposób, a będę w was działał, ale wolałbym abyście byli w relacji dobrej, ale inną też nie pogardzę, też pociągnę.*

Dlatego była ta przypowieść o Kleofasie i o drugim uczniu, którzy w przerażeniu uciekali z Jerozolimy i rozmyślali o Jezusie Chrystusie wcale nie w taki sposób, że jest zmartwychwstały, bo nie wiedzą o tym, nie ufają kobietom, ale rozmawiają: *myśleliśmy, że to jest On, który wyzwoli Izraela*, czyli mówią w zwątpieniu: *to nie Ten, a tak się dobrze zapowiadało, tak dobrze było, tak się dobrze zapowiadało i nagle bęc. Uciekamy teraz, żebyśmy nie zostali ukamienowani z tego powodu, że sprzeciwiliśmy się prawu, bo prawo zabraniało nam wierzyć.*

Dlatego wołają: *„ten lud, który nie zna prawa niech będzie przeklęty”*, a faryzeusze nie wiedzą o tym, że wołają do siebie, o sobie mówią, bo to oni nie znają prawa, bo księgi kapłańskie, pięcioksiąg i inne **księgi mówią nieustannie o tym, że pod klątwą będzie ten, który nie będzie żył zgodnie z prawem.**

I oni zaślepieni nienawiścią, czyli pychą i arogancją nie żyją zgodnie z prawem i rzucając klątwę, rzucają ją na siebie.

A Księga Zachariasza 14,11 a i cała księga mówi, że na końcu czasów Jerozolima wolna będzie od klątwy – dlatego, że uwierzą, zgodnie z prawem Bożym będą żyć Ci, którzy uważali, że wszystko po ich stronie jest właściwie, a Chrystus źle czyni. Uwierzą i wtedy klątwa z nich spadnie, a jednocześnie nienawiść tych, którzy byli przeciwko prawdzie też przestanie istnieć.

Duch Św. ukazuje nam tą tajemnicę i to wszystko doprowadziło nas do ośmiu dni Jerozolimy, a jednocześnie wydawałoby się, że osiem dni Jerozolimy jest to już tak wielkie odkrycie, tak ogromne, a to rzeczywiście takie ogromne, ale objawiają się jeszcze większe

tajemnice. Tajemnice natury ludzkiej, że zbawienie otwiera nam drogę do właściwego dopiero życia.

Wybawienie od grzechu pierworodnego otwiera nam właściwe życie, właściwy sens, dopiero sens nie tylko dla wolności naszej duszy, ale dla całego naszego człowieczeństwa i dla stworzenia jęczącego, dla którego jest także zbawienie.

A jest przedstawione, że tego nie możemy uczynić w teraźniejszym życiu, to wszystko będzie się działo po śmierci i bez naszego udziału.

To jest d z i s i a j, dzisiaj się dzieje. Dzisiaj to się dzieje.

Każdy człowiek niosąc brzemień to może uczynić, ponieważ niosąc brzemień może dokonać wyboru.

Gdy nie jest już w tym życiu, niesie brzemień, ale nic nie może zrobić już z tym brzemieniem, może czekać tylko na tych, którzy jeszcze żyją i przez modlitwy brzemień z nich zdejmować mogą, albo trwać do czasu, aż brzemień całkowicie spłonie w ogniu, czyli wypali się.

Ale tutaj jest to nasze zrozumienie o tym, że Adam, że Jan - mówimy o nim Adam, ponieważ chcę powiedzieć o tym, że stworzenie zostało poddane Adamowi i przez to grzech Adamowy niesie i w Adamie umierają. W Adamie umierają czyli są Adamami w ciągłości.

Ale Jezus Chrystus reanimuje tą drogę i dlatego jest Nowym Adamem, a św. Jan jest tym Adamem doskonałym, który odzwierciedla tego Adama.

Proszę zauważyć przecież św. Jan nie jest Nowym Adamem, to Jezus Chrystus jest Nowym Adamem dlatego, że Adam już był, a stworzenie jeszcze nie istniało wyzwolone.

Adam istniał, upadł, Jezus Chrystus jest tym Nowym Adamem czyli wziął tą drogę Adama, pokonał grzech Adama przez posłuszeństwo całkowite.

Ale jeśli chodzi o stworzenie jęczące to Jan, na którym odbija się, objawia się nakaz Boży o wyzwoleniu stworzenia z jęczenia, wydobywa go – Jana. Jan nie jest Nowym Adamem tylko Adamowym. Dlatego, bo byłby nowym, gdyby był stary, ale nie ma tutaj żadnego starego, jest pierwszy.

Jezus Chrystus jest Nowym Adamem bo był stary Adam, a jeśli chodzi o Jana, który jest Adamem czyli człowiekiem – musimy Adama rozumieć jako człowiek, człowieka żywego, prawdziwego - nie jest to Nowy Adam, bo nie było starego.

Więc jest to ten człowiek, który został powołany do istnienia przez Boga w stworzeniu jęczącym, a które zostało to powołanie przerwane. Ponieważ posłał Bóg Adama i Ewę, aby powołać to stworzenie, żeby zrealizować to co Bóg dla nich dał – zostało to przerwane, a Jezus Chrystus doprowadził tą drogę do końca.

A więc to co Bóg zadał nie zostało zmienione, ale wypełnione, tylko że nie przez tego samego Adama, tylko przez Nowego Adama. Ale ten sam człowiek, który na początku został powołany przez Boga, on tutaj na końcu powstał, czyli nie jest to inny, ale ten sam.

Czyli Jan odzwierciedla tego Adama, tego człowieka, tego prawdziwego człowieka, który na początku przez Boga został powołany w stworzeniu jęczącym do życia, a Chrystus dokonał

tego, dlatego jest tym człowiekiem, nie innym, ale tym samym, gdzie przez grzech pierwotny zostało to przerwane, ale nie zniesione.

I dlatego pamiętacie państwo, na wielu wykładach było przedstawione, że przez upadek człowieka nie zostało zniesione zadanie dla człowieka, ale zostało w pewien sposób utrudnione, w pewien sposób zawieszono, ale nie zdjęte. Ponieważ to, że człowiek zgrzeszył nie oznacza, że stworzenie ma ponosić cierpienie z powodu tego, że człowiek zgrzeszył.

Dlatego Bóg posyła Syna swojego, aby stworzenie zostało ponownie odnalezione, żeby zostało w ogóle odnalezione, ale musi zostać przywrócona droga dla wszelkiego stworzenia.

Proszę zauważyć ciekawą sytuacją jest to – tutaj Duch Św. ukazuje, że gdyby to Chrystus miał sam uczynić to nie byłoby potrzebne, aby grzech został uwolniony, usunięty, ponieważ poszedłby prosto do stworzenia jęczącego, wydobyl je i byłaby sprawa załatwiona.

Ale to musi się stać przez każdego człowieka z osobna, to każdy człowiek musi to uczynić.

Czyli Chrystus umiera za człowieka i znosi grzech przez doskonałe posłuszeństwo Ojcu, grzech przestaje istnieć i śmierć przestaje istnieć. W ten sposób wszelkiemu człowiekowi przywraca naturę Adamową (czyli jest Nowym Adamem). Przywraca człowiekowi naturę Adamową doskonałego stanu, która musi zaistnieć aż do samego stanu stworzenia jęczącego.

Ale każdy jest tym stworzeniem jęczącym i każdy musi stanąć na najwyższym poziomie istnienia, aby nie być zwodzającym to stworzenie, ale wznoszącym.

Więc musi z całej siły trwać w Chrystusie przez ufność i uległość, aby wiara, nadzieja i miłość w nim w pełni istniały i aby stworzenie mogło przez prawo, które w nim coraz bardziej jest zaszczepiane, dogłądane, bo to przecież wola w dalszym ciągu jest w człowieku.

On, gdy nieustannie ufa Bogu i rozumiejąc Modlitwę Pańską - *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje* – to jest dokładnie wszystko to, co tu jest powiedziane, musi się wydarzyć.

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, czyli musi się stać synem, dzieckiem.

Bo proszę zauważyć, gdy woła *Ojcze nasz, który jesteś w niebie*, to nie może wołać człowiek, który nie ma pojęcia kim jest ojciec, tylko ten, który rozumie kim jest ojciec.

A jeśli rozumie kim jest ojciec, to jest dzieckiem czyli synem, bo tylko syn tak naprawdę może czym się cieszyć - świętym imieniem Bożym, które jaśnieje w jego naturze wewnętrznej, czyli święci się w nim imię Boże i cieszy się królestwem Bożym.

To dziecko się cieszy spuścizną Ojca, czyli naturą Ojca, która w nim się w pełni odbija i wolą Bożą, która w nim istnieje, ponieważ będąc dzieckiem jest Jemu posłuszny i pokarmem, którym jest sam Ojciec i chlebem, którym jest sam Ojciec karmiący swoje dziecko i wybaczeniem.

Gdy wybaczenie istnieje w człowieku czyli miłosierdzie Boże, to nie ustoi człowiek w miejscu nie mogąc dać stworzeniu radości, ponieważ powołany został do tego, aby stworzeniu nieść radość - i będzie biegł nieustannie mając miłosierdzie w sobie, będzie biegł do stworzenia, aby zanieść mu to co jest stworzeniu obiecane. Staje się Synem Bożym, który niesie tą naturę wybaczenia dla stworzenia.

Sam jest źródłem Żywym, czyli występuje w nim uwielbienie przez wybaczenie, czyli jest źródłem wody Żywej, która wypływa do stworzenia pojąc je tą Żywą naturą życia, Żywą substancją.

A i wybaczenie staje się udziałem także stworzenia, a jednocześnie staje się obrońcą stworzenia, tak jak Bóg jest jego obrońcą, tak on staje się obrońcą stworzenia, a jednocześnie wznosi je ku doskonałości i zbawia je od złego. Wydobywa je spod wpływu złego ducha, który myślał że już je ma na stałe, ale Bóg posłał synów, aby zostało odebrane tym, którzy myślą że mają, i dane tym którzy mają.

Można by było powiedzieć, że to jest niesprawiedliwość. Jakby ktoś tak myślał po ludzku, no to to jest niesprawiedliwe - zabrane jest tym, którzy myślą że mają, i dane tym którzy już mają.

A po co mają mieć ci, którzy już mają?

Dlatego, że ci którzy myślą, że mają źle tym zarządzają i jest dane tym, którzy już mają i dobrze zarządzają, a Pan chce aby było dobrze zarządzane, a nie źle zarządzane. Więc daje zarządzanie tym, którzy dobrze zarządzają, a odbiera tym, którzy źle zarządzają.

To jest naturalna postawa, bo jeśli człowiek myśli o tzw. mnie się należy, to dlaczego mi, zabierają?

Ale kiedy myśli o zarządzaniu czyli o tym, że jest nagrodzony, a jednocześnie dane mu jest w zarządzanie jeszcze więcej majątku, ponieważ on rozmnaża się.

To jest w naturalny sposób właściwie uczynione, daje się temu, aby się ten majątek rozmnożył, a nie żeby przepadł.

Więc ci, którzy doprowadzają do upadku i do roztrwania majątku, im jest to zabierane co myślą że mają, bo to nie jest ich, a rządzą tym jakby było to ich. Zabrane im jest i dane jest tym, którzy mają, bo dobrze zarządzają i będzie to miało jeszcze większy przychód.

Więc rozumiejąc coraz głębiej tą naturę, rozumiemy w jakiej jesteśmy w tym momencie sytuacji, że myśląc tylko o tym, że już zostało wszystko zrobione, to nie rozumiemy, że jest jeszcze stworzenie, które czeka.

Bo myśląc o tym, że już zostało wszystko zrobione jesteśmy egoistami, którzy myślą tylko o swoim wybawieniu, myślą tylko o tym żeby być zbawionym i to wszystko. Ale nie możemy tylko liczyć na to, ponieważ **stworzenie czeka na wybawienie i tylko wtedy kiedy wypełniamy to zadanie, dopiero wtedy nakaz Boży w nas istnieje, czyli obecność samego Boga.**

Bo w ten sposób zachowujemy prawo, czyli Bóg do nas przychodzi i jest w nas zwycięstwem, jest mocą i prawdą. Ale zachowując Jego obecność, Jego moc i władzę, Jego potęgę, zachowujemy tylko wtedy, kiedy wykonujemy zadanie, które tylko On może wykonać, w nas.

Jest to podobne do kobiety, która została wyzwolona ze złego ducha, ale nie chwaliła Boga, mieszkanie jej było przyozdobione i odświętnie wysprzątane, ale nie chwaliła Boga i miała siedmiokrotnie większy grzech później niż wcześniej.

Dlatego, gdy jesteśmy wyzwoleni musimy wykonywać tą pracę, czyli chwalić Boga, a On przez to, że my Go chwalimy, On w nas rozszerza swoją naturę i On wykonuje dzieło, bo przez posłuszeństwo i ufność On znajduje w nas miejsce swojego działania, a i wiara, nadzieja i miłość w nas się rozszerza.

Bo ufność i oddanie jest tą mocą nadziei, która w nas znajduje swoje coraz głębsze miejsce.

A proszę zauważyć ufność i oddanie o czym mówią?

Św. Paweł mówi - że *nadzieja, którą się ogląda nie jest nadzieją, bo jak można mieć nadzieję na coś co już mamy.*

Nadzieja jest tą naturą, której oko nie widziało, ucho nie słyszało i nie weszło do serca człowieka.

Nadzieja to jest to w czym pokładamy ufność, a ufność pokładamy we wszystkim tym, czego jeszcze nie znamy i oddani jesteśmy temu, który jest doskonały, a On ma w sobie to, czego my jeszcze nie pojmujemy i nie rozumiemy, więc w Niego samego. To jest otwieranie w nas nowej całkowicie przestrzeni i to jesteśmy my.

Kiedy stworzenie w nas raduje się obecnością Synów Bożych i chwała w Nim się rozszerza, to na pewno to poznamy, ponieważ radość, która w nas istnieje będzie w owym czasie istniała i istnieje, w taki sposób żyjemy. Ona przenika nas całych i jasność wszystkiego co widzimy jest krystaliczna. Jest wszystko krystaliczne, gdzie spojrzymy jest krystaliczne widzenie wszystkiego, jasne dostrzeganie wszystkiego, wszystko jasne i krystaliczne.

Przecież o tym, o czym rozmawiamy w tej chwili - o Janie, o stworzeniu jęczącym, do którego został posłany Adam.

A gdy została przerwana ta droga i Chrystus odnowił tą drogę przez przymierze wieczne, gdzie zapieczętował to przez wydobyć stworzenia. W ten sposób **ukazał, że grzech pierworodny zdjęty jest - reanimacją, jest otworzeniem, jest aktualizacją i wprowadzeniem w dalszy czyn tego dzieła.**

Ukazuje, że grzech pierworodny [zdjęty] uzdalnia nas do dzieła dalszego, a nie jest końcem działania, a ogólnie przedstawia się, że to jest koniec działania.

Nie jest to koniec działania, jest to uzdolnienie człowieka do tego, aby mógł dzieło wykonać. Dzieło wykonać, które jest dziełem zadany przez Boga jako nadrzędna zasada.

Grzech pierworodny przerwał tylko to dzieło, a przez to przerwanie tego dzieła człowiek mógł także jako dusza przestać istnieć, bo by mógł iść do drugiej śmierci przez niewykonanie tego dzieła, czyli upadek w ciemnościach.

Dlatego proszę zauważyć, św. Paweł mówi o pierwszym zmartwychwstaniu i o drugiej śmierci.

Dlaczego mówi o drugiej śmierci? Mówi o drugiej śmierci, ponieważ, tak można to zrozumieć, że pierwsze zmartwychwstanie nie jest obligatoryjne. Obligatoryjne jest drugie zmartwychwstanie, ale pierwsze nie jest obligatoryjne. Ono jest związane z naszym właściwym

czynem, bo gdyby było obligatoryjne - to nie byłoby drugiej śmierci, bo dlaczego miałyby być druga śmierć, jeśli Jezus Chrystus już to całkowicie pokonał.

Więc dlaczego jest dawane tysiąc lat dla tych, którzy się nie nawrócili? A dlaczego mieliby być nie nawróceni, jeśli Jezus Chrystus umarł na krzyżu i grzechu śmiertelnego nie ma?

To dziwna taka sytuacja jest. Z jakiego powodu oni mieliby dostać tysiąc lat na nawrócenie, jeśli już to zostało uczynione?

A przecież mówi się ogólnie, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu, że grzechu śmiertelnego nie ma, więc po cóż miałyby być tysiąc lat na nawrócenie i po cóż istnieje druga śmierć? Kogóż ona miałyby dotknąć i komu potrzebne jest te tysiąc lat na nawrócenie, jeśli to już się stało ?

Więc chodzi o tą sytuację, **że każdy musi stać się jak umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa - Jan, który przez swoją postawę umiłowania Chrystusa przyjmuje Jego naturę, bo w dalszym ciągu jest w człowieku wolna wola.**

Wolna wola nie została zniesiona przez śmierć Jezusa Chrystusa. Zostało przywrócone królestwo, przywrócona jedność z Bogiem, ale człowiek w dalszym ciągu ma wolną wolę, która oddala go od tego, chyba że przez ufność całkowitą - trwa w Bogu.

Bo proszę zauważyć, **tutaj ukazana jest wolna wola i ufność jako przeciwne natury**, zauważyliście państwo. Dlaczego?

Bo proszę zauważyć: małe dziecko, które jest maluteńkie ono ma tylko ufność i uległość. Ono ma przymioty dziecięctwa: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność i uległość. Ono ma te przymioty, nie ma woli, ma tylko te przymioty, ale kiedy dorasta i staje się coraz większe, przez wolną wolę swoją coraz bardziej usuwa ze swojego istnienia ufność i uległość.

O tym mówi św. Paweł – *gdy byłem mały, byłem ufny i uległy, gdy stałem się dorosłym mężem kierowałem się tylko swoją wolą. W tym momencie **straciłem ufność i uległość i nie mam już takiego kontaktu z Bogiem jak kiedyś.** Ale w tym momencie **kiedy tylko powracam do ufności i uległości, wolna wola ustępuje ze mnie, która mnie sprowadziła na manowce i przez ufność i uległość znowu mam jedność z naturą Bożą przez wiarę, nadzieję i miłość.***

Dlatego chcę tu przedstawić, że gdy małe dziecko jest maluteńkie, to ono przez ufność i uległość trwa w Bogu. Kiedy dorasta zaczyna wolna wola w nim działać, im bardziej wolna wola działa w dziecku, które dorasta, tym mniej jest ufności i uległości.

To jak z rodzicem, możemy spojrzeć - gdy jest małe dziecko wszystko robi co matka mu każe, a matka nie każe mu rzeczy jakiś karkołomnych czynić, tylko każe mu być posłusznym, aby co złego mu się nie wydarzyło. Gdy dorasta, zaczyna coraz bardziej chodzić własnymi ścieżkami, im bardziej chodzi własnymi ścieżkami, tym bardziej jego ufność i uległość rodzicom coraz bardziej maleje, aż następuje sytuacja tego rodzaju, że zwalcza każdy przejaw ufności i uległości rodzicom.

Później dopiero zaczyna uświadamiać sobie, że to zwalczanie nie było dobre i że gdy patrzy tak, mając 30, 40 lat czy może nawet 70- lat, patrząc wstecz, to widzi, że dobre rzeczy były wtedy, kiedy była ufność i uległość, złe przyszły przez wolę.

Gdy patrzy na swoje życie mówi w ten sposób: kiedy matka mnie wychowywała i ojciec, to jakoś to było i byłem dobrym człowiekiem, kiedy zacząłem sam się rządzić, zszedłem na manowce. Ale kiedy jestem już dorosłym człowiekiem dobrze wspominam owe czasy, kiedy matka i ojciec mnie chowali, bo wtedy jakoś dawałem sobie radę, ponieważ oni trzymali mnie w ryzach i ukazywali mi to życie jak mam żyć. Ale kiedy zacząłem sam żyć, to zaczynałem ciągnąć ku złym rzeczom jakoby dobrym rzeczom.

Oczywiście nie jest to u każdego w taki sposób, chociaż właściwie tak można powiedzieć, że u każdego. Każdy w jakiś sposób jest mądrzejszy, dopiero później, po latach kiedy ma już te kilkadziesiąt lat zastanawia się, mówi w taki sposób: nie byłbym w więzieniu, albo nie miałbym problemów takich czy takich, kiedy by ojciec nie pozwolił mi na to, czyli kiedy by wolną wolę moją by stłumił przez ufność mówiąc - ufaj i bądź posłuszny, albo jeśli nie chcesz mnie ufać, to ufaj Bogu, On ci nie zrobi krzywdy.

Dlatego chcę tu przedstawić sprzeczność - ale wolna wola może nam pomagać, ale tylko w jeden sposób.

Wolna wola nie zna drogi, ale w dalszym ciągu jest mocą i potęgą, na którą czyha nieustannie diabeł. I diabeł nie może jej przekroczyć. On woli mieć ją po swojej stronie niż przeciwko sobie, bo jest w dalszym ciągu potęgą i mocą.

I w tym momencie kiedy my przyjmujemy dziesięcioro przykazań, prawa miłości, owoce Ducha Św. i trwamy w nich z całej siły i głęboko je zgłębiamy i wolna wola sprzeciwia się wszystkiemu temu co zagraża im, co się im sprzeciwia, wtedy nie może diabeł tego przekroczyć, bo wolna wola w dalszym ciągu jest potęgą i mocą. I on nie może tego przekroczyć, ponieważ ona jest dla niego nieprzekraczalna.

I dlatego, gdy stajemy po stronie Boga i oddajemy się Jemu przez ufność - zauważcie - przez ufność i oddanie, to wolna wola mimo, że nas nie potrafi wznieść, bo Bóg nas wznosi, to ona jest murem nie do przebycia między ciemnością i światłością. Ona może to zrobić.

Nie może nam wskazać drogi, ale może stanąć murem i nikt nie może tego przekroczyć, ale jest ważnym, abyśmy trwali we właściwie pojętych przykazaniach.

A diabeł wszystko robi, aby te przykazania jeśli już człowiek zachowuje, żeby je nieustannie modyfikował, nieustannie je zmieniał, aby one tworzyły dziury, czyli przykazanie obojętnie jakie chce zmodyfikować w taki sposób, aby on został wybielony i żeby wcale nie było tak źle.

To tak jak u krawca, który człowieka oszukuje. Człowiek zakłada garnitur, każe mu stanąć przodem do lustra, a krawiec z naciąga z tyłu marynarkę, z pół metra tam ją naciągnął - *pan zobaczy jak ładnie leży*. Każe mu się odwrócić, to mu z przodu naciąga - *proszę zobaczyć jaki*

„slim”, a do domu przychodzi - taki wór, skąd to się wzięło?

Diabeł właśnie tak działa, że on mówi: *zobacz człowieku, to przykazanie zobacz, wszystko w porządku, nie ma żadnego problemu. Gdy tak się zastanowić, tak przemyśleć, a jednocześnie w jakiś sposób użyć rozumu i umysłu, to tak pomyślisz sobie, że właściwie nie jest źle.*

Ale okazuje się, że diabeł stara się wszystko zrobić, aby opanowanie było czymś innym, żeby łagodność była całkowicie czymś innym, żeby wierność była całkowicie czymś innym, a jednocześnie i wszystkie inne przymioty, czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, ufność, oddanie, uprzejmość, żeby było całkowicie czymś innym, a nie tym czym jest to tak naprawdę wszystko.

W tym momencie patrząc do głębi państwa, coraz bardziej otwierają się te nowe ścieżki, które uświadamiają nam - proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację - niemożliwym jest, aby nie trwać w tym co już poznaliśmy, dlatego, że to co poznaliśmy jest dobre.

Więc dlaczego mielibyśmy się pozbyć tego co dobre, żeby być dobrym? Jeśli to co Duch Św. nam pokazuje jest dobrym dla nas i dobrym dla wszelkiego stworzenia, to nie może być złym.

To dlaczego mielibyśmy się pozbyć tego co jest dobrym, aby być dobrym? Wcale nie jest dobrym, ale myślę, że będą tacy, którzy będą nam chcieli powiedzieć, że to dobro wcale nie jest dobrem, bo jest złem. Dlatego jest złem, bo stworzeniu nie jest potrzebne wyzwolenie.

Ale jeśli Duch Boży nam pokazuje tę sytuację, że jest ona dobra.

I co ona powoduje?

Ona powoduje **uszlachetnianie natury człowieka** przez coraz głębsze umocnienie się w Duchu Bożym przez ufność i oddanie, coraz głębszą wiarę, coraz głębsze umocnienie, coraz bardziej stawanie się człowiekiem prawym, **żyjącym zgodnie z przykazaniami Bożymi, z owocami Ducha Św., darami Ducha Św. i prawami miłości.**

I ukazuje nam, że korzyść jest dla wszelkiego stworzenia. To dlaczego mielibyśmy to pozostawić, jeśli nikomu to krzywdy nie niesie tylko samą radość, a jednocześnie jest to zgodne z naturą Bożą. Oczywiście ktoś może powiedzieć - *nie, to nie jest zgodne, bo jakżeż może być zgodne. Zgodne jest rozmnażanie typowo biologiczne, zaludnianie ziemi, a to wcale nie jest zgodne z wolą Bożą. Bóg w ogóle nie chce żadnego stworzenia wyzwalać z utrapienia.*

Ale przecież jest napisane to w Liście do Rzymian 8, 20-22: *a stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia i Bóg posłał Synów Bożych, aby wydobyć stworzenie z udręczenia, które zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.* Posłał po to, więc jeśli to czynimy nie jest to w żaden sposób zło żadne.

A właściwie myślenie o tym, że to jest zło mimo, że to jest dobro, jakim jest dziwnym stanem, dziwną myślą.

Gdzie jest taki człowiek, w jakim miejscu swojego istnienia, z czym jest połączony, jeśli mówi że jest to złe, niedobre, bo nikomu to nie służy. Jakżeż nikomu nie służy?

Służy stworzeniu. A stworzenie przecież zostało poddane człowiekowi – *panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Każde stworzenie jest w taki sposób unoszone - panowanie nad ziemią, ale nie w sposób arogancji i gwałtowności, ale w sposób doskonały.

I gdy zastanowicie się nad tą sytuacją, spojrzycie, czy to o czym rozmawiamy jest dobre?

Czy to daje nam umocnienie się w Duchu Bożym, czy oczyszcza nas, zwiększa jedność z Chrystusem, zwiększa jedność z Bogiem, czy powoduje, że Duch Św. ma więcej w nas siebie samego?

Czy zbliża nas do Matki, czy zbliża nas do Chrystusa, zbliża nas do Boga Ojca? Czy stworzenie z nas jest zadowolone?

Czyli zadowolenie może być rozumiane w sposób jeden - **Bóg daje stworzeniu życie wieczne, więc tu jest tylko właściwe zadowolenie.**

Człowiek oczywiście to zmienił. Zadowolony jest wtedy kiedy go przywali worek złota, ale nie jest zadowolony, kiedy życie wieczne jest w zasięgu, ponieważ tego nie rozumie i nie chce tego, ponieważ zły duch stworzył w nim pychę, chciwość, zazdrość, gwałtowność, gniew, lęk, strach. Wszystko to, więc człowiek nie chce niczego innego, ponieważ to napawa go lękiem.

On chce, aby stworzyć niezmienność zewnętrzną, a nie poszukuje Boga, który jest wewnętrzną stałością: stały w uczuciach, stały w doskonałości, stały w światłości, stały w życiu, my mamy w sobie tą prawdę.

I wtedy możemy zastanowić się nad tą sytuacją, czy wyzwolenie stworzenia z udręczenia, czy postawa Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa jest dobra?

Czy postawa Jana przyjmującego Matkę do swojego domu – ponieważ jest powiedziane: „*synu, oto Matka twoja*”,

- ale Jan odpowiada czynem, nie słowami, czynem odpowiada „*i od tej godziny wziął ją do siebie*”.

Taka postawa jest dobra.

Jesteśmy zobligowani do takiej postawy, **bo ta postawa Jana jest postawą najbliższą naszej natury, bo odzwierciedla człowieka, który jest z nas, który w pełni umiłował Jezusa Chrystusa, w pełni się oddał Św. Marii Matce Bożej, wziął Ją do siebie, a Ona dała jemu wszystko co dla niego miała** - bo Ona ma wszystko to w sobie co my potrzebujemy.

Ona ma także nasze FIAT, którego tak potrzebujemy i to właśnie FIAT, to głębokie oddanie i wszystko to co Ona w sobie ma, nas czyni doskonałymi.

Czyli mówi o naturze przestrzeni tej, która jest w człowieku nie tylko nieznaną, ale także ukrywana, także traktowana za nieistniejącą, niepotrzebną - A to jest stworzenie. „*Jakie stworzenie? Nie ma żadnego stworzenia. Nie ma, nie ma.*”

Słyszę jakieś jęki - mówi.

- *To buty ci jęczą, to jakieś jęki, wiatr, nie ma żadnych jęków. Jest wszystko w porządku*”.

Dlaczego jest ukrywana ta przestrzeń? Komu zależy na tym, żeby to ukryć? Komu zależy

najbardziej?

- Najbardziej zależy diabłu, aby to ukryć, ponieważ on uważa, że to należy do niego i nikt nie będzie po to ręki wyciągał.

A poznawanie przestrzeni, która jest przestrzenią stworzenia jęczącego, jest to już przestrzeń chaosu i pustki, do której Bóg posłał człowieka, aby wydobył go z jęczenia, objawiając mu naturę Bożą, którą ma w sobie.

A posyła człowieka, który jest tą naturą czyli Adama - Adam grzeszy, Chrystusa, który jest Nowym Adamem, który ożywia duszę, czyli grzech pierwotny przestaje istnieć, także śmierć przestaje istnieć. Istnieje żywy człowiek, ale żywy człowiek jest wtedy żywy i ma w sobie Boga, kiedy objawia rajski Adamowy stan, czyli jest smutny, gdy nie może stworzeniu ulżyć, pomóc.

Pamiętacie państwo taką historię? Kiedyś mój znajomy napisał mi SMS-a: „źle się okropnie czuję, ledwo co żyję, mam problem taki i taki, ale mi nie pomagaj”. Wtedy doznałem wstrząsu, ponieważ to tak jakby ktoś złapał moją duszę i nie pozwolił, aby moja dusza coś robiła.

Wiecie co się stało? Zastanawiałem się wiele godzin nad tym, jak temu człowiekowi pomóc, zachowując jego wolę. I poprosiłem Boga Ojca o to, aby był zdolny sobie sam pomóc. Wtedy otrzymał pomoc, aby mógł sobie pomóc. Było zachowane to co on chciał, a jednocześnie to co jest w naturze Bożej. Ja byłem w rozdarciu, smutku, ponieważ nie mogłem pomóc temu człowiekowi, ponieważ on nie chciał tej pomocy, ale musiałem jemu pomóc, ponieważ smutek który był, on jakby można powiedzieć, zmuszał mnie, doskwierał. Nie mogłem nie pomóc temu stworzeniu, tak można było powiedzieć, więc prosiłem Boga Ojca, aby był zdolny sobie sam pomóc. Czyli jednocześnie popłynęła pomoc, żeby dał mu siłę, aby zmienił swoje myśli, zmienił swoją postawę, zmienił swoje istnienie i wtedy uczułem ulgę wewnętrzną, że jednocześnie mogłem temu człowiekowi pomóc, a jednocześnie nie łamać jego woli.

To jest tak niezmiernie istotne i to odzwierciedla tą sytuację, **że każdy człowiek, który żyje w Duchu Bożym** i mówi, że żyje w Duchu Bożym, **a nie ma potrzeby zgłębiania natury nieznannej w sobie, tam gdzie istnieje stworzenie jęczące, nie ma w sobie natury Bożej**, ponieważ nie ma w sobie smutku z powodu tego, że jęcząca natura w nim istnieje.

On zamiast smutku ma nieustanne narzekanie, że mu jest źle, że to jest źle, to jest źle, tu mu trzeszczy, tam jęczy, tam inne rzeczy się dzieją, ale przecież ma w sobie całą możliwość.

Kiedy żyje naprawdę w Duchu Bożym to pojawia się smutek, gdy tego nie może uczynić, ale kto mu to zabroni? Nikt mu tego nie broni.

Może pomóc, a nie pomaga z jednego bardzo prostego powodu – ponieważ **prawdziwe przyjęcie Chrystusa**, tak jak św. Jan to uczynił, **wymaga pozostawienie wszystkich innych rzeczy, bo Jezus Chrystus chce całe serce człowieka.**

Całe, dosłownie całe tak jak w pierwszym przykazaniu: „miłuj Pana Boga swego całym swoim sercem, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy”, więc nie może być nawet najmniejszego ułamka innego, tylko z całej.

I kiedy ta całość przychodzi musimy porzucić, zniechęcić, tak można było powiedzieć to

ogólnie, ojca i matkę, swoich braci i siostry i samego siebie mieć w nienawiści i wziąć swój krzyż czyli los.

Los, bo służy on do umacniania się w dźwiganiu brzemienia, aby człowieka nie przygniotło. A Bóg przecież jest żywy i prawdziwy.

I w tym momencie, kiedy Jemu ufamy, to dosłownie, Jego obecność powstrzymuje wszelkie siły i nie czyni niedostępnym dla tego, który jest Jemu oddany. Tylko, że tutaj ufność taka na ziemi jest jak przypadkowa perła znaleziona na ulicy. Drogocenna perła znaleziona na ulicy, ciężko ją znaleźć, chociaż każdy ją w sobie ma i ma taką zdolność, żeby to tak uczynić.

Więc to pytanie, które zostało zadane: czy źle jest, jeśli nasza świadomość i zrozumienie, które wynika z Chrystusowego odkupienia daje nam wolność od grzechu pierworodnego, a my się w Nim zanurzamy przez wdzięczność ogromną i ufność Jemu - Chrystusowi, czerpiemy z Jego natury i poznajemy Jego naturę i nie zaprzestajemy na tym, ale nieustannie zdążając ku wydobyciu jęczącego stworzenia z udręczenia - czy to jest źle?

Oczywiście, że nie, bo taki jest nakaz, a jednocześnie taki jest też nie tylko nakaz, ale taki jest sens miłosierdzia.

Taki jest sens miłosierdzia, jeśli nawet ten nakaz by był nieznan, to miłosierdzie jest już tym nakazem - czyli wydobycie z udręczenia wszelkiego jęczącego stworzenia.

I w ten sposób ten nakaz on się objawia, ponieważ tym nakazem jest miłosierdzie Boże. Ponieważ miłosierdzie Boże nie może patrzeć na jęczące stworzenie, dlatego posyła człowieka, aby to on je wydobył. Wręcz człowieka stwarza dlatego, aby to jęczące stworzenie zostało wydobyte z udręczenia.

Zresztą jest powiedziane: *idźcie, panujcie nad tym wszystkim*. Tylko rozumienie tego, że wszystko jest materialne, skupia się głównie na rozmnażaniu się fizycznym.

Ale nie jest to główny cel, bo **celem jest głównym stan doskonałości tej ostatecznej**, o której rozmawiamy, czyli **wypełnienie zadania Bożego – stanie się Synem Bożym**, bo tylko posyła Synów Bożych. Jest powiedziane: „...i Bóg posyła Synów Bożych”.

Musimy się stać Synem Bożym, aby zrozumieć to dzieło, dlatego posyła Synów Bożych, czyli posyła tych, którzy są świadomi tego jęczącego stworzenia i świadomi są dzieła Bożego. Dlatego mówiąc Synów Bożych, czyli można powiedzieć świadomych natury Ojca i natury dzieła. Natury Ojca - czerpiących z Jego natury, czyli czerpiących z Jego życia, będących Jego naturą życia, powstałych z Jego natury życia.

Oczywiście to wszystko jest pracą codzienną, nie tylko tym naszym spotkaniem, ale pracą codzienną. To jest wymaganie od siebie i umiejętność niesienia brzemion.

Część 6

Nasze spotkanie jak zauważyliście ono ukazuje sens człowieka, który można by było powiedzieć, nazwać go – gdy staniecie na początku poznacie koniec. Dlatego, że **początkiem jest ten stan - to jest odkupienie człowieka, odkupienie jego żywota, odkupienie jego**

duży, uczynienie go istotą początku, a jednocześnie i końca.

Początku w sensie tym, że staje na początku zagubionym, tym początku który jest dany przez Boga dla wszelkiego stworzenia. Jak mówi św. Paweł - stworzenia jęczącego w bólach rodzenia.

I w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie że jest to początek, jest taka Ewangelia - *kto stanie na początku pozna koniec*.

I w tym momencie uświadamiamy sobie tą sytuację, że nie jest to koniec, o tym jak ogólnie się mówi, że końcem jest jak już człowiek po prostu nie jest istotą grzeszną i całkowicie już nie umiera, o tak mogę powiedzieć. Bo to jest tylko skupienie się na własnym zysku.

I w tym momencie rozumienie że końcem człowieka jest to, że człowiek pokonuje grzech pierworodny, czyli człowiek-Chrystus pokonuje grzech pierworodny. A człowiek przez posłuszeństwo Chrystusowi, przez ufność i oddanie z tego ma udział w zwycięstwie i śmierć nie dotyczy go. Nie jest to koniec, jest to koniec pewnego udziału w śmierci, już nie ma udziału w śmierci, ale to jest początek, można powiedzieć, nowy początek, jest to początek który ukazuje nam koniec.

Na początku, kiedyś o tym rozmawialiśmy, ukazywał się nowy początek, a w tej chwili rozumiemy coraz bardziej ten sens o którym jest powiedziane - *kto stanie na początku pozna koniec*.

I tym końcem jest sens stworzenia człowieka.

Człowiek został stworzony nie tylko dla siebie i dla swojej chwały, że tak mogę powiedzieć, **jak diabeł skierował człowieka**, że może sam zadbać o swoją chwałę, sam może wszystko zrobić i poszukiwać - *sam możesz sobie zawdzięczać całe swoje zwycięstwo. Więc tylko zjedz z drzewa owocu dobrego i złego i poznasz całą prawdę, całą mądrość, i będziesz mógł sam dbać o swoje zwycięstwo, o swoją wielkość i doskonałość*.

I tutaj właśnie nie chodzi tutaj o wielkość człowieka.

Człowiek został już stworzony wielkim, pycha go zjadła, zniszczyła. Diabeł po prostu skierował swoje zamysły w kierunku człowieka, bo on chciał być wielki. Więc wmówił człowiekowi sens wielkości, że sam może to czynić.

Czyli skierował go w pewnego rodzaju pychę, a właściwie inny kierunek sensu, którym jakoby był sam człowiek, kierunkiem, sam człowiek. Ale zauważamy, że to nie sam człowiek jest kierunkiem.

Człowiek jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, więc jeśli jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga więc ma już całą naturę, która jest potrzebna do dzieła, które zostało mu zadane.

I posłuszeństwo człowieka względem Boga zachowuje ten stan. Ale człowiek nie jest posłuszny ponieważ uległ namowom szatana skierowanym ku wielkości człowieka.

I w tej chwili, **gdy widzimy ogólny sens ukazywany, który pomija wydobycie stworzenia z udręczenia, to widzimy** tą sytuację, **że wszystko skupia się na wielkości człowieka**. Ale przecież Bóg nie musi udowadniać swojej wielkości, Jego wielkość jest tym że zajmuje się najdrobniejszymi i największym. I zajmuje się stworzeniem tym które nie może w żaden sposób zająć się sobą, które potrzebuje ostatecznej opieki - czyli miłosierdzia, to jest ta wielkość.

Diabeł natomiast nie skupił się na najmniejszym, skupił się na władzy, na wielkości.

A Bóg skupia się na tych najslabszych, nie myśli o sobie, stwarza człowieka na wzór własny dlatego, że stworzenie jest udręczone.

I w tym momencie skupianie się jakby tylko, jak spojrzemy na świat, na skupienie się świata w zatrzymaniu.

Czyli Chrystus zmartwychwstaje, uwalnia człowieka z grzechu pierworodnego, uwalnia od śmierci, otwiera drogę Adamową. Czyli jest nowym Adamem, aby człowiek mógł pójść do stworzenia i stworzenie to wydobyć ponieważ - to jest największym jego sensem.

Człowiek pozostaje tylko przy zmartwychwstaniu, czyli przy własnej wielkości i najbardziej go interesuje własna wielkość.

I w ten sposób staje się nie czuły.

I jak spojrzemy na świat to zauważamy taką sytuację, Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy takie słowa - wy skupcie się bardziej na uczynkach miłosierdzia, a nie patrzcie nieustannie na tych wszystkich ludzi którzy wchodzą ze świątyni i nie liczcie im grzechów, pamiętacie państwo.

Bo oni siedzą przed świątynią i patrzą który grzeszy, czyli - im więcej kroków zrobi, nie takie kroki, albo jakąś inną rzecz zrobi. Jezus Chrystus widząc tą sytuację - wy baczcie bardziej na uczynki miłosierdzia, a nie na te sprawy. Zastanówcie się nad tym, co to oznacza - mieć baczenie na uczynki miłosierdzia.

I tutaj proszę zauważyć, że dzisiejszy świat podobnie funkcjonuje, skupia się na własnej chwale - jestem doskonały, jestem dobry, chwalcie mnie. Wychodzi człowiek z kościoła i co robi - widzi wszystkich grzeszników którzy są dookoła - *oni są grzesznikami bo nie byli tam gdzie ja, ja tam byłem, więc nie jestem.*

Więc to jest ukazywanie siebie, wdrapywanie się na świecznik i wołanie - *to ja jestem tym dobrym, na mnie patrzcie.*

Może inaczej powiem tą sytuację, 8 dni Jerozolimy ukazało Modlitwę Pańską, która jest zapowiedzią i zwiastowaniem 8 dni Jerozolimy. One były ukryte przed tymi którzy nie chcą ducha poszukiwać, nie chcą duchem słuchać, ale Duch to objawia.

Ponieważ oczami tego nie widać, mimo że to jest jawnie napisane, tylko jest zaćmione w umyśle. Umysł nie może tego zobaczyć ponieważ jeśli Duch zamknął, to oczy tego nie zobaczą czego duch nie ukaże. I mimo że to jest jasno napisane, jasno dostrzegalne, to nie jest to

dostrzegane, nie jest widziane.

Dlaczego? - przychodzi do mnie pewien człowiek i rozmawiam z nim i zadaje mu takie pytanie - czy orientuje się ile dni minęło od czasu kiedy Jezus Chrystus wjechał trzeci raz do Jerozolimy, czyli od niedzieli Palmowej do zmartwychwstania?; bo on się tym zainteresował.

No, nie rozumiem o czym pan mówi.

No i ja powtarzam to – no ile dni minęło od wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy w niedzielę Palmową do Jego zmartwychwstania, zastanawia się (to była wierząca osoba). Ale najciekawszą rzeczą było to, że gdy on się zaczął nad tym zastanawiać, to co było najbardziej zastanawiające, najciekawsze, było to, co było niewidzialne, czego on nie widział.

Co to było? - gdy zaczął zastanawiać się nad owym czasem, zaczęła ciemność narastać wokół niego coraz większa, czeluść, tak jakby nagle zaczął wszystko zapominać, jakby następowała sytuacja jakiejś czeluści, ciemności, gdzie jego umysł im bardziej szuka - tym mniej wie. Tak jak prosiaczek szukał niedźwiadka, im bardziej go szukał tym bardziej go nie było, tak można by było powiedzieć.

Im bardziej on się zastanawiał, ten człowiek, nad tą sytuacją, nad ośmioma dniami Jerozolimy, to było widać że ciemność w nim narasta i robi się po prostu ciemność.

Nie było tej ciemności kiedy siedział i rozmawiałem z nim na ten temat, ale gdy zadałem mu to pytanie i on się zaczął nad tym zastanawiać, to zaczęła narastać ciemność, która powodowała że zaczął być kompletnie, jakby można powiedzieć, odizolowany od tego poznania, kompletnie zaciemniony.

Nawet to co wiedział stawało się pustką, zostało mu to odbierane, ponieważ im bardziej się skupiał, tym bardziej skupiał się na kłątwie, która to ogranicza. Ta kłątwa była ciemnością, próżnością, pustką, czeluścią, zamętem, rozłamem.

Im bardziej się skupiał tym bardziej nie wiedział.

Ja mu mówię - to jest 8 dni, i to nie jest trudny rachunek, ponieważ tu jest niedziela i tu jest niedziela. Tylko, że występuje sytuacja tego rodzaju, że ludzie zastanawiają się nad tą sytuacją, nie skupiają się na tych wydarzeniach. A po drugie następuje sytuacja taka że wydarzenia, które się wydarzyły w ciągu 8 dni są wydarzeniami jak w kalejdoskopie.

Co to oznacza? - wydarzenia w których tak gwałtownie zmienia się akcja, tak mogę ogólnie powiedzieć, akcja w wydarzeniach ośmiu dni, że wystarczyłoby na nie jeden długi, długi film sensacyjny, który się ciągnie miesiącami.

Więc Jezus Chrystus wjeżdża do Jerozolimy jest radość, po radości następuje nienawiść, po nienawiści następuje pojmanie, ubiczowanie, udręczenie, ogromna nienawiść. Później ukrzyżowanie i później jeszcze zamęt wokół tego ukrzyżowania.

Więc proszę zauważyć w ciągu jednego tygodnia, w ciągu 8 dni, wydarzenia które się tam wydarzyły, wydaje się że to są tygodnie lub miesiące, a nie 8 dni - ukazana jest ogromna przewrotność człowieka.

Ale to o czym rozmawiamy – to **8 dni Jerozolimy ukazuje tą sytuację, że zaciemnienie ogólne tego wszystkiego jest w duchu. I dlatego człowiek nie może tego poznać, ponieważ jego duch nie poznaje.** A człowiek myśli

że rozumem może wszystko pojąć, właśnie nie może, ponieważ mimo że czyta.

Proszę zauważyć są badacze pism, gdzie w pismach od dwóch tysięcy lat czytają o tym i tego nie dostrzegają, nie mogą tego zobaczyć. Dlatego nie mogli tego zobaczyć, dlatego że jest to **ukryte przed ich duchem, jest to klątwa która rzeczywiście wywołuje zamęt ogromny w ich umyśle, w ich duchu.** I nie są w stanie tego dostrzec - bo im bardziej chcą to znaleźć tym większa jest ciemność.

Tylko sam duch Boży który jest światłością i który uczestniczy w wierzącym sercu, naprawdę poszukującym, On jest światłością której ciemność nie obejmuje.

I w tym momencie następuje światłość - ciemność ustępuje i następuje światłość, i nie ma już ciemności bo Ducha Bożego, Boga Ojca, Chrystusa Pana ciemność nie obejmuje, bo jest to światłość której ciemność nie obejmuje i rozświetla wszystko, wszelkie mroki. Zostaje otwarta tajemnica.

I to wszystko, gdy tajemnica została otwarta i Duch Boży coraz głębiej Swoją światłością którą jest, oświetla głębie naszej wewnętrznej istoty, ukazuje że właśnie ten początek, tam się rozpoczął. A ten początek zwiastuje koniec, aby poznać początek i aby znając właściwy początek, poznać koniec.

I dlatego jest to właściwy początek ponieważ poznajemy tak naprawdę zamysł samego Boga względem wszelkiego stworzenia, które zostało poddane w znikomość nie z powodu stworzenia, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie się na stworzeniu objawiło.

Więc tutaj widzimy, że można powiedzieć, ta dalsza część też jest ukryta. **Gdy klątwa nie spadnie z nich całkowicie tylko będą**, że tak mogę powiedzieć, **kierowali się intelektualną wiedzą to intelektualna wiedza nie da im zrozumienia najgłębszego sensu.** Bo tylko wtedy możemy poznać ten najgłębszy sens kiedy miłosierdzie nam objawia.

I wtedy ludzie nie rozumieją dlaczego Adam jest smutny, bo myślą sobie że jest smutny bo nie ma kobiety, mógłby mieć kobietę, jakby miał kobietę to nie byłby smutny. No i mówią - no i rzeczywiście jak jest kobieta, to smutny nie jest. Do tego człowiekowi potrzebna jest kobieta.

Ale kobieta jest potrzebna, jak to jest powiedziane, aby mógł wykonać dzieło, bo mówi o niej - *ta jest dopiero dobrą pomocą dla mnie.*

Czyli najważniejszą rzeczą dla niego jest wypełnić zadanie Boże. **A Boże zadanie w człowieku tylko istnieje wtedy kiedy Duch Św. w nim istnieje, kiedy Bóg Ojciec w nim istnieje, Chrystus w nim istnieje.**

I wtedy objawia się tajemnica Boża, która budzi serce człowieka i człowiek pragnie ogromnie ulżyć wszelkiemu stworzeniu, temu stworzeniu.

Wtedy rozumie jaki jest jego sens - **że sensem jest właśnie ratować to stworzenie dla którego Bóg w ogóle stworzył** - można byłoby tak powiedzieć w taki sposób, że dlatego właśnie Bóg - **cały wszechświat**, dla tego stworzenia, **aby ono wydobyło się z udręczenia.**

Proszę zauważyć, jakie to niezmiernie istotne i ważne, dla Boga jest to stworzenie, które jest ciemnością i w ciemności.

Stwarza niebo i ziemię, a ziemia jest chaosem i pustkowiem i zaraz widzimy, że zaraz w chaosie i pustkowiu zaprowadza ład i porządek. Wypełnia je swoim dziełem i widzi - że jest bardzo dobre i wedle tego dzieła, które On czyni stwarza człowieka.

Bo stworzył stworzenie i posłał człowieka do tego stworzenia, więc człowiek nie stwarza stworzenia, ale idzie do tego stworzenia które zostało stworzone.

Więc stworzył całe stworzenie na którym chce, aby odbiła się natura miłosierdzia. Więc stwarza stworzenie i stwarza człowieka, aby to stworzenie uniósł, sam stworzył stworzenie.

Bo chce aby to stworzenie mogło zaistnieć, mogło przyjąć, na nim mogło się objawić miłosierdzie Boże.

Więc je stwarza z miłości ogromnej, aby człowiek który jest stworzony z miłości i ze światłości, aby poszedł do stworzenia i poznał swój sens.

Na początku zna ten sens, zna dlatego, że Adam jest smutny z tego powodu ponieważ zna sens i nie mogąc go wykonać, jest smutny.

Proszę zauważyć, Adam ma wszystko, ogród Rajski pełen owoców, zwierzęta które tam są i które są łagodne, zwierzęta mają trawę zieloną, on ma mnóstwo owoców, on po prostu tylko w ogrodzie sobie żyje i wszystko jest w porządku.

I może ktoś się spytać - dlaczego on jest smutny przecież ma wszystko? - ale on jest smutny dlatego, że nie może ulżyć stworzeniu, chce bo ma serce Boga i chce ulżyć stworzeniu.

On słyszy jęki tego stworzenia, dlaczego słyszy? - dlatego że on jest we wszystkim, nie ma przed nim tajemnic. Jest w nim natura Boża, on ma naturę Bożą, więc jest we wszystkim, istnieje we wszystkim. Bóg także istnieje we wszystkim, zna każdy zakątek, zna jęki.

Proszę zauważyć, kiedy Św. Paweł jest ubiczowany przez Rzymian, Bóg mówi do św. Pawła aby wykorzystał prawo rzymskie, i żeby się kierował prawem rzymskim. Ponieważ Rzymianie nie uznają prawa Bożego, więc niech nie kieruje się prawem Bożym jeśli chodzi o Rzymian, tylko niech się kieruje prawem rzymskim. Bo oni boją się prawa rzymskiego, własnego prawa, więc wszystko zrobią co będzie potrzeba.

Więc, można by było powiedzieć, Bóg jest twórcą praw Bożych, prawa Boże są jego naturą, ale zna prawo ziemskie, zna prawo rzymskie i wie jak działa. I mówi Pawłowi - *kieruj się prawem rzymskim, a dotrzesz do celu który ci zadaje.*

Więc Bóg zna wszystko co istnieje we wszechświecie, całą światłość i całą prawdę.

Adam jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga i też zna wszystko i też te jęki słyszy, i jest mu trudno znosić te jęki.

Bo można by powiedzieć, czuć, można tak ogólnie określić, chce im pomóc, a i zresztą nakaz jest Boży aby to uczynił.

I Adam jest smutny bo widzi ten smutek i co robi - widzi ten smutek i wie dlaczego jest smutny.

Bo proszę zauważyć Adam nie mówi o tym, że nie ma dobrej pomocy - to Bóg wie że nie

ma dobrej pomocy i stwarza zwierzęta, aby były dobrą pomocą dla niego.

Nie mówi Adam - *Panie Boże stwórz mi zwierzęta ponieważ chcę coś zrobić, a nie mam pomocy dobrej.*

To Bóg mówi – i Bóg stworzył zwierzęta aby były dobrą pomocą dla niego i dał mu wszystkie zwierzęta. I Adam nazwał każde stworzenie - istotą żywą, ale nie była to dobra pomoc dla człowieka, bo człowiek był nadal smutny i Bóg wiedział że jest smutny, i dlatego jest smutny.

Bo Adam nie mówił dlaczego jest smutny, ale Bóg wiedział dlaczego on jest smutny.

I uspił go wyjął z niego żebro i z tego żebra ulepił kobietę z gliny i umieścił w niej żebro, tak można to określić, i tchnął w nią i przyprowadził do niego kobietę i powiedział - ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie.

I Bóg wiedział dlaczego jest smutny - smutny jest dlatego bo nie miał dobrej pomocy. Człowiek zastanawiałby się dlaczego Adam jest smutny? - tak mu dobrze, wszystko ma, a jest ciągle smutny.

Tylko ten rozumie smutek, który rozumie dzieło miłosierdzia, a w Adamie jest to dzieło miłosierdzia.

Więc dlatego rozumie, że jest w nim smutek z powodu niemożliwości wykonania dzieła miłosierdzia dla stworzenia.

I Bóg wie o tym, że tak jest, więc stwarza dla niego dobrą pomoc, mówi – *ta dopiero będzie dobrą pomocą dla mnie.*

Ale Bóg wiedział o tym, że może się to tak skończyć, że kobieta upadnie bo już wcześniej stworzył kobietę - *Ta która zmiążdży głowę złemu duchowi.*

I tutaj jest wszystko w doskonałym porządku. Bóg stwarza ponieważ dał Adamowi pracę, zadanie, a właściwie umieścił w nim Siebie samego, Swoje dzieło, Swoją doskonałość, Swoje miłosierdzie. I Adam nie mógł być spokojny, gdy wie że na świecie jest zamęt, chaos i pustka, nie mógł normalnie sobie siedzieć w Raju, gdy na ziemi jest chaos, chce to uczynić, jest smutny.

Bo właściwie można było powiedzieć, że **gdy Bóg dał człowiekowi miłosierdzie, to już dał mu zadanie - bo miłosierdzie już jest zadaniem, już jest wybaczeniem**, już jest wznoszeniem, już jest objawieniem doskonałości, niesieniem.

I tylko wtedy spokój następuje, rzekł do nich - *idźcie i rozmnażajcie się i rozradzajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Gdy tak rozmawiamy na ten temat, to zdanie zostało wypowiedziane o stworzeniu świata - *idźcie i rozmnażajcie się i rozradzajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* – i wiemy o tym że Bóg stworzył człowieka.

Gdy Duch Boży objawia nam tą tajemnicę, nie może nam umknąć w żaden sposób to, że stworzenie potrzebuje pomocy zdecydowanie głębszej i innej.

Ponieważ wynika to z zasad miłosierdzia, z natury miłosierdzia. Nie tylko panowania i

władania, **ale władanie i panowanie miłosierdziem, które jest nieustannym wybaczeniem, to już z samej zasady miłosierdzia wynika.** Jeśli się nie zna zasady miłosierdzia do samego końca to nie można tego też wyartykułować, tylko jest to zasada panowania w taki sposób jak człowiek to panowanie rozumie. A rozumie w taki sposób jak rozum to narzuca i nadaje.

Ale kiedy miłosierdzie jest głównym elementem, główną mocą pojmowania i rozumienia to wtedy **zaczynamy rozumieć, że panowanie jest przez dawanie miłości, przez wybaczenie, przez doskonałość.**

Nie można inaczej tego zrozumieć, gdy staramy się przez rozum to zrozumieć, to narzuca się panowanie jako władza.

A gdy przez miłosierdzie rozumiemy, przez moc Bożą która w sercu naszym objawia swoje tajemnice, to wiemy o tym, że to jest wznoszenie wszelkiego stworzenia ku doskonałości.

I wiemy o tym, że rozradzanie się i rozmnażanie się jest to objawianie, obdarowywanie miłością wszelkiego stworzenia - ponieważ tak czyni miłosierdzie.

Gdybyśmy się spytali jakby uczyniło miłosierdzie?

No tak by uczyniło miłosierdzie. Miłosierdzie obdarowywało by sobą i wybaczało nieustannie - bo jest wybaczeniem. Cały wszechświat powstał dlatego, aby stworzenie zostało wydobyte z udręczenia.

Więc w tym momencie **kiedy mamy świadomość miłosierdzia,** to w tym momencie zaczynamy uświadamiać sobie, że inaczej nie możemy pomyśleć - **jakie jest dzieło człowieka zadane,** jak tylko takie właśnie - **rozradzanie miłości, rozszerzanie się miłości, rozszerzanie się światłości, rozszerzanie się miłosierdzia.**

Bo Bóg jest miłosierdziem i jest to pierwsza natura, jest to najważniejsza natura, z miłosierdzia wszystko powstało.

Zresztą powiedział Bóg - *zostało stworzenie poddane w znikomość, nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie się na stworzeniu objawiło.*

I mówi Św. Paweł - *a stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia* - bardzo ciekawe słowa przedstawił. Czyli co te słowa oznaczają, mimo że Chrystus zmartwychwstał, mimo że grzech pierworodny przestał istnieć i nie ma już śmierci - to dalej stworzenie jęczy.

Dlaczego jęczy to stworzenie?

Bo nie ma synów Bożych, którzy skupili się tylko na tym, że mają zysk, a nie pamiętają o posłaniu które Bóg dał im. Więc tutaj rozumiemy tą sytuację że Św. Paweł mówi - stworzenie do dzisiaj jęczy.

I nie tylko do tego czasu o którym św. Paweł mówi, ale też dzisiejsze czasy świadczą o tym, że stworzenie w dalszym ciągu jęczy. Więc jeśli ono jęczy w bólach rodzenia, to dlaczego jęczy w bólach rodzenia - jeśli nie ma już grzechu, i nie ma już śmierci, i nie ma już przeszkody ku temu, aby synowie Boży wydobyli stworzenie z udręczenia. Dlaczego ono jęczy?

Więc jest to tylko ta świadomość, jest to tylko ten aspekt, że ludzie skupili się tylko na tym co Chrystus ma dać człowiekowi, a nie widzą tego co człowiek ma dać stworzeniu i Chrystusowi.

Chrystusowi musi dać ufność, oddanie, wiarę i ducha bo ducha w nim ożywia, ale ducha daje wtedy kiedy człowiek właśnie ufa Jemu, z całej siły ufa. I gdy ufa i oddaje się, Chrystus Duchem ożywiającym ożywia człowieka i w tym momencie Ducha daje.

I teraz rozumiemy tą sytuację, zarzut, można by było powiedzieć, chociaż nie słyhać tutaj zarzutu, ale jest to zarzut św. Pawła, zarzut który mówi w ten sposób - *a stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia*.

I mógłby zadać pytanie - *dlaczego ono jęczy w bólach rodzenia? - nie powinno już jęczeć w bólach rodzenia ponieważ przestało istnieć to co przeszkadzało stworzenie wydobyć z udręczenia, nie ma już tego*.

Mimo że już tego nie ma, ludzie są w dalszym ciągu bez pamięci. Nie pamiętają co mieli zrobić, a niepamięć nie wynika z Ducha Świętego. Duch Św. przyszedł aby pamiętać, aby umieli, aby dbali i żeby poznali Pismo.

A Pismo mówi właśnie o tym. O tym są pierwsze wersety Pisma - *aby stworzenie zostało wydobyte z udręczenia, żeby panować nad stworzeniem i nad ziemią*. Więc trzeba powiedzieć, że Ducha nie mają - przyszedł ten który Ducha daje, ale oni tego Ducha nie chcą wziąć, mimo że jest ten, który Ducha daje, nie chcą wziąć.

O tym mówi św. Paweł w jednym z listów - *a Chrystus umarł na krzyżu, aby tradycja już nie istniała, **aby tradycja nie miała władzy nadrzędnej, ale żeby Chrystus panował nad wszystkim***.

Czyli, aby przyjąć zmartwychwstanie i zwycięstwo Chrystusa i żeby żyć zwycięstwem. I mówi w taki sposób - żyć tą naturą Chrystusową którą Chrystus nam dał, i mówi takie słowa, one są aktualne do dzisiaj z całą mocą - jeśli życie dalej tradycją - to śmierć Chrystusa jest dla was niczym, nie jest dla was ważna i istotna ponieważ życie w dalszym ciągu tradycją. Więc dla was śmierć Chrystusa jest niczym, nie jest istotna i ważna, bo nie życie tym co wam dał tylko życie tym - co mieliście wcześniej, mimo że dał wam Prawdę to życie w dalszym ciągu kłamstwem - po cóż, rozumiecie państwo.

I dlatego mówi - *stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia* - mimo że Chrystus przyszedł i powinno się to jęczenie skończyć i już nie powinno być tego jęczenia. Bo stworzenie powinno już mieć obfitość synów Bożych którzy stworzenie wydobywają z udręczenia, to się nie pojawiają, nie przychodzą, nie pamiętają. A Chrystus przecież przyniósł pamięć, dbałość, dał Ducha Świętego, dał z siebie tego Ducha.

Mówi w ten sposób - *nie martwcie się Ja już z tego świata muszę odejść, ale nie martwcie się Moje odejście dla was będzie korzystne ponieważ przyślę wam parakleta - Ducha Świętego który was nauczy, przypomni, i da poznanie wszystkiego tego co już powiedziałem, zadba o was*.

Czyli da wam sens, poznacie początek, gdy staniecie na początku to poznacie też koniec. Początek wam dałem - a koniec jest także w was, koniec jest w was. Czyli wy jesteśmy synami Bożymi jeśli będziecie chcieli nimi być.

Dzisiaj mówi się ogólnie, człowiek już jest zmartwychwstały, znaczy inaczej można powiedzieć - jest odkupiony, już nie ma w ogóle grzechu, ludzie się trzymają tego, i można powiedzieć, trwają w tym stanie, chociaż stworzenie w dalszym ciągu jęczy i nic z tym nie robią. Stają się głuchymi na to jęczenie i się coraz bardziej odsuwają od tego jęczenia i szukają spokoju dla siebie mimo, że jedyny spokój następuje wtedy kiedy wykonają zadanie.

Więc dlaczego ich serca są głuche?

Dlatego ich serca są głuche, a jednocześnie można powiedzieć, ślepe. Dlaczego ich serca nie są kochające, ani miłosierne - ponieważ nie chcą przyjąć Tego, który jest widzącym, kochającym, słyszającym i miłosiernym. Bo gdyby Go przyjęli - to już by stworzenie nie jęczało.

Możemy usłyszeć zapewne pytanie, ale gdzie ty widzisz to jęczące stworzenie, gdzie ono jest?

- Ja tam go nie widzę, żeby gdzieś coś jęczało i piszczało. U mnie w domu nie piszczy i nie jęczy.

Nie rozumie, że on sam jest w tym jęczącym stworzeniu. **Dlaczego on nie ma w sobie właśnie tej mądrości owoców Ducha Świętego, praw miłości - mimo że powinienem je mieć**, ponieważ jest tym który jest odkupiony, dla niego Chrystus jest istotny i ważny. I że ma to zwycięstwo, tylko że nie ma w sobie dzieła zwycięstwa, dzieła zwycięzcy. **Dziełem zwycięzcy jest miłosierdzie.**

Mówią, że to zwycięzcy piszą historię, ale tutaj nie tacy zwycięzcy, którzy pokonują świat i później oni sami zostają, i nie ma już kto napisać o ich dziełach, więc sami je piszą.

Ale tutaj ten zwycięzca, jest zwycięzcą miłosierdzia, on jest tym który sam się staje sługą. Czyż nie jest taka sytuacja, że synowie Boży idąc do stworzenia, właśnie idą służyć jemu naturą doskonałości, prawdy i miłosierdzia.

Jezus Chrystus przyszedł do nas służyć nam Swoim miłosierdziem, aby miłosierdzie które nam przynosi od Ojca i sam Nim jest, i nas odkupiło.

Chcę przedstawić bardzo prostą naturę, gdy się wsłuchamy w głos Ducha Świętego to to słyszymy. Słyszemy, dlaczego?

- Mimo że tylu ludzi jest ochrzczonych, tylu ludzi jest uważających że już nie ma grzechu pierwotnego, dlaczego nie stają się synami Bożymi którzy właśnie idą to stworzenie z jęku wydobyć.

Dlaczego, przecież stworzenie w dalszym ciągu jęczy, nie mogą go znaleźć, ono jest tuż, oni są tym stworzeniem jęczącym. Dlaczego tego nie czynią?

Więc jest to zapomnienie.

Jeśli jest zapomnienie to znaczy, że nie stali się Janowymi - nie pokochali Jezusa Chrystusa, nie stanęli pod krzyżem Jego i nie zostali oddani Matce aby **przyjąć Matkę i Ona**

w nich, aby zrodziła w nich Chrystusa - dokładnie w nich Chrystusa.

Ponieważ **zrada w nich Chrystusa dlatego, że to On dał im życie, więc zrada Jego w nich. Dlatego, że Słowo żywe zradzała w nich.**

Ponieważ jak już rozmawialiśmy Bóg jest doskonałością i przez to że stworzył hierarchię, to stworzył tę hierarchię tylko dlatego, aby Jego miłosierdzie do nas dotarło, a nie żeby było coraz bardziej umniejszone, nie.

Ono nie jest umniejszone, stworzył hierarchie, aby gałęzie żywota wiecznego z owocami pełnej obfitości, aby nachyliły się do naszego żywota i żebyśmy mogli wznieść się do doskonałości Bożej do której jesteśmy stworzeni, dla zdolności, dla udziału której jesteśmy stworzeni.

Więc w tym momencie rozumiejąc, zastanawiamy się, uświadamiamy sobie, że jesteśmy my tym stworzeniem. Tylko, że znowu zastanawiamy się - no dobrze, no wiem już że to stworzenie istnieje, wiem że jęczy.

No ale jak możemy jemu pomóc? Wykonując pracę.

Tą pracą jest ufność i oddanie, przez które wiara Boża w nas działa, Bóg w nas działa, nadzieja. A nadzieja jest to właśnie ta doskonałość, którą Bóg w nas położył dla wszelkiego stworzenia, a jednocześnie nasz powrót, drugie zmartwychwstanie, jest związane właśnie z wypełnieniem dzieła, z powrotem ze stworzeniem, stworzenie powraca.

Jak to wygląda?

To tak wygląda jakby pasterz szedł z ogromnym stadem owieczek, które idą z radością do miejsca z którego wyszły, ale w tej chwili idą radosne, wolne i już nie słyszemy beczenia tylko śpiew owieczek, owieczki śpiewają hymny, psalmy.

Idą owieczki i słyszemy psalmy, które są śpiewane przez owieczki, nie beczą tylko psalmy mówią głosem człowieka, bo są naturą, która w nich się odbiła. Owieczki - czyli wszyscy ludzie którzy czekają na tą naturę doskonałości.

Proszę zauważyć te słowa jakie są niezmiernie ważne, ukryty w nich jest sens niezmiernie głęboki o którym mówił właśnie św. Paweł - **a stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia**.

Można było powiedzieć, taki obraz byśmy ukazali, gdy matka widzi że jej dziecko cierpi, ale jest przywiązana łańcuchem i nie może pomóc dziecku, to ona jest smutna i cierpi ogromnie, że nie może mu pomóc. Ale kiedy jest łańcuch rozpięty, jest uwolniona to czyż zapomina o nim, pierwsze co to zaraz bierze dziecko w swoje ramiona i je przytula, aby ono ukojenia doznało. Bo ono może być głodne, ono może być brudne, ale jedzenie i umycie jemu tak nie pomoże, jak matka, która weźmie je w ramiona i to dziecko czuje się już zaraz najedzone i szczęśliwe.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, czy matka uwolniona z tego łańcucha, czy za krat, czy będzie się cieszyła swoją wolnością dla siebie, czy zaraz weźmie na siebie jarzmo dziecka. I można by było powiedzieć, zaraz pobiegnie do swojego brzemienia i weźmie w ramiona swoje

brzemień bo to brzemień jest dla niej radością.

To jakżeż człowiek przez Boga stworzony może zapomnieć o swoim brzemieniu, które jest dla niego radością, tym **brzemieniem jest nic innego jak człowieczeństwo i stworzenie które objawia to, że on jest człowiekiem - Synem Bożym.**

Ona biegnie od razu, nie cieszy się wolnością swoją - woła jestem wolna, tylko z jednego brzemienia, które było dla niej uciskiem, biegnie do drugiego, które dla niej jest wolnością.

Bierze swoje dziecko w ramiona i w tym momencie już zabiega o to będzie jeść, co będzie pić, w co będzie się ubierać, gdzie je obmyć, gdzie nachylić mu świata.

Czyli ona wszystko robi, aby wydostać się z brzemienia, które nie pozwala jej żyć w radości prawdziwego brzemienia.

Dlatego **Jezus Chrystus mówi - moje jarzmo jest lekkie i słodkie, tym jarzmem jest wypełnianie dzieła, Jezusa Chrystusa jarzmem jest zbawienie człowieka.**

Nie ma innego dla Niego sensu, dlatego zbawienie człowieka jest Jego jarzmem, które jest lekkie i słodkie, biorąc to jarzmo czuje się zrealizowany, tak można powiedzieć po ludzku, ale czuje się wypełniony, radosny, czuje się w Ojcu.

Tak jak na krzyżu wisząc, kiedy złorzeczą Mu - **obfituje wybaczeniem czyli rozkoszuje się miłosierdziem, rozkoszuje się wybaczeniem.** Bo nie ma w Nim innej relacji z drugim człowiekiem, który jest nienawistny, jak tylko wybaczenie - rozkoszuje się **wybaczeniem, czyli jest w obfitości wybaczenia.**

Któż mógłby powiedzieć, że tak nie jest, któż mógłby powiedzieć, że nie jest w obfitości wybaczenia, nie ma nikogo takiego kto mógłby to powiedzieć, bo jest w obfitości wybaczenia - bo my to widzimy.

A jednocześnie nie ma w nim innej reakcji na krzywdę, jak tylko wybaczenie, jest naturą doskonałości i my też tą naturę doskonałości mamy. I gdy doskonałość do nas powraca, to nie możemy w żaden sposób, kiedy jest to prawda, że przyszło do nas całkowicie wybawienie, znaczy ono przyszło, ale że je mamy, o to że tak mogą powiedzieć, że je przyjęliśmy.

To nie jest to prawdą jeśli je przyjęliśmy, że trwamy w wolności kiedy stworzenie jęczy, cieszymy się wolnością kiedy stworzenie jęczy, nie jest to możliwe.

Kiedy stworzenie jęczy nie może cieszyć się ten który już jest wolny, bo on jest wolny tylko dlatego, aby stworzenie przestało jęczeć. Ponieważ jego naturą jest nieść brzemień, które jest jego sensem, nie cieszy się wolnością swoją dopóki nie jest wolny ostatni ten który jęczy.

I to chciałem powiedzieć, że gdy poznajemy początek to zaczynamy coraz bardziej dostrzegać koniec, że koniec się objawia.

Koniec jest to - nie ustanie człowiek światłości dopóki ostatni jęczący nie zostanie wydobyty i obdarowany miłosierdziem. Bo taki jest sens człowieka - został stworzony z mocy Bożej i moc Boża w nim jest najgłębszym sensem,

jedynym sensem.

I gdy przyjmuje zwycięstwo Chrystusowe, to nie cieszy się swoją wolnością z powodu swojej wolności, ale wolność służy mu do tego, aby mógł wykonać dzieło.

Bo nie może cieszyć się dopóki ktoś cierpi, ktoś jęczy i w dodatku jeśli wie, że on jest wybawicielem, ponieważ na nim zostało położone wydobyć stworzenia z jęczenia.

Nie będzie mówił - *najpierw się najem, najpierw wypocznę, najpierw zrobię to co jest dla mnie istotne, a jak mi czasu starczy to pójdę wydobyć jęczące stworzenie*, nie ma takiej kolejności. Ponieważ gdy ma naprawdę serce Boże, miłosierdzie, ono jest niespokojne, nie zazna spokoju dopóki chociaż jedno stworzenie jęczy.

Dlatego Duch Św. ukazuje nam, **im silniej trwamy w ufności, oddaniu tym silniej jesteśmy dostosowani i przebudzeni**, aby początek który nam jest objawiany, aby też nam ukazał koniec, abyśmy mieli udział w tym co zostało dla nas otwarte, abyśmy się stali synami Bożymi.

Abyśmy poszli stworzenie wydobyć, bo nie jest to możliwe dla człowieka prawdziwego, żywnego, który przyjął całkowicie Chrystusa, aby być obojętnym względem stworzenia jęczącego.

Więc można zobaczyć, gdy rozglądamy się po świecie jak wielu - ludzi, chodzi synów Bożych, którzy wydobywają stworzenie z udręczenia, ale jakoś ciężko ich dostrzec.

Chodzi o tą sytuację, że ludzie mówią - ja jestem nim, ja jestem nim, ja jestem nim - ale po owocach ich poznają. Ja jestem nim, czyli mówią ja jestem ochrzczony, ja już jestem wolny.

W dzisiejszych czasach się rozprzestrzenia ta sytuacja - już nic nie musisz robić, już jesteś całkowicie zbawiony, nie masz już grzechu pierworodnego - więc nad czym ty chcesz pracować, nic nie masz do zrobienia, jest już wszystko zrobione, jesteś wolny. Teraz tylko czekaj na leżenie na łąkach niebieskich. Nic nie musisz robić, kompletnie nic, nie ma już dla ciebie nic do pracy, w tej chwili tylko się ciesz i ciesz.

Ale przecież gdy naprawdę jest świadomy tej sytuacji, jeśli naprawdę w nim serce się otwiera to słyszy jęki stworzenia, to budzi w nim się Adamowa natura sprzed grzechu, Adamowa natura która była smutna, Adam był smutny bo nie mógł wykonać dzieła.

Dlatego proszę zauważyć naszą pracę, do której zostaliśmy uzdolnieni. Nie mówimy o czymś czego nie możemy uczynić, ale mówimy o tym do czego zostaliśmy uzdolnieni i wszyscy ludzie powołani, wybrani, a jednocześnie zostaliśmy do tego powołani. Dlatego bo zostali ochrzczeni i wydobyć.

A jeśli zostali powołani i wydobyć to Bóg ich powołuje dlatego, że potrafią to uczynić i mają w sobie potencjał, aby stać się synami Bożymi i iść stworzenie z jęków rodzenia wydobyć.

Tak zastanawiając się - co przeszkadza?

- To przeszkadza pozorny ład i porządek, pozorny spokój, pozorny stan równowagi jakoby - ale to jest pozór, to jest iluzja, to jest złudzenie.

Dlatego Jezus Chrystus mówi słowami św. Jana 1 List rozdział 4 werset 18 - **ten który jest wydoskonalony w miłości nie ma w lęku bo lęk boi się kary.**

Więc w tym momencie proszę zauważyć, jaki człowiek ma lęk idąc wydobyć stworzenie z udręczenia. Lęk jedynie ma diabeł, że straci to stworzenie dla chwały Bożej, że straci wszystko.

Więc jakaż kara jest za to, że pójdzie ratować stworzenie.

Ktoś mu powie w ten sposób - słuchaj człowieku idąc ratować stworzenie, to jest herezja.

Jakaż jest herezja w ratowaniu stworzenia i to w dodatku to jest nakaz Boży - Boga względem Adama i każdego człowieka.

Więc czy to jest lęk przed herezją, lęk przed prawdą? - czy lęk przed zakłóceniem pozornego spokoju.

Zaczynamy coraz głębiej uświadomić sobie co powstrzymuje człowieka przed zagłębieniem się w naturę najgłębszą nas samych. Bo to jest to stworzenie jęczące, to musimy się zanurzyć w głębię nas samych, do samego końca przez ciszę i ufność, pokonać lęk, pokonać niepokój, pokonać zwątpienie, pokonać gwałtowność, agresję, gniew, strach, chciwość, pokonać zazdrość. Pokonać te wszystkie rzeczy, **pokonać przez nieustanne zaprowadzanie porządku Bożego, stworzenie przestaje jęczeć bo my nim jesteśmy. Jesteśmy dwojgiem natury - duszą i ciałem, duszą i stworzeniem.**

Aby zdolność wydobywania stworzenia z udręczenia była w pełni istniejąca Chrystus daje nam wyzwolenie i dusza nasza tylko w Nim jest wolna, poza Nim nie. Bo w Nim jest życie, w Nim pozostając nieustannie czerpiemy ze źródła wiecznego.

A pozostając w Nim pozostajemy przez - ufność i oddanie, wiarę i nadzieję, przez miłosierdzie, przez owoce Ducha Świętego, przez prawa miłości, przez Dziesięcioro Przykazań, przez dary Ducha Świętego istniejemy w tym źródle które coraz głębiej z nas miłosierdziem wybija, aż stajemy się samym źródłem, bijącym.

Chrystus jest źródłem wody żywej, jest powiedziane - więc jest miłosierdziem wybijającym z natury samego Boga, rozumiecie państwo. Czyli z Boga wypływa strumień ogromnej wody.

I pyta się ktoś - a ten strumień, to co to jest?

- Ten strumień to Chrystus - On jest strumieniem i zdrojem wody żywej, a jednocześnie wszędzie gdzie indziej, gdzie wy stajecie się miłosierni, to wy też jesteście zdrojami wód. Bóg jest samym jednym wielkim zdrojem.

Więc coraz bardziej dochodzimy do właściwej naszej postawy. Jaka nasza postawa musi być? - że nie li tylko podstawa dbałości o to co już mamy, **ale dbałości o to czego ktoś nie ma, czyli to stworzenie, czego to stworzenie nie ma.**

Żyjemy dlatego, aby ono miało i wiedząc że ono nie ma, więc nieustannie żyjemy dla niego aby ono miało, nieustannie od siebie wymagamy. Trwamy w Chrystusie nieustannie z powodu przyczyny stworzenia, jęczącego schorzenia.

Tak jak matka jest nieustannie silna, mocna, nie choruje, dlatego że dziecko ma małe, które nie może mieć chorej, słabej matki i matki nie gotowej. Matka jest zawsze gotowa, nie

może być chora, słaba, nie umiejąca, nie mogąca, zawsze może. Ojciec też nie może być słaby, chory, nie mogący, zawsze może. Dlatego matka nieustannie jest zdrowa dlatego, że dziecko tego potrzebuje, ona jest zdrowa, silna, mocna, ona jest najpotężniejsza.

To samo jest z człowiekiem, **człowiek dlatego wymaga od siebie, umacnia się w Chrystusie z całej siły, nie dla siebie to czyniąc, ale dla stworzenia.** Aby był zdolny uczynić to co zostało jemu nakazane, a nie tylko nakazane, co jest jego nieustannym wołaniem serca, co jest obfitością jego serca. Obfitością serca jest wybaczenie, jest obdarowywanie miłosierdziem, aby miłosierdzie się na stworzeniu objawiło.

Dlatego proszę zauważyć tą niezmiernie głęboką ukazaną tajemnicę - kiedy spoglądacie w głąb samego siebie to zaczynacie dostrzegać początek i koniec, ale wiecie także, że Bóg dał wam pełną siłę abyście mogli tego dokonać.

A przez ufność i oddanie, przez wiarę to się staje.

Ponieważ nie żąda od nas czegoś czego byśmy nie potrafili.

Czyli żąda od nas tego - dlaczego zostaliśmy stworzeni. Zostaliśmy stworzeni **dla tego stworzenia.** Więc żąda od nas tego **w co zostaliśmy w pełni uposażeni i uzdolnieni, aby uczynić właśnie to.**

I można by było powiedzieć, że unikanie tego o czym rozmawiamy jest wygodnictwem, nie angażowaniem się, bo po cóż - *mam już wszystko co mi potrzeba, jestem zbawiony.*

Więc po cóż mi się angażować w jakieś stworzenie - więc nie ma w nim miłości, nie ma w nim miłosierdzia, nie ma w nim prawdy, nie ma w nim Boga, nie może być, bo gdyby był, nie byłby spokojny gdyby stworzenie jęczało, nie leżałby spokojnie gdy stworzenie jęczy. A został uczyniony odpowiedzialnym za nie.

Więc można się zastanowić, że jeśli stworzenie jęczy, a ten który jest odpowiedzialny za nie leży sobie spokojnie i każe okno zamknąć, abstrahuje, ponieważ przeszkadza mu to jęczące stworzenie, a on po prostu chce wypocząć - to nie ma w nim prawdy. Jakżeż może być w nim prawda, nie może.

Ponieważ gdy ma serce Boże to ma naturę miłosierdzia, które tylko się wtedy wypełnia, gdy jest w obfitości.

Wtedy serce się uspakaja kiedy jest w obfitości miłosierdzia, a obfitość jest wtedy kiedy jest przy stworzeniu jęczącym, wypełnia je doskonałością, opieką. Opieką - czyli prawdą, nie jesteś sam, jestem tym który został do ciebie przysłany abyś żył, bo zostało dla ciebie przysłane twoje życie, duch żywy abyś żył.

A ono się pyta, a kim ja jestem, aby to się stało?

- Ważnym dla Boga, jesteś po prostu ważnym dla Boga.

Ale ja jestem na samym dnie ciemności.

Bóg o tobie wie i stworzył nas, abyśmy do ciebie przyszli, abyś nie jęczał, a jęki twoje nie są z przyczyny twojej, ale żeby właśnie miłosierdzie Boże się na tobie objawiło, abyśmy

przyszli, i przechodzimy.

Można powiedzieć stworzenie się zastanawia - a któż o nim wie, a któż o nim pamięta, a któż o nim słyszał? - A to jest Bóg który o nim pamięta i o nim słyszał i posyła człowieka.

I tutaj tak jak już mówię, ludzie na świecie nie pamiętają już o stworzeniu, że ono istnieje, zajmują się samym sobą, mimo że Chrystus uwolnił od grzechu człowieka aby właśnie to uczynił, aby był zdolny.

Bo Chrystus jako pierwszy gdy zmartwychwstał stał się nowym Adamem, już na krzyżu stał się nowym Adamem, aby dzieło zostało wprowadzone w czyn, aby stworzenie nie jęczało.

Czyli, gdy na krzyżu już wypełnił wolę Bożą, to pierwsze co - nie było odpocząć, ale stworzenie zaraz zaopatrzyć, **zaraz uzdolnić, zaraz dać mu Matkę, zaraz dać mu opiekę, zaraz dać mu to co jest mu najbardziej potrzebne - dać mu prawdę i sens, zaopiekowanie, dać mu nadzieję, aby mogło żyć.** Proszę zauważyć jak to jest niezmiernie istotne, niezmiernie ważne to czym my rozmawiamy.

Część 7

Rozpocniemy dalszą część naszego spotkania ukazującego, z jednej strony na pierwszych kartach księgi Genesis słowa wyrażone i jednocześnie posłanie Boże dla stworzenia - i to najdziwniejszą sytuacją jest to, że to są słowa na pierwszych stronach Księgi Genesis, którą najczęściej wszyscy czytają i wszyscy znają.

To jest pierwszy rozdział Księgi Genesis, werset 27 i dalej do końca pierwszego stworzenia świata, gdzie jest objawiony ten nakaz Boży. I ciekawą sytuacją jest, że mimo że jest na pierwszych kartach, nie jest wyryty nie wiadomo gdzie, jest nadal tajemnicą.

Aż zadziwiające - pierwszy nakaz, pierwszy sens. **W ogóle sens stworzenia człowieka jest tam ukazany, i stworzenie które jest jęczące, które oczekuje na Synów Bożych.** A mimo to, że jest pierwszymi słowami, które pierwsze się czyta najczęściej - to jest to największą tajemnicą, w której ludzie nie istnieją, nie chcą istnieć.

Splaszczają to do ludzkiego, materialnego stworzenia, do fizycznego istnienia mówiąc, że stworzenie, o którym na początku Bóg mówi, o człowieku: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, idźcie* - mówi do człowieka, *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie*, że jest to biologiczne głównie rozmnażanie.

To jest dziwne bardzo, dlatego że dzieci mają naturę swojego ojca i tak czynią jak ojciec czyni. Więc tam mówienie o tym, że jest to w taki sposób zaludnianie, mówi i sugeruje, że Bóg jest materialną istotą i także się biologicznie rozmnaża, więc jest już tutaj problem.

Myślę, że to jest brak zrozumienia, ale dlaczego zaraz w taki sposób splaszczają ogromnie mocno.

A tutaj rozmawiamy właśnie o tej tajemnicy, o którą Duch Św. nam objawia, że stworzenie, które przyjmuje zbawienie, **człowiek który przyjmuje zbawienie czyli wyzwolony jest z grzechu pierwotnego i naprawdę jest wybawiony i przyjmuje Chrystusa, nie może nie słyszeć jęków i nie może cieszyć się ze**

swojego zbawienia tylko dla samego siebie, jedynie cieszyć się może ze zbawienia dla stworzenia, że stworzenie już otrzymało wybawcę. Już on idzie, jest zbawcą. Jeśli tego nie czyni, to jest nieświadomy. Nieświadomy jest tej natury.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

To jest pierwsza praktyka w naszym spotkaniu, ale zauważmy jakżeż głębokie jest tutaj przygotowanie, ukazanie, objawienie, jakież niezmiernie ważne sprawy Duch Boży nam objawia.

Bo są to sprawy niezmiernie ważne, a jednocześnie praktyka ma dotyczyć właśnie tych spraw, **abyśmy stali się świadomym człowiekiem, przyjmującym zbawienie Chrystusowe**. Abyśmy stali się świadomym stworzeniem i radowali się z tego powodu, że stworzenie otrzymuje wybawcę, Synów Bożych, którzy idą wybawić stworzenie, w żaden sposób nie radując się ze swojej wolności dopóty, dopóki ostatnie stworzenie zostanie wydobyte z udręczenia, bo w inny sposób nie ma radości serce Syna Bożego.

Proszę Ducha Św. o przewodnictwo, aby objawiał tajemnicę, ponieważ to co Duch Boży w tej chwili mówi trafia bezpośrednio do serca człowieka. Tam najwięcej się dzieje. Tam się staje ta cała przemiana w sercu każdego człowieka z osobna. Bo Chrystus w każdym z osobna siebie objawia i w każdym z osobna grzech pierworodny pokonuje.

Proszę także św. Marię Matkę Bożą, która jest Nową Ewą, Chrystusa, który jest także Nowym Adamem, także człowiekiem, który jest jednocześnie duszą, która czeka na wybawienie, a jednocześnie człowiekiem, który jest Synem Bożym, a jednocześnie stworzeniem, które oczekuje wyzwolenia, a które jest też podwójnej natury, dwoistej.

Ufność i oddanie w nas coraz głębiej jednoczy nas z Chrystusem, czyni nas Janowymi, czyni nas umiłowanym uczniem.

Umiłowany uczeń to jest ten, który z całej siły ufa i jest oddany Chrystusowi i przyjmuje od Niego wszelką naukę, wszelką doskonałość, wszelkie pouczenie, wszelki kształt.

Ufność i oddanie oznacza żyć pokojem Bożym.

Pokój Boży przenika nas i żyjemy porządkiem Jego – Chrystusa: ciszą, łagodnością, pokojem, ładem, miłosierdziem i nie dotyka nas nic ze świata. Mimo, że jesteśmy w świecie to nie dotyka nas, bo Ojciec ma nas w swojej opiece.

Tak jak małe dziecko, nie zabiega o to co będzie jeść, co będzie pić, w co będzie się ubierać, ale matka o to wszystko dba. Dziecko nie myśli o tym co będzie jeść, co będzie pić, w co będzie się ubierać. Ma na czas jedzenie, picie, ubranie i wszystko to, co jest jemu potrzebne, ma na czas.

Matka w pełni chroni go przed światem, który w różny sposób niesie różnego rodzaju zwątpienie, zwiedzenie, cierpienie, ból, którym w dorosłym życiu głównie się kieruje człowiek.

Ale stając się ponownie dzieckiem, ponownie odchodzi od tego z czym tak bardzo się zżył. Zżył się z cierpieniem, bólem, chaosem, zwątpieniem i tak mu ciężko się rozstać z tym, z czym

się tak bardzo żył, co stanowi jego tożsamość.

Ale **pokój Boży, który przenika człowieka uwalnia go od tego zamętu i smutku**, ponieważ Bóg otacza go swoją naturą. **Nie przez umysł, ale przez serce**. Gdy przez serce przychodzi poznanie, to umysł ma w nim udział, ponieważ umysł, myśli głowy, służą myślom serca i wyrażają to, co serce przyjmuje.

Jak wiecie państwo, ufność i oddanie jest w naturze dziecka, dlatego gdy stajemy się dzieckiem, wtedy ufność i oddanie jest naturą naszą, naturą dziecka.

Gdy stajemy się nikim, czyli nie staramy się być kimś, osobą, kiedy stajemy się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie w pełni **uległym i oddanym Bogu, wtedy w naturalny sposób obecność Boga bierze nas w opiekę**. Ponieważ wolą swoją nie zabraniamy mu Jego ingerencji, Jego opieki, ale stając się dzieckiem wyciągamy ręce duszy, aby wziął nas w opiekę i stał się jednym z nami.

Tak jak Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy powiedział: *jak Mnie widzicie, to widzicie mojego Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno*.

W żaden sposób nasze umiejętności i sposoby tutaj nie pomogą.[Tylko] Pełna ufność, pełne oddanie,

umiłowanie wybaczenia,

rozkoszowanie się nim - wybaczeniem,

wdzięczność za wybaczenie, za zdolność wybaczenia

i uwielbienie Boga wybaczeniem, wybaczeniem,

nieustającym wybaczeniem.

Czyli uwielbienie Boga wybaczeniem oznacza stanie się Jego źródłem, stanie się źródłem Jego natury, która nieustannie wypływając, stworzenie wydobywa z jęków i rozmnaża, i rozszerza całą naturę, rozradza.

Ufność i oddanie wyzwala nas i wydobywa z osobowości naszej, w której jesteśmy udrećzeni, wydobywa nas z nas samych, z naszej osoby.

Ufność i oddanie wydobywa nas z nas samych tych nieprawdziwych, tych z których musimy się wydobyć.

Jezus Chrystus o tym mówi - *kto nie będzie miał samego siebie w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem*, czyli nie pozostawi i nie porzuci, nie może rozumieć tego, kim jest doskonała natura Boża. Oddając się Chrystusowi - czyli ufność i oddanie, ono nas wydobywa. Chrystus przez ufność i oddanie wydobywa nas z kleszczy naszej osobowości.

Z jednej strony stajemy się coraz bardziej ufni i oddani, a z drugiej strony nasza osobowość ludzka przeciwdziała temu planowi, temu działaniu, ponieważ jakaś część naszej natury mówi, że się coś złego z nami dzieje, że coś nas dręczy. Nic nie dręczy.

To ta fałszywa osobowość broni się przed końcem istnienia.

A ma wpływ na naszą osobowość, ma wpływ na nasze myśli, na nasze serca, na nasze

emocje, więc musimy być bardzo uważni, czyli poddawać się i umieć nieść brzemię, nie reagować. Tak jak Jezus Chrystus powiedział „*jestem nieczuły na obelgi i dlatego twarz swoją uczyniłem jak głaz...*”.(Iz 50,7)

Musimy pamiętać, że gdy oddajemy się całkowicie przez ufność i oddanie, i coraz głębiej to czynimy, nie zwracając uwagi na umysł, na osobę która się temu sprzeciwia, to umysł zaczyna robić inny wybieg – zaczyna w nas tworzyć substytut ufności i oddania.

Substytut, ale musimy być skupieni i ufni temu co w sercu istnieje, nie skupieni na ufności, ale skupieni na Chrystusie przez ufność i oddanie. Ufność i oddanie łączy nas z Nim i to Jego mamy odczuwać, z Nim mamy się jednoczyć, a nie na ufności i oddaniu, ale na Nim przez ufność i oddanie.

Pamiętajmy, że **ufność i oddanie jest w uniżeniu, niskości, dziecięctwie, nie jest w naszym rozumie, ale w naszym sercu, w naszym dziecięctwie.**

Nie możemy tego stanu szukać w naszej głowie, naszych emocjach, ale musimy szukać go w obecności żywego Boga, żywego Chrystusa, żywego Ducha Św., który gdy jest obecny, rozlewa się Jego obecność w nas światłością, ciszą, radością, bezpieczeństwem, miłością i miłosierdziem. Po prostu stajemy się dobrymi, czujemy jak dobro z nas wypływa.

Czujemy się dobrymi, a to co w nas jest złe, nienawidzi tego dobra, nie chce tego dobra, ale my skupiamy się coraz bardziej na dobru i to nie na naszym dobru, ale na dobru Boga Ojca, Chrystusa, Ducha Św., który w nas znajduje swoje miejsce. I nie jest to dobro w ludzki sposób pojęte, ale jest to dobro Boże, które rozszerza się i daje się poznać.

I w tym coraz głębszym uniżeniu, ufności i oddaniu znajdujemy jeszcze większą ufność i jeszcze większe oddanie, jeszcze większe umocnienie.

Zauważmy - **Jezus Chrystus w pełnym oddaniu Bogu, znalazł jeszcze większe oddanie.** Będąc w pełni oddany wjeżdża do Jerozolimy i będąc w pełni oddany jest kuszony w ogrodzie Oliwnym i doznaje lęku ciała, które chce zawrócić duszę z dzieła. I w tym momencie jeszcze większa jest ufność, w ufności, jeszcze większa ufność, która przenika jeszcze głębiej.

Tam głęboko, w głębi naszej natury odnajdujemy jęczące stworzenie i zaprowadzamy ład i porządek przez opiekę. **Przez opiekę - oznacza umiejętność niesienia brzemienia, gdzie zaprowadzany jest ład i porządek.** Czyli zaprowadzany jest porządek **Boży**, bo jesteśmy tą częścią jedną i drugą - jesteśmy tym stworzeniem jęczącym, a jednocześnie żyjemy w Chrystusowym odrodzeniu, wybawieniu, w zbawieniu.

I zbawienie w nas znajduje pełne miejsce i udział my mamy w nim, kiedy zanurzając się w głąb jęczącego stworzenia, bo jesteśmy także tą częścią, nie ulegamy chaosowi, ale wyprowadzamy je z jęków, zaprowadzając ład i porządek, dając nadzieję. Ład i porządek Prawa Bożego, które w nas znajduje swoje miejsce, a ono w nas znajduje wybawcę. A my jako wybawca - Chrystus, który w nas istnieje i którym się całkowicie, można powiedzieć stajemy, czy On w nas w pełni istnieje, eliminując z nas wszystko to co jest rozdarte, niespójne, zanurza się do głębi, bo przecież to z Niego są Synowie Światłości.

Do głębi stworzenie posyła, a jednocześnie Nowa Ewa, ta Nowa Ewa w pełni daje ład i

porządek. My będąc w Niej umocnieni, a umocnieni jesteśmy właśnie dlatego, że ufność i oddanie przenika nas - nie z samych nas z siebie, ale przenika z natury Jej. Bo wszystko to czego potrzebujemy Ona ma dla nas, w Niej mamy.

I gdy oddajemy się w pełni dziełu Bożemu, z Nią do głębi przecież schodzimy, bo Ona została posłana do głębi, aby zanieść tą doskonałość, która przeznaczona jest dla człowieka, dla stworzenia jęczącego.

Jej FIAT, Jej ufność, Jej oddanie jest naszą ciszą, a jednocześnie naszym oddaniem Chrystusowi.

To właśnie ta cisza w głębi nas samych jest Jej porządkiem, Jej obecnością. To właśnie Jan Ewangelista - *bierze Ją do siebie od tej godziny*. A Ona w nim w pełni zaprowadza porządek Boży, bo Ona od Boga ma cały porządek. Nie jest porządkiem Jej jako Jej, ale Jego w Niej, a Ona jest z Nim w pełni i Ona jest z Niego i daje nam z siebie, a właściwie z Niego, bo Ona jest z Niego.

Uczymy się od Jej ciszy, od Jej pokoju, a Jej cisza i pokój jest z „*Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego*”. Jej cisza jest od Niego, On Jej daje ciszę, ona zawsze jest od Niego. Ona - Nowa Ewa św. Maria Matka Boża i cisza - jest zawsze od Niego. Ona i ona, Matka i cisza, pokój.

Zauważamy, że tam w głębi nie ma przemocy, gdy Matka panuje mocą Chrystusa, żywego Boga, Ducha Św., Boga Ojca, jest cisza, bo Ona jest ciszą. Ciemność Jej nie obejmuje, ani bezład Jej nie obejmuje, Ona jest ładem i porządkiem, w Niej jest cisza, ład, porządek, obecność żywego Boga.

Więcej spokoju i więcej pozwolić należy, aby to co nieznanne dla nas, aby do nas przyszło. Nie opierajmy się na tym co już znamy, bo to jest naszym ograniczeniem. Pozwólmy działać temu co nieznanne, bo nadzieja, którą już znamy, nie jest nadzieją, ale nadzieja jest tym, czego jeszcze nie znamy, ale przez wiarę, ufność i oddanie, w nas w pełni znajduje swoje miejsce. Szukajmy jeszcze większej ciszy w ciszy, pokoju w pokoju, służby w służbie.

Oczywiście proszę Ducha Św., aby nieustannie was przenikał.

Duch Św. jest dany przez Chrystusa i przypomina nam, uczy nas, dba o nas.

Gdy macie jakiś problem z pokonaniem jakiejś bariery, toczycie walkę wewnętrzną, to zaraz przywołujcie Modlitwę Pańską czy Zdrowaś Mario, a ona w was porządek przywróci, nakieruje, ukierunkuje, bo ona jest przewodnikiem. W niej jest wszystko to, czego potrzebujemy, w niej jest zapisane całe królestwo, cały ład, cały porządek. Chrystus Pan dał nam Modlitwę Pańską abyśmy wołali, a On przyszedł, żeby to uczynić o co wołamy, czego wołamy, o co prosimy.

Św. Jan Ewangelista objawia swoją postawą, naturę całkowicie wypełniającą Prawo Miłości. Miłuje Chrystusa z całej swojej siły, z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, z całej mocy. I jest dany Matce, którą także w pełni miłuje z całą swoją mocą, całym sercem, duszą,

umysłem i mocą, i objawia się ta miłość na stworzeniu, którym jest. Miłość staje się objawiona w bliźnim, w bracie ciała, w tym bliźnim, które oczekuje właśnie miłosierdzia, miłości.

Czyli to o czym rozmawiamy, o czym w tej chwili Duch Św. objawia, jest wypełnieniem Prawa Miłości.

Prawo Miłości w nas istnieje, kiedy z miłości jako Syn Boży idziemy do stworzenia i obdarowujemy stworzenie tą miłością, którą otrzymaliśmy, którą mamy w sobie w pełni - bo nie jesteśmy Synem Bożym, gdy nie mamy jej w pełni - i dajemy ją w pełni stworzeniu tak jak mamy i jesteśmy.

Część 8

Nowa całkowicie przestrzeń, którą Duch Boży nam ukazuje, przestrzeń niezmiernie istotną, niezmiernie ważną, to jest przestrzeń właśnie jęczącego stworzenia, którym my także jesteśmy.

Zauważcie tutaj bardzo ciekawą sytuację, gdy czytamy Stary Testament - Księgę Genesis, to zauważamy takie słowa - to jest chyba trzeci rozdział - kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli, Bóg powiedział do Ewy: teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował, a do mężczyzny mówi: teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona ci będzie rodziła oset.

Tutaj Bóg Ojciec razem z Synem i Duchem Świętym, ukazuje problem człowieka wynikający z odwrócenia się sytuacji.

Ponieważ to **stworzenie miało słuchać i naśladować człowieka, a nastąpiła sytuacja, że to człowiek zaczął słuchać stworzenie i naśladować stworzenie. Więc człowiek-dusza stał się jęczącym stworzeniem, ma udział w jęczącym stworzeniu, zatracił swoją naturę świadomości duszy.** I co się w tym momencie dzieje? **Dusza zaczęła mieć udział w jęczącym stworzeniu i sytuacja stworzenia się pogorszyła zamiast się polepszyć.**

Pogorszyła, ponieważ stworzenie po pierwsze nie może liczyć na Synów Bożych, ponieważ zostali oni utraceni, czyli zwiedzeni, druga sytuacja - diabeł, szatan, który jest tym panującym nad stworzeniem jęczącym przez zwiedzenie człowieka, w tej chwili jeszcze bardziej dręczy stworzenie jęczące wykorzystując do tego właśnie człowieka, który miał pójść po stworzenie i wydobyć je z udręczenia.

W tej chwili wykorzystuje jego moc, jego wolę i świadomość zwiedzoną, budując fałszywy cel jego celu. I tym fałszywym celem, proszę zauważyć, jest jedna rzecz, tym **fałszywym celem jest egoizm - to dla mnie wszystko jest i nie potrzebuję niczego więcej** - to diabeł tak ukazuje.

Proszę zauważyć jakie kuszenie: nie potrzebujesz Boga, aby być doskonałym, sam możesz stać się doskonałym, sam możesz sięgnąć po całą moc, Bóg ci nie pokaże tej mocy, ponieważ On chce być jedynym doskonałym.

Więc tutaj jest ukazane jak diabeł ukazuje człowiekowi tą sytuację, że zamiarem Bożym

było uczynić człowieka jedynym istniejącym, najdoskonalszym, ale przecież człowiek jest już taki, bo przecież człowiek jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, człowiek już jest taki, więc posyła go do tego miejsca, oczywiście przez miłosierdzie coraz większe coraz silniej się zanurza w Bożej naturze.

Zadanie zadane na początku świata przez Boga, możemy nazwać to jako STAROŻYTNE PRAWO o którym już niewielu pamięta, albo prawie nikt nie pamięta, że takie prawo zaistniało, że takie prawo istnieje, że człowiek stworzony został na wzór i podobieństwo Boga dla tego stworzenia, aby poszedł to stworzenie wydobyć z udręczenia.

I tu jest ukazane, że diabeł jest kłamcą, oszustem i zabójcą i przedstawił człowiekowi całkowicie inny sens, taki jak sam chciał, jak sam widzi. A czym kieruje się diabeł: zazdrością, chciwością, pychą, nienawiścią i głównie kieruje człowieka lękiem, strachem. Ale to są te wszystkie elementy, które są brakiem umiejętności niesienia brzemienia, czyli ten który nie potrafi nieść brzemienia wpada w chciwość, zazdrość, gniew, nienawiść, lęk, strach.

I tym kierował się diabeł, aby człowiekowi powiedzieć, że taki jest jego cel i sens. Że sensem człowieka jest bycie najdoskonalszym, a Bóg mu tego nie da, więc musi sam się tym zająć. Więc został zakłócony główny cel; cel, którym jest stworzenie jęczące, które trzeba wydobyć z problemu.

Proszę zauważyć, gdy się tak zastanowimy głęboko, to zauważymy czy miłosierdzie ma na celu samego siebie?

Miłosierdzie ma na celu drugie stworzenie. Jest to obdarowywanie miłością, dawanie, to jest miłość w działaniu. I miłosierdzie nie ma na celu samego siebie, tylko miłosierdzie zawsze ma na celu drugiego.

Proszę zauważyć, Adam stworzony przez Boga, na wzór i podobieństwo Boga, jest smutny mimo że ma siebie. Ma siebie, ma sad, czyli raj, ma zwierzęta, ma wszystko co jemu jest potrzeba. I powinien być zadowolony, ale miłosierdzie jest innym elementem, **miłosierdzie nie skupia się na sobie, miłosierdzie głównie realizuje się przez obfitość wybaczenia, obdarowywanie.** I w tym momencie widzimy, że Adam jest smutny, ponieważ główną naturą jego jest miłosierdzie, które nie może się zrealizować, ponieważ nie ma dobrej pomocy dla siebie.

Dlatego tutaj widzimy, że Adam jest smutny, ponieważ miłosierdzie jest głównym elementem, główną mocą jego postrzegania rzeczywistości i w nim właśnie moc prawa Bożego, tego starożytnego prawa, tutaj możemy tak powiedzieć, tego prawa pierwszego, o którym już nikt nie pamięta i może nie mówił, tak można było powiedzieć, że nikt o nim nie mówi, a niewielu w każdym bądź razie, o tym że stworzenie czeka na wybawienie.

O tym mówił św. Paweł przecież: **a Bóg posłał Synów Bożych do stworzenia**, które zostało poddane w znikomość nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej, **aby miłosierdzie Boże objawiło się na stworzeniu, bo stworzenie do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia.** I to nie jest tylko o czasach tych, o których mówi św. Paweł 2000 lat temu prawie, ale mówi o tych dzisiejszych czasach, bo tym jęczącym stworzeniem jest sam człowiek.

Ale tu chcę jeszcze powiedzieć, że Jezus Chrystus przychodząc na ziemię co czyni? Przywraca człowieka do chwały Bożej przez Swoje posłuszeństwo, przez cierpienie, które jest brzemieniem, na które się nie skarży. I jest ostatecznie posłuszny Ojcu.

I posłuszeństwo jest ponad cierpieniem i ponad wszelką niewygodą i wszelkim znojem. To ono zwycięża.

Proszę zauważyć, to jest bardzo istotny aspekt, tutaj Duch Św. ukazuje, że co się w tym momencie dzieje? **Oddziela się natura stworzenia od duszy.** Oddziela się, ponieważ oddziela się dlatego, bo jest połączone w niewłaściwy sposób, ponieważ podlega. I w tym momencie posłuszeństwo Bogu powoduje to, że cielesność, która jest jęczącym stworzeniem, cielesność, oddziela się od duszy i już nad nią nie panuje.

Posłuszeństwo ostateczne powoduje to, że zaczyna się po prostu oddzielać stworzenie i zajmować swoje naturalne miejsce, aby ten, który jest prawdą, aby mógł zająć miejsce właściwe, nadane mu przez Boga i aby mógł uczynić to, co zostało jemu zadane wedle starożytnego prawa, wedle prawa pierwszego; starożytne mówię - pierwszego prawa, które zostało zadane przez Boga człowiekowi, aby niósł to stworzenie, prowadził, aby wydobywał je.

I dlatego posłuszeństwo, proszę zauważyć, gdy Chrystus jest posłuszny z całej siły, ból napiera, niewygodą napiera, chaos napiera, cierpienie napiera, napiera cały znój, mimo wszystko Jezus Chrystus trwa w posłuszeństwie i wszystko to, co napiera nie jest w stanie pokonać posłuszeństwa.

I wydobywa się przez posłuszeństwo Bogu, wydobywa się dusza ze znoju stworzenia jęczącego, oddzielona jest, nie żyje już prawem niższym, ale wznosi się do prawa wyższego, do prawa Bożego, pierwszego prawa, którym jest właśnie prawo realizacji drogi Adamowej.

A to prawo drogi Adamowej, to jest właśnie to prawo starożytne, gdzie Adam ma uczynić to, co ma uczynić, czyli ma stworzenie wydobyć. **To jest to prawo, o którym ludzie nie pamiętają. Nie pamiętają, że mają być miłośnikami, że mają iść do stworzenia, głównie skupiają się na własnym życiu,** czyli głównie mówią tak: jestem zbawiony i nic mi więcej nie potrzeba, a ty jesteś nie zbawiony, więc ty masz problem.

I w tym momencie co się dzieje?

On przecież, gdy żyje prawem Bożym prawdziwym, tym pierwszym, to ten człowiek z boku jest tym stworzeniem, które potrzebuje wydobywania z jęków.

A on mówi: a jęcz sobie, ja jestem już wolny.

Ale on nie jest wolny, jemu się tylko wydaje że jest wolnym, ponieważ wolnym jest ten, który przyprowadza stworzenie, a żeby je przyprowadzić musi najpierw po nie pójść, a żeby po nie pójść musi się stać Synem Bożym, a żeby się stać Synem Bożym musi w pełni umiłować Jezusa Chrystusa, czyli On jest dla niego najważniejszy i przez to porzuca wszelką naturę świata.

Występuje tu ta sama sytuacja, którą uczynił Chrystus. Chrystus umiłował Ojca z całej

mocy, a Jan umiłował Syna z całej mocy, czyli Boga w postaci Syna. W ten sposób także się oddziela i staje się naturą żywego oczyszczonego człowieka, tego człowieka, który jest uwolniony, dusza jego jest uwolniona od jęku stworzenia.

Jest czystą duszą. Jest doskonałą duszą.

Jan jest doskonałą duszą, która przez umiłowanie Jezusa Chrystusa staje się doskonale czysta, a ta miłość jest w obie strony. Ponieważ Jezus mówi: *to jest mój umiłowany uczeń*. I mówi św. Paweł - *to jest uczeń który umiłował Chrystusa*. A Jezus Chrystus mówi: *to jest mój umiłowany uczeń*. Jest to współistotna realizacja miłosierdzia, współistotna realizacja miłości, obustronna.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o tym, że posłuszeństwo Jezusa Chrystusa na krzyżu, ono powoduje oddzielenie. **To jest oddzielanie, czyli posłuszeństwo powoduje tę sytuację, że następuje wręcz jakby odklejanie się natury jęczącego stworzenia od natury człowieka, ponieważ tamto stworzenie nie jest w stanie być w relacji z Bogiem.**

Natomiast człowiek stworzony przez Boga, został stworzony, aby być w relacji ze stworzeniem, ale nie poddawać się stworzeniu, ale stworzenie przemieniać.

Więc tam gdzie idzie w tej chwili człowiek przez posłuszeństwo, nie może iść stworzenie. Natomiast człowiek stworzony przez Boga mógł iść tam, gdzie stworzenie, ale nie po to, żeby zachowywać się jak stworzenie, ale żeby stworzenie zachowywało się jak natura doskonała Boża, żeby przyjęło naturę Bożą.

Więc w tym momencie posłuszeństwo czym jest?

POSŁUSZEŃSTWO - jest powrotem do prawa Bożego do życia w Bogu, do jedności z Nim.

I tam gdzie idzie dusza, nie idzie stworzenie w tym momencie i następuje oddzielenie.

To oddzielanie jest tą naturą bólu, cierpienia i wszelkiej utraty, pozornej utraty, to jest pozór utraty. I posłuszeństwo Bogu musi być ponad wszystko.

Czyli Bóg mówi do człowieka, do duszy: *nie dzieje się nic złego, Ja wiem, że nie dzieje się nic złego, ufaj Mi, nie rób głupstw.*

Nie rób głupstw, ufaj Mi, to tylko pozornie wydaje ci się, że ci obetnie głowę, rękę, nogę, czy jakaś inna rzecz się stanie. To się tylko pozornie dzieje, nie ufaj temu co widzisz, bądź posłuszny.

Ja, gdy jesteś posłuszny Mnie, Ja całkowicie damy tobie wszystko to, co jest tobie potrzebne.

Czyli bądź posłuszny Mi i ufaj Mi z całej siły. Czyli bądź posłuszny Mi, to - ufaj temu, gdzie ciebie prowadzę.

Czyli posłuszeństwo jednoczy z Bogiem, a ufność powoduje, że nie lękamy się niczego co jest pozornym stanem śmierci, zniszczenia.

I w ten sposób **oddzielany człowiek jest od natury jęczącego stworzenia, aby się mógł całkowicie ponownie narodzić i stać się wybawieniem dla stworzenia**, bo stworzenie jęczy cały czas w bólach.

Więc pierwszym stworzeniem, że tak mogę powiedzieć, wydobytym z bólów, z bólów jęczenia, jest sam Adam i Ewa.

Dlatego, bo proszę zauważyć, jest tam przecież przedstawione, że jęczą tak samo jak stworzenie: rodzi w bólach, a mimo to ciągnie ją do mężczyzny, a on nad nią panuje; on orze ziemię w pocie czoła, a ona mu rodzi oset.

I tu jest właśnie sytuacja, jest tym stworzeniem, które nie zostało poddane w jęki, ale wybrało przez nieposłuszeństwo te jęki.

Więc **tylko posłuszeństwo z tych jęków wydobywa**.

Proszę zauważyć, że nie tylko człowiek i Adam jest tym jęczącym, ale Jezus Chrystus też przyjął ciało jęczące, też przyjął tę naturę jęczącą, czyli ludzką naturę zdolną do grzechu. Ale jest On czysty i bezgrzeszny.

Więc są te ataki złego ducha, przecież Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy, przyjął z Niej tę naturę ciała fizycznego.

I mówimy tutaj o oddzieleniu, że Jezus Chrystus na krzyżu przez posłuszeństwo jest oddzielany od natury ludzkiej, aby ta natura ludzka przyjęła całkowicie moc doskonałości ostatecznej.

Oczywiście chwała Boża spoczęła na Synu, Jezus przecież mówi: *teraz przyszedł czas, aby Syn okrył chwałą Ojca, aby Ojciec okrył chwałą Syna*. I tutaj dostrzegamy tę sytuację posłuszeństwa i ufności i oddania, oddzielenia.

Jezus Chrystus nie jest w żaden sposób istotą, która w jakiś sposób uległa temu, żeby być poddanym cielesności, która sprawia Mu ból i kłopot. Jest w tym, bo jest w Adamowej naturze, On pokonuje grzech Adama, czyli musi być tutaj, gdzie Adam, jak pokonuje grzech Adama, czyli jest tutaj, gdzie Adam, jest w tym miejscu, gdzie Adam.

Czyli widzimy tę sytuację, że Adam wpada w zamęt chaosu i pustki, który jest wynikiem działania złego ducha, który dręczy to stworzenie. To stworzenie nie otrzymało od Adama wybawienia, ale przez nieposłuszeństwo otrzymało jeszcze większe udręczenie.

Nie było to jego zamiarem oczywiście, żeby tak było, ale nieposłuszeństwo to spowodowało. Nie było jego zamiarem bycie w tym stanie, ale nieposłuszeństwo skutkuje właśnie takim stanem, że odwraca się sytuacja, jest dokładnie przeciwna do zamiaru Bożego.

Zamiar Boży jest, aby stworzenie przestało jęczeć, a nieposłuszeństwo powoduje to, że stworzenie bardziej jęczy niż wcześniej, ponieważ poddawane jest jeszcze mocą do jeszcze większego cierpienia.

W ten sposób następuje przez Chrystusa odwrócenie tej sytuacji przez posłuszeństwo.

Cierpienie jest naturą, jest odzwierciedleniem cierpienia Adamowego, który wszedł w relację stworzenia i zamiast nad nim panować, poddał się jemu. I

szatan stosuje na nim takie samo prawo jak na stworzeniu, czyli chaos i pustkę, przemoc. Więc Adam jest też pod wpływem chaosu, pustki i przemocy, pod wpływem grzechu. Więc wybory dokonywane przez Adama, są wyborami związanymi z potrzebą ciała, a ciało nie zna prawdy, ciało tylko chce wygody, ucieczki od cierpienia, więc żyje w lęku. Głównym elementem stworzenia jest lęk i strach, więc w taki sposób się tym wszystkim kieruje.

A dusza przez złego ducha, przez diabła jest nasycana gniewem, zazdrością, agresją, nienawiścią, chciwością.

I to jest głównym jej elementem już uwidocznionym przecież u Kaina. Kain pała zazdrością, że Abła ofiary, dym z ofiar wznosi się ku górze, a Kaina dym i Kaina ofiary snują się po ziemi i nie chcą się wznieść. I zazdrosny jest, chciwy, zazdrosny, nienawistny. I zabija swojego brata, bo już w tym momencie zaczyna działać grzech pierworodny, właśnie w taki sposób jak to u Kaina jest ukazane, chciwość się pojawia, chciwość, zazdrość, nienawiść, gniew, lęk, agresja. Kain już to ukazuje, czyli to jest spuścizna, która idzie od Adama, przecież Kain i Abel są synami Ewy i Adama.

Dzisiaj zresztą w sądownictwie jest np. czyn Kainowy, czyli zabójstwo brata, nazywa się ono czynem Kainowym. Wiadomo, że jak się mówi o tym czynie Kainowym, to znaczy, że to wynika z zazdrości, nienawiści i z rozmysłu jakiegoś.

Dlatego tutaj dostrzegamy, że Jezus Chrystus będąc Nowym Adamem bierze na siebie cierpienie Adama, które wynika z uwikłania się myślenie stworzenia, gdzie uwikłał się w ziemskie rozumienie wolności. Tak się bardzo uwikłał, że nie znał już tej drogi wyjścia. Tylko znał, można to określić, znał tylko myślenie i cierpienie stworzenia, które było jego udziałem. Więc przestał zdrowo myśleć, jasno myśleć.

I Jezus Chrystus przychodzi i przez głęboką ufność Bogu, posłuszeństwo całkowite, bo tu jest powiedziane przecież: *przez posłuszeństwo usprawiedliwił człowieka*.

Proszę zauważyć jest napisane: *przez nieposłuszeństwo Adama grzech dotknął wszelkie dusze, wszelkiego człowieka*.

A Jezus Chrystus przez posłuszeństwo usprawiedliwia tych wszystkich, którzy są w tym grzechu z powodu czynu Adamowego.

Więc z powodu Jednego następuje usprawiedliwienie i zdjęcie z nich tego problemu, jeśli oni także zapragną być posłuszni, bo chodzi tu o posłuszeństwo.

Posłuszeństwo oznacza tą sytuację, że gdy Chrystus z nimi jest, On mówi: *pójdźcie za mną, Ja was nie zmuszam*. I tylko jest to chęć pójścia. Tu nie chodzi o wykonanie jakiejś pracy, to chodzi o pójście. Pójście za Chrystusem jest to wykonanie w tym momencie pracy pokonania ludzkich potrzeb, w jaki sposób człowiek rozumie wolność, wyzwolenie. Czyli musi pokonać własne rozumienie wolności, własne rozumienie wyzwolenia, własne rozumienie potrzeb, które są jemu potrzebne do istnienia i zrozumieć jakim prawdziwym jest jego istnienie.

Musi zrozumieć, że istnieniem jego prawdziwym jest natura duchowa Boża, że jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, więc jest Synem Bożym. I tu jest jego naturalne rozumienie.

Jeśli tak nie będzie istniał, nie będzie tak rozumiał, to nic się nie stanie, ale chcę tu powiedzieć o tym, że jeśli nie będzie posłusznym; **to posłuszeństwo to jest - ta praca, czyli wyrzucenie z głowy wszelkich tych niewłaściwych myśli.**

Dusza, gdy staje się Chrystusowa, ona staje się doskonale posłuszna, doskonale oddana Bogu, doskonale czysta, czyli przez przyjęcie Chrystusa, musimy pamiętać o tym, przez przyjęcie Chrystusa.

Chrystus na krzyżu całkowicie jest posłuszny Ojcu, posłuszeństwo Ojcu powoduje to, że jest oddzielenie od tej natury, proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja, **nie następuje tu oddzielenie duszy od ciała przez śmierć, tylko następuje oddzielenie duszy od ciała przez posłuszeństwo.**

Uczniowie wiedzą, że Jezus Chrystus umarł, ale wiedzą, że Mesjasz nie umrze. I dlatego oddzielenie ciała od duszy w naturze Jezusa Chrystusa nie jest przez śmierć, jest przez posłuszeństwo.

A gdy człowiek nie jest posłuszny, oddzielenie duszy od ciała jest przez śmierć.

Ale śmierć nie uwalnia od oskarżenia, od grzechu. To uwalnia posłuszeństwo.

I dlatego następuje na krzyżu oddzielenie przez posłuszeństwo i dusza w tym momencie jest całkowicie zjednoczona z Ojcem. Jezus Chrystus jest całkowicie zjednoczony z Ojcem.

Chcę pokazać, to jest bardzo istotny aspekt, tutaj Chrystus chce powiedzieć, że **jest jednocześnie dwojgiem natur, jednocześnie jest naturą Chrystusa i jednocześnie jest naturą Jezusa i te natury są dwie tak silnie zjednoczone, że stanowią jedną całość.**

Dlatego mówi do faryzeuszów: *patrzycie na Mnie i Mnie nie widzicie, ponieważ widzicie Moje ciało, ale Mnie nie widzicie, ale gdybyście znali Ojca Mojego, to byście Mnie też widzieli, ale Mnie nie widzicie, to znaczy, że nie widzicie Ojca, nie znacie Ojca.* Patrzą na Jezusa i widzą tylko ciało.

To samo uczniowie pytają się: *powiedz nam kim Ty jesteś?*

A Jezus Chrystus mówi tak: *tak długo z wami jestem i jeszcze Mnie nie poznaliście?*

Czyli poznanie jest przez ducha. Mówi: *nie poznaliście, a nie: nie zobaczyliście.* Nie poznaliście – czyli chodzi tutaj o poznanie Jego natury, natury miłosiernej, bo przez poznawanie natury stajemy się upodobnieni.

I dlatego tutaj Jezus Chrystus na krzyżu też jest dwojgiem natur. Chrystus jest tą naturą doskonałą, która jest tą naturą czystą, której my nie mamy, znaczy my nie mamy w sensie tym, jeśli nie trwamy w doskonałości Chrystusa. Czyli co to oznacza, żeby to zrozumieć?

Chrystus jest doskonałą naturą, czyli jest żywym Bogiem, którego dusza nie jest pod wpływem grzechu pierworodnego. Więc On jest doskonałą naturą, która trwa w cielesności Adamowej, czyli inaczej można powiedzieć jęczącego stworzenia, ponieważ Adam znalazł się przez swoje nieposłuszeństwo, pod wpływem jęczącego stworzenia, a nie odwrotnie.

I w tym momencie Jezus Chrystus jest tą naturą doskonałą i czystą.

To On Chrystus będąc w nieustannym posłuszeństwie, a jednocześnie Jezus w nieustannej jedności z Chrystusem tworzą jedną całość.

Jest to Bóg-człowiek, samo słowo mówi Bóg-człowiek mówi o podwójnej naturze.

Jest w doskonałym posłuszeństwie, więc natura, więc dusza Chrystusa trwa nieustannie w doskonałym stanie oddana Ojcu, zachowuje nieustannie tą naturę.

Zresztą Jezus Chrystus mówi: *gdy na Mnie patrzycie, to widzicie także Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno, we Mnie święci się Jego święte imię, to On to wszystko czyni, jak On Mi dał Królestwo, tak Ja wam także je przynoszę, jak On Mnie karmi, tak Ja przyszedłem też was karmić, stać się chlebem dla was, jak On jest miłosierny dla Mnie, miłosierdziem Mnie obdarowuje, tak Ja przyszedłem was obdarować miłosierdziem, czyli wybaczyć.*

I w tym momencie, kiedy Ojciec obdarowuje Syna miłosierdziem, to Syn przychodzi i obdarowuje człowieka miłosierdziem.

I tylko gdy człowiek jest posłuszny, w nim miłosierdzie musi istnieć, ponieważ przyszedł obdarować człowieka miłosierdziem. Zresztą mówi: *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, czyli **miłosierdzie jest naturą, która wyzwala jednego i drugiego, wyzwala tego, który wybacza i tego, któremu jest wybaczone**. Ponieważ nikogo nie krzywdzi, to jest czyn sprawiedliwy.

I tutaj mówi: *jak Ojciec jest dla Mnie pokarmem, tak Ja stoję się dla was pokarmem, a wy stańcie się pokarmem dla stworzenia*, mówi przecież w jednej z Ewangelii: *wy ich nakarmcie* – rozmnożenie chleba. Ale wiemy o tym, że oni idą ich karmić, ale chleb mają od Niego, a mają chleb od Niego przez ufność, ufają Jemu z całej siły, On ich posłał i idąc, ten chleb się rozmnaża nieustannie, On ich posłał, a oni w wierze Jego pozostają i to się dzieje.

Jest tak, jak można powiedzieć, jak Piotr idący po jeziorze, po morzu, idzie i fale zatrzymują się przed nim, bo powstrzymywane są.

Tak idą uczniowie w fali ogromnej, w fali ludzi, ludzie są jak morze, idą i ludzie falują, wstają, siadają, ludzie falują, a oni idą w tym morzu ludzi i mają dwa bochenki chleba i nieustannie ich karmią i nieustannie wierzą. Proszę zauważyć – nakarmili już 10 osób, nakarmili już 20 osób, 50 osób i wiara ich rośnie, ponieważ chleb jest cały czas, idą dalej, nakarmili już 1000 osób, chleb jest, nakarmili już 4000 osób, a chleb w dalszym ciągu jest, nakarmili 5000 osób, a chleb w dalszym ciągu jest i jeszcze zostało 12 koszów ułomków.

Więc ich wiara cały czas rośnie, oni przez ufność, przez to że karmią, ale karmić mogą tylko dlatego, że otrzymali i trwają właśnie w tym chlebie. Czyli oni karmią, stali się karmiącymi, ponieważ Ojciec nigdy nie przestaje ich karmić przez Syna.

I tutaj proszę zauważyć Jezus Chrystus, człowiek dusza-ciało, duszą i ciałem, o człowieku się mówi duszą i ciałem się modli, duszą i ciałem wstępuje. Św. Paweł mówi: *nie wiem czy zostałem zabrany do nieba w duchu czy w ciele, ale byłem tam i to pamiętam*. Więc wszędzie ukazany jest ten rozdział – dusza i ciało.

Dlatego Jezus Chrystus także jest ukazany w aspekcie rozdziału. Tylko, w aspekcie, ten rozdział jest w pełni zjednoczony Bóg-człowiek, dusza-ciało, Chrystus-Adam.

Więc jest tu sytuacja taka, że Jezus Chrystus trwa nieustannie w Ojcu, a natura cielesna czyli Jezusa, to ona jest tą naturą, która od dzieciństwa uczyła się nieść brzemień. A uczyła się stąd nieść brzemień, że Chrystus nieustannie ukazywał doskonałość jedności z Bogiem i posłuszeństwo, ufność, trwał w tej ufności nieustannie.

Dlatego my mając Chrystusa, mamy w sobie posłuszeństwo, mamy w sobie ufność, mamy w sobie oddanie, ponieważ mamy w sobie Chrystusa, który jest w nas tą ufnością, posłuszeństwem, oddaniem. Tylko jest zasada: czy my chcemy być posłuszni?

Dlatego Jezus Chrystus mówi: **porzućcie rozumienie wolności wynikającej z waszej cielesności i zrozumcie czym jest naprawdę wolność**. Zostaliście stworzeni wolnymi i gdy nie pozostawicie natury, która przyszła przez grzech, nigdy nie staniecie się wolnymi, bo w niej wolności nigdy nie odzyskacie.

Więc człowiek musi rozumieć, że musi stać się człowiekiem całkowicie duchowym, czyli musi być ostatecznie posłuszny Bogu jak Chrystus i jak św. Jan.

Św. Jan jest całkowicie posłuszny Chrystusowi, więc porzuca także wszystko. Proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja. Św. Jan będąc całkowicie posłuszny Jezusowi Chrystusowi, u niego także następuje rozdzielenie. Czyli natura ta, która jest naturą doskonałą Bożą w nim – dusza czysta – przyjmuje naturę Chrystusową, więc staje się wolna od grzechu pierwotnego i staje się tą naturą niezmiernie głęboko posłuszną Bogu.

Bo trwa już w prawdzie Bożej i w ten sposób staje się w pełni zdolny do tego, aby stać się Synem Bożym, aby to stworzenie jęczące wydobyć z udręczenia.

Jest oddany Matce. Matka ma dla tego zmysłowego ciała, ma wszystko to, co jest potrzebne dla stworzenia, a to stworzenie uczy się posłuszeństwa od natury duchowej.

Tak jak Jezus Chrystus przecież nieustannie trwa w doskonałości w Ojcu przez naturę Chrystusa - Jezus Chrystus.

Więc my oddając się z całej siły Jezusowi Chrystusowi, stajemy się wolni od grzechu pierwotnego, więc nasza dusza w pełni zaczyna uświadamiać sobie naturę miłosierdzia. I tylko wtedy, gdy uświadomi sobie naturę miłosierdzia, z radością Chrystus posyła Jana do Matki, a syn z radością idzie do Matki i z radością Ona go przyjmuje i z radością on Ją przyjmuje.

Bo przyjmując Ją, Ona ma dla niego wszystko to, co jest potrzebne dla wzrostu stworzenia, a Jan ma wszystko to co jest potrzebne, aby to stworzenie przyjęło prawdę. To znaczy co? Posłuszeństwo, ufność, oddanie. Więc ma posłuszeństwo, ufność, oddanie, które w Matce jest,

a jednocześnie w nim przez Chrystusa jest dane, w Adamie.

I dlatego tutaj proszę zauważyć jedną taką ciekawą sytuację. Patrzymy na Jezusa Chrystusa i co dostrzegamy?

Dostrzegamy taką sytuację, że tak ścisły jest związek między ciałem i duszą Chrystusa, i duszą którą jest Chrystus – tak trzeba powiedzieć – że dusza odczuwa pragnienia ciała, że dusza odczuwa znój ciała, dusza odczuwa kuszenia, które na ciało są kierowane.

A ciało zmusza, chce zmusić duszę do tego, aby ona postąpiła zgodnie z ciałem.

Więc widzimy tutaj ścisłość jednocześnie połączeń, a jednocześnie odwrotna sytuacja występuje. Jest ten wpływ pragnień ciała na duszę, aby ją wciągnąć w znój cielesny.

Ale jest jeszcze odwrotna sytuacja – **ufność duszy Bogu z całej mocy przez posłuszeństwo odwraca ten proces**, czyli ciało jest pod wpływem posłuszeństwa, nie może nie być posłuszne, bo jedynie nie byłoby posłuszne wtedy, kiedy by się oddzieliło od duszy, ale oddzielenie jest dla niego śmiercią. Więc trwa w tym stanie i poddaje się w posłuszeństwie, bo to dla obydwójga jest dobre, poddaje się w posłuszeństwie. Jedyną możliwością jest się oddzielenie, ale oddzielenie jest śmiercią.

Diabeł cały czas myśli, że jednak pokona tą duszę i trwa w tej sytuacji, ale nie jest możliwe pokonanie, bo diabeł kieruje się arogancją, czyli kompletnie jakby nie rozumie, nie stara się niczego zrozumieć, idzie po prostu przez, można powiedzieć, swoją wielkość, zapatrzenie się w swoją wielkość, w egoizm swojej wielkości, nie dostrzega, że już jest pokonany.

Tak samo jak sytuacja była: Jezus Chrystus przychodzi na ziemię i diabeł kieruje Jezusa Chrystusa na krzyż przez faryzeuszy, nie dostrzegając, że nie pokonuje Go, tylko siebie pokonuje w ten sposób. Siebie pokonuje dlatego, że to już jest dzieło zaplanowane przez Boga na początku świata.

Teraz państwo zauważacie tą sytuację, tą ścisłą jedność Adama, czyli duszy stworzonej przez Boga i stworzenia.

Proszę zauważyć jak w ścisłej jedności Bóg zjednoczył stworzenie i człowieka, Adama - człowieka pierwszego, jak w ścisłej jedności zjednoczył z stworzeniem. Tak ścisłym, aby w pełni natura doskonałości miłosierna przeniknęła do głębi stworzenia – tak ściśle.

Czyli tą ścisłość dzisiaj widzimy na krzyżu, kiedy Jezus Chrystus przez posłuszeństwo ostateczne Ojcu oddziela naturę tą cielesną, czyli naturę - czyli władzę chaosu i pustki - oddziela, ponieważ posłuszeństwo. Tam gdzie On idzie, nie może pójść stworzenie, **bo stworzenie może tylko pójść przez posłuszeństwo**. I dlatego w rezultacie to się dzieje – diabeł uwalnia – jest to pozór śmierci.

Jezus Chrystus nie umiera. Dlaczego?

Ponieważ życie stworzenia jest w ręku Syna, a Syn żyje.

Życie stworzenia jest w ręku Syna, zostało dane na samym początku. Bóg przez prawo starożytne, tak można było powiedzieć, związał człowieka, którego stworzył na wzór i podobieństwo Swoje, jako mężczyznę i niewiastę, związał ściśle z ziemią i związał ściśle ze

stworzeniem.

I ten ścisły związek jest ogromnie głęboki. Ścisłe związał – widzimy jakżeż to silny jest związek, niezmiernie głęboki. Dlatego, żeby natura żywego Boga, która przez miłosierdzie Boże, przez moc miłosierdzia, miłości, doskonałości przenika człowieka, aby dotarła do samego stworzenia, do głębi. W ten sposób ta ścisłość jest niezmiernie głęboka i ta odpowiedzialność jest.

I dlatego tu chcę powiedzieć o tym, że w tym momencie ten **ścisły związek - gdy Syn żyje, to i stworzenie nie umarło**. Umarło tylko to, co jest złem, nienawiścią i wszelką deprawacją, czyli fałszywa natura człowieka zginęła. Powstaje człowiek Janowy, czyli **Ja nowy** – Ja nowostworzony – Ja odnowiony.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *nikt Mi życia nie odbiera, Ja w sobie życie mam i mogę je dać i wziąć*.

Dlaczego? Bo mówi: jestem Synem Bożym, a gdy jestem Synem Bożym, to mam w sobie życie i nikt Mi życia nie odbiera, ponieważ mam je w Sobie.

Nie mają w sobie życia ci, którzy nie są Synami Bożymi. Ale gdy są Synami Bożymi, to mają w sobie życie i nawet gdyby umarli żyć będą bo śmierć nie ma nad nimi władzy, oni nie umierają, oni żyją.

Oni przechodzą przez etap całkowitej wolności od fałszywej natury swojej osobowości, która powstała w wyniku grzechu, czyli w wyniku niewłaściwego pojmowania sensu i dobra.

Czyli, można było powiedzieć, **władza nad nimi była przez przyjętą zasadę od złego ducha**, który powiedział, że: **waszą naturą i drogą jest wielkość, sami możecie zadbać o swoją wielkość**, Bóg nie chce wam dać swojej wielkości, więc sami zadbajcie o swoją wielkość. Więc wielkość to już jest pewnego rodzaju dbanie o ego.

A Jezus Chrystus powiedział: *nie przyszedłem tutaj dla swojej wielkości, przyszedłem służyć wam, więc ten kto chce służyć, ten kto chce być największy, niech będzie najmniejszy*.

Czyli sprzeciwia się tej naturze wielkości całkowicie, która jakoby była by najważniejsza.

Ale wielkością naszą jest posłuszeństwo i miłosierdzie, ponieważ to Bóg w nas jest wielkością.

O tym Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *jeśli Mnie widzicie, to widzicie Ojca, który jest ze Mną, który, Ja jestem z Nim jednością - jednym. I nie Ja czynię cokolwiek, ale święte Imię Ojca, które we Mnie się nieustannie święci, nie Ja sam się święcę, ale to On we Mnie się święci, ponieważ On jest mocą Mojego życia, we Mnie święte Imię Boże się święci, to On jest mocą Moją i On Mi dał Królestwo, które Ja wam teraz daję i On jest Moim pokarmem, więc Ja także stoję się dla was pokarmem, On miłosierdziem jest Moim i miłosierdzie Boże jest we Mnie i Ja wam daję Moje miłosierdzie, więc bądźcie miłosierni*.

No właśnie - **bądźcie miłosierni i brońcie wszelkie stworzenie, jak Ja bronię wszelkie stworzenie**. Zobaczcie – jęczy stworzenie – idźcie je bronić, wydobyć z udręczenia. Ja przyszedłem dlatego, bo wy jesteście jęczącym stworzeniem, Ja nie mogłem, nie mogłem

trwać tak dalej.

Wiemy o tym, że Trójca Przenajświętsza jest to jeden cały Bóg i nie było by nic dziwnego, gdyby Syn powiedział: Ojczy, pošlij Mnie, abym umarł, bo stworzenie czeka. A i człowiek się staje drogą. Chrystus się staje drogą dla nas, a my drogą dla stworzenia.

Gdy o tym rozmawiamy staje się to jasne, proste, krystalicznie przejrzyste, dostrzegamy w tym momencie jasno początek, na którym stajemy, a jednocześnie widzimy koniec. Końcem jest właśnie stworzenie, które czeka w jękach, jęcząc aż do dzisiaj, na Synów Bożych.

A Synami Bożymi są ci, którzy nie mają w sobie śmierci, a śmierci nie mają, dlatego ponieważ przyjęli tego, który jest życiem. A Ten, który jest życiem, ma życie od Ojca, bo z Ojcem jest w nieustannej jedności. I ci, którzy są Synami Bożymi są zjednoczeni z Ojcem z całą mocą przez Syna i mają w sobie całą moc jak On i nie mają w sobie śmierci. Więc idąc do stworzenia, **idą nieść prawdę i wykonać czyn miłosierdzia, bo dla czynu miłosierdzia zostali stworzeni.** Dla czynu miłosierdzia zostali stworzeni – to jest całkowita prawda – człowiek został stworzony dla czynu miłosierdzia. Chrystus przyszedł na ziemię dla czynu miłosierdzia i czyn miłosierdzia wyzwolił człowieka z upadku.

Tak samo my mamy uczynić czyn miłosierdzia względem stworzenia, które czeka w jękach, ponieważ jest taka hierarchia, hierarchia w sensie – Bóg stworzył Adama, Adam był smutny, bo nie mógł wykonać dzieła, które w sercu jego pragnęło realizacji, stworzył najpierw zwierzęta, które nie były dobrą pomocą dla niego, później Ewę, która była dobrą pomocą dla niego, aby mógł wykonać to zadanie. I wtedy uradował się ogromnie, ponieważ to jest jego sens istnienia.

Część 9

Rozpoczniemy następną część naszego dzisiejszego spotkania, spotkania niezmiernie głęboko **ukazującego nasz sens i cel, który jest celem wynikającym z odkupienia. Odkupienie nas do tego celu ponownie przysposabia, kieruje, ponownie przez miłosierdzie, gdyż jesteśmy wyzwoleni przez miłosierdzie.** Dla nas zostało objawione miłosierdzie, a posłuszeństwo stało się mocą, otworzyło moc miłosierdziu, drogę miłosierdziu.

Posłuszeństwo otworzyło drogę miłosierdziu.

Więc proszę zauważyć, posłuszeństwo otwiera drogę miłosierdziu i przez posłuszeństwo Chrystus daje nam miłosierdzie. Także my, także przez posłuszeństwo Bogu, także zanurzeni jesteśmy w miłosierdziu.

I dlatego tutaj rozmawialiśmy o ścisłym związku między stworzeniem a Synami Bożymi. Ponieważ Bóg już w prawie starożytnym, czyli dawnym, na początku (starożytnym trzeba zrozumieć – bardzo odległym, dawnym, na początku danym), w prawie starożytnym już związał silnie żywot stworzenia, życie stworzonego człowieka, zrodzonego człowieka na wzór - *i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, jako mężczyznę i niewiastę stworzył go* - i właśnie tutaj człowiek stworzony na wzór i podobieństwo Boga, jest ściśle związany przez

słowa, które wypowiada do człowieka: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Mówiąc te słowa, ściśle wiąże syna swojego, czyli człowieka stworzonego na wzór i podobieństwo Boga, ściśle wiąże ze stworzeniem, czyni go odpowiedzialnym za ziemię i czyni go odpowiedzialnym za stworzenie, więc ściśle go wiąże, jest ścisły związek.

Więc tutaj takie pojawiają się myśli: a jakżeż człowiek – Syn Boży ma wejść w relację z tym stworzeniem jęczącym? Ale jakżeż ma wejść? On już jest tam przez nakaz Boży, przez prawo starożytne. Proszę zauważyć, przez prawo starożytne jest w tym związku, to pierwsze, początkowe prawo, to na początku prawo dane, można powiedzieć ogólnie prawo starożytne, czyli niezmiernie pierwsze, samo pierwsze, tak że o nim właściwie już człowiek nie pamięta.

I głównie ludzie narzekają i ubolewają. Ale przecież na co ubolewają i narzekają? Tylko na brak swojej działalności, dosłownie, brak wznoszenia stworzenia, z którym są związani ściśle już przez prawo starożytne. Są ściśle z nim związani, więc są ściśle za nie odpowiedzialni, a jednocześnie przez nieodpowiedzialność i nieposłuszeństwo stali się w udziale tych jęków.

Ale Chrystus przyszedł i Chrystus wyzwolił człowieka, więc musi najpierw nastąpić posłuszeństwo.

Proszę zauważyć jaka to jest ciekawa sytuacja, **nasze posłuszeństwo w głębi, to jest uczenie posłuszeństwa stworzenia**. Nasze posłuszeństwo także w głębi Chrystusowi całkowicie, cały czas jest Chrystusowi, cały czas jest Bogu. Tylko, że ono musi być jednocześnie w naszej duszy i w naturze zmysłowej w posłuszeństwie, a jednocześnie i w oddaniu, w ufności, w Miłosierdziu.

Miłosierdzie jest naturą duszy, a naturą stworzenia jest posłuszeństwo. Bo natura stworzenia – stworzenie jęczące, oczekuje na miłosierdzie, dlatego bo ono miłosierdzia nie ma, tylko oczekuje na nie, bo nie jest zdolne do miłosierdzia, bo tego miłosierdzia nie otrzymało. Więc dlatego jest napisane: *a stworzenie jęczy aż do dzisiaj w bólach rodzenia, ponieważ zostało poddane w cierpienie nie z powodu stworzenia, ale z powodu miłosierdzia Bożego, aby na nim się objawiło, aby na nim się objawiło miłosierdzie*.

Więc tutaj rozumiejąc tą sytuację, że na nim się objawia miłosierdzie, widzimy, że stworzenie nie ma miłosierdzia, bo gdyby miało miłosierdzie, to by było żądanie od stworzenia miłosierdzia jeszcze głębszego. Ale ono nie ma miłosierdzia, ponieważ tam gdzie żyje jest poddane chaosowi i pustce, jest poddane przemocy i agresji. Jest ono dopiero stworzeniem, które jest przystosowane, jest przygotowane do tego, aby miłosierdzie przyjąć. Bo Bóg przygotował to stworzenie, aby miłosierdzie przyjąć, aby mogło przyjąć miłosierdzie.

A tym, który daje to miłosierdzie jest Syn Boży. Ale my otrzymujemy miłosierdzie od Chrystusa, który też przez zrodzenie w ludzkiej naturze, też ściśle jest związany z naturą ziemi, naturą Adama, który poddany jest jęczącemu stworzeniu.

I w ten sposób dostrzegamy tą sytuację, że my przez nieustanny stan miłosierdzia, przez nieustanny stan ufności Bogu, przez nieustanny stan oddania, oddawania, czyli może inaczej

powiem, ścisły związek, ściśle zjednoczenie człowieka, duszy Syna Bożego ze stworzeniem nie jest z mocy człowieka, tylko z mocy Bożej przez Prawo starożytne, przez Prawo dane na początku, przez nakaz dany na początku. Tym nakazem jest to Prawo starożytne, więc przez to jesteśmy złączeni i nie musimy wcale jego poszukiwać, ponieważ jesteśmy z nim tak ściśle związani, że nie możemy przed nim uciec, a co dopiero go nie znaleźć.

Proszę zauważyć postawę Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus jako dziecko, jest napisane w Liście do Hebrajczyków rozdział 5 werset 8, przez brzemię, które nieustannie w Jego życiu istniało uczył się posłuszeństwa, przez cierpienie uczył się posłuszeństwa i posłuszeństwo było głównym elementem Jego życia i Jego przygotowania do wydarzeń Jerozolimskich, w ogóle całego życia. Uczył się nieść brzemiona. Więc co robił?

Pokonywał nieposłuszeństwo Adama, które sprowadziło na naturę ludzką duszy, sprowadziło chaos i bezład, przemoc, zabójstwo i agresję i kłamstwo. Opiera się kłamstwu, opiera się zabójstwu, opiera się agresji, opiera się wszystkiemu. A ten napór jest dla Niego cierpieniem, a jednocześnie też zadawane mu jest cierpienie przez innych dlatego, że nie jest podobny do nich.

To jest nasza postawa, musi tak wyglądać. Dlatego jesteśmy ściśle związani ze stworzeniem już przez prawo starożytne, przez nakaz pierwszy, jesteśmy ściśle związani z Bogiem i ten związek ścisły powoduje tą sytuację, że **cielesność wpływa na zamęt duchowy**.

Tak jak Ewa podjęła decyzję wedle namowy złego ducha, szatana, który ma pod władzą swoją ziemię, nie powinna tego uczynić, ale to już w owym czasie nastąpił zamęt wynikający z władzy. Diabeł jej to powiedział, żeby to sama uczyniła. Dlaczego? Dlatego, bo mogła to uczynić, czyli miała taką zdolność uczynienia tego. Ale nie musiała tego uczynić. Dlatego Św. Paweł mówi: *wszystko możemy czynić, ale nie wszystko jest pożyteczne*. I dlatego Ewa mogła to uczynić, ale nie było to pożyteczne, nie było to właściwe, nie było to dobre.

Dlatego głównym elementem człowieka jest posłuszeństwo, posłuszeństwo prawu Bożemu, które nakazuje mu niesienie prawdy i wyzwalanie wszelkiego stworzenia.

Bo miłosierdzie jest to miłość żywa w człowieku, która nieustannie trwa w człowieku i daje mu właśnie tą radość posłuszeństwa. Przez posłuszeństwo powróciła w Chrystusie, powróciła władza Boga, władza czyli wolność.

To jest dosyć ciekawa sytuacja, bo mówimy tutaj władza Boga, ale to jest wolność nasza, staliśmy się ponownie wolni. Ten świat nazywa to przemocą, której jesteśmy poddawani, czyli nie chcemy - zlikwidować krzyże, zlikwidować to, zlikwidować religię, zlikwidować wszystko, ponieważ zaczyna się dziać po prostu anarchia i nie możemy żyć jak chcemy. A później piszcą: dlaczego my żyjemy tak jak zwierzęta?

A dlatego, bo nie chcemy prawa wyższego, które w sobie mamy. Więc domaga się stworzenie jęczące pod wpływem złego ducha, właściwie zły duch się domaga i wmawia stworzeniu jęczącemu, że prawa diabła muszą być rozszerzane i one są ważniejsze od wszystkich innych. Nie są kompletnie ważniejsze, ponieważ prowadzą do nieustannej śmierci,

umierania. Czyli jest to grzech.

Dlatego nasza postawa, **kiedy uświadamiamy sobie Jezusa Chrystusa, który umiera na krzyżu, to widzimy tę sytuację, że jest to jednocześnie cierpienie, a jednocześnie jest ogromne posłuszeństwo. Nie ulega cierpieniu, które jest naturą człowieka, a jest posłuszny z całej siły, która jest naturą duszy; a jednocześnie naturą także stworzenia, które uczy się od natury nadrzędnej, czyli duszy wolnej, czystej, wyzwolonej.**

Bo Chrystus jest duszą, która jest czysta, nie w grzechu pierworodnym. Jest Synem Bożym, który przychodzi doskonały, czysty, wyzwolić stworzenie, które jęczące jest w bólach, w cierpieniu.

I przez posłuszeństwo, jakie posłuszeństwo?

Przecież proszę zauważyć, chcę tu powiedzieć bardzo prosto, jest posłuszny bo jest Synem Bożym, ale o posłuszeństwie mówi, które jest posłuszeństwem stworzenia. Czyli jest posłuszny zawsze, a w tym momencie jest to posłuszeństwo także stworzenia, które w pełni przyjmuje naturę wyższą. On nad tą naturą włada. W jaki sposób? W sposób prawa starożytnego.

Czyli można powiedzieć inaczej, żeby to zrozumieć, Chrystus przywraca to prawo starożytne, ale w Nim ono istnieje, dlatego że On nie podlega temu prawu, bo jest twórcą tego prawa, bo podlega jemu w taki sposób, że jest twórcą tego prawa. Więc On nie jest tym, który jest temu prawu podległy, tylko jest tym, który to prawo tworzy, więc w ten sposób jest to natura Jego. Przecież jest Synem Bożym, Słowem żywym, które jest mocą Trójcy, w Nim jest to prawo, to On mówi o miłosierdziu, to On mówi, On jest.

Św. Jan o Nim mówi:

**Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Słowo zamieszkało między nami.**

To On mówi tu o Słowie, o żywym Bogu.

Więc Jezus Chrystus wisząc na krzyżu jest jednocześnie w pełni oddany, a jednocześnie w pełni posłuszny, w pełni ufny, oddany, w pełni w jedności z Ojcem, a jednocześnie w pełni posłuszny, gdzie nie ulega cierpieniu, bólowi, ale ufności z całej siły, czyli duchowej sile, która jest w naturze ludzkiej istniejącą, jakoby zaczątkiem. I przez tą naturę zaczątku przenika moc do całego człowieka i zradza człowieka, zradza go do nowego życia, do właściwego życia. Dlatego Syn Boży nie umiera.

Dlatego uczniowie myśleli, że Chrystus umarł, ale On nie umarł, bo jest Synem Bożym. Syn Boży nie umiera, bo ma życie w sobie, umiera tylko, grzech umiera, grzech i śmierć przestaje istnieć. A oni myśleli, że On umarł, ale On zmartwychwstał, dlatego bo nie umarł, ponieważ śmierć przychodzi przez grzech, a grzech przestał istnieć.

I Jan jest umiłowanym uczniem, a my jesteśmy tymi, powinniśmy stać się Janami, a

stajemy się Janami wtedy, kiedy miłujemy z całej siły Chrystusa, a miłować Chrystusa znaczy wypełnić pierwsze prawo, prawo miłości: miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego umysłu i z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego.

Św. Franciszek mówi o swoim ciele – brat ciało. Czyli proszę zauważyć, ukazuje rozdzielność, a jednocześnie ścisłą jedność, rozdzielność i ścisłą jedność, mówiąc brat ciało. Czyli ciało może powiedzieć - siostra dusza albo brat Syn Boży. A on nazywa brat ciało, czyli cielesność, która potrzebuje jego nieustannie wsparcia i prowadzenia. Są ściśle ze sobą związani, nie są skazani ale związani, ściśle ze sobą związani we wszelkim działaniu.

Dlatego tutaj, **ufność Bogu musi być nadrzędna, dlatego, że tylko wtedy, gdy ufność Bogu jest nadrzędna, właściwy kierunek jest posłuszeństwa, właściwy kierunek. Ponieważ prawo Boże jest prawem nadrzędnym i kiedy ono nieustannie trwa, to nieustannie trwa kształtowanie stworzenia.**

O tym mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 2 werset 14, gdzie jest powiedziane: *a człowiek zmysłowy uważa za głupstwo rozwój duchowy i wzrost duchowy.* Natomiast człowiek duchowy panuje nad wszystkim mocą prawa Bożego, nad wszystkim panuje, wszystkim zarządza, wszystkim rozrządza, tu jest ta sytuacja.

Więc, gdy Bóg jest wybrany, jest na pierwszym miejscu i Jego natura jest w nas, nieustannie się wpatrujemy w Jego oblicze, to nadrzędne prawo w nas działa i nadrzędne prawo ma władzę nad cielesnością naszą, a jednocześnie nad władzą tego świata, czyli nad diabłem, szatanem.

W ten sposób jęki ustają, bo stworzenie jęczy, ponieważ w nim jest ciemność, znikomość świata chaosu i pustki. Ale nie zostało pozostawione na pastwę losu, na ciemność, na wieki ciemności, ale zostało oddane Synom Bożym, o których mówi św. Paweł: *a Bóg posłał Synów Bożych, aby wydobyli stworzenie z udręczenia, stworzenie, które zostało poddane w znikomość nie z woli stworzenia, a z woli Bożej, aby miłosierdzie się na stworzeniu objawiło, które do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia.*

Więc stworzenie oczekuje na prawo Boże, czyli na wyzwoliciela, czyli Synów Bożych, którzy przychodzą i wydobywają z udręczenia wszelkie stworzenie. I wtedy ucisk przestaje istnieć, radują się.

Co to znaczy radują się? Stworzenie zaczyna uświadamiać i odkrywać w sobie tajemnicę natury Bożej, która w nim jest ukryta. Stworzenie zaczyna odkrywać w sobie tajemnicę Bożej natury, która w nim jest ukryta, a nie może samo tego odkryć, tylko może Syn Boży, Synowie Boży mogą w nim to ujawnić, odkryć przez miłosierdzie. I wtedy zaczyna w nim działać.

To tak jak my, to jest dokładnie o nas, **my nie znamy własnej drogi mimo, że nasza droga jest w nas. Ale Bóg zna naszą drogę.** I mimo, że nasza droga jest w nas, to człowiek błądzi. Bo my nie potrafimy własnej drogi rozpoznać, bo rozpoznaje drogę naszą Bóg, bo On ma wgląd do nas, a my nie.

Więc, **gdy Jemu ufamy, On prowadzi nas naszą drogą, która jest przez Niego**

nam dana, abyśmy żyli. Więc można określić to w taki ogólny sposób, że **wierzący nie musi znać swojej drogi, wystarczy jemu, że Bóg ją zna.** Ponieważ on podąża za Ojcem, który tą drogę zna i wszystko czyni, co Ojciec czyni, bo Ojciec prowadzi go drogą, jego drogą, jego sprawami, przestrzeniami, jego naturą.

Więc rozumiejąc tą tajemnicę, która zaczyna ustępować, możemy odczuwać, że coraz głębiej sięgamy do pewnych meandrów, a one zaczynają się rozwiązywać i coraz bardziej się ujawniają i coraz głębiej zanurzamy się w coraz bardziej prostą naturę głębi naszego oddania i spotykamy coraz większą zawilść, tą którą tam gdzieś diabeł tą swoją zawilść przez umysł chce jakby zachować, umieścić, trwać w niej. Ale diabeł właśnie niczego nie zachowuje, on wszystko po prostu łamie. Więc chce, aby człowiek tam w niej trwał, w tej zawilści, a zawilść do niczego dobrego nas nie prowadzi, prowadzi nas do zagubienia i zamętu.

Nie chcę odchodzić, cały czas jesteśmy w temacie, bo ja dostrzegam tą sytuację, ale dostrzegam, że troszeczkę odchodzimy od tematu, ale w inny sposób. Gdzieś, patrząc na państwa, widzę, że zaczyna coraz bardziej zły duch, który tam jest, zaczyna to wszystko wrzucać w wyobraźnię, wrzucać w iluzję, złudzenie i ułudę, żeby była to pewna informacja gdzieś w książce postawiona, żeby zajrzeć do niej - nigdy.

Ale, gdy jesteśmy żywo tym zainteresowani, w tym istniejący, to wtedy nie rozkładane jest to ad akta, gdzieś przez iluzję, złudzenie i ułudę jako informacja, ale trwamy w tym w żywej naturze tego teraźniejszego dziania się i stawania.

Dlatego musimy nieustannie pokonywać ten stan, który nas w jakiś sposób izoluje, czyli zaczynamy słyszeć, a przestajemy słuchać. A musimy cały czas słuchać i to nie tylko tego o czym rozmawiamy, ale słuchać także tego co Duch do nas mówi, bo mówi o wiele więcej niż głos, który słyszycie, o wiele więcej. Więc kiedy jesteśmy uważni i w Duchu Bożym zanurzeni, kiedy chcemy w sobie, można było powiedzieć, stosować to od razu, to co słyszymy od razu stosować, ze spokojem ku Bogu musimy się skupiać, bo to Duch Boży mówi. Gdy się skupiamy to On wtedy daje nam rozwiązanie, ukazanie, daje nam sens.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki. Odczuwam tutaj bardzo silny opór, który się pojawił. Jakaś część natury ludzkiej, która jest okropnie wściekła na tą sytuację, która się dzieje, to jest, patrząc na tą sytuację, jest tam problem, ale nie mogę go w tej chwili nazwać, nie chcę się jemu przyglądać za bardzo, bo jak na to patrzę, jest tam okropna ohyda.

Dlatego **poprośmy Ducha Świętego o to, aby On działał, bo On nam daje tą siłę. Ufajmy, tak jak św. Jan, ufajmy Chrystusowi i przyjmijmy i uświadommy sobie, że zbawienie otwiera nam drogę, ta która została zakłócona i dlatego zbawienie otwiera nam drogę, a nie kończy drogę, otwiera nam drogę do wykonania zadania starożytnego zadanego przez Boga.**

Teraz jest ukazywane, gdy Duch Boży działa, gdy się zwracacie z głębią, Duch Boży działa z całą mocą, ukazywane jest że oporem, który tam był, to jest prawo ziemskie, prawo zła,

które opiera się prawu Bożemu. Ale tylko dlatego się opiera (nie może się oprzeć, pamiętajmy, że nie może się oprzeć), ale opieranie się polega na tym, że nie pozwala człowiekowi zanurzyć się w prawie Bożym i przez to, prawo na niego nie działa. Ale gdy prawo jest nadrzędne, oprzeć się jemu nie może, ponieważ jest ono nadrzędne. Więc kieruje człowieka ku złudzeniu, że coś jest dobre, że trwa w prawdzie. W ten sposób, człowiek myśląc, że żyje w prawie, nie żyje w nim.

Dlatego tutaj odebrało się ten wpływ tego prawa ohydy, które taką ciemnością wpływało i rozpraszało uwagę, a jednocześnie rozpraszało sens i skupiało na egoizmie, na własnym zysku, na własnym sensie i celu, egoizmie, na tylko władzy zła, ciemności.

Pamiętajcie państwo o bardzo ważnej przestrzeni natury postawy człowieka – ufność i oddanie. **Ufność i oddanie i posłuszeństwo. Ufność i oddanie, bo nie własną mocą człowiek cokolwiek może, ale przez ufność i oddanie Bóg w nim znajduje miejsce i On to działa, On zaprowadza porządek.**

Ufność i oddanie eliminuje wolę, nadrzędność woli, a kieruje ku dziecięctwu, bo natura ufności i oddania jest naturą dziecka.

Coraz głębiej zanurzacie się w głąb natury stosując właśnie prawo, oddając się prawu Bożemu, coraz głębiej sięgacie do natury stworzenia i coraz bardziej jednocześnie oddajecie się Chrystusowi, porzucając wszelkie potrzeby wynikające z upadku, a przyjmując wszelkie potrzeby wynikające z obecności Chrystusa czyli Słowa Żywego, które w nas ma wszelką naszą decyzję zgodną z Bogiem naturę, wszelką doskonałość ostateczną, która ma w sobie początek i koniec, który jest mocą miłosierdzia objawionego i wyrażonego.

I im głębiej jesteście w tej naturze właściwej zanurzacie się, to jednocześnie stworzenie wydobywane jest z jęków, a wy to odczuwacie. W jaki sposób? Ponieważ Synowie Boży są nieustannie w smutku jeśli stworzenie jest udręczone. Ale kiedy zanurzacie się w głąb coraz głębiej i radość się rozszerza, to radość wynika z wypełnionego prawa, gdzie stworzenie przestaje jęczeć, ale coraz głębiej zanurzacie się w prawdzie, a i ono także współdziała z naturą Bożą i waszą naturą, którą Bóg daje człowiekowi stwarzając go na własny wzór i podobieństwo.

Duch Boży nam ukazuje tutaj kolejność. Czyli Syn Boży najpierw jest posłany, a później stworzenie jęczące jest wydobyte. Ale nie mówi tutaj o czasie, który jest między daniem Synów Bożych a wydobyciem stworzenia z udręczenia.

Dlaczego nie mówi o czasie? Tutaj nie ma mowy o czasie, to jest ten sam moment. Kiedy już dzieje się to, że są Synowie Boży, to już dzieje się wydobyte stworzenia. Bo jakżeż może Syn Boży zwlekać w jakikolwiek sposób z wydobyciem stworzenia, kiedy stworzenie jęczy i woła go, a i w nim miłosierdzie nieustannie zdąża ku temu, aby wyzwolić stworzenie jęczące z udręczenia.

Więc jest to ten sam czas, nie ma tam zwłoki. Zwłoka jest tylko wynikająca z nieświadomości i nie istnienia i nie przebudzenia. Bo niemożliwym jest, aby ten, który jest radością i prawdą, ten który jest miłosierny, patrząc na jęczące stworzenie, aby zwlekał w jakikolwiek sposób z pomocą. Więc jest to jednocześnie w nas działające.

Więc, gdy wznosimy się ku doskonałości Bożej, to zaraz w nas ożywia się grzech. A gdy przez prawo Boże z całej mocy wybieramy łaskę, jest odsiana natura Boża od złego wyboru i dokonany jest właściwy wybór z powodu łaski i gdy ten wybór łaski jest dokonany, łaska się rozlewa.

A gdy łaska ponownie spoczywa na nas, ponownie ożywia się grzech, abyśmy mogli go całkowicie pokonać, ponieważ Bóg nam daje to poznanie i już zwycięskie. Zwycięskie jest ono dla posłusznego, ufego i oddanego.

Jest zresztą napisany Psalm 55 werset 23: *zrzuć na Pana brzemię swoje, a On cię podtrzyma i nie dopuści, aby na zawsze zachwiał się sprawiedliwy*. Czyli tutaj mówi o sprawiedliwym. Sprawiedliwy brzemię swoje oddaje Bogu. Czyli co znaczy? *Ty Boże dbasz o mój spokój, o moją ciszę, o moją radość, a ja trwam w oddaniu Tobie*.

Ten świat i zły duch w tym świecie daje pozór wszechwładzy, że bez niego się nic nie może dzieć, daje pozór wszechwładzy. Ale gdy Duch Boży działa i my się Mu oddajemy, okazuje się że ta władza jest pozorna, że jej nie ma, że ona nie istnieje, bo możemy powiedzieć w taki sposób: jak to jest? to diabeł ma władzę, a Bóg nie?

A to właśnie Bóg ją ma, a diabeł nie. I w ten sposób wiemy, że **Bóg jest mocą nadrzędną i Jemu się w pełni oddajemy i pozór władzy złego ducha przestaje istnieć**, bo go nie ma, jest tylko złudzeniem, któremu ulega człowiek nieposłuszny.

Jezus Chrystus pokonuje grzech i śmierć przez ostateczne posłuszeństwo i w Nim mamy pełną swoją ufność i nadzieję, w Nim mamy całą wolność i w Nim to musimy w pełni siebie odnaleźć, tak jak św. Jan.

Św. Jan Ewangelista to jest ten, w którym jest pełnia Syna, pełnia Matki. A pełnia Syna, jest to także pełnia Ojca, ponieważ Ojciec i Syn jest jednym. Więc jest tym doskonałym stworzeniem, które zaświadcza o prawdzie. Zaświadcza o prawdzie, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i jest nowym Adamem, który wypełnił całkowicie nakaz Boży wydobywając stworzenie z udręczenia.

Zauważcie, Jezus Chrystus, można by było powiedzieć, ukazuje siebie w Janie, dając siebie, dając Świętej Mari Matce Bożej Jana Ewangelistę jako, można by powiedzieć, swoje miejsce, ponieważ to jest Jego miejsce. Jezus Chrystus jest synem Świętej Mari Matki Bożej. Chrystus stawia w to miejsce dokładnie Jana mówiąc: *Matko, oto syn Twój*. Czyli on zajmuje to miejsce, ponieważ jest tym, który całkowicie z Nim jest zjednoczony. **Chrystus znalazł w Nim pełne swoje miejsce i upodobanie**. A i Matka w pełni znalazła i dała jemu wszystko to, co dla niego było przygotowane od zarania dziejów.

Pamiętajcie, ufność i posłuszeństwo, nie złudzenie ufności i oddania. Ponieważ złudzenie jest to wyobraźnia, która nie daje ciszy i spokoju, nie daje obecności łagodności, nie daje obecności prawdy. To jest tylko wrażenie pracy z tematem.

A ufność i oddanie łączy nas z Bogiem, który jest prawdą, która w nas istnieje i się

rozszerza.

Więc ufność i oddanie w nas owocuje i objawia obecność żywego Boga, który żyje w nas i objawia Swoją naturę - ciszę, pokój, doskonałość, łagodność, wszystkie owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. i prawa miłości. Kiedy wola to czyni, to jest to temat zadany, który zajmuje naszą wolę, nasz umysł jako coś co jest czynione, ale nie sprowadza ładu i porządku, nie sprowadza tej ciszy, która nie przychodzi ponieważ nie łączy nas z naturą Bożą.

Musimy być jak dzieci, które żyją w taki sposób: gdy dziecko ma 2 latka, albo nawet jest mniejsze, to gdy mama spóźnia się z obiadem, to ono nie idzie do kuchni i samo obiad gotuje, ono czeka ze spokojem na to co się spóźnia, ale przyjdzie.

Pamiętam moją córkę, jej ufność ogromną, że tata przychodzi zawsze o tej samej godzinie. Kiedyś poszedłem do przedszkola po nią później niż zwykle, ponieważ miałem dłużej pracę, a była to zima, zawsze była odbierana, gdy było jeszcze widno, a ja przyszedłem w owym czasie, kiedy już było ciemno i pyta się: tato, dlaczego dzisiaj się zrobiło tak wcześnie ciemno? Bo ja byłem wykładnikiem czasu, ja przychodziłem o tej samej godzinie, tylko ciemno się zrobiło wcześniej. Jej ufność, że jestem zawsze o tej samej godzinie była tak duża, że to dzień wcześniej zakończył swoją jasność, swój czas i przyszła ciemność. I pyta: tato, dlaczego dzisiaj zrobiło się tak wcześnie ciemno?

Proszę zobaczyć, gdyby wszyscy ludzie trwali w Bogu, wykonywali starożytne prawo, byli posłuszni Chrystusowi, Bogu i by byli Jemu oddani i tak jak św. Jan miłowali, nie byłoby udręczonego stworzenia, nie byłoby, ponieważ każdy by się zajął pracą zadaną i wydobyl z udręczenia stworzenie jęczące.

Tak jak Bóg jest jeden, jest we wszystkim, tak człowiek mimo że jeden, we wszystkich znajduje miejsce i tą pracą i jest zdolny, bo ma w sobie naturę Bożą. Mimo, że Bóg jest jeden jest we wszystkich, mimo że Syn jest jeden, jest we wszystkich, mimo, że Duch Św. jest jeden, jest we wszystkich, także wszyscy święci, którzy są w Bogu, mają przymiot Jego, także będąc we wszystkich miejscach, w których Bóg im nakazuje być, mają Jego naturę i Jego przymiot.

Gdy trwamy w Bogu, z całej mocy, tak jak Chrystus i św. Jan, jak Święta Maria Matka Boża, to ciemność nas nie obejmuje. Jesteśmy w światłości, której ciemność nie obejmuje i nie może w żaden sposób wpłynąć, ponieważ nie ma takiej możliwości, ponieważ to światłość całkowicie rozprasza ciemność.

Można ogólnie powiedzieć, że nasza postawa jest pokonywaniem naszych słabości, a jednocześnie trwaniem w Bogu, jednocześnie ma dwie natury. Jednocześnie natura jednoczenia się z Bogiem i bycia właśnie Synem Bożym, a druga jest to pokonywanie słabości, która jest w naturze tej zmysłowej, czyli stworzeniu jęczącym. Jest to jednocześnie pokonywanie swoich słabości, a jednocześnie trwanie nieustannie w Bogu. Jest to wykonywanie dwóch zadań jednocześnie, które są spójne, wpływają jedno na drugie, jedna natura wpływa na drugą, więc współtłotne są i współumacniają się.

Część 10

Medytacja, ta która była przed przerwą, ona ukazywała nasze miejsce i ukazywała także, że **praca którą wykonujemy jest pracą permanentną. Nie jest to pracą co jakiś czas, gdy się nam przypomni co jakiś czas, że trzeba trwać w Bogu.**

Proszę zauważyć, to jest dosyć ciekawa sytuacja, że to jest „co jakiś czas”, np. przypominanie człowiekowi, że musi trwać w Bogu. A co wtedy czyni kiedy nie trwa? Nieustannie trwa w złym, ponieważ nie może sobie być, tylko jest albo w światłości, albo jest w ciemności. Kiedy nie trwa w Bogu, trwa w ciemności. Więc, gdy sobie co jakiś czas przypomina, że powinien trwać w światłości, to w owym czasie kiedy nie trwa w światłości, trwa w ciemności, nie zdając sobie sprawy, że trwa w ciemności.

I w ogóle mu to nie przeszkadza, sobie jest tam i nawet tego nie widzi, nie przeszkadza mu, że trwa w ciemności.

A stworzenie jest jęczące, czyli nie ma w nim wtedy miłosierdzia, nie ma w nim prawdy, nie ma w nim wypełniania prawa. **Ponieważ jeśli trwa w ciemnościach, to wtedy nie wydobywa stworzenia.** A gdy go nie wydobywa, ono go nie interesuje. A jeśli go ono nie interesuje, to nie ma miłosierdzia. **A jeśli nie ma miłosierdzia, to nie ma Chrystusa.**

A mówi że Go ma. Więc jak działa, jak mówi, że ma, nie mając?

To dokładnie zachowuje się jak ojciec jego, którym jest diabeł. Czyli jest kłamcą i zabójcą. Mówi że ma, nie mając. Mówi, że daje życie, zabijając, odbierając je.

Mówi przecież o tym Jezus Chrystus do faryzeuszów: *waszym ojcem jest diabeł, ponieważ wszystko co czynicie, czynicie przeciwko prawu, to co mówicie jest kłamstwem.*

Chcą Jezusa Chrystusa zabić dlatego, ponieważ mówi, że jest Synem Bożym. A oni chcą Go zabić. I wtedy On mówi tak: *wasze prawo przecież mówi „jesteście bogami”, i Ja mówię, że jestem Synem Bożym. A wy chcecie Mnie zabić stając naprzeciwko, złorzecząc swojemu prawu.*

To jeśli złorzeczycie swojemu prawu, to co prawo mówi o takich? – A lud, który nie zna prawa jest przeklęty – prawo tak mówi – więc sprowadzacie na siebie klątwę, sprowadzacie na siebie nieprawość, zło, nienawiść, ciemność, ponieważ przeciwstawiacie się swojemu prawu, z którym Ja żyję zgodnie.

Mówię, że jestem Synem Bożym, a wy nienawidzicie Mnie dlatego, że mówię, że jestem zgodny z prawem, tylko dlatego że żyjecie zgodnie z diabłem, a Ja jestem przeciwnikiem jego z natury zrodzenia. Z natury zrodzenia jestem przeciwnikiem jego, bo jestem Synem Bożym, który przyszedł wydobyć wszelkie stworzenie udręczone i poddane w znikomość nie z winy stworzenia, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie Boże stworzenie wydobyło, aby stworzenie zostało wydobyte jęczące, które do dzisiaj jęczy.

I tutaj te słowa niezmiernie istotne. Gdy nie słuchamy, nie wsłuchujemy się w te słowa, to nie rozumiemy co to znaczy „do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia”. Oznacza, że do dzisiaj jęczy. Oznacza, że nie pojawił się ten, który, proszę zauważyć, przecież Jezus Chrystus jest.

Proszę zauważyć bardzo istotną sytuację. Jezus Chrystus przyszedł i zmartwychwstał, odkupił człowieka, więc proszę zauważyć, jaka jest kolejność. Jezus Chrystus nie przyszedł odkupić jęczącego stworzenia. Bo gdyby przyszedł odkupić jęczące stworzenie, a nie Adama, aby jęczące stworzenie miało Synów Bożych, którzy wydobędą je z udręczenia; gdyby przyszedł wydobyć jęczące stworzenie, to by św. Paweł nie mówił, że stworzenie jęczy aż do dzisiaj w bólach. Dlatego, ponieważ Jezus Chrystus by to uczynił, żeby go nie było. Przecież jest doskonały i wszystko co czyni robi doskonale do samego końca. Więc uczynił by to, więc stworzenia jęczącego by nie było.

Więc jęczące stworzenie dlatego jest, ponieważ On nie przyszedł, aby jęczące stworzenie przestało jęczeć, **tylko żeby dusza przestała być poddana jęczącemu stworzeniu i też jęczała jak one, a jednocześnie nie tylko jęczała, ale jej dzieło jest odwrotne do prawa Bożego na początku danego, możemy nazwać tego pierwszego.**

Więc tutaj widząc ten niuans, dostrzegamy niezmiernie wielką wagę w tym niuansie. Stworzenie do dzisiaj cierpi, jęczy w bólach rodzenia, do dzisiaj. A przecież Jezus Chrystus zmartwychwstał już, jeśli te słowa słyszymy od św. Pawła, to już minęło co najmniej powiedzmy 30 lat, a może nawet i więcej. I to nie chodzi o lata, ponieważ moment, kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstaje, na krzyżu odkupia grzech przez posłuszeństwo, jednocześnie następuje wyzwolenie człowieka, nie za jakiś czas, tylko w tej jednej chwili.

Tak samo jak Adam zgrzeszył, to w jednej chwili stworzenie poddane zostało w grzech i drzewa wszelkie w raju straciły liście i wszelkie zwierzęta opuściły raj, dlatego bo zostało poddane człowiekowi i musiało z człowiekiem opuścić miejsce, bo jest jemu poddane, więc los człowieka mają.

Więc, gdy Jezus Chrystus zmartwychwstaje, Jezus Chrystus odkupia grzech, zbawia nas, to skutek jest natychmiastowy, nie jakiś tam za jakiś czas. Jest natychmiastowy, bo natychmiast to się dzieje, natychmiast ten grzech jest uwolniony. I po 3 dniach dostrzegamy Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, który całkowicie otwiera nam drogę. Skutek jest natychmiastowy.

Św. Paweł mówi po 30-tu latach, myślę że to może być 30 lat, można to oczywiście sprawdzić - List do Rzymian, kiedy został przez niego napisany, jaki to był okres czasu. Wiemy o tym, kiedy jechał do Damaszku, kiedy został oślepiiony, stracił wzrok, kiedy ten wzrok przywrócił i jakie jego losy były, aż do czasu wypowiedzenia Listu św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset 18.

I możemy rzeczywiście zobaczyć, że to było wiele doświadczeń, które w nim już Chrystus poczynił i dokonał, więc myślę, że to może być 30 lat. Ja tak po prostu mówię, że dużo było czasu - 30 lat, a dlatego mówię o tym, że skutek wybawienia, odkupienia Chrystusowego jest natychmiastowy i każdy kto przyjmuje, też natychmiastowo w nim on działa i natychmiastowo to się dzieje.

Więc wiemy o tym, w ten sposób, po Liście św. Pawła, że **Jezus nie odkupił stworzenia jęczącego, ale odkupił człowieka, Synów Bożych, aby to stworzenie jęczące, żeby**

mogło być wydobyte. Św. Paweł mówi: *aż do dzisiaj jęczy stworzenie.*

Więc nie mówi o Jezusie Chrystusie, że go nie odkupił, tylko mówi, że Synowie Boży, mimo że dawno powinni już powstać i dawno już powinni działać, nie działają. I dlatego mówi w Listach wszystkich, mówi: *a rodzę was w bólach; mnieście ducha winni; a chciałem wam dawać pokarm stały, ale jesteście niemowlakami w Chrystusie, więc muszę wam dawać mleko; jesteście ludźmi tego świata, ponieważ kłóćcie się między sobą, jesteście zazdrośni - to są natury tego świata.*

I mówi do Galatów: *a Ducha Świętego otrzymaliście, dokąd chcecie wracać.* Proszę zauważyć: *otrzymaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać.* Czyli inaczej można było powiedzieć: Chrystus was wykupił, zbawił, poznaliście Jego moc, a wy chcecie wracać do starej postawy? Czyli nie przyjęliście Go naprawdę z taką głębią, aby miłosierdzie Boże w was zaistniało, abyście w sobie mieli smutek z powodu cierpiącego stworzenia i żebyście szli je wydobywać, bo jedyną radością jest dać ukojenie temu stworzeniu.

Więc widać w Listach św. Pawła, że on mówi: ***dla czego dla was śmierć Chrystusa jest niczym, dla czego życie w dalszym ciągu tradycją? Dla czego nie przyjmujecie Jego prawdy?***

I to jest trochę taka dziwna sytuacja do dzisiejszej postawy kościoła, która mówi w ten sposób: nie mamy już grzechu pierworodnego, już jego nie ma.

Św. Paweł natomiast mówi: grzech pierworodny został zrzucony, ale wy nie chcecie żyć tą prawdą.

Proszę zauważyć, jaka to jest ciekawa sytuacja - nie chcecie żyć tą prawdą, nie chcecie być prawdziwymi i żyjącymi, mimo że Chrystus was wykupił, to nie macie ochoty.

W dzisiejszym świecie jest powiedziane: bez względu na to co robicie i tak jesteście wykupieni i żadne działanie tego nie zmieni. Możecie być takimi i takimi, bo jesteście przodkami swoich dzieci, więc wasze złe działanie w żaden sposób nie skutkuje na wasze dzieci.

Bo to taki jest skutek, jeśli nie ma grzechów przodków, to także my nie skutkujemy w żaden sposób na swoje dzieci, bo jesteśmy ich przodkami.

Więc wygląda na to, że pierwsze przykazanie jakby zostało odrzucone mówiąc: nie ma chwały płynącej dalej i nie ma ciężaru też płynącego - można było powiedzieć to w taki sposób. A jeśli jest chwała, to dla czego nie ma ciężaru.

Wiemy o tym, że przecież św. Paweł właśnie mówi o tej sytuacji, że: *mimo że poznaliście Chrystusa, mimo że On wam dał siebie, to chcecie wracać do złego stanu. Ducha Bożego otrzymaliście, czyli jesteście ochrzczeni, dokąd chcecie wracać? Dla czego chcecie mieć postawę tą złą? Dla czego chcecie przeciwstawić się prawdzie? Dla czego nie chcecie miłosierdzia Bożego? Dla czego nie chcecie doskonałości?*

Dlatego tutaj ta medytacja przed przerwą, ona właśnie w ten sposób to ukazywała. To otwarcie jakiejś przestrzeni ciemnej, jeszcze w głębi, która zatrzymuje naszą postawę, nie pozwala odebrać, tak można powiedzieć, zło nie pozwala odebrać przez człowieka - Syna Bożego, stworzenia. W jaki sposób nie pozwala? To jest dosyć proste.

Gdy Syn Boży przyjdzie, nie ma mocy, która by powstrzymała stworzenie od wydobywania, nie ma takiej mocy. Więc gdy Synowie Boży stają przed stworzeniem i je wydobywają z udręczenia, całkowicie pada na kolana cały świat i nie może tego stworzenia udręczać, ponieważ przyszedł władca z nakazu Bożego, który czyni to co zostało mu nakazane, a jeszcze więcej, ponieważ jest to radość i miłosierdzie czynienia tego.

Więc co diabeł czyni? Czyni tą sytuację, aby w ogóle Syn Boży nie powstał. Bo jak nie powstanie, to i nie przyjdzie.

A jak powstanie, ktoś go powstrzyma. Więc wprowadza zamęt w wartościach wyższych, aby niższe nie znalazły oparcia.

Więc zamęt wprowadza w zasadzie: nie potrzeba wam niczego już więcej, nie potrzeba się wam starać, bo już był Ten, który się postarał i jest wszystko załatwione. Wy tylko musicie w tym trwać i się o nic nie starać, bo już postarano się za was.

Ale św. Paweł mówi inaczej – *musimy się nieustannie starać*. Zresztą mówi w Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 15 werset 10: *a łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie, łaska Boża ze mną*.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, **że mówi o pracy i nie mówi o tym, że Chrystus już go wybawił i nic nie musi już robić, bo wszystko jest załatwione**. Więc jaką on pracę wykonuje, jeśli ona już została wykonana? Jaką? Tą pracę którą wykonuje, to **jest praca wydobywania jęczącego stworzenia, on jęczące stworzenie wydobywa, pokonuje**.

Jest ścisła przez Boga nadana relacja między stworzeniem i człowiekiem żywym, prawdziwym, stworzonym na wzór Boży i podobieństwo Boże - jest relacja.

I ten człowiek tej relacji nie może w żaden sposób zerwać, ani się jej pozbyć. Nie może, bo nie przez niego ta relacja została uczyniona, tylko ta relacja została uczyniona przez Boga samego. I tej relacji w żaden sposób nie może zerwać, ta relacja zawsze w nim istnieje, ta relacja z punktu widzenia dobra i zła.

Z punktu widzenia dobra, kiedy on się staje dobry, to i stworzenie staje się dobre, wyzwolone, bo ta relacja nie jest od niego zależna, od człowieka, bo ta relacja jest już trwająca poza jego rozumieniem i pojmowaniem. Ta relacja jest. **Dlatego udręczenie ludzi, którzy żyją na ziemi uwidacznia tylko, że ludzie poddani są w znikomość stworzenia jako dusze, a jeśli są poddani, to nie ufają Chrystusowi.**

Bo gdy ufają Chrystusowi, to są jak Jan – umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, który **miłuje tak Chrystusa mocno**, że nie ma już nic w nim z chęciostwa własnego, nie ma w nim chciwości, zazdrości, nienawiści, pustki, gniewu i lęku. **W nim jest miłosierdzie, które jest całą mocą Boga, w którym jest miłość, ufność, oddanie i wszelkie posłuszeństwo.**

Więc ma w sobie tą całą naturę i ta natura w nim stworzenie przemienia, nawraca. Więc posyła do Matki, a Matka ma w sobie wszystko to co jest dla stworzenia. Bo Matka jest Nową Ewą, która ma w sobie całą naturę Boga przeznaczoną dla człowieka w słowach: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Więc idzie, aby dać stworzeniu całą naturę, ponieważ jest w tej chwili Nową Ewą, wykonała jedno zadanie i jest jednym i drugim, jest Matką Bożą a jednocześnie Nową Ewą.

Człowiek jednocześnie jest duszą, a jednocześnie duchem ożywionym, po którego poszedł, jest ściśle związany z nim od zarania dziejów, ponieważ żyje w świętości, czyli żyje w prawie Bożym i inne prawo go nie interesuje, on po prostu żyje prawem Bożym.

Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa, który żyje na ziemi – On innymi prawami się nie rządzi, tylko samymi prawami Bożymi: dziesięciorgiem przykazań, prawami miłości, owocami Ducha Św., darami Ducha Św., prawa miłosierdzia - nie ma innych praw. I proszę zauważyć, całkowicie w normalny sposób współistnieje w tym świecie ze wszystkim co istnieje - i koledzy i potrafi robić stoły, ławki, i zydle, potrafi wszystko robić, potrafi jeść, pić, bawić się, być na weselu – i to wszystko w prawie Bożym.

Ludzie myślą, że jak będą żyli w prawie Bożym, to staną się ludźmi, którzy nic nie będą potrafili robić, będą mieli obydwie lewe ręce i nie będą wiedzieli jak cokolwiek zrobić, ponieważ nie będą zdolni do robienia tego, co zostało im w tym świecie dane. A to nie jest prawda. To im się wydaje, że jak będą żyli w prawie Bożym, to staną się ludźmi niepotrafiącymi niczego zrobić.

Jezus Chrystus robił wszystko, nawet więcej niż wszystko, to co pojęte przez człowieka, zrobił najwięcej - to co pojęte przez Boga. A to co pojęte przez Boga, nie jest w ogóle pojęte przez nas. Dopiero wtedy, **kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni, stajemy się w pełni przez Niego utworzeni, zrodzeni, to wtedy dopiero pojmujemy tą naturę Bożą w nas, bo jest napisane: i Syn objawia Ojca komu chce.**

Więc mając zrozumienie, że jednocześnie jesteśmy stworzeniem i jednocześnie jesteśmy naturą doskonałą Bożą, jeśli przyjmujemy Chrystusa w pełni jak św. Jan, jesteśmy Janowymi. I tylko Janowi, którzy przyjmują Matkę, czyli przyjmują Matkę oznacza przyjmują Nową Ewę, najpierw muszą przyjąć Matkę, ale można powiedzieć, przyjmując Matkę, przyjmują nową swoją naturę. Przyjmując Matkę, przyjmują nową naturę, bo przyjmują Nową Ewę, która ma nową naturę stworzenia. Bo stworzenie samo sobie nie może tej natury stworzyć, uczynić, to przychodzi ten, który daje tą naturę, a daje temu, który jest do tego przystosowany, czyli w nim już jest zalążek. I Ona daje. I wtedy on się objawia.

Czyli Matka ma w sobie wszystko. Czyli św. Jan przyjmuje od Niej nowego siebie, ponieważ już porzucił starego siebie. A starego siebie porzucił przez to, że kocha Jezusa Chrystusa. Więc to Chrystus widząc, że porzucił samego siebie, dał Matce widząc, że jest gotowy przyjąć to co Ona ma dla niego, czyli uczynić go nowym.

A co w nim jest, w Janie? W Janie jest Matka i Ojciec, a jednocześnie i Syn. Jest Chrystus, czyli także i Ojciec, bo Ojciec, Syn i Duch Św. jest jednością. Więc przyjmuje w pełni Chrystusa, Ducha Św. i Ojca, a jednocześnie przyjmuje Matkę, czyli Nową Ewę, przymioty, które dla niego są przygotowane.

Czyli Jan, który przyjął całkowicie, jest całkowicie utworzony na wzór natury Trójcy i natury Matki, ma w sobie tę naturę, którą przeznaczył Bóg dla stworzenia jęczącego, aby miało udział w doskonałości Bożej. I nie w jakiś sposób, który jest taką naturą gdzieś gorszą czy lepszą, bo Bóg nie czyni gorszych i lepszych, bo nie ma względu na osobę, czyni wszystkich mocą Ducha Św. tymi samymi, czyli wciela w naturę Bożą i stają się tymi samymi - jeśli całkowicie przyjmują.

Ludzka natura jest pewną ludzką naturą ukazywania, że coś jest mniejsze lub coś jest większe, ale z natury Bożej ukazuje się ta sytuacja w taki sposób, że **Bóg dając siebie, nie ogranicza swojej natury dając siebie – temu dam więcej, temu dam mniej. Daje wszystkim wszystko, ale nie wszyscy chcą wszystko przyjąć.**

Tu jest taka zasada: daje wszystko wszystkim, ale nie wszyscy chcą przyjąć. Jeśli stworzenie, jeśli do stworzenia przychodzi Syn Boży, który ma wszystko, bo jest Synem Bożym, to stworzenie otrzymuje wszystko.

I Jan Ewangelista jest tą naturą, która ma wszystko i pozostaje do końca czasów, ponieważ jest naturą żywą, **jest żywym stworzonym człowiekiem, żywą naturą stworzenia ożywionego, które nie jest już jęczącym stworzeniem, ale radującym się z obecności Boga na samym dniu istnienia, gdzie Bóg przyszedł i zaistniał i istnieje i jest dostępny dla każdego, ponieważ trwa na samym dniu, co odzwierciedla, że grzech pierwotny przestał istnieć, bo to zostało uczynione, to się stało, bo Jan ma w sobie pełnię.**

Jan ma w sobie pełnię, co odzwierciedla, że grzech przestał istnieć i zostało wykonane prawo starożytne, czyli posłanie człowieka do stworzenia, ponieważ on jest świadectwem tego, że to się objawiło. Więc nie jest to tylko słowo człowieka, ale słowo Boga, które zaświadczyło faktem.

Jezus Chrystus zmartwychwstał, a jednocześnie stworzenie zostało wydobyte z udręczenia. **I Jezus Chrystus został na ziemi cały czas, aby to stworzenie było wydobywane, aby wzrastali Synowie Boży, aby stworzenie zostało wydobyte z udręczenia, bo taki jest sens życia.**

Ponieważ nie możemy zatrzymać swojego istnienia przez powrót tylko do momentu, kiedy potrzeba je we właściwy sposób wypełnić. Ponieważ jest to powrót do momentu, kiedy je trzeba wypełnić. I jeśli człowiek w nim nie zaistnieje naprawdę, tylko mu się wydaje, to nie ma ochoty niczego wypełniać, tylko dba o to, że już to ma, nie mając. Bo mając, smutny jest nie wypełniając miłosierdzia, które w nim nieustannie trwa. Trwa, ale nie chce go znać, do końca poznać, do końca w nim zaistnieć.

Poprośmy w tej chwili, proszę Ducha Św. o przewodnictwo dla państwa, a jednocześnie także prosimy Boga, aby zaistniał, aby w pełni nas uzdolnił do tego, abyśmy mogli umiłować Chrystusa tak jak św. Jan, abyśmy mogli w pełni pozostawić całą naturę grzechu, by przyjąć czystość Chrystusową przez posłuszeństwo i przez ufność, tak jak św. Jan, aby w nas zaistniała zdolność do posłania nas.

Chrystus przedstawia tę sytuację w taki sposób: bądź Mi ufny. Ale ufność nasza dopiero jest przez nas rozpoznawana w taki sposób, gdy słyszymy drugą część tego - bądź Mi ufny, nie zrobię ci krzywdy. Więc krzywda jest związana z lękiem, bo lęk boi się kary. I w tym momencie, kiedy ufamy Chrystusowi, nie kierujemy się lękiem, ale kierujemy się ufnością, która nie jest związana z krzywdą, krzywdy tam nie widzimy, czyli jest całkowite zaufanie i oddanie. Tak jak dziecko biegnie do mamy, ponieważ od niej krzywda mu się nie dzieje, gdy jest to matka doskonała.

Chrystus mówi: ufaj Mi i bądź oddany, nie zrobię ci krzywdy. Czyli ufność i oddanie bez zrozumienia, że nie ma tam krzywdy, jest pewnego rodzaju iluzją w nas. Ale ufność i oddanie w zrozumieniu: nie robi mi krzywdy, *nie zrobię ci krzywdy*, jest to danie, można powiedzieć, „a konto” swojej ufności, „a konto” czyli **ufam zanim zostało to udowodnione, czyli porzucam rozum, porzucam wszelkie rozumienie i doświadczenie, które mnie upewnia, że warto jest ufać, ufam z samego serca, ufam, można było powiedzieć, awansem.**

Teraz gdy państwo ufacie awansem, ufacie ponieważ Chrystus mówi: nie zrobię ci krzywdy, i awansem to czynicie, ujawniła się w was taka mała istotka, która cały czas drży ze strachu, może nie drży, ale jest niepokojąca się, nie wie co z tym uczynić, bo była ukryta, była zakryta, była schowana, a w tej chwili stała się jawna. Więc to tam musi nastąpić pełna ufność, stamtąd pojawia się oddanie. Tam się pojawia oddanie, ufność i oddanie. Ufność otwiera tę przestrzeń, a oddanie uświadamia sobie, że krzywdy nie ma, że nie mam się czego obawiać, że nie stanie mi się krzywda.

Chrystus mówi: nie zrobię ci krzywdy. Więc ufność jest to otwarcie naszej natury wewnętrznej, zanadra naszego, a oddanie jest to poddanie się w kształtowanie wiedząc, że nic złego się nie stanie.

Diabeł w tej chwili działa w taki sposób, że gdy jesteście państwo przez ufność i oddanie otwarci to on mówi tak: a skąd wiesz, że to nie jest diabeł?

A my mówimy w ten sposób: Chrystus jest doskonałością i ufnością, On, gdy jestem ufny, to On jest i On mnie osłania, Święta Maria Matka Boża, Anioł Stróż, a jednocześnie współsługi Boże.

I tam nie ma lęku, dlatego Chrystus mówi: ufaj Mi, nie zrobię ci krzywdy.

Jest ufność, ale gdzieś oddanie się w tej chwili zakłóciło, bo pojawił się niepokój. Trzeba to wszystko odsunąć przez ufność Chrystusowi, przez świadomość Jego sprawiedliwości, Jego czynu sprawiedliwego, Jego śmierci i posłuszeństwa. I wiemy o tym, że uczynił to dla nas, więc

jesteśmy ściśle z Nim związani. Przez śmierć Jego, jesteśmy ściśle z Nim związani, ponieważ On umarł za nas, a śmierć Jego i wybawienie i posłuszeństwo ściśle nas z Nim związała. Tak jak zostaliśmy związani z Adamem, tak w tej chwili posłuszeństwo Chrystusa związało nas z Nim, dosłownie - związało nas z Nim i On w nas działa. I gdy ufamy, to właśnie działa ta moc nadrzędna, z którą nas związał wedle prawa pierwszego.

Tak jak zostaliśmy związani z Adamem, tak w tej chwili jesteśmy związani z Nowym Adamem, bo prawo Adama zniekształcone zostało, usunięte całkowicie przez doskonałe posłuszeństwo, doskonałe oddanie. Jesteśmy pod wpływem mocy Chrystusowej i to my musimy mieć świadomość tego, że ona jest nadrzędną, chyba że ją zepsujemy, będziemy chcieli zepsuć. Więc ufność i oddanie od razu nas kieruje ku naturze nadrzędnej Chrystusowej, ponieważ ona ma władzę nad nami, bo jak to jest powiedziane: *zostaliśmy wykupieni i do Niego należymy*. Więc przez należenie do Niego jesteśmy w Jego opiece.

Dlatego św. Paweł mówi: *przez śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu zostaliśmy wykupieni z grzechu i gdy żyjemy Jego prawem jesteśmy przez Niego kształtowani*. Więc dlaczego żyjecie tradycją? Więc tutaj chodzi o to, żebyśmy nie żyli tradycją, ale żebyśmy żyli prawem Chrystusa.

Prawo Chrystusa jest to prawo Boga żywego, które dla nas jest ono naturą naszego człowieka prawdziwego stworzonego na wzór i podobieństwo Boga.

Musimy pamiętać że jesteśmy stworzeniem, które jednocześnie czyni dwie rzeczy: zanosí prawo i wykonuje prawo, zanosí i zachowuje. Jesteśmy jednocześnie w dwóch stanach, jednocześnie zanosimy prawo, trwając w Chrystusie z całej siły je zanosimy, i będąc jednocześnie stworzeniem udręczonym w jękach, jednocześnie je zachowujemy. Jednocześnie jesteśmy zobowiązani do dwóch stanów: zanosić i zachować.

Światłość, które niesie i którym jest Syn Boży roztacza się wokół stworzenia i wypełnia je.

Roztaczając się wokół stworzenia, światłość, której ciemność nie obejmuje wyzwala je z jęków i pozwala trwać w prawie.

Ponieważ stworzenie jest oczekujące na Synów Bożych, więc oczekuje na prawo, które on przynosi, nie tylko na jego samego, ale na prawo, w którym ono jest, prawo jest, bo w Synu Bożym prawo jest w pełni objawione. Dlatego jest Synem Bożym, bo w nim jest prawo w pełni objawione i jest źródłem miłosierdzia.

Stworzenie oczekujące jest nieustannie, więc gdy otoczone jest światłością, czyli miłosierdziem w działaniu, miłością w działaniu, miłosierdziem jest otoczone i wydobyte, ochronione przed chaosem i pustką, zaczyna istnieć coraz głębiej w naturze ładu i porządku. A ono oczekuje na niego, na Syna Bożego, aby prawo, które jest w nim, aby w nim także w pełni się objawiło. Czyli oczekuje na Syna Bożego, czyli jest związany obietnicą i oczekuje, jest przystosowane do przyjęcia prawa.

Część 11

Rozpoczniemy nasze dalsze spotkanie. Rozmawialiśmy o bardzo ważnej, na prawdę niezmiernie ważnej sprawie, o naturze Jana, która dotyczy nas. **Że natura Janowa to jest natura dostosowana dokładnie do nas, jako do człowieka, a jednocześnie stworzenia jęczącego, że jednocześnie jesteśmy stworzeniem jęczącym, a jednocześnie jesteśmy duszą.**

Bo proszę zauważyć, gdy przyjrzymy się Adamowi i Ewie, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli, to sytuacja by była taka sama. Znacząca taka sama w sensie jakim? Że taka sama, nie jak dzisiejsza, ale taka sama w sensie tym, że Ewa i Adam są blisko stworzenia, są w relacji ze stworzeniem. Ale relacja jest tylko właściwie jednostronna. Jednostronna, w sensie: nadrzędna władza Adama i Ewy, czyli Boża, wpływa na stworzenie, a stworzenie poddając się w radości Adamowi i Ewie, czyli Bogu jednym słowem, wznoszą się ku radości i prawdzie. I jest to ta sama sytuacja, ta sama bliskość.

Ale ta bliskość, która w tej chwili jest Adama i Ewy, ta bliskość przez nieposłuszeństwo stała się udręczeniem dla Adama i Ewy, a jednocześnie dla samego stworzenia.

Czyli zamysł Boży co do bliskości Ewy i Adama względem stworzenia jest taki sam - że tak mogą powiedzieć - żeby Adam i Ewa byli blisko stworzenia. Ponieważ Adam nie może wykonać swojej pracy, zadania, wynikającego z Miłosierdzia, Bóg stwarza Ewę, która jest dobrą pomocą dla niego. I ona jest blisko stworzenia. Dlatego moc Boża, która w Adamie w pełni się objawia, objawia się także w Ewie, a jednocześnie dotyka stworzenia. I jest ta relacja jaka, powinna być.

Tylko, że nastąpił grzech pierworodny. I przez zazdrość diabła, **diabeł zaczął wrzucać Ewie całkowicie inny cel. Cel, można by powiedzieć, doskonałości ponad wszystkim, nawet ponad Bogiem.** Taki był cel, chęć - nie cel, tylko chęć diabła. Więc swój cel przekazał jakby Ewie. Ona uległa temu, bo nie potrafiła się, można powiedzieć, obronić prawdopodobnie. Ale przecież wystarczy posłuszeństwo.

Dzisiejsza bliskość musi odwrócić się, czyli ta bliskość w dalszym ciągu istnieje, ta więź. **Ewa i Adam w stworzeniu, w owym czasie, kiedy nie zgrzeszyli, byliby nadrzędną częścią doskonałości w nich, która by nieustannie w nich trwając, przenikała, wydobywała nieustannie stworzenie z udręczenia i ograniczałaby cały czas wpływ złego ducha na stworzenie, a stworzenie by się wznosiło.**

Dzisiaj jest taka sytuacja, że to miejsce jest takie samo, tylko zamiast ograniczać wpływ złego ducha, to jeszcze go wzmacnia, i jeszcze bardziej udręcza, udręcza zły duch przez niewłaściwe, nieprawdziwe pragnienia człowieka, czyli duszy jednym słowem, niewłaściwe pragnienia.

I Chrystus dokładnie to odmienia, czyli występuje sytuacja taka, że Chrystus przychodząc na ziemię, przez doskonałe posłuszeństwo, Chrystus jest właśnie, można powiedzieć, tą naturą

– odzwierciedla. Czyli przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Czyli jest człowiekiem, ale dusza Jego nie jest pod wpływem zwiedzenia, nie jest pod wpływem grzechu. Więc jest doskonały.

A człowiek, jako człowiek, jako Adam jest właśnie tym stworzeniem jęczącym. Czyli można powiedzieć, że wszystko jest piętro wyżej, tak można by określić, ponieważ jak dla nas tym jęczącym stworzeniem jest cielesność, tak dla Jezusa Chrystusa tym jęczącym stworzeniem jest Adam.

W tym momencie Jezus Chrystus wchodzi, że tak mogę powiedzieć w rolę tą Adama, ale jest w dalszym ciągu Jezusem Chrystusem, ponieważ jest na tym miejscu, na tym poziomie - tak to ogólnie określe - i zaprowadza ład i porządek przez doskonałość, którą ma w sobie.

Czyli ufność Ojcu z całej siły, powoduje tą sytuację, że dusza jest cały czas w mocy życia i w mocy jasności, w mocy prawdy i celu doskonałego.

W ten sposób nie pozwala cielesności, która nieustannie proszę zauważyć, na którą jest cały czas wpływ zwiedzenia, które wynikało ze zwiedzenia Adamowego, jest cały czas pod tym wpływem, ale nie ulega temu wszystkiemu, bo jest posłuszeństwo. I posłuszeństwo powoduje tą sytuację, że ciało, cielesność zaczyna nabierać coraz głębszej nauki doskonałości. Czyli inaczej można powiedzieć - ćwiczy się w niesieniu brzemienia.

Jest to napisane u Hebrajczyków, św. Paweł pisze przecież w Liście do Hebrajczyków rozdział 5 werset 8: *I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to co wycierpiał.* Czyli niósł cały czas brzemię, a ono Go nie łamało, bo był posłuszny Ojcu i Ojciec je niósł, rozumiecie państwo.

W ten sposób następuje w Nim doskonała jedność także i w cielesności. Bo cielesność nie przyjmuje wpływów zewnętrznych, dlatego bo chroni je światłość Ojca, która przez duszę jest całkowicie przyjmowana nieskazitelnie. Jest to Święte Imię Ojca.

I dlatego mówi Jezus Chrystus: *Jeśli Mnie widzicie, to widzicie także Ojca, bo Ojciec i Ja jesteśmy Jedno. I widzicie Święte Jego Imię, które we Mnie jaśnieje. On to te cuda czyni. I widzicie jak Królestwo, światłość, jak Królestwo Boże we Mnie się święci, a Ja je przynoszę. I widzicie jak wypełniam Jego wolę, czyli trwam w Ojcu nieustannie.* A wola ta jest właśnie doskonałością widzianą cielesnie. Czyli mówią: muchy nie skrzywdził, nie dołamał nadłamanej trzciny. Odzwierciedla się to w całej cielesności. I jak Ojciec jest Jego pokarmem, czyli światłością nieustającą, także On też jest pokarmem, dlatego karmi swoje też ciało.

Zresztą jest jedna z Ewangelii: Uczniowie przyszli z Jezusem Chrystusem do studni Jakubowej – Ewangelia według św. Jana rozdział 4 - i mówią: *To my pójdziemy do miasta kupić coś do jedzenia, czy kupić Ci coś do jedzenia, bo idziemy do miasta?* A Jezus Chrystus mówi tak: *Nie, nie kupujcie Mi nic, bo Ja mam jedzenie, o którym wy nie wiecie.* I myśleli, że to jest jedzenie gdzieś schowane przez Niego na późniejszy czas. A tym jedzeniem jest, tym pokarmem jest przecież światłość, On żyje światłością, a jednocześnie światłość jest to pokarm

także dla cielesności, ponieważ ciało, jest On przecież na pustyni 40 dni, i ciało przez posłuszeństwo też ten pokarm spożywa.

I tutaj widzimy - właśnie mówię o duszy - o Jezusie Chrystusie, który jest całkowicie oddany, i widzimy że On jest całkowicie z Ojcem, dlatego mówi: „*Gdy Mnie widzicie, widzicie Ojca, święte Imię we Mnie się Jego święci, Królestwo Boże, które Mi przekazał, Ja wam przekazuję, wypełniam wolę Jego, nie swoją, wolę Jego, wszystko, co mówię to mówię od Niego*”. A dlaczego? Dlatego, ponieważ nie ma swojej osobowości. **Ma osobowość Ojca. Ojciec jest nieustanną światłością Jego duszy.**

A o faryzeuszach mówi: *Waszym ojcem jest diabeł*. Czyli wasza dusza się kieruje nie światłością Ojca, tylko podszeptami diabła.

A mówi tutaj: *Ja wypełniam wolę Ojca, czyli mówię to, co słyszę u Ojca i robię to, co słyszę u Ojca. A jednocześnie jestem pokarmem dla was. **On jest dla mnie pokarmem i Ja jestem pokarmem, czyli dawcą wolności, dawcą życia, dawcą siły, a jednocześnie i wybaczenia, bo jak Ojciec we Mnie jest wybaczeniem, tak Ja jestem wybaczeniem dla wszelkiego stworzenia.***

Dlatego to wybaczenie w cielesności zauważyliśmy, patrzymy że Jezus Chrystus jest w tym stanie i mówi do uczniów.

Pytają się oni: *powiedz nam, gdzie Ty jesteś?* Czyli pytają się o Chrystusa w duszy, w doskonałości, w jedności z Bogiem.

I pytają się: *Powiedz nam gdzie Ty jesteś?*

A Jezus Chrystus mówi: *Istnieje światłość w człowieku światłości, ona oświeca świat cały. Ona oświeca świat cały.*

Więc mówi o miejscu, w którym jest Jego dusza, Jego dusza trwa nieustannie, a Jego cielesność objawia tę naturę. Jego cielesność jest doskonale wybacząca, lecząca, uzdrawiająca, pomagająca, wszystko w sposób doskonały czyni, ale wszystko to, co czyni, zbliża każdego do Ojca.

Gdy przychodzą do Niego: *podziel majątek nasz.*

On mówi: *Ja nie przyszedłem po to, żeby dzielić majątek, bo kto Mnie uczynił dzielącym? Ja przyszedłem dusze zbawiać. Bo czyż podzielenie majątku duszę jakoś zbawi? W jakiś choćby najmniejszy sposób? Czy dusza potrzebuje dzielenia majątku? Czy dusza potrzebuje Ojca? Ja przyszedłem pokazać wam Ojca, dać wam Ojca. Ja, Moja postawa jest postawą, którą widzicie. Jestem pełen owoców Ducha Świętego. Jestem pełen Ojca i Jego światłości. Jestem pełen Jego Królestwa, które objawiam w tej naturze fizycznej.*

Dlatego patrząc na Jezusa Chrystusa w żaden sposób nie widzimy żadnej postawy, która by była przemocą. Jest tam: same owoce Ducha Świętego, sama doskonałość, samo prawo.

Ona niezmiernie bodzie faryzeuszy. Ponieważ postępuje zgodnie z prawem, a oni tego nienawidzą. Ponieważ wrywa im z rąk całe stworzenie, które oni udręczają, aby mieć z tego

korzyść. On przychodzi, On jest tym Pasterzem, który prowadzi ich na łąki niebieskie. A oni są pasterzami, którzy karzą patrzeć owieczkom na siebie. I z powodu patrzenia mają być najedzone. Nie chcą ich zaprowadzić. Trwają w chaosie i pustce, czyli w tym, co wybierają.

I dlatego tutaj patrząc dalej:

Gdzie Jezus Chrystus jest? Jest właśnie w tym miejscu doskonałym.

A gdzie nas prowadzi?

Do tego właśnie miejsca doskonałego.

I co nam daje?

Właśnie to miejsce doskonale, aby nasza dusza trwała tak, jak Jego dusza. A gdy nasza dusza trwa jak Jego dusza, proszę zauważyć - poświęca swoje życie za wszelkiego człowieka.

I to jest posłuszeństwo, a jednocześnie obfitość Miłosierdzia. Bo to jest natura Syna, który nie może patrzeć na cierpiące stworzenie, na cierpiącą duszę, więc daje.

Ludzie zastanawiają się nad Jezusem Chrystusem, oni intelektualnie starają się to zrozumieć. Intelektualnie. Ale przecież jeśli spojrzymy na Ducha i Duch nas przenika, to gdy poznajemy tę sytuację, inaczej prawdę, Duch przenika nas swoją mocą, Ojca miłosierdzie nam daje, to my nie jesteśmy w stanie usiedzieć w jednym miejscu. Zaraz **nasza postawa jest tak doskonała, aby przez nas stworzenie się rozszerzało, czyli doznawało zbawienia.**

Inaczej można powiedzieć, zbawienia - wydobywania z jęków. A jednocześnie też nasza dusza, Bóg przez naszą duszę emanuje do wszelkich innych dusz, aby je oswobodzić.

Czyli ukazuje: *Moje brzemie jest lekkie i słodkie, przyjdźcie do Mnie, nauczcie się tej postawy, ona nie jest złą postawą, ona jest postawą doskonałą, ona jest postawą radosną. Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni. Przyjdźcie.*

Więc mówią: **Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni - mówi do dusz.**

Dlaczego mówi do dusz?

Bo stworzenia przyjść nie mogą. To człowiek musi iść do stworzenia. A mówi: *przyjdźcie do Mnie wszyscy*, dlatego, że mówi do tych, którzy przyjść mogą, aby powstał ci, którzy mogą pójść do stworzenia, które przyjść nie może.

Dlatego jest powiedziane: *I posłał Synów Bożych do stworzenia jęczącego, które od początku świata jest poddane w znikomość nie z woli stworzenia, ale z woli Ojca, aby miłosierdzie Boże na stworzeniu się objawiło.* I posłał Synów Bożych, bo właśnie stworzenie przyjść nie może, ponieważ jest ono tam uwięzione; uwięzione - jak to jest powiedziane - z woli Bożej. Ale to Bóg tylko zna przyczynę, a stworzenie nie musi jej znać, bo stworzenie ma tylko wiedzieć, że wolność przychodzi i ma oczekiwać na wolność.

Więc widzimy Chrystusa, a jednocześnie Duszę Chrystusa, a jednocześnie duszę naszą, która gdy się upodabnia do tej postawy, to staje się taką samą.

Jest przeznaczona do tego, że gdy ktoś patrzy - jak to mówi - gdy patrzą na Niego, to nie widzą tylko Jego, ale Ojca także.

I widzą święte Imię jaśniejące, i widzą także Królestwo Boże, które się w Nim rozszerza, i że przynosi je.

I widzą, że wypełnia wolę Bożą, nie swoją. I widzą, że staje się pokarmem, czyli światłość, czyli Ojciec w Nim karmi duszę, bo dusza nie żyje niczym innym, tylko pokarmem samego Boga.

Jeśli dusza raz spróbuje pokarm Boży, czyli bezpośrednio tą naturę doskonałości, nic innego już nie będzie chciała skosztować. Bo to jest pokarm, który jest pokarmem ożywiającym ją w pełni. Przenika ją, staje się doskonałą mocą odnowioną w Nim dla pełnego istnienia.

I w tym momencie my, proszę zauważyć, jesteśmy w pełni zdolni, przez Chrystusa uzdolnieni, nasze dusze, do takiego trwania. I możemy się zastanowić dlaczego ludzie nie trwają wszyscy w tym stanie? Dlatego, że nie ufają, nie wierzą Chrystusowi. Dlatego, ponieważ serc swoich nie otwierają, ulegają lękowi, głównie lękowi, bo lęk nie pozwala im zaufać. Bo gdy zaufają, to już lęk nie przychodzi.

Jak z mocy Bożej stworzenie zostało poddane Adamowi, tak z mocy Bożej, z mocy zwycięstwa Chrystusowego stworzenie zostało poddane Chrystusowi, czyli człowiek został poddany, dusze udręczone zostały poddane Chrystusowi.

I gdy ufność w nas następuje, to ufność powoduje otwarcie się na Tego, który już zwyciężył.

A diabeł chce wszystko zrobić: a skąd wiesz, że to jest On, a skąd wiesz że to na pewno On? - chce zasiać lęk, aby ufność nie powstała.

Ale ufność jest dlatego, ponieważ nie my wybieramy drogę, ale to On tą drogę nam zaszczepił. **Przez zwycięstwo Swoje, dał nam nasze zwycięstwo - Swoje zwycięstwo, aby było naszym zwycięstwem, a my tylko mamy je przyjąć przez ufność.** Więc chodzi tu tylko o przyjęcie tej ufności, o ufność.

I dlatego ufność i poddanie. Ufność to jest jak otwarcie, zdjęcie takiej kopuły, która zamykała szczelnie duszę przed wpływem czegokolwiek. Tak można by było to określić. I gdy ona jest otwarta, wtedy jest to ufność. Ale w tym momencie musi nastąpić poddanie. Gdy nie ma poddania, to ona się trzęsie ze strachu, że straciła ufność - ufność to jest to szczelne zamknięcie jakoby.

Ale gdy znowu uświadamia sobie, że przez posłuszeństwo i zmartwychwstanie staliśmy się Jego własnością, to nie otwieramy się na żadną inną siłę, tylko na Niego, bo On dba o to, żeby tak było, bo wziął nas w swoją władzę.

I na czym to jest oparte? - Oparte jest szczelnie na zmartwychwstaniu; na pokonaniu grzechu pierwotnego przez posłuszeństwo, i w pełni na zmartwychwstaniu, a jednocześnie

na pełnym odkupieniu i świadomości tego, że Chrystus odkupiając nas wziął nas w swoją niewolę. Odkupił nas. **Więc nie należymy do nikogo innego, tylko do Chrystusa.**

I ufając, nic się nie dzieje innego, jak tylko pozwalamy Jemu w sobie działać, ufając i będąc poddanym. Poddajemy się, czyli oddajemy i poddajemy się, czyli ufamy - ufność i poddanie. W tym momencie oddajemy się Temu, który nas nie skrzywdzi. On mówi: *Nie skrzywdzę was. Bądźcie ufni i oddani. Nie, ja was nie skrzywdzę.*

Więc pokonujemy w ten sposób władzę diabła, która jest przez lęk. Wszędzie człowiek zamknięty jest przez lęk. Myśli, że jest wtedy bezpieczny. Nie jest bezpieczny, tylko jest niedostępny. Nie jest bezpieczny, tylko jest niedostępny dla Boga.

I w tym momencie, kiedy uświadamia sobie, że jest wykupiony i jest niewolnikiem Chrystusowym, w niewoli - można by powiedzieć ogólnie - w niewoli, czyli wykupiony i do Niego należy; to tylko wystarczy się oddać Jemu.

Bo my, jako ludzie wykupieni musimy tą decyzję podjąć wewnątrz sami, czy chcemy poddać się Temu, który nas wykupił.

Czy chcemy być wykupieni i oporni i niepoddający się kształtowaniu?

Czy chcemy być wykupieni i oddani, aby na kształt samego Chrystusa, aby On w nas przemienił naszego ducha, ożywił naszego ducha?

Więc w tym momencie zauważamy tą sytuację co się dzieje. Czyli Chrystus jest doskonałością, już przychodzącą doskonałością Adamową. Ale gdy posłuszeństwo całkowicie następuje, to jest Adamowy stan już w pełni odzyskany i odnowiony. Przychodzi na ziemię jako Nowy Adam. Nowy Adam, czyli inaczej można by było to określić, że ma w sobie całą naturę doskonałości nieskażoną, czyli duszę.

A jednocześnie jest w relacji ze stworzeniem. Ale to stworzenie przeciwstawia się Jemu, z tego powodu, że jednak działa w dalszym ciągu zwiedzenie Adamowe. Czyli zły duch korzysta z woli, którą otrzymał, z woli człowieka, aby przeciwstawiać się naturze Chrystusowej.

Ale Chrystus trwając nieustannie w Ojcu nie poddaje się, bo nic tego złamać nie może. I tutaj On ukazuje jedną bardzo wyraźną sytuację.

Jeśli trwasz człowieku w Bogu z całej siły oddany, nic nie złamie tej postawy, bo nie jest to możliwe. Bo to ty jesteś najslabszym ogniwem. **Jeśli ty nie jesteś tym słabym ogniwem, trwasz w Ojcu, to nic nie może złamać tej potęgi, bo człowiek jest niemożliwy do złamania, chyba, że sam się złamie. Niemożliwy do złamania, bo jest stworzony potęgą i mocą.**

Jezus Chrystus już jest Nowym Adamem, jest można powiedzieć w dziele Nowego Adama, ale dopiero początkowym. Ono dopiero jest zatwierdzone i w pełni zaistniało, kiedy następuje do samego końca posłuszeństwo, które oddziela całkowicie naturę cielesną od duchowej. I nie następuje śmierć.

Jest to stan podobny do śmierci, ale śmiercią nie jest. Bo śmierć nie może dotknąć Jezusa Chrystusa, ponieważ jest Synem Bożym, który ma w sobie życie, nie stracił go. Adam umiera,

bo stracił, ale Chrystus nie, bo go nie stracił - życia, jedności. I ma w sobie całą siłę, całą moc, moc dawania życia. Ma w sobie. Jezus Chrystus mówi: „*Mam w sobie życie, i mam władzę je dać i wziąć. I nikt Mi go nie odbiera*”. I jest w tej doskonałej mocy.

I zauważamy tutaj, że przez to dusze wszystkie, które przez Jego doskonałe posłuszeństwo są wyzwolone – dlaczego? - bo bierze na siebie cały ciężar Adama i przejmuje los człowieka, bo los człowieka był do tej pory pod Adamem; mówi przecież św. Paweł: „*w Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy*”. Więc tutaj jest sytuacja bardzo ciekawa, proszę zauważyć. Mówi się ogólnie, że już nie ma losu Adamowego na ziemi. A św. Paweł mówi też o końcu czasów, pisze o końcu czasów: *Na końcu czasów w Chrystusie będziemy żyć, w Adamie będziemy umierać*. Ci, którzy są Chrystusowi będą przez Chrystusa ożywieni.

Więc jest sytuacja tego rodzaju, że w dalszym ciągu jest sytuacja trwająca, bo przecież św. Paweł w liście do Koryntian rozdział 15 werset 22 mówi właśnie: *W Adamie umieramy w Chrystusie żyjemy*. Więc mówi w dalszym ciągu o tym, czy będziemy się chcieli poddać temu kształtowi? Nie pisze w taki sposób, że już minęły czasy całkowicie Adama i już nie ma śmierci, jest już życie. On mówi o sobie i o uczniach swoich że: my już nie jesteśmy w śmierci. Ale przecież pisze także w taki sposób, że w świecie w dalszym ciągu jest zepsucie. W dalszym ciągu jest problem.

Choć Chrystus zmartwychwstał to i tak w świecie jest problem, bo nie chcą Go wybrać.

I mówi do Galatów:

Poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?

Tutaj jest jakoby przedstawione w dzisiejszym czasie, że już nie ma powrotu, że Chrystus zmartwychwstał, nie ma powrotu i każdy jest zmartwychwstały, każdy ma już życie wieczne i już nie ma żadnego powrotu.

To tak, jakby była wola człowieka całkowicie już, jakby można powiedzieć, odsunięta. Ale w dalszym ciągu człowiek ma wolną wolę, zresztą sam kościół, sam kler, o tak mogę powiedzieć, mówi w ten sposób: człowieku, dlaczego ty odbierasz człowiekowi wolę? Człowiek ma w dalszym ciągu wolną wolę i może albo zgrzeszyć, albo nie. Ale, to nasz jest wybór.

My, gdy miłosierdzie w nas zaczyna istnieć, to przez Miłosierdzie Boże nie może nastąpić w nas zahamowanie, w żaden sposób, ponieważ Miłosierdzie Boże kieruje całkowitym postanowieniem i postępowaniem naszym.

I dlatego tutaj mając tą świadomość Chrystusowego dzieła, że On jest doskonałością, która przyszła na ziemię; pytają się uczniowie: gdzie jest Twoja doskonałość? Pokaż, zaprowadź nas do tej doskonałości, czyli **powiedz nam gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać**. Proszę zauważyć, mówią: powiedz nam gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać. Czyli mówią w ten sposób: jesteś doskonały, chcemy to miejsce doskonałości znaleźć, powiedz nam gdzie go szukać, powiedz gdzie?

I Chrystus mówi: *istnieje światłość w człowieku światłości, istnieje Ojciec, jedność Ojca*

z duszą w pełni, dusza jaśnieje światłością, Jego świętym Imieniem, w niej Królestwo Boże się rozszerza, karmiona jest cały czas, w niej Miłosierdzie jest trwające, w niej wybaczenie jest, w niej jest przycięcie wszelkiego stworzenia, aby nie cierpiało i w niej jest droga, prawda, życie, w niej jest cała natura doskonałego życia.

Czyli proszę zauważyć, mówiliśmy tutaj, były powiedziane wersety z Modlitwy Pańskiej: w niej jest wszystko, w niej Ojciec się święci, w niej jest święte Jego Imię, w niej jest Królestwo się rozszerzające, w niej jest wola Boża i w niej On jest pokarmem dla niej, ona żyje Nim tylko i w niej jest Jego Miłosierdzie, ona widzi, ona dostrzega, ona pojmuję, ona trwa w Miłosierdziu, ona jest nieustannie w nieustannej wytrwałości obrony wszelkiego stworzenia, to ona nas informuje o tym, że źle czynimy, to ona trwa.

I gdy trwamy w niej (bo widzą Chrystusa doskonałego), w niej jest w pełni wybaczenie i to wybaczenie skutkuje doskonałością w ciele, stworzenie nie jęczy, ale jest zaopiekowane, jest pełną roztaczającą się opieką, pełną obroną, a jednocześnie jest bramą, drogą, prawdą i życiem. Życiem ponieważ ma w sobie życie Tego, który jest życiem.

Czyli dostrzegamy Modlitwę Pańską - w naturze duszy została objawiona.

Proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawa sytuacja. Jezus Chrystus wypełnia tą Modlitwę Pańską w Ośmiu Dniach Jerozolimy i wszystko to objawia w naturze duszy, że jest, i staje się w pełni do samego końca objawione przez ostateczne posłuszeństwo.

I w ten sposób pokonuje Adamowy grzech, czyli pokonuje wolę człowieka, wybór człowieka, czyli grzech.

Bo czym jest grzech? Grzech jest wyborem, wyborem ciemności. Więc dokonuje wyboru całkowicie innego, przeciwnego. I będąc zwycięzcą bierze na siebie losy ludzkości, przez co przestaje istnieć na człowieku brzemień grzechu, a istnieje brzemień Chrystusowego zwycięstwa.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście udręczeni. Moje brzemień jest lekkie i słodkie. Jestem zwycięzcą. Nieście Moje brzemień ze Mną. Moje brzemień nie jest trudne, bo ono jest brzemieniem, które daje radość i spokój i wybawienie stworzeniu jęczącemu.

Bo czy Jezus Chrystus, gdy zmartwychwstał, odszedł? Nie.

Powiedział: pozostanę z wami do końca świata.

Pozostaje z Synami Bożymi, ponieważ oni mają zadanie. I jeszcze większe cuda czynić będą, bo On już musi odejść, ale oni będą jeszcze większe cuda czynić, gdy będą wierzyć w Niego. Pamiętajcie państwo, chyba u św. Marka jest to przedstawione.

I w tym momencie dostrzegamy naszą tutaj rolę, naszą naturę, naszą postawę, że my przyjmując naturę Chrystusową, przyjmując zwycięstwo Chrystusowe, dokonujemy dokładnie takiego samego aktu z sobą. Czyli musimy wybrać Jego.

Św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, z całej siły kocha Jezusa Chrystusa, tak bardzo, że porzuca wszystkie sprawy tego świata: matkę, ojca, braci, siostry, ten świat, wszystko. Tylko Jego kocha.

I przez miłość Chrystus w nim znajduje swoje miejsce. Czyli On jest teraz w nim. Chrystus

w nim znajduje pełne swoje istnienie i posyła go do Matki. I on będąc posłuszny Matce, trzeba uświadomić sobie, że jest w tej chwili w drugiej tej naturze, naturze swojej tej już stworzenia, w której przez posłuszeństwo, przez ostateczne posłuszeństwo, przez wzięcie Matki do siebie, przyjmuje to, co Ona dla niego ma. On w tej chwili jest w tej naturze stworzenia.

Bo każda istota, człowiek, chodzi o człowieka, ma podwójną naturę, naturę duszy i ciała.

Zresztą o tym co tydzień, a może nawet i częściej na mszy słyszymy, że jesteśmy duszą i ciałem, jesteśmy tą podwójną naturą i nikt nie może się z tym sprzeczać, ponieważ by sprzeczał się z tym co mówi codziennie. Nie może temu się sprzeciwić, bo sprzeciwia się naturze człowieczeństwa.

To tak jak faryzeusze sprzecząją się swojemu prawu, klątwę na siebie ściągając, którą sami ustanowili - że będzie tak, jeśli tak będzie, jeśli będą nieposłuszni. I wołają: *a lud, który nie zna prawa, jest przeklęty*, a wołają o sobie, przecież to oni nie znają prawa. Wołają w taki sposób: *niech doskonałość w nas, która zna prawdę, niech nas osądzi*; myśląc, że znają prawdę.

A doskonałość w nich zna prawdę i zna Chrystusa, więc wedle ich życzenia się tak staje, wedle ich prawa, ich mowy staje się tak, że są pod klątwą i żyją w ciemności i nie mogą zobaczyć prawdy. I dopiero przychodzą z zewnątrz, z północy i z południa, ze wschodu i zachodu przychodzą, przynosząc i wydobywają ich z klątwy, aby oni mogli ujrzeć prawdę, którą zniekształcili i która ich ograniczyła, co do poszukiwania prawdy, aby znaleźć sens istnienia.

Chcę przedstawić tutaj tą sytuację, żeby zobaczyć coraz silniej, że jak w nas niezmiernie mocno rezonuje, brzmi, rozbrzmiewa świadomość ratowania stworzenia, że nie czyniąc tego, nie ratując stworzenia, czyli nie zagłębiając swojej natury w głąb i nie pokonując zmysłowości swojej, nie pokonując, nie poznając w ogóle i nie kształtując w doskonałość, nie wykonujemy pracy tak naprawdę.

BO ZOSTALIŚMY WYDOBYCI Z GRZECHU PIERWORODNEGO ABY TĄ PRACĘ WYKONAĆ.

Bo pierwszym zadaniem, tym najbardziej odległym, najbardziej pierwszym, jest właśnie wydobyć stworzenia z udręczenia, to jest powód stworzenia człowieka, aby panował nad wszystkim i prowadził do doskonałości.

A gdy stanie się doskonały, wraca, jak to mówi św. Jan do drugiego zmartwychwstania. To przecież św. Jan w Apokalipsie pisze: pierwsza śmierć, druga śmierć, pierwsze zmartwychwstanie, drugie zmartwychwstanie.

Pierwsze zmartwychwstanie jest przez Chrystusa, drugie zmartwychwstanie jest przez wypełnienie pracy, przyjdzie ze świadkiem naszego dzieła, ze stworzeniem.

W tej chwili ukazuje nam się coraz bardziej początek, nie koniec. Ponieważ proszę zauważyć, gdy Duch Święty nam objawił osiem dni Jerozolimy, to wyglądało tak jakby to był koniec, ale to było otwieranie początku, aby stanąć na początku. Gdy stajemy na początku, coraz jaśniej i jaśniej i jaśniej widzimy koniec.

Dlatego Chrystus mówi: kto stanie na początku, ten pozna koniec. Ale kto nie stanie na początku, nie będzie znał końca.

I dlatego ten, który nie stoi na początku nie zna końca, ale gdy stanął na początku zna koniec. Ale ten, który mówi o końcu, inni mówią:

- To nie prawda, bo taki nie jest koniec.

- A dlaczego mówicie, że taki nie jest koniec, jeśli nie stoicie na początku? Bo jeśli staniecie na początku, poznacie koniec. A czyż to nie jest prawda, o której mówi św. Paweł, nie jest to prawda, o której właśnie mówi Bóg?

A oni mówią:

- Ale to przecież jest o cielesnym człowieku, który się ma rozmnażać fizycznie.

- Ale czy Bóg jest fizyczny, żeby człowieka fizycznego w owym czasie stworzył i żeby się fizycznie rozmnażał? Czy rozmnożył fizycznie człowieka? Stworzył na własny wzór i podobieństwo, więc jest trochę taki galimatias i „groch z kapustą”.

Gdy te ścieżki się prostują, prostuje się także sens dzieła człowieka, otwiera się sens dzieła człowieka.

SENS DZIEŁA CZŁOWIEKA

jest to

SENS BYCIA MIŁOSIERNYM I OBJAWIENIA MIŁOSIĘDZIA

MIŁOSIERNI MIŁOSIĘDZIA DOSTĄPIĄ

I tu najważniejszą przestrzenią jest to, proszę zauważcie, Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7 werset 21, Jezus Chrystus mówi: *nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę Mojego Ojca w niebie, wejdą do Królestwa Bożego.* I dalej Jezus Chrystus mówi w taki sposób: *będą mi mówić, że w Imię Moje prorokują, w Imię Moje wyrzucają złe duchy, w Imię Moje wskrzeszają i w Imię Moje cuda czynią. A Ja im powiem: odejdźcie precz wszyscy, którzy nieprawość czynicie, nie znam was.*

I w tym momencie możemy się zastanowić dlaczego tak mówi? Ale odpowiedź jest prosta, prosta jest dlatego, ponieważ prosty jest ostateczny sens. Gdy znamy ostateczny sens, to odpowiedź jest prosta.

Czy człowiek żyje na ziemi po to, aby żyć w dobrobycie? Aby po prostu, że tak mogę powiedzieć, żeby głównie ciało było w dobrobycie?

Jezus Chrystus mówi w ten sposób: *przyszedłem na ziemię, aby dusze wyzwolić. Gdy nakarmiłem lud, to chciał mnie królem uczynić z powodu pełnych żołądków. Nie zauważyli, że to jest pokarm życia. Zobaczyli pełne żołądki, pokarm życia ich nie interesował, interesowały ich pełne żołądki, więc chcieli mnie królem uczynić. Więc oddaliłem się czym prędzej, aby mnie królem nie uczynili, ponieważ nie poznali cudu, który uczyniłem.*

I dlatego ta Ewangelia mówi w taki sposób, pyta się: który z tych, którego wskrzesiliście, uzdrowiliście, cud uczyniliście, który trafił do Mnie? Którego tu przysłaliście? Który znalazł drogę?

Żaden drogi nie znalazł. Wy opływaliście w dobrobyt, bo chwalili was ludzie za to, że to im czynicie, ale żaden nie przyszedł do Mnie i żaden nie powiedział *jestem od niego*. Pawła znamy, bo przychodzili od niego i przychodzą dalej, przychodzą od niego i przychodzą dalej. Ale od nich i od podobnych, którzy nie przyjdą od nich, są tymi, od nich nie bije światłość, oni są, pracują na swój sąd.

Czyli inaczej można było powiedzieć, że **nie czynią nic, co by przybliżało ich do Królestwa, tylko przybliża ich do splendoru, do ziemskiej chwały**, do tego aby im pomniki stawiano, żeby mówiono o nich. **Ale nie po to, aby żyć i innych do życia nie kierują.**

Dlatego mówię: nie znam ich, bo nikt nie przyszedł i powiedział: to on. Więc dlatego mówię: *nie znam ich*; ponieważ, gdybyśmy się tak zastanowili dlaczego mówi, że nie zna ich? Dlatego, że nikt nie przyszedł od nich i powiedział: *jestem od tego, czy od tego, czy od tamtego, czy jeszcze od innego*. Nie przyszli i nie powiedzieli. Mówi: *Nie znam was. Nikt o was nie mówi, nikt o was tutaj nie słyszał*.

Dlatego, jak to mówi Jezus Chrystus: *odejdźcie wszyscy ode Mnie, którzy czynicie nieprawość, nie znam was*.

Dlatego nasza postawa musi być właśnie taka, że nasza natura wewnętrzna, która jest stworzeniem jęczącym, jest przenikana doskonałością i chroniona światłością Ojca, który jest w nas. I światłość, której ciemność nie ogarnia, powoduje że stworzenie jest w radości.

Stworzenie jest w radości, dosłownie tak jest, bo jest otoczone miłością, otoczone jest radością, otoczone jest spokojem, otoczone jest Miłosierdziem i nie doznaje lęku. I kształtuje się wedle tego, który je kształtuje, wedle tego, który się oddaje Duchowi Bożemu, bo moc Boża płynie zawsze taka sama. Ojciec, Bóg, który się objawia najmniejszym jest dokładnie taki sam, który się objawia największym, to ten sam Ojciec, nie mniej, nie więcej, ten sam.

Dlatego rozumiejąc to, proszę zauważyć, gdy każdy człowiek wykonuje tą pracę, o której rozmawialiśmy, czyli przyjmuje Chrystusa, czyli o duszę swoją dba, bo to jest przyjmując Chrystusa, czyli dbać o swoją duszę, czyli o duszę dba.

Czyli inaczej można powiedzieć, dba - to jest mało powiedziane, ratuje swoją duszę ze śmierci, drugiej śmierci. Bo trwa w pierwszej śmierci, czyli śmierci ciała, a później będzie trwał w śmierci duszy. W tej chwili trwa w śmierci ciała, ale ta śmierć duszy nie dotyka.

I gdy wszyscy ludzie uświadamiają sobie - że dusza ich - nie tylko poprawiają jej byt, ale ratują ją. A Ten, który jest ratunkiem jest w zasięgu, jest tuż, przyszedł, jest, dał swoje Prawo, dał swoją doskonałość, dał Ducha Świętego i dał siebie samego.

Kiedy przyjmujemy Go i wszyscy by to uczynili, to co się dzieje? Nie ma

stworzenia jęczącego, nie ma, przestaje ono istnieć, bo jest wykonane zadanie Boże.

Ponieważ każde stworzenie, każdy człowiek na ziemi ma taką możliwość, bo można było powiedzieć, Bóg który jest na niebiosach deszcz spuszcza swój i słońce Jego świeci nad wierzącymi i niewierzącymi, każdy ma dostęp, tylko nie każdy chce.

Więc jest to związane z chciejstwem, a chciejstwo musi przejść w gorliwość, a gorliwość w ufność i oddanie pełne i wiarę, którą nadzieja objawia, a nadzieja otwiera nam poznanie dlaczego jesteśmy.

Rozumiemy, że jęczy stworzenie, które oczekuje na naszą obecność. Jeśli Ojciec jest dla wszystkich to i Synów dał odpowiednią ilość.

Czyli Chrystus jest jeden, jest dla wszystkich.

Bóg jest jeden, jest dla wszystkich.

I Duch Święty jest jeden i jest we wszystkich i dla wszystkich. Nie ma takich, którzy mogliby go nie otrzymać. Wszyscy są w stanie Go otrzymać i otrzymują, tylko nie wszyscy chcą żyć zgodnie z Jego Prawem.

Bo życie zgodnie z Nim, to jest życie Jego Prawem. I teraz rozumiemy tą sytuację.

Ludzie mówią: ja wypełniam przykazania, ja trwam w Prawach Miłości, ja trwam we wszystkich tych stanach, już jestem, ja już wypełniam obowiązki, obrzędy wszystkie, wypełniam obrzędy.

I można się spytać: czy to obrzędy zbawiają?

Czy obrzędy dają wieczność?

Czy to obrzędy wydobywają stworzenie z udręki?

A to stworzenie w dalszym ciągu jęczy, ponieważ człowiek zatrzymał się na pewnym etapie i nie chce nic więcej.

Można było to powiedzieć w taki sposób: otrzymał coś i myśli, że gdy będzie więcej czynił, to może to stracić. Gdy nie będzie więcej czynił, to wtedy straci, ale kiedy będzie więcej czynił, to wtedy nie straci, bo więcej czynić tzn. korzystać z tego co ma, aby jeszcze rozmnożyć, dać innym.

A przecież co się dzieje, kiedy on jest człowiekiem w pełni całym? Mówimy, co to znaczy w pełni całym?

- Jest Chrystusowy i Janowy i tak jak Święta Maria Matka Boża.

To jest także tym, który ukazuje wszelkiemu innemu stworzeniu prawdziwą drogę.

Więc Jezus Chrystus posłał uczniów w świat, aby nie tylko mówili, ale żeby także świadczyli postawą swoją i żeby inni też świadczyli postawą. Dlatego św. Paweł nie tylko mówi, ale też żąda od nich postawy mówiąc: *a mnieście ducha winni, w bólach was rodzę. W bólach was rodzę, mnieście ducha winni, niosę wasze brzemię.*

Więc św. Paweł przedstawia tą sytuację, że nie tylko mówi, ale tak czyni, a oni te czyny w nim widzą. Więc jeśli on mówi i czyni, inni też mogą czynić, aby móc mówić, czynić aby mówić, a nie mówić li tylko, ale mówić aby czynić i czynić aby mówić, żeby świadczyć, czyli świadczyć postawą. Postawa, czyli umiejętność niesienia brzemienia.

Wracamy do można powiedzieć, początku - umiejętność niesienia brzemienia.

Nieść brzemień - znaczy być odpowiedzialnym za stworzenie.

Bo stworzenie oczekuje na Synów Bożych, a Syn Boży to ten, który jest prawy, doskonały, ma w sobie światłość Ojca, on jest właśnie tą światłością, a nie jest tym, który deprawuje.

Więc nieść brzemień, znaczy nie deprawować, ale wzmacniać, unosić, być prawym, być doskonałym, objawiać Ojca.

Nie może działać inaczej.

Gdy nie niesie brzemienia, jest rozdarty, czyli podlega złu, traci jedność i stworzenie zamiast wznosić, udręcza.

I dlatego nieść brzemień znaczy być odpowiedzialnym za stworzenie, ponieważ każdy jego stan niedoskonałości, każdy jego stan niewłaściwy, odbija się zaraz na jego brzemieniu, na stworzeniu.

Człowiek zaraz choruje, zaraz źle się czuje, zaraz jest udręczony, zaraz z tego powodu inni się źle czują, bo zaraz, gdy on się źle czuje, to robi awanturę innym i ci, którym zrobił awanturę, inni się źle czują itd. i się to wszystko ciągnie.

A gdy jest odpowiedzialny, niesie brzemień, to w duchu jego jest obecność żywego Ducha, który to panuje nad tym wszystkim co go chce zniszczyć. Ponieważ on jest silny nie sobą, ale silny jest posłuszeństwem, ufnością i oddaniem, silny jest mocą Bożą, która w nim znajduje swoje miejsce, silny jest człowiekiem światłości, w którym istnieje światłość, on oświetla świat cały. **I jest tym człowiekiem światłości, jest nim i on oświetla świat cały,** czyli niesie światłość tam, gdzie jego nie ma, aby stworzenie przestało być udręczone, bo jest udręczone z powodu wszechobecnej ciemności.

A ciemność jest sprowadzona przez złego ducha, zawiadywana przez złego ducha. W tym momencie, kiedy przychodzi światłość, której ciemność nie obejmuje, kończą się rządy złego ducha, a światłość panuje i w tym momencie wszelkie stworzenie radośnie przyjmuje naturę.

Bo czym jest stworzenie?

- Stworzenie, tak mogę powiedzieć, że jest tak skonstruowane, proszę zauważyć, stworzenie nie jest z własnej woli w udręce, ale z woli Bożej, czyli nie z powodu swojego postępowania dzisiejszego jest w tym stanie, ale z powodu woli Bożej. Więc stworzenie jest stworzeniem, które podlega tej mocy. Inaczej można powiedzieć, żeby to zrozumieć, stworzenie jest jak naczynie, co wlejesz to w nim jest, jeśli wlejesz światłość, będzie radowało się światłością.

Więc stworzenie nie ma własnej woli, bo gdyby miało własną wolę, to by mogło pójść, ale ono tam jest, iść nigdzie nie może, oczekuje. Więc jest podległe ciemności i dlatego jest złe. Ale gdy będzie podległe światłości, będzie dobre, bo nie ma własnej woli, aby pozostawać złe, gdy jest w naturze dobra.

Jest jak diament, który w ciemności nie ukazuje swojego blasku, ale gdy tylko padnie na

nie światło, na diament, zaraz widzimy jego blask, jego cięcie, jego doskonałość. Jest jak brylant oszlifowany, gdzie światło pada, ukazuje swoją grę światła, swoją doskonałość.

Dlatego stworzenie, to właśnie udręczone, ono jest udręczone, bo jest pod władzą dręczyciela, ale kiedy będzie pod władzą wyzwoliciela, to będzie świadczyło radość, będzie radosne, ponieważ ono jest jak naczynie, które ma w sobie to, co do niego nalano. Jeśli nalana zostanie światłość, prawda i miłość, to będzie świadczyć to właśnie, będzie dawać z siebie to co do niego nalano, czym go wypełniono, bo nie ma swojej woli, aby móc się wypełnić tym czy tamtym.

Człowiek jako dusza ma wolę, jest w dalszym ciągu światłością, ale wybrał udział w ciemności. I Chrystus przyszedł i wydobył duszę z ciemności, czyli przerwał łączność z Adamem, bo wziął na siebie jego brzemień. I ci którzy przyjmują Jego, w nich rozszerza się doskonałość, rozszerza się, mają w sobie zaczątek, ale potrzebna jest ich chęć, bo są duszami, chęć rozszerzania w sobie tego zaczątku.

W jaki sposób? Prosty. Nieść wyzwolenie stworzeniu, które jęczy w bólach rodzenia.

Jeśli tego nie chce robić, nie czyni tego, nawet nie widzi, to nie chce mieć nic wspólnego z naturą Bożą, która w nim znalazła swoje miejsce, nie chce jej rozszerzać, nie chce rozszerzać Królestwa Bożego w sobie.

Więc w tym momencie **mamy świadomość naszego działania, że nasze działanie jest pozwolić lub nie pozwolić**, mieć udział lub nie mieć udziału.

Gdy czytamy Ewangelię zauważamy bardzo wiele takich sytuacji, gdzie Jezus Chrystus: *Ja was nie zmuszam, chcecie to przyjdźcie*; św. Paweł mówi: *otrzymaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać*.

Czyli w dalszym ciągu człowiek mając prawdę, może jej nie chcieć. Zresztą Ewangelia św. Marka mówi w taki sposób: jeśli ten, który poznał drogę prawdy, Duch Święty mu objawił drogę prawdy i zejdzie z tej drogi, lepiej dla niego by było, żeby tej drogi nigdy nie poznał. Proszę zauważyć jakie to są bardzo ostre mocne słowa.

Czyli mówi o tej sytuacji, że człowiek może to uczynić, a ogólnie mówi się, że nie - wszystko jest w porządku, już wszystko załatwione, że żadnej pracy nie potrzeba.

Ale przecież wiemy, że stworzenie czeka. Jak się mówi, że żadnej pracy nie potrzeba, to co ze stworzeniem?

Dlaczego to stworzenie ma zostać porzucone?

Porzucone - źle powiedziane nawet - dlaczego ma być praca Boża nie wykonana? - nakaz Boży, który na samym początku świata został dany człowiekowi, który został przez Boga stworzony na wzór Boży, gdzie Bóg posłał człowieka po stworzenie, aby stworzenie odnalazło radość, światłość i prawdę.

Dlaczego tego się nie traktuje jako coś co jest właściwe? Jako sens, sens natury ludzkiej.

Dlaczego to prawo, że tak mogą powiedzieć starożytne, stało się po prostu nie tylko starożytne, ale przestarzałe? Przestarzałym nie jest, jest starożytnym w dalszym ciągu.

Dlaczego tak ludzie zapomnieli o tym prawdziwym starożytnym prawie? Prawdziwym starożytnym, czyli dawnym, bardzo dawnym, ale prawdziwym, ale naprawdę istniejącym.

Jeśli stworzenie nie jest wydobywane, tylko człowiek dba o to: nic nie muszę już zrobić; to nie chce być Synem Bożym, nie chce żyć z Bogiem, nie chce mieć Miłosierdzia, nie chce mieć w nim udziału.

Dlaczego? - Bo, gdy Miłosierdzie w nim nastąpi, objawi się, nie można go powstrzymać od ratowania stworzenia, ponieważ jest nieustannie smutny.

A Miłosierdzie czyni go w pełni zdolnym, wydajnym i świadomym dzieła pierwszego i działa już w prawie starożytnym. Prawo, które przyszło, odnowiło w nas prawo starożytne, aby ono w nas mogło w pełni się zrealizować, czyli stworzenie.

Bez Niego, bez przyjścia Chrystusa i Jego wybawienia, to Prawo nie mogłoby zostać odnowione, czyli objawione i zrealizowane. A realizacja jego dopiero ukazuje kim jesteśmy. Że jesteśmy Synami Bożymi.

Mówiąc o tym tutaj, jest to dla nas jasne i proste, ale gdy ktoś z zewnątrz by to posłuchał, by powiedział w ten sposób: jakiś to jest problem z tymi ludźmi, jak mogą w taki sposób w ogóle mówić, przecież to jest jakaś herezja okropna.

Jest całkowite zapomnienie celu i sensu istnienia, który jest tak odległy i tak nieistotny i tak nieistniejący i tak niepotrzebny. Oczywiście wszystko jest potrzebne, wiadomo, ale wszystko musi mieć własny sens, własny cel, wszystko musi mieć porządek, tak mogę powiedzieć, w inny sposób to wygląda bardzo dziwacznie.

Ale kiedy tutaj Duch Boży ukazuje tę sytuację, porządkuje, to jest to całkowicie inne pojęcie, bo wszystko się porządkuje wewnętrznie, wszystko ukazuje naturę duchową człowieka, kim człowiek jest. Że jest żywym Duchem stworzonym na wzór i podobieństwo Boga, co jest prawdą.

Ludzie są tak daleko od tej prawdy, że te słowa kompletnie nie współlistnieją z tym kim są teraz, za minutę, jutro, pojutrze i kim byli wcześniej. Nie odnajdują w sobie w żaden sposób tej natury. Ale ta natura jest naturą człowieka i dlatego Chrystus przyszedł tą naturę odnaleźć, wydobyć, ukazać.

Ukazać tę naturę, o której jest powiedziane w Starym Testamencie Księga Genesis rozdział 1 werset 27: *i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę, i rzekł doń: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I tutaj ten werset głównie istnieje jako rozmnażanie się biologiczne, zaludnianie ziemię, wyjadanie wszystkiego co jest, a później umarcie z głodu, bo już nie ma jedzenia - to nie jest taki sens.

Jest sens człowieka światłości, który jest tą mocą, która prowadzi do tej zmiany, którą wszyscy widzimy na oczy swoje dzisiaj na tym świecie. Ale nie widzimy na oczy w taki sposób

jak powinniśmy je zobaczyć, ale widzimy na oczy w taki sposób, że nie wiadomo na co ludzie umierają dzisiaj. Kiedyś to wiadomo było, że umarł na to czy na to, a dzisiaj po prostu ludzie umierają, jakieś pojawiają się choroby, jakieś sytuacje, jakieś bóle, cierpienia, kompletnie nie wiedzą skąd to się bierze i coraz to nowe jednostki chorobowe powstają.

Ponieważ jak to jest napisane przecież, chyba w Apokalipsie – pojawią się nowe choroby, pojawią się nowe wirusy, nowe zagrożenia i nikt nie będzie wiedział skąd to się wzięło i jak to leczyć, a jest to wszystko związane z tą nieprawością człowieka, tak mogą powiedzieć. Ponieważ co się dzieje?

Moc Boga jednak przychodzi, otwiera się nowa przestrzeń, nowe istnienie. I musi się człowiek spotkać ze swoim bałaganem i coś z nim począć. Jeśli nie chce z nim począć coś, to on jego zniszczy. Może nie do końca zniszczy. Chodzi o tą sytuację, **że dusza musi żyć, więc ciało niesie cały ciężar, dlatego choruje, cierpi, jest udręczone, dla ratowania duchowej natury.**

Ale może być inaczej, ponieważ stworzenie nie zostało stworzone dla zgnięcia, ale dla wydobywania.

Tym stworzeniem to jest człowiek, człowiek fizyczny, który powinien być w opiece człowieka duchowego, ale bardzo rzadko jest, bo bardzo mało ludzi wymaga od siebie duchowej właściwej postawy, bardzo mało ludzi kształtuje ducha swojego, bardzo mało ludzi poszukuje duchowej prawdy, duchowej relacji prawdziwej.

Czyli inaczej – **bardzo mało ludzi chce w jakiś sposób opiekować się sobą. Opiekować się sobą, czyli dać sobie, czyli wyprosić, zjednoczyć się z Duchem Bożym, aby stać się zdolnym siebie uratować.**

Część 12

Rozpoczniemy następną część naszego dzisiejszego spotkania, dzisiaj już ostatnią. To o czym rozmawiamy jest zadaniem naszym.

Oprócz naszego życia tego ziemskiego, jest to nasze właściwe i prawdziwe życie, które musi trwać nieustannie, mimo, że to kiedyś zginie. Tamto nie może, bo tamto jest życiem, które jest życiem, dla którego żyjemy, dla życia wiecznego, aby wiecznie istnieć.

To życie przemienie, jak to mówi św. Paweł w liście do Koryntian. Mówi w taki sposób: **a postać tego świata przemija, więc chcę wam zaoszczędzić cierpienia**, więc ci którzy płaczą, niech płaczą tak jakby nie płakali, ci którzy cieszą się, niech cieszą się tak jakby się nie cieszyli, ci którzy kupują, niech kupują tak jakby nie nabywali, ci którzy mają żony, niech żyją tak jakby nie byli żonaci, ci którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak jakby nie żyli, ponieważ postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Przemija, on przemienie, nie będzie go.

Dlatego, gdy żyjemy tym światem Bożym, gdy ten przemienie, tamten nie przemienie. Więc nie mamy żadnej straty, ponieważ został już porzucony wcześniej niż został zabrany, niż został

utracony. Został porzucony, więc nie mamy straty.

Dlatego, jak to jest powiedziane: **jeśli lęk jest z powodu tego co tracimy, to porzućmy to, co byśmy mieli stracić, aby nie było lęku. Czyli wyprzedźmy sytuację, wyprzedźmy lęk, wyprzedźmy chciwość, zazdrość, złość i agresję. Porzućmy to, co powoduje lęk, zazdrość, aby nie było lęku, smutku, zazdrości i przemocy. Pozostawmy to poszukując umocnienia duchowego.**

Co to oznacza? Gdy tego nie rozumiemy, to ludzie jakby nie są w stanie pojąć sytuacji, że: *mam to pozostawić i żyć życiem duchowym, Bożym. A więc co będzie z moimi dziećmi, kto będzie pracował, kto będzie dawał jeść moim dzieciom?*

Ale nikt nie powiedział, żeby pozostawić dzieci. Zostało powiedziane, aby pozostawić to życie, a nie dzieci, nie wszystkie te sytuacje, które Bóg nam daje, abyśmy się przez nie realizowali. Dał nam te sytuacje, ale nie żebyśmy żyli dla nich, ale dla Boga. One są pewnym elementem życia i elementem świata, ale nie one mają nami kierować, ale to my mamy na nie wpływać. Czyli można powiedzieć, prawo Boże, które otrzymujemy ono ma w sobie pełną zaradność, prawo Boże ma pełną zaradność radzenia sobie ze wszystkimi sytuacjami życiowymi, z dziećmi, z rodziną, z pracą, ze wszystkimi sytuacjami, ono ma w sobie tę zasadę, ono potrafi.

I dlatego tutaj Jezus Chrystus żyjąc na ziemi, żyje tylko tym prawem i wszystko się dzieje dobrze, a nawet bardzo dobrze, a nawet najlepiej.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Więc proszę państwa przejdźmy do praktyki. Tą praktyką jest oddanie się całkowicie, właśnie to o czym rozmawialiśmy, poddanie się Duchowi Św. czyli poddanie się Chrystusowi, czyli ufność Jemu, a jednocześnie poddanie się w sensie, w zrozumieniu, że należymy do Niego, a On nas wzięł nie po to, aby nas udręczyć, umęczyć, ale żeby nas wydobyć z udręki.

I kiedy Jemu ufamy, kiedy się Jemu oddajemy, to On nas kształtuje na wzór własny. I Jesteśmy już Jemu poddani, ponieważ tak jak byliśmy poddani grzechowi, tak jesteśmy teraz poddani Chrystusowi, tylko musimy chcieć się z tym zgodzić. Chcieć przyjąć, chcieć rozszerzyć; dlatego Chrystus mówi do człowieka: *niech się rozszerza w was Królestwo Boże*. Czyli mówi do nas: *niech się ono rozszerza*, czyli przyczynicie się do tego, aby się ono rozszerzało. Niech się ono rozszerza, Królestwo Boże w was.

Proszę Ducha Św. o nieustanną pomoc i przewodnictwo i przemianę, także św. Jana Ewangelistę, który jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa, aby w pełni nam objawił, dał nam siłę oddania się w pełni, przyjęcia Matki, przyjęcia wszystkich przymiotów, które w Niej są dla nas dane, a jednocześnie tak głęboko umiłować Jezusa Chrystusa jak On to uczynił, abyśmy byli zdolni zaistnieć w tej naturze doskonałej oddania się Chrystusowi. Ponieważ On w nas działa mocą doskonałości, bo jest doskonały, co ujawnił i wzięł nas we własną władzę. Więc ufność i oddanie, gdy w nas istnieje, to jest ufność i oddanie się Jemu, bo jest to otworzyć się lub nie. Gdyż oddanie jest to otwarcie się na Tego, któremu zostaliśmy poddani.

Widzę, że się coraz bardziej pojawia dziecięca ufność. Dziecięca ufność, czyli ufność nie rewidująca, nie sprawdzająca, nie badająca. Bo **ufność nie bada i nie rewiduje, ufność jest to całkowite oddanie się bez sprawdzania korzyści własnych.**

Jezus Chrystus mówi: *Ja wasze zanadrze wypełnię, oddajcie mi swoje zanadrze, Ja je wypełnię.* Zanadrze to jest to co jest związane z ufnością i oddaniem, czyli tj. właśnie ta część, która gdzieś jest skryta, która daje nam jakiś odwrót, czy połączenie jakiegoś z czymś. Dlatego to jest zanadrze, czyli zachowanie pewnych własnych środków. I dlatego tutaj zanadrze, otworzyć zanadrze, czyli otworzyć spichrza swoje i oddać wszystko. Dlatego, że to co otrzymujemy jest wieczną naturą życia.

Teraz słyszę taki nienawistny, zły, nienawiść złego ducha, który mówi w ten sposób, że przez nieufność miał w człowieku swoje miejsce, a kiedy ufność następuje, miejsce to ginie, przestaje być dostępne.

Mamy świadomość tą, że Duch Boży doprowadził nas do tego miejsca. Miejsca w życiu, w duchowej postawie, duchowym rozumieniu, w duchowej jedności, w głębokim poszukiwaniu. Doprowadził nas do tego miejsca, więc jeśli będziemy ufni Jemu, to uczyni to, co uczynił wcześniej i jeszcze więcej.

Zauważmy Jezusa Chrystusa, który żyje na ziemi, żył na ziemi w owym czasie w ciele. Zauważmy, że nic nie robił z siebie, wszystko robił z Ojca. Mówił: *nie czynię niczego sam z siebie, tylko Ojciec czyni i Ja czynię, gdy widzę jak On czyni. I nie mówię niczego od siebie, tylko mówię to, co słyszę od Niego.*

Więc żadna nasza umiejętność w żaden sposób nie pomoże. Naszą pracą jest nieustanne pozwalanie przez ufność i oddanie, poddanie, ufność i oddanie, aby On w nas działał. Jezus Chrystus, jak sam przedstawia, nie od siebie mówi i nie sam działa, ale Jego działanie jest nieustannym działaniem Ojca w Nim. I nie czyni tego co On chce, tylko to co Ojciec chce i nie mówi tego co sam chce, tylko to co Ojciec chce, bo nie przyszedł wypełniać woli swojej, ale wolę Ojca.

I my mając taką postawę właśnie; my musimy mieć taką postawę; by mając taką postawę właśnie stać się całkowicie tymi, w których Ojciec działa. Więc musimy pozbyć się pomysłu jak cokolwiek uczynić, bo zostało nam wszystko poddane w sensie tym - ufność i oddanie. I gdy jesteśmy ufni i oddani, to jest wszystko to co jest nam potrzebne, ponieważ Ojciec w nas działa.

To tak jak dziecko, ono nie myśli o obiedzie, ale będąc nieustannie z matką i ojcem obiad otrzymuje. Otrzymuje także ubranie i wszystko co jest mu potrzebne. A nie myśli o tym. Ono jest tylko posłuszne, ufne i oddane.

Więc naszą pracą jest ufność i oddanie, a wszystkie czynności, które wykonujemy w sposób ten: to co jest dookoła wykonujemy w taki sposób jak Ojciec w nas czyni. A w jaki sposób On to czyni? On wie, że mamy dzieci, wie że mamy pracę, wie że mamy obowiązki i wszystko czyni, aby te obowiązki były wykonywane doskonale. W taki sposób, aby nas

przemieniały i wznosiły też wszelkie stworzenie. Bo można je wykonywać doskonale na rzecz prawdziwej swojej natury, a nie tej ciemnej. To, że wykonuje człowiek na rzecz ciemnej, to jest jego wybór, bardziej jest z nią związany. Ale gdy czyni dla jasnej, to zaczyna z nią się coraz bardziej wiązać przez ufność i oddanie.

Jak już rozmawiamy, ufność i oddanie jest naturą dziecka. Dlatego musimy pamiętać, że ufność i oddanie musi kierować nas do natury dzieciństwa. Gdy istnieje w naszej spekulacji dorosłej osoby, to nie jest właściwa ufność i oddanie, bo jest spekulacją: *mogę udawać ufność i oddanie i wtedy coś otrzymam*. Ale nic nie otrzyma, ponieważ tylko w naturze dziecka może stać się ufność i oddanie. A to nas kieruje do natury dziecka, bo natura dziecka jest najważniejsza. W naturze dziecka ufność i oddanie jest naturalne, w dorosłym człowieku jest nie do końca spójne z jego naturą dorosłości. Ale w naturze dziecka jest naturalne.

Więc gdy ufność i oddanie stanie się dla nas naturalne, całkowicie naturalne, zwyczajną naturą naszego życia, to jesteśmy naturą dziecka, w której działa Duch Boży. Więc wszystko musi stać się naturalne. Nie w jakiś sposób udręczające, umęczające i nadęte i w jakiś sposób wyrachowane czy obliczone.

To musi być zwyczajna natura, gdzie posłuszeństwo jest zwyczajną naturą osobowości. Jaka to jest sytuacja? Jestem posłuszny dlatego, ponieważ jedynie dobrze Ojciec czyni i więc On jedynie dobrze może uczynić i gdy nie jestem Jemu posłuszny to zawsze coś zepsuję. Tak jest. Ale kiedy jestem posłusznym Jemu, to wykonuję tylko to, co On mi daje i nigdy niczego nie zepsuję, zawsze będzie to właściwe i dobre.

A w następnym etapie jestem ufny i oddany dlatego, ponieważ On jest prawem, On jest dawcą życia. Ale to nie może być slogan, czy słowo w książce, to musi być to co wewnątrz jest w nas. Ale to dopiero jest, się objawia w naturze dzieciństwa, inaczej się to nie objawia. Bo inaczej jest to pewnego rodzaju informacja, nie jest to prawda.

Musimy czynić to co potrafimy, co jest w naszej naturze. W naszej naturze jest zdolność do nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności, ufności i oddania. W naszej naturze są owoce Ducha Św. czyli: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. One są w nas, tylko musimy chcieć je wybrać. Bo nie jest to dla człowieka niepojęte i niezrozumiałe, czym jest opanowanie i nie jest niepojęte i nie zrozumiałe czym jest łagodność i wszystkie inne owoce Ducha Św., dokładnie wie czym jest, więc potrafi je wybrać. A jeśli potrafi je wybrać, to może je wybrać, a nie wybierając ich nie chce ich, nie dlatego że nie wie czym są, ale nie podobają mu się. Nie podobają mu się, bo jest ze strony ciemności, bo one rozświetlają, usuwają, pokonują ciemność, inaczej, wydobywają człowieka, ducha człowieka, duszę człowieka z ciemności, bo te przymioty nie mogą trwać w ciemności, one są ze światłości. Dlatego przymioty te stosując jest w światłości.

Zauważcie państwo, tutaj w tej naturze wewnętrznej, w tej medytacji, że wszystkie wcześniej poruszone przymioty od 10-cioro przykazań, owoce Ducha Św., dary Ducha Św., prawa miłości - tu się wszystkie skupiają i tu wszystkie mają swoje właściwe miejsce i

działanie.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 13

Spotkania, które były poruszane przez ten cały okres, pobyt tutaj nasz, są rzeczywiście głęboko poruszające, głęboko ukazujące nasz sens, który z jednej strony nas ogromnie porusza, z drugiej strony uświadamia nam jaka jest głęboka praca nasza, a z drugiej strony, że tą pracę tak naprawdę wykonuje Bóg, Bóg ją wykonuje i nam daje swoją siłę i moc, to On wykonuje tą pracę.

Naszą pracą jest ufność i oddanie. Przez ufność i oddanie mamy zysk i udział w całej tej pracy, którą wykonuje Bóg. Bóg dał nam już po prostu zwycięstwo, a od nas chce posłuszeństwa.

Jezus Chrystus ukazuje tą sytuację, że przez całe swoje życie uczy się posłuszeństwa, czyli niesienia brzemienia, niesie brzemie i dlatego wiemy o tym, że najważniejszą rzeczą. Teraz wszyscy chyba wiedzą o tym, wcześniej wiedzieli, a teraz już na pewno wiedzą o wiele głębiej, że najważniejszą pracą w ogóle rozwoju wewnętrznego, życia, nie tylko rozwoju, ale życia. Bo rozwój duchowy jest elementem życia, bez rozwoju duchowego, życie jest pewnego rodzaju przemykaniem w nieświadomości i kompletnie człowiek nie wie co się z nim dzieje, jest nieustannie życiem pod pręgierzem, tak mogę powiedzieć.

Ale w tym momencie życie nie może być oderwane od rozwoju wewnętrznego, dlatego że jesteśmy istotą duchowo-fizyczną, nie każdy o tym wie i niekiedy dziwi się, że jest istotą duchowo-fizyczną, myślał że jest tylko ciałem, ale jeszcze duchową istotą to już jest dla niego za wiele i już nie wie co z tym począć.

A my rozumiemy po prostu, że jesteśmy duchowo-fizyczną istotą. Najpierw uświadamiamy sobie w pełni, że jesteśmy duchową, ale jednocześnie fizyczną.

I w wielu filozofiach jest to przedstawione, że jesteśmy duchową istotą, a fizyczność jest po prostu miejscem, które nas udręcza, męczy i jest to kara. Jest to przedstawione, że to jest coś co jest kompletnie niepotrzebne i co nie powinno się wydarzyć. Ale fizyczność jest miejscem, gdzie się to wszystko staje i następuje nasze przemienienie i zbawienie.

Ponieważ Jezus Chrystus przychodzi na ziemię aby, proszę zauważyć, gdy tak spojrzymy na tą sytuację, aby uczyć się nieść brzemie i uczy; oczywiście zbawić człowieka, ale zbawienie człowieka, bez niesienia brzemienia nie jest możliwe.

I tutaj, każdy chyba człowiek w tej chwili, który jest na naszym spotkaniu, wszyscy, uświadomili sobie, że niesienie brzemienia jest chyba najważniejszą rzeczą w jego życiu.

Dlatego, że nieść brzemie, to radzić sobie ze wszystkimi sytuacjami życiowymi, nie złożyć na sytuacje życiowe, na innego człowieka, na wszystkie wydarzenia, które się dzieją.

Po prostu mieć świadomość tego, że nie są to przypadki, że nie jest to przypadek, że człowiek jest w tej sytuacji w taki sposób, i że znalazł się w gronie takich ludzi, i znalazł się w

tej konfiguracji, że tak mogę powiedzieć, losowej.

To nie jest przypadek, to wszystko jest precyzyjnie ustalone i to nie wczoraj, ale już przed wiekami, ustalone precyzyjnie, aby człowiek mógł w pełni nauczyć się nieść brzemień, a właściwie i w rezultacie nieść brzemień, czyli zjednoczyć się z Bogiem.

Bo proszę zauważyć, gdy jednoczymy się z Bogiem z całej siły, z całej siły naszej w sensie dziecięstwa, to proszę zauważyć co się dzieje. Oddajemy się Duchowi Bożemu, natomiast świat ciemności wszystkie siły gotuje, aby tego człowieka oderwać, zmęczyć, zniechęcić do jakiegokolwiek dążenia duchowego. I w tym momencie to jest umiejętność niesienia brzemienia i uświadamiamy sobie:

Nieść brzemień to nie znaczy wziąć na siebie ten cały ciężar, ale oddać się Bogu, a On bierze na siebie ten ciężar.

W jaki sposób?

W inny niż człowiek rozumie, inny, bo człowiek swoimi mięśniami to czyni, swoim umysłem, swoją siłą, a Bóg który jest światłością, roztacza światłość wokół człowieka, której ciemność nie obejmuje i ciemność już nie ma do niego dostępu.

Więc człowiek zanurzający się w Duchu Bożym, w Chrystusie; Chrystus jest światłością, której ciemność nie obejmuje, Bóg, Duch Święty, Święta Maria Matka Boża, a także i natura wszystkich świętych, którzy w Bogu umocnili się, są przecież z Boga powstali, są światłością, której ciemność nie obejmuje; i w tym momencie zło nie może nic uczynić, ponieważ ten człowiek przestaje istnieć w ich świetle, dlatego że Bóg zabiera go do swojego świata, do świata niebiańskiego.

A znowu jest ciekawa sytuacja, że zabierając go do swojego świata, nie zabiera go, że tak mogę powiedzieć, z dzieła ziemskiego.

Czyli na ziemi, której żyje codziennie otwiera mu niebo, ponieważ jest codziennie ze swoją rodziną, dziećmi, pracą, ze swoimi wszystkimi sytuacjami życiowymi, on jest, żyje na tym świecie, ale żyje nieustannie w mocy światłości, której ciemność nie obejmuje.

I ciemność nie może go pokonać. Dlaczego? Dlatego, bo by musiała pokonać Boga.

A Boga nie może pokonać, bo Bóg jest światłością, której ciemność nie obejmuje. I ciemność staje w miejscu i nic nie może uczynić, nic nie może uczynić, po prostu jest całkowicie zamurowana. Każdy krok ciemności powoduje jej zniknięcie, przestaje w jakikolwiek sposób istnieć, mimo że nigdy nie istnieje, tak można powiedzieć. Ciemność jest tym, co nie poznało jeszcze istnienia, nie poznało jeszcze prawdy, to jest trwanie we własnym chaosie, który jeszcze nie poznał natury Bożej.

Dlatego Bóg posyła Adama i Ewę do stworzenia, aby poznały światłość, poznały istnienie, bo w tej chwili nie istnieją, ponieważ trwają w chaosie i pustce, nie zaistniały. Dlatego, że **Bóg jest istnieniem i nawet gdy wszystko przestanie istnieć, On istnieje.** A wszystko to co nie jest z Bogiem zjednoczone, gdy przestaje wszystko istnieć, to też przestaje istnieć, nie ma.

Bóg jest istotą, która istnieje zawsze. Jak to jest w Psalmie 102 napisane: Bóg stworzył niebo i ziemię, ale i one przeminą. Ale czy to znaczy, że Bóg przeminie? Bóg nie przeminie. Bóg stworzył niebo i ziemię. Ale jeśli stwarza niebo i ziemię, to nie było nieba i ziemi, więc stworzył je będąc, mimo że nie było tego, co wydaje się, że jest Jego miejscem istnienia.

Ale On nie stwarza nieba dlatego, aby On miał gdzie żyć. Stwarza, aby człowiek mógł wzrastać, aby to co ziemskie mogło się wznosić do tego co niebiańskie, a z tego co niebiańskie do Boga wiecznego. Bo niebo też przestanie istnieć, jak to jest powiedziane: Bóg stworzył niebo i ziemię, ale i one przestaną istnieć. Czyli nie są potrzebne Bogu do tego, aby On istniał, ponieważ On sam jest doskonałym miejscem dla swojego istnienia.

Doświadczając świadomości tego kim jesteśmy stworzeni przez Boga, że jesteśmy istotą jednocześnie duchowo-fizyczną, nie możemy zapominać o naszym duchowym dążeniu.

Tzn. może inaczej powiem. Świat daje pozór tego, że dba o duchowość. Ale ta dbałość o duchowość wygląda w taki sposób, że świętych, którzy rzeczywiście są, jest dzisiaj około jednego promila wszystkich chrześcijan, którzy żyli od początku. Więc liczba ta - jeden promil, jest troszeczkę niezmiernie mała co do dbałości. Bardziej mówi o niedbałości, niż o dbałości.

Więc nie można powiedzieć, że jeden promil jest świadectwem tego, że jestem dobry. Jeśli byłbym dobry w jednym promilu i bym powiedział, że jestem dobry, bo jestem dobry w jednym promilu, to by ktoś powiedział w ten sposób: to człowieku, to ty jesteś niedobry, bo dobroć w jednym promilu wcale nie świadczy o twojej dobroci, właśnie świadczy o tym, że jest to niedobre.

Więc to są samorodki. O co tutaj chodzi? I tutaj chcę powiedzieć o tych samorodkach, ale w rozumieniu, że Bóg ich powołuje.

Proszę zauważyć, patrzymy tutaj na świat od początku stworzenia i Bóg przysłała proroków: Jeremiasz, Zachariasz, Izajasz, Daniel i wielu innych proroków przysłała. I to są prorocy, proszę zauważyć ciekawą sytuację, mimo że grzech pierworodny w dalszym ciągu istnieje, bo to są przecież ludzie, grzech pierworodny powstał przecież na samym początku, i mimo że ci ludzie są w grzechu pierworodnym, to Bóg daje im zdolność jednoczenia się ze Sobą, rozmowy ze Sobą. Czyli, co to oznacza?

Bóg daje człowiekowi siłę i tą zdolność, aby mimo grzechu pierworodnego, mógł wzrastać jeśli zaufa Bogu z całej siły. Więc wszystko jest związane z ufnością.

Więc proszę zauważyć Jezus Chrystus mówi: Jerozolimo, Jerozolimo, zabijasz proroków Bożych. Ponieważ to działo się. Ale odzwierciedla to tylko tą sytuację, że nienawiść która istniała, bardziej pociągała, bo to chodzi o pociągnięcie, bardziej pociągała ludzi niż ład i porządek, niż łagodność, niż prawda i miłość. Prorocy to byli ci, którzy byli uwiedzeni, jak to mówi Jeremiasz „uwiodłeś mnie, uwiodłeś moją duszę”, czyli pociągnąłeś mnie do siebie i pali mnie moc Twoja w sercu moim i muszę mówić o tym, co chcesz, a to co mówię jest dobre i prawdziwe.

I tutaj widzimy, że człowiek jest zdolny do tego, aby mógł wzrastać, ponieważ widzimy proroków, którzy wzrastają. I oni zwiastują Chrystusa, oni zwiastują przyjście Jego -

narodzenie się Jezusa Chrystusa. Ale nikt nie chce Go, nie mają ochoty w ogóle słuchać o tym, że przyjdą inne czasy i będą musieli być podporządkowani władzy Bożej.

Uważają, że są wolnymi. Ale tutaj właśnie to jest działanie złego ducha, który wpływa na potrzeby duchowego człowieka, duszy, która nie ma zbyt wiele do gadania, w tym momencie że tak mogę powiedzieć dostrzegając to, ponieważ ludzie są napełnieni złem i uważają, że tym czym są napełnieni, to jest to co jest im potrzebne.

Prorocy mówią.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że dzisiejsze czasy wyglądają w taki sposób:

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, zbawił ludzkość, a ludzie nie chcą wznosić się, nie chcą korzystać z tej sytuacji.

W owym czasie grzech pierworodny istniał, a mimo to były grupy ludzi, którzy chcieli wzrastać i byli zabijani, prorocy byli zabijani, dlatego, że wzrastali ku Bogu.

Czyli tutaj grzech pierworodny do końca nie spowodował, tak mogę powiedzieć, tej sytuacji braku kontaktu z Bogiem całkowitego, ponieważ prorocy mają ten kontakt, prorocy są tymi, którzy są w kontakcie z Bogiem, mówią o Bogu, przynoszą tą wieść.

I w Ewangelii jest to przecież napisane: wysłał sługi swoje, aż sam później przyszedł i Jego też zabili, przysłał sługi swoje, sługi zostali pozabijani, przyszedł sam i Jego też zabili. Mówi o tym Ewangelia, właśnie o tych wszystkich wydarzeniach.

Więc mając tą świadomość św. Jana - umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa, to uświadamiamy sobie, że nasza praca właśnie jest taka jak jego.

Czyli głównie pokonywanie wszelkiego oporu. Nie chodzi tutaj o intelektualne pokonywanie, chodzi o naprawdę **przez prawdziwą ufność i oddanie, oddanie się Jezusowi Chrystusowi, a On w nas działa Swoją mocą i On nas napełnia, On nas wypełnia**. A gdy jesteśmy wypełnieni Jego mocą, Nim samym, to stajemy się tym, czym jesteśmy wypełnieni, tego pragniemy. Dlatego **Chrystus myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą**, gdy na to pozwalamy i zmieniamy się i jesteśmy innymi i możemy nawet zobaczyć siebie samych.

To jest dosyć ciekawe, oglądamy samych siebie i widzimy naszą postawę radosną, ale też dostrzegamy postawę tą, która jest niedobra, ale wyrzekamy się z całej siły tej postawy złej przez nieustanne wybieranie postawy dobrej. To jest właśnie niesienie brzemienia. To umiejętność niesienia brzemienia ukazuje rozwój wewnętrzny.

Jeśli ktoś mówi, że jest rozwinięty wewnętrznie, a nie umie nieść brzemienia, to jest nieprawda, ponieważ **cały rozwój wewnętrzny, cała jedność z Bogiem, cała wewnętrzna skrupulatność, cała ufność i oddanie, które się kształtuje w nas i któremu się oddajemy Duchowi Bożemu, gdzie zanadto On nasze kształtuje, wypełnia, odzwierciedla się w umiejętności niesienia brzemienia**.

Ileż ludzi jest takich, którzy mówią, że są dobrymi, ukształtowanymi duchowo, a widzimy

że nie potrafią nieść brzemienia, nie umieją nieść brzemienia, czyli są gwałtowni, niespokojni, agresywni, złorzeczący, czy w jakiś sposób nie zgadzający się z prawem Bożym, ze swoim losem.

Jezus Chrystus mówi: *kto jest ode Mnie, krzyż swój nieść będzie, tak jak Ja go niosę, kto jest ode Mnie, los swój będzie niósł bez protestu, bez krzywdy, tak jak Ja niosę go bez krzywdy dla siebie, bo nie widzę, żeby Mi się działa krzywda.*

Bo jaka krzywda się dzieje matce, kiedy wychowuje dziecko? Przecież to jest jej dziecko, jej się krzywda nie dzieje, ona wychowując dziecko nie widzi, że musi nieść brzemień, ona tego brzemienia nawet się nie chce pozbyć i jakby chciał jej ktoś to brzemień zabrać, to nie będzie chciała go oddać, bo wtedy będzie tragedia. I brzemień jest sensem jej życia. Proszę zauważyć - jej brzemień jest sensem jej życia, nieustannie dba o nie, aby było nieustającą obecnością, a jednocześnie kształtuje na wzór doskonałości, ale tak jak sama jest.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Dlatego mając tą głęboką świadomość, poprośmy Ducha Św. o to, aby Bóg dał nam umiejętność niesienia brzemienia w całym pojęciu tego sensu.

Czyli umiejętność niesienia brzemienia oznacza: dał nam pokorę, dał nam zrozumienie, ufność i oddanie, a jednocześnie poznanie, bo brzemień wymaga tego wszystkiego. Umiejętność niesienia brzemienia jest to obecność poznania i ufności i oddania.

Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla państwa i o przewodnictwo. Proszę Świętą Marię Matkę Bożą, aby przyjmowała was do siebie tak jak św. Jana. I abyście także mieli naturę św. Jana, aby przeniknął was ten właśnie święty mąż, aby przeniknął was naturą swojego oddania i ufności, swojej łagodności. I Jan wziął Matkę do siebie od tej godziny. Abyśmy my byli w tej właśnie ufności, bo to jest nakaz.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus dostaje nakaz od swojego Ojca: *idź i umrzyj za wszystkich ludzi.* I to jest posłuszeństwo.

A Jezus Chrystus daje św. Janowi: *weź Matkę Moją i niech będzie twoją Matką.* To jest nakaz.

Te nakazy, tu jest nakaz i tu jest nakaz, nakaz otrzymuje Jezus Chrystus, aby umrzeć za człowieka i przez doskonałe posłuszeństwo wydobyć go z grzechu pierworodnego, a Jan otrzymuje też nakaz, a nakazem jest: weź Moją Matkę jak swoją i bądź Jej synem. To jest nakaz.

Więc jeśli ufamy Chrystusowi i jesteśmy Jemu posłuszni, tak jak On posłuszny jest Ojcu, to że bierzemy Matkę do siebie i Ona jest tą, która nami kieruje, to jesteśmy posłuszni Chrystusowi, bo tak jak On jest w nakazie Ojca, który jest radością, tak my jesteśmy w nakazie Chrystusa, który jest dla nas radością.

Musimy się **oddać przez ufność i posłuszeństwo Chrystusowi, wtedy chaos**

świata nie będzie nas udrećzał, ponieważ światłość, którą jest Chrystus otoczy nas i weźmie w swoją opiekę i ciemność nas nie dopadnie, **bo Chrystus jest światłością, której ciemność nie obejmuje.**

Odczuwa się dosyć silny opór, gdzieś wewnątrz głęboko w waszej naturze, w naszej całej naturze. Ten opór jest to „porządek”, który jest zaprowadzany w chaosie jakoby. Jest to „zainwestowanie”, czyli wprowadzenie, jest to zaanektowanie natury duchowej przez chaos i pustkę, który staje się za naszym przyzwoleniem oporem względem prawdy.

Więc im większa jest ufność i oddanie, tym mniej jest tego zaanektowania. **A gdy jest całkowita ufność i oddanie, nie ma już zaanektowania, czyli tego zawłaszczenia, ponieważ Chrystus na to nie pozwala, bo nie my rządymy w sobie, tylko On rządzi w nas.**

A jeśli On rządzi w nas, to jesteśmy Nim, właściwie On jest nami, On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą i to On jest całym wyrazem, a my poddajemy się temu wyrazowi, aby stać się całkowicie ukształtowanymi wedle Jego podobieństwa, na Jego wzór i podobieństwo. Dokładnie tak jest. Na Jego wzór i podobieństwo, czyli On nas kształtuje przez to, że jest w nas i czyni nas takimi jak On sam jest.

Jan jest właśnie taką istotą, uczniem, który całkowicie poddaje się i Chrystus w nim działa, Chrystus go przemienia, a oddaje się przez miłość, całkowitą ufność, całkowite oddanie, przez to, że poznaje w pełni, że Jezus Chrystus jest Słowem Żywym. Poznaje, ponieważ otrzymał taką moc, zdolność. Ale każdy człowiek ma taką. On ją w pełni objawił, wykorzystał, w pełni w sobie odnalazł, ujawnił. Stała się tą mocą, która dała mu siłę ufności, oddania i miłości.

I pamiętajcie państwo, że nic nie dzieje się naszą umiejętnością, nasza umiejętność przeszkadza. Więc **całkowicie pozbywamy się naszej umiejętności** ponieważ, można było tak powiedzieć ogólnie, że **umiejętność Chrystusa w nas jest o wiele, wiele większa, a właściwie jedyna prawdziwa.**

Więc nie ma tutaj żadnego przetargu, ponieważ my nie umiemy, On umie, więc nie musimy udowadniać, że umiemy, jeśli nasze życie jest całą masą porażek.

Czuję gdzieś wewnątrz u wszystkich jakiś, można powiedzieć, niezrozumiały opór. Inaczej można powiedzieć nierozpoznany, ale już jest rozpoznawany – nieokreślony opór, ale już jest poznawany. Ten opór wynika z nieoddawania się Świętej Marii Matce Bożej, czyli nie przyjmowania Jej. Ona nas przyjmuje, bo nakaz Chrystusa „Matko oto syn Twój” jest wypełniany. Tylko „synu, oto Matka twoja” jest cały czas w oporze, nie jest on dokonywany, czyli nie ma tam tego pełnego posłuszeństwa.

Ponieważ nie **chodzi o przyjęcie świętej Marii Matki Bożej jak my chcemy, ale tak jak Chrystus chce.** Ponieważ mówi „synu, oto Matka twoja”, **czyli z Jego nakazu, przez posłuszeństwo Jego, mamy w sobie Jego nakaz, który jest dla nas prawem mocy i władzy Bożej, który pokonuje opór złego.**

Więc, gdy sami chcemy przyjąć Świętą Marię Matkę Bożą, tak jak to czynimy, chcemy zrobić - nie możemy. Ale kiedy pozostajemy w ufności, Jego nakaz jest dla nas, jest potęgą i siłą, a dla zła jest całkowitym zmiążdżeniem, odrzuceniem, całkowitą mocą władzy nad nim.

Więc przyjmujemy Ją z powodu ufności i posłuszeństwa Chrystusowi, to wtedy działa w nas Jego nakaz.

Widzimy tutaj Adama i Ewę, gdy działa w nich nakaz Boży, nie ulegają grzechowi, bo to Jego nakaz jest mocą oparcia się złu.

Tutaj jest także ta sytuacja - to Jego nakaz w nas, a my przez posłuszeństwo Jemu jesteśmy w nakazie, ten nakaz w nas jest siłą, która w nas czyni nas zdolnymi do przyjęcia Matki.

I ten opór który istniał był wynikiem własnej chęci, a nie trwania w nakazie. Nakaz dla nas jest ratunkiem, nakaz dla nas jest pełną mocą władzy Bożej, którą my przyjmujemy.

Dlatego ten nakaz jest naszą siłą, więc ufając Jezusowi Chrystusowi, z całej siły oddając się Jemu, przyjmujemy Matkę z nakazu Jego, który dla nas jest radością i miłością.

Nakaz Ojca, który jest dla Syna, jest miłością, którą obdarowuje Ojca i stworzenie. Dlatego Jezus Chrystus trwając w nakazie Ojca mówi: *dla tej chwili żyję*. Nie jest to: *mogę to zrobić czy nie, ale dla tej chwili żyję*. *Ten nakaz jest nadrzędny. On jest dla mnie uwielbieniem Ojca, teraz wypełnię w pełni nakaz Ojca, to jest Moje uwielbienie* - Jezus Chrystus objawia i gdy czyni to, pełna miłość w pełni spoczywa na Jezusie Chrystusie, który staje się w pełni Nowym Adamem, czyli wszelka spuścizna Adamowa przestała istnieć, ponieważ przyszedł Ten, który to odmienił, czyli Chrystus i nie ma już tego obciążenia. Jest już nakaz odgórny, nakaz - można powiedzieć - zwycięstwo, a jesteśmy w tym zwycięstwie przez odgórny nakaz.

Jesteśmy w tej sytuacji, że Jan przyjmuje Matkę, ale trwając w nakazie trwa w mocy, nie jest to jego wybór tylko odgórny nakaz, czyli inaczej można powiedzieć, Chrystus w nim przyjmuje Matkę.

I nie możemy powiedzieć, że w Janie nie ma Chrystusa. On znalazł w nim w pełni swoje miejsce, bo w pełni jest Jan posłuszny, w pełni oddany i jego już nie ma, jest Chrystus. Jak to powiedział św. Paweł: *mnie już nie ma, jest Chrystus*.

**Więc przyjęcie Matki to nie nasza umiejętność,
ale nakaz, z którym się zgadzamy, który przyjmujemy,
który w nas staje się potęgą i odzyskaniem nas.**

Także zauważamy, że przyjęcie przez Jana, wzięcie do siebie Matki Jezusa Chrystusa, przyjęcie Matki Bożej nie jest zwyczajną uprzejmością. Tam nie chodzi o tą przestrzeń. Ta uprzejmość tam istnieje z mocy owoców Ducha Św., ale nie jest uprzejmością zwyczajną, jest nakazem, który się wypełnia. Nie jest zwyczajną ludzką uprzejmością, jest naprawdę potęgą działania Chrystusa, która została przez Jana przyjęta jako nadrzędna, która to ona w nim działa, a on się jej podporządkowuje.

U niektórych jest problem z przebrnięciem tego etapu, dlatego że przyjęcie Matki jest ich uprzejmością. Ale nie jest to uprzejmość ich. Gdy nie stanie się to nakazem Chrystusowym, który jest wybawieniem dla nich, najlepszym co się im stało w życiu, to nie będą mogli tego przebrnąć.

Więc oddanie i ufność jest przyjęciem nakazu Chrystusowego do swojego serca, a ten nakaz objawia się przyjęciem Matki.

A gdy przyjmujemy Matkę - to Ona daje nam wszystko to co ma dla nas, bo w Niej jest wszystko to co nam potrzebne do tego, abyśmy żyli w radości ostatecznej Bożej. I Ona ma w sobie nasze *Fiat*, którego tak potrzebujemy. I tylko w ten sposób Ona w nas znajduje miejsce, a my odzyskujemy spokój, czyli ufność i oddanie, pełną obecność Chrystusową.

Odbywa się walka wewnątrz człowieka, między umiejętnością i nakazem, między tym co człowiekowi się wydaje, że potrafi i między tym co jest nakazem, który jest jego umiejętnością. Ten nakaz ma w sobie całą umiejętność i zdolność człowieka.

Temu nakazowi, gdy się poddajemy, on w nas jest umiejętnością, działaniem, mocą, pełnym oddaniem, pełną ufnością, przyjęciem Matki. Więc musimy pozbyć się własnej umiejętności, stawać się coraz bardziej nikim, aby mógł Bóg w nas, nakazem swoim w nas działać.

To nie znaczy, że przestaniemy cokolwiek czynić, ale wtedy dopiero właściwie się stanie, bo z Jego mocy, z mocy Chrystusowej.

Z mocy nakazu Bożego św. Piotr idzie po morzu, z mocy nakazu: *Piotrze przyjdź do Mnie, po wodzie przyjdź do Mnie*. I z powodu nakazu Piotr wyskakuje z łodzi i stoi na wodzie jako na stałej powierzchni i idzie do Jezusa Chrystusa. Tu jest bardzo wyraźnie ukazane też podobieństwo do Adama. Nakaz Boży Adamowi pozwala mu iść jak po morzu, kiedy zachwiał się, przestał ufać, zaczął tonąć.

Jezus Chrystus przychodzi i jest tym, który chodzi po wodzie i mimo fali nic się nie dzieje, wyciąga rękę i wyciąga człowieka mówiąc „*bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*”.

Przychodzi także do nas, tak jak Piotra, wyciąga, można było powiedzieć, zastępuje tutaj tą moc, z której mieliśmy czerpać, czyli Adama. Sam przychodzi i jest Nowym Adamem, wyciąga do nas rękę i mówi: *zobacz, Ja stoję na wodzie, ty też możesz stać, tylko ufaj mi, czyli pozostań w Moim nakazie, nie w swojej wątpliwości, ale w Moim nakazie, nie w swojej umiejętności, twoja umiejętność to pływanie łodzią i rzucanie sieci, a Moją chodzenie po wodzie. Pozostaw swoją umiejętność i czyn to, co Ja tobie nakazałem. Nakazałem – przyjdź do Mnie po wodzie.*

Zresztą woła św. Piotr: *rozkaz mi przyjdź do siebie, każ mi przyjdź do siebie.*

I my też: *daj nam swój nakaz, abyśmy mogli Twoim nakazem uczynić to co dla nas jest dobre, a dla Ciebie doskonałe. Bo chcesz nam dać wszystko co najdoskonalsze, dajesz nam doskonałość.* Czyli: każ nam przyjdź do siebie; weź Matkę.

A Chrystus mówi: kochaj Mnie z całej siły, a nakaz Mój będzie w tobie trwał.

W dalszym ciągu posłuszeństwo, nie umiejętność. Posłuszeństwo aż do całkowitego ogołocenia zanadza i wypełnienia zanadza mocą posłuszeństwa, które to posłuszeństwo jest całkowitą obfitością, odzyskaniem tożsamości, tożsamości Człowieka – Syna Bożego, na którego oczekuje jęczące stworzenie.

Ten nakaz jest całkowicie czymś innym niż umiejętność, którą człowiek nabył przez powtarzalność. To jest trwanie serca jego w oddaniu Chrystusowi, przez który to nakaz przychodzi jego doskonałość.

To nie jest zdolność do powtarzalności codziennej, czy cotygodniowej powtarzalności, ale jest to ufność, oddanie, jest to codzienne nowe wydarzenie. Nie powtarzanie nieustannie starego, ale nieustannie nowe oddanie, nowe zgłębianie, nowa coraz głębsza ufność, nowe poznawanie oblicza Bożego, nieustannie nowe, głębsze, aż do samego zjednoczenia.

Nakaz Chrystusowy powinien być jedyną stałością, która jednoczy nas z Chrystusem, bo od Niego otrzymujemy wszystko czego potrzebujemy, otrzymujemy Jego samego, otrzymujemy Matkę, stworzenie otrzymuje upragnionego Syna Bożego, Synów Bożych, którzy wydobywają je z udręczenia, w którym istnieją nie z własnej woli ale z woli Bożej, aby miłosierdzie się na nich objawiło. A do dzisiaj stworzenie jęczy w bólach rodzenia i oczekuje na przyjście tych, którzy zostali posłani, aby je wydobyć z udręczenia.

Wydobycie z udręczenia stworzenia przybliży nas do drugiego zmartwychwstania. Bo pierwsze jest to wydobycie z udręczenia przez Chrystusa nas. A drugie – wydobycie tych, którzy są w Chrystusowej mocy, władzy, a jednocześnie jednym z Nim, którzy wydobywają stworzenie jęczące od początku.

I nie z powodu grzechu jęczące, ale z powodu woli Bożej poddani są w znikomoś, aby miłosierdzie Boże objawiło się na nich przez Synów posłanych - Synów Bożych.

Jak wiemy stworzenie jęczące jest tutaj, a nie w niebie, jest tutaj, więc tutaj dokonuje się nasze ostateczne dzieło, a nie tam, gdzie nie ma stworzenia jęczącego.

Gdy nakaz Chrystusowy jest wykonywany, nakaz który mówi nam, aby wziąć Matkę, to pojawia się w nas głos Matki, która mówi do nas: *przyjdź do Mnie mój synu*, ponieważ jesteśmy dani, oddani Jej. Jezus Chrystus mówi: *Matko, oto syn Twój, którym jest Mój umiłowany uczeń. Matko oto syn Twój.*

I gdy jesteśmy w nakazie, posłuszni nakazowi, ten głos słyszymy. A jednocześnie nakaz Boży w naszym sercu, jest tą mocą miłości do Matki, jaką Chrystus ma miłość do Swojej Matki. Daje przecież swoją miłość Janowi i każdemu, który jak Jan postępuje, aby wziąć Matkę do swojego domu, czyli do swojego serca.

Gdy Ona do nas mówi: *przyjdź do Mnie Mój synu*, to jest także wyrażenie nakazu. Jezus Chrystus mówi: *Matko oto syn Twój*. A Ona bez skazy żadnej, jakiegokolwiek niezgody czy oporu, bez żadnej skazy pozostaje w tym nakazie, który jest nakazem doskonałej miłości. Mówi właśnie: *przyjdź do Mnie Mój synu*, bo jest już jego Matką. I trzyma człowieka, który się Jej oddaje, którego przyjmuje jako noworodka, jak małe dziecko na rękach, jak Jezusa

Chrystusa trzymając, trzyma Go i utula, czyli rozacza nad nim matczyną opiekę, daje wszystko to co z nakazu i posłuszeństwa Bożego ma w sobie. Daje całą matczyną swoją miłość, aby ukształtować to stworzenie na wzór doskonałości, którą Bóg w Niej i w Synu Jej w pełni objawił, objawił i zaszczepił, zostawił, sam jest tą mocą w nich, bo nigdy ich nie opuścił, On jest nieustanną obecnością.

Posłuszeństwo właśnie Chrystusowi jest dla nas samą słodyczą, doskonałością, bezpieczeństwem, pełnym udziałem, pełną radością współistnienia w naturze żywego Boga, z którego przecież jesteśmy, z którego powstaaliśmy.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 14

Przed przerwą nasze spotkanie, medytacja, praktyka, bardzo wyraźnie ukazała nam, że trwanie w nakazie jest to tak naprawdę trwanie w miłości Chrystusowej; a jednocześnie wybranie nakazu jako nadrzędną naturę naszego prawdziwego odnalezienia się i wybawienia i zbawienia; ponieważ nie trwanie w nakazie jest to trwanie w nieposłuszeństwie.

Ponieważ Adam otrzymał nakaz, pierwsi ludzie otrzymali nakaz: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, dla was wszelkim pokarmem będzie owoc z drzewa rajy, a dla wszelkiego stworzenia trawa zielona*. I tutaj widzimy, Bóg posyła w nakazie, daje nakaz człowiekowi.

I trwanie w nakazie jest wynikiem posłuszeństwa. Nie trwanie w nakazie jest wynikiem nieposłuszeństwa. Więc gdy my trwamy w nakazie, to nakaz jest wynikiem naszego posłuszeństwa, jest ukazaniem naszego posłuszeństwa.

Więc **przyjęcie nakazu jest przyjęciem posłuszeństwa, czyli odrzuceniem grzechu pierworodnego.** Inaczej można powiedzieć – odrzuceniem, przez posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, bo On to już uczynił. A my przez przyjęcie Jego nakazu, trwamy w Bożym nakazie, który jest także w Nim istniejący.

Bo Jezus Chrystus też trwa w nakazie Ojca swojego i mówi takie słowa: *jak Mnie Ojciec posłał, tak Ja i was posyłam, tak jak Ojciec Mi nakazał, tak Ja wam nakazuję.*

Czyli tutaj Jezus Chrystus mówi też o tym nakazie względem siebie, a ten nakaz jest miłosierdziem - aby niósł miłosierdzie. Mówi też: *jak Ojciec Mi przekazał Królestwo Boże, tak Ja wam przekazuję Królestwo Boże.*

Proszę zauważyć:

Gdy Mnie widzicie, widzicie i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.

We Mnie święci się Imię Jego.

Jak On przekazał Mi Królestwo, tak Ja wam przekazuję.

I nie wypełniam swojej woli, ale wolę swojego Ojca w niebie.

Jak Ojciec jest dla Mnie pokarmem, tak Ja dla was staję się pokarmem, więc wy także stańcie się pokarmem dla nich, idźcie i nakarmcie ich.

Jak Ja wam wybaczam, tak wy wybaczajcie innym.

Jak Ja wziąłem was w opiekę, tak wy weźcie w opiekę tych wszystkich mniejszych.

Jak Ja staję się drogą, tak wy też stańcie się drogą.

Czyli, jak Mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posyłam.

Mnie Ojciec posłał, bym był dla was drogą, więc Ja was posyłam, abyście byli dla nich drogą.

Przecież Ojciec posłał Syna Jezusa Chrystusa po to, aby nas wybawił, czyli jest drogą, prawdą i życiem. Więc *jak Mnie Ojciec posłał, tak Ja was posyłam.*

Czyli mówi, aby jak On się stał wypełnioną Modlitwą Pańską, jak On ją wypełnił w pełni, tak my ją także mamy wypełnić w pełni. Kiedy ją wypełnimy w pełni, to On w nas istnieje, ponieważ nakaz Ojca w Nim nie kończy się, ale nakaz Ojca w Nim w pełni się wypełnił. I przekazał go nam, a my mamy go dać stworzeniu jęczącemu aż do dzisiaj, w jękach, w bólach rodzenia.

I w ten sposób mamy świadomość sensu naszego istnienia i nie może to być sens, który kończy się na egoizmie i na własnej wygodzie i zapomnieniu o wszystkim tym, co zostało człowiekowi nakazane. Bo inaczej nie trwamy w posłuszeństwie.

Posłuszeństwo jest to odrzucenie grzechu pierworodnego, ponieważ gdy istniejemy w posłuszeństwie Chrystusowym, nie istniejemy we własnym wyborze.

Więc nie możemy własnym wyborem przyjąć Matki, ponieważ nasz wybór nie jest wyborem wynikającym z posłuszeństwa, tylko z nieposłuszeństwa. Dopiero posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi powoduje to, że wybór Chrystusowy jest w nas właściwy, ponieważ Chrystus w nas jest prawdziwą naszą naturą. Dopiero my jesteśmy, ponieważ powstaliśmy z natury Ojca żywego.

A Bóg przysłał Syna swojego, abyśmy my odzyskali synostwo, abyśmy stali się synami, dlatego daje nam przecież Matkę. Matkę nam daje, abyśmy Ją przyjęli przez posłuszeństwo. Więc nadrzędną mocą jest posłuszeństwo, bo posłuszeństwo w nas jest mocą naszego życia, dosłownie tak jest.

Posłuszeństwo jest to - wiecie do czego to podobne jest, jak byśmy powiedzieli? Jak człowiek jest posłany w drogę, dostaje wytyczne, dostaje mapę, dostaje wszystko co jest mu potrzebne, jeśli będzie się kierował tym co otrzymał, to nie zginie.

A jeśli będzie wiedział lepiej jakie są drogi, to gdzieś zginie, wpadnie w jakąś przepaść, szczelinę, bo będzie uważał, że zna lepsze i krótsze drogi. Dlatego trzymanie się wytycznych, czyli będąc posłusznym temu, który zna drogę, na pewno nie zgubimy się, na pewno przez posłuszeństwo będziemy wtedy w wiedzy.

Przez posłuszeństwo jesteśmy w wiedzy Tego, który zna drogę. A przecież bycie w wiedzy, który zna drogę, jest dla nas najważniejsze, ponieważ to On wtedy w nas działa.

Przez posłuszeństwo Chrystusowi jesteśmy w naturze prawdy, która w Nim ma swoje pełne miejsce i pełną obfitość. W ten sposób przez posłuszeństwo, obfitość Jego doskonałości w nas

obfituje doskonałością, a nie kończy się na nas, bo my mamy nakaz, aby iść dalej.

Czyli, gdy odzyskujemy naturę synostwa Bożego, to nakaz w nas w jednej chwili przez miłosierdzie Boże objawia się i nie możemy nic innego czynić, jak tylko wydobywać stworzenie, bo ten nakaz nad nami góruje. A jednocześnie jest radością naszego istnienia, bo nie czynimy niczego co chcemy, tylko to co jest nam nakazane.

A to co jest nam nakazane, jest to, co tak naprawdę w sercu naszym jest największą radością, czyli Miłosierdzie.

Ten nakaz: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* – to nie zostało zdjęte, to cały czas jest w naturze.

To grzech pierworodny to zagłusza. Ale kiedy grzech pierworodny przestaje istnieć, to to zagłuszenie przestaje istnieć i ten głos znowu woła z całą siłą.

Więc proszę zauważyć, prosta zasada, kiedy grzech pierworodny nie istnieje, ten głos ogromnie mocno woła, aby iść do stworzenia. A ten, który nie idzie do stworzenia, to dlaczego nie idzie? Wygląda na to, że ten głos w nim nie woła. **A jeśli w nim nie woła, to znaczy, że zagłuszenie w nim istnieje, czyli nie jednoczy się w posłuszeństwie, przez posłuszeństwo nie jednoczy się z Chrystusem,** który w nim obfituje pokojem, prawdą i miłością, obfituje w nim samym sobą, obfituje w nim prawdą i drogą, życiem.

On wtedy będąc życiem, odzyskuje w sobie pełnię życia duchowego. Jak ono przychodzi to jest tak ogromna wolność, tak ogromna przestrzeń, tak ogromna radość. Wtedy wiemy, że żyjemy tylko dla tej chwili.

Jak Jezus Chrystus powiedział: **żyję dla tej chwili.**

I wtedy wiemy, że żyjemy tylko dla tej chwili. Dla tej chwili żyjemy, aby to stworzenie wydobyć.

A wydobyć z udręczenia stworzenia, jest świadectwem tego kim jesteśmy. Jeśli tego nie czynimy, nie wiemy kim jesteśmy.

Ale kiedy to czynimy, to wiemy, że żyjemy dla tej chwili, dla tej chwili, która jest objawiona w prawie starożytnym, czyli w tym pierwszym prawie Bożym. Starożytnym, czyli tym prawie, które zostało przez Adama i Ewę zakłócone, a które ponownie przywrócił Jezus Chrystus usuwając zło, ciemność, zwodziciela, który zakłócił prawo, aby stworzenie zostało wydobyte.

Ale kiedy jest wydobyte? Kiedy Chrystus przychodzi i nas wydobywa, a my jesteśmy Jemu posłuszni jak św. Jan. Więc jest konieczność bycia posłusznym jak św. Jan. I można się zastanowić, co przeszkadza w tym, żeby człowiek był posłuszny jak św. Jan?

Właściwie, tak przyglądając się, nie ma żadnej przeszkody, dlatego że człowiek może być posłuszny, gdy tylko chce. Więc **nie jest posłuszny, dlatego że nie chce. Nie chce, czyli są dla niego ważniejsze rzeczy.**

Można zastanowić się jak mogą być ważniejsze rzeczy? Czyli pokreśliły się wszystkie priorytety, zapomniał kim jest, nie wie dokąd ma zmierzać, nie zdaje sobie sprawy jaki jest jego cel.

Jezus Chrystus mówi przecież: *dla tej chwili żyję*.

I człowiek, w którym przez posłuszeństwo całkowicie następuje odzyskanie tożsamości Syna Bożego, on wie o tym, że dla tej chwili żyje, bo został posłany przez Boga i stworzony przez Boga dla tej chwili.

Bo możemy zastanowić się czy został człowiek stworzony tylko dla chwili odkupienia? Bardzo wiele ludzi uważa, że zostało stworzone tylko dla chwili odkupienia. Ale jest jeszcze pierwszy nakaz, który został przerwany przez grzech pierworodny i odkupienie nie jest ostatecznym stanem, ale przyprowadzenie stworzenia jest ostatecznym nakazem wypełnienia.

Czyli pierwsze zmartwychwstanie jest to odkupienie przez Jezusa Chrystusa, drugim zmartwychwstaniem jest przyprowadzenie stworzenia.

Św. Jan mówi: **pierwsze zmartwychwstanie uwalnia nas od śmierci, drugie zmartwychwstanie jednoczy nas w pełni z Ojcem.**

Więc gdy nie przyjdzie pierwsze, nie zaistnieje drugie. Gdy nie przyjdzie pierwsze, to przychodzi druga śmierć. Więc musi przyjść pierwsze, aby było drugie. A drugie jest obligatoryjne. Dlaczego jest obligatoryjne?

Dlatego, ponieważ niemożliwym jest, że jeśli przez posłuszeństwo jest grzech pierworodny zdejmowany i nie ma w człowieku grzechu pierworodnego i staje on się Synem Bożym, to niemożliwym jest, aby był głuchy na wołanie stworzenia, **gdy miłosierdzie w nim jest jedynym sensem istnienia**. Więc niemożliwym jest, żeby nie poszedł do stworzenia wydobyć je z udręczenia. Więc jest to obligatoryjne.

Czyli można powiedzieć, że kiedy staje się Synem Bożym, to stworzenie już otrzymało wolność. Bo Syn Boży nigdy nie zachwieje się przed tym co ma uczynić, ponieważ dla tej chwili żyje, dla tej chwili został stworzony, dla tej chwili Bóg go stworzył, aby to stało się. Aby stworzenie to najmniejsze, to najniższe, to najbardziej zmarnowane i udręczone, aby do niego przyszło zbawienie, aby do niego przyszło wybawienie, żeby do niego przyszło miłosierdzie i aby także miłosierdzia dostąpił i stał się miłosierny. Nie ma innej możliwości.

I w tym momencie słuchając tego i widząc to co Duch Boży objawia, nie można tego powiedzieć, wykrzyknąć: *nieprawda, nieprawda, nieprawda!* Człowiek by wtedy zaprzeczał swojej tożsamości, sensu swojego istnienia, tego że jest istotą stworzoną na wzór i podobieństwo Boga jako istota miłosierna, istotą miłosierdzia, który nie może obojętnie przechodzić koło tego, który jest cierpiący. Obdarowuje go chwałą Bożą, bo gdyby nawet umarł, żyć będzie. Obdarowuje go, daje mu posłuszeństwo.

Tak jak Ojciec daje nam posłuszeństwo - nakaz posłuszeństwa jest naszym wyzwoleniem - tak my idąc do stworzenia, też objawiamy jemu nakaz posłuszeństwa. Nakaz posłuszeństwa, które w stworzeniu jest zaszczipione, staje się potrzebą stworzenia. Ponieważ ono, co ma w

sobie? Ono ma w sobie oczekiwanie, oczekiwanie na to, żeby być posłusznym, oczekiwanie na to, aż posłuszeństwo przyjdzie.

I posłuszeństwo, jak sami zauważamy, nie jest tylko słowem i odniesieniem do naszego pojmowania posłuszeństwa. Ale **posłuszeństwo jest to przyjęcie nakazu, który wszystko w sobie ma co mamy uczynić. Posłuszeństwo ma w sobie wszystko to, czego my potrzebujemy.**

I Jan przyjmując Matkę, przez posłuszeństwo Chrystusowi, przyjmuje wszystko to, co Ona ma dla niego. Ona wykonując to, będąc posłuszną Chrystusowi, który mówi: *Matko, oto syn Twój*, przez posłuszeństwo przyjmuje naturę Nowej Ewy, która w sobie ma wszystko to, co potrzebuje ten, który przez posłuszeństwo Chrystusowi, jest gotowy w pełni przyjąć wszystko to, co Ona ma, bo On uzdolnił to stworzenie, czyli Jana, przez posłuszeństwo, przez jego posłuszeństwo. On jest posłuszny, więc jak to jest powiedziane w różnych przysłowiach: „*posłuszne ciele dwie matki ssie*”.

Więc mówimy tu o posłuszeństwie, czyli o tej mocy, czyli przez posłuszeństwo czerpie. Więc **posłuszeństwo musi być o wiele ważniejsze od naszego rozumienia, bo nasze rozumienie nie wynika z posłuszeństwa, tylko z nieposłuszeństwa.** I dlatego, żeby nasze rozumienie właściwie się kształtowało, to musi być w nas posłuszeństwo.

Zauważyłem taką sytuację, że im bardziej pojmujemy naturę Bożą, im bardziej Bóg daje nam pojmowanie natury Bożej, jakoby niezmiernie złożonej, ale jednocześnie niezmiernie prostej w swoim wyrazie, a niezmiernie złożonej dla pojęcia człowieka, dlatego Bóg także czyni, że uzdalnia umysł człowieka, mózg człowieka. Że on, żeby to wszystko mógł pojąć, musi rozwijać się, nie w 5-ciu procentach do pojmowania, 10-ciu, 15-tu, 20-tu, 50-ciu, ale dążyć do całkowitego pojmowania - 70-ciu procent, albo jeszcze więcej, całej objętości swojego mózgu.

Wszystkie komórki zaczynają jednocześnie pracować, bo następuje sytuacja tego rodzaju, że składowe i zmienność, która jest składową wszelkiego istnienia, staje się jedną naturą spójną postrzegania Boga. A żeby tą zmienność milionów czy miliardów zmiennych jednocześnie dostrzegać w jednym momencie, to musi być cały mózg uruchomiony.

Cały mózg musi być uruchomiony – tak można powiedzieć – a my go sami nie uruchamiamy, tylko Duch Boży go uruchamia. Cały mózg musi być uruchomiony, aby wszystkie zmienne stanowiły jeden wielki pojmowalny, nie tylko obraz, ale pojmowany stan natury Bożej.

Bo Boga widzimy w tym, w tym, w tym, ale poznajemy Go przez wszystko. Możemy widzieć Go tu, widzieć Go tu, widzieć Go tu, ale poznajemy Go przez wszystko, przez widzenie Jego we wszystkich sytuacjach zmiennych na raz, składowych na raz.

Człowiek ma taką naturę, że jedno obserwuje, więc musi drugie obserwować, ale gdy obserwuje drugie to już pierwszego nie obserwuje. A Bóg daje mu swoją naturę, jest we wszystkim, wszystko zna naraz, w jednej chwili wszystko poznaje, wszystko wie, wszystko

pojmuje, ma udział we wszystkim, wszystkim kieruje, we wszystkim jest, w jednej chwili.

Więc my upodabniając się, On działając w nas, uzdalnia nas do pojmowania wszechrzeczy jednocześnie w jednej chwili, pojmowania wszech natury. W jednej chwili pojmowania całej złożoności, która jest w rezultacie prostotą.

Dlatego uruchamia w nas całą też biologiczną naturę do zdolności pojmowania tej najgłębszej natury Jego tajemnicy. I nie można tego poznać, gdy Bóg nie uruchomi w nas tej wszelkiej zdolności ducha, a jednocześnie ciała, w duszy naszej nie reanimuje, nie ożywi, odnowi, relacji ze sobą i ciała nie przemieni dając Ducha swojego.

Teraz rozumiejąc ogrom dzieła Bożego, rozumiemy, że nikt nie może niczego sam uczynić, on może tylko być posłuszny.

Dlatego święty Archanioł Michael – „*któż jak Bóg*” - mówi: *któż jak Bóg, któż jak Bóg, który wszystkim zarządza, wszystko pojmuje, wszystkim kieruje, każdego kocha w doskonały sposób, każdemu daje w odpowiedniej ilości na dany czas, każdego obdarowuje łaską zgodną z jego terażniejszą zdolnością, umiejętnością. Jednocześnie posyła innych, aby wspomogli go tą łaską, dając im najpierw łaskę właściwą, aby połączyć z tymi, którzy tą łaskę w tej chwili potrzebują.*

Wszystko jest spójne, wszystko jest współistniejące, wszystko ukazuje nam, że niemożliwym jest, abyśmy cokolwiek sami uczynili, jak tylko przez posłuszeństwo. I nie posłuszeństwo rozumiane w sposób ludzki, ale posłuszeństwo rozumiane w sposób Boży. Posłuszeństwo, czyli przyjmuję od Niego wszelką naturę siebie doskonałą.

Posłuszeństwo to przyjąć naturę siebie doskonałego.

Dosłownie tak jest. Posłuszeństwo Bogu to przyjąć naturę siebie doskonałego, w nadziei pełnej, która jest naszym obrazem w Bogu istniejącym od zarania dziejów.

I gdy przyjmujemy to przez posłuszeństwo, posłuszni jesteśmy Bogu, On daje nam nas, tych, którzy jesteśmy w Nim, abyśmy byli z Nim całkowicie zjednoczeni. A gdy jesteśmy w Nim, On staje się nami, my jesteśmy zjednoczeni z Nim.

Wtedy Modlitwa Pańska woła: *kiedy Mnie widzicie, widzicie Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.*

Ale w tym momencie możemy zawołać, kiedy słyszymy jęki stworzenia i kiedy znamy je i idziemy nieustannie przez naszą doskonałą postawę z jęków je wydobyć, czyli dać im posłuszeństwo, w którym jest ich obraz, dać im posłuszeństwo, w którym jest ich obraz doskonały, ponieważ Adam i Ewa niesie obraz i doskonałość stworzenia, do tego stworzenia udręczonego, aby miało udział w doskonałości: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Bóg stwarzając człowieka i posyłając, daje mu obraz doskonały tego stworzenia, więc człowiek idąc, przez posłuszeństwo Bogu daje też posłuszeństwo.

Czyli ciekawą sytuacją jest, z Boga patrząc, że strony Bożej, to co Bóg nam daje, to jest nasz obraz doskonały, a patrząc z dołu na to co Bóg daje - jest to posłuszeństwo. On daje nam

obraz, obraz nasz doskonały, żywy, prawdziwy, nas daje nam, nas prawdziwych.

Od naszej strony jest to widoczne posłuszeństwo, a od Jego strony jesteśmy my, gdzie fałszywa natura wypiera się nas. Gdy dopiero jesteśmy posłuszni całkowicie, **posłuszni czyli przyjmujemy swoją naturę, wtedy wyrzekamy się siebie samych** - *kto nie znienawidzi samego siebie* - w jaki sposób? Przez przyjęcie prawdziwego samego siebie, który jest przez posłuszeństwo.

Przez posłuszeństwo mamy udział w tej naturze, bo posłuszeństwo w sobie ma całą naturę nas, prawdziwą.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki, tej praktyki, w której właśnie jest całe posłuszeństwo i cała natura nas, gdzie Bóg daje nam całą naturę nas i chce, abyśmy byli posłuszni. Posłuszni, czyli tymi, którzy przyjmą w pełni naturę nas, która w Bogu jest doskonała, która w Bogu jest obrazem doskonałości, która jest w pełni nam dana przez posłuszeństwo, bo została utracona przez nieposłuszeństwo.

Słyszę głos kogoś z państwa, który mówi tak: *jestem stworzeniem jęczącym i nie mogę sobie pomóc. Gdy nie mogę sobie pomóc, to tylko dlatego, że jestem nieposłuszna\nieposłuszny Bogu. Gdy będę posłuszny z całej siły, to stworzenie jęczące przestanie już jęczeć i będzie miało udział w radości, tej radości, która przez posłuszeństwo spoczywa w tym, który jest posłany, do mnie posłany. Bo, gdy on wie, to ja już mam, ponieważ niemożliwym jest, gdyby on wiedział i nie był i nie był już tuż, nie przyszedł i już nie dawał, nie obdarowywał. Tak jak otrzymał od Ojca, tak on i obdarowuje, jak został nakarmiony, tak też karmi, jak został wyzwolony, tak też wyzwala, jak został posłany, tak posyła i tak czyni wedle posłania.*

Teraz już wiemy dlaczego wołamy: **Panie Boże uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, abym był uległy i ufny, abym nie opierał się temu co masz dla mnie, abym nie opierał się Twojemu posłuszeństwu, posłuszeństwu Tobie, ponieważ przez posłuszeństwo dajesz mi mnie doskonałego.**

Nie może człowiek sam uczynić się na podobieństwo, dlatego że będzie jak wilk w owczej skórze, który na zewnątrz będzie udawał że jest dobry, a wewnątrz czyhający nieustannie na to, aby porwać, zniszczyć.

Syn Boży, **Synowie Boży to ci, którzy umiłowali wybaczenie**, rozkoszują się wybaczeniem, są wdzięczni, że wybaczenie jest naturą ich życia, że to ich życie. I uwielbiają Boga w wybaczeniu, wybacząc nieustannie. **Są źródłem żywej wody bijącej** – Ewangelia św. Jana rozdział 7 werset 37,38: *Ci, którzy pragną, niech przyjdą do Mnie i piją ze Mnie, a wytrysną z nich źródła wód żywych.*

Posłuszeństwo jest samo w sobie mocą. Kiedy jesteśmy posłuszni Bogu, to On w nas jest

mocą i posłuszeństwo samo w sobie jest mocą. Więc **nie chodzi o to, żebyśmy w sobie zwalczyli to, co nie jest posłuszeństwem, ale żebyśmy przyjmowali posłuszeństwo**, bo przyjmując posłuszeństwo, będąc posłusznymi, posłuszeństwo samo w sobie jest mocą poddania władzy Bożej wszystkiego tego, co się sprzeciwia posłuszeństwu.

Czyli posłuszeństwo, jest przeciwne nieposłuszeństwu. Więc **nieposłuszeństwo to jest wszystko to, co służy złemu duchowi, czyli wszelkie działanie wedle zamysłu ludzkiego**. Posłuszeństwo jest z natury przeciwieństwem nieposłuszeństwa, więc ono samo już ma w sobie potęgę znoszenia nieposłuszeństwa, ponieważ posłuszeństwo to natura Boża.

Chrystus jest posłuszny Ojcu i ci którzy są posłuszni Chrystusowi jak św. Jan, czerpią z Jego natury doskonałości.

I posłuszeństwo jest naturą nową, która z zewnątrz jest posłuszeństwem, a od wnętrza jest udziałem w radości, udziałem w nowym, w nowym ja, ja-nowym, Janowym stanie, Janowym człowieczeństwie, które objawiło się z posłuszeństwa Chrystusowi i Świętej Marii Matce Bożej, która jest Nową Ewą.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże, abyście państwo trwali w tym najdoskonalszym darze, którym jest posłuszeństwo, bo Chrystus daje nam posłuszeństwo w darze, abyśmy posłuszeństwo przyjmując mieli także udział w Jego doskonałej naturze, a jednocześnie mogli iść tak, jak On idzie do wszelkiego stworzenia, które jest w udręce.